
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

PISMA ZBIOROWE



JÓZEF PIŁSUDSKI
JAKO NACZELNIK PAŃSTWA
w 1919 r.

JÓZEF PIŁSUDSKI

PISMA ZBIOROWE

WYDANIE PRAC DOTYCHCZAS DRUKIEM OGŁOSZONYCH

TOM V

WARSZAWA 1937

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

BIBL. MIN. INF. I PROP.

35219/2

TOM NINIEJSZY ZREDAGOWAŁ,
WSTĘPEM I PRZYPISAMI ZAOPATRZYŁ
KAZIMIERZ ŚWITALSKI

BIBLIOTEKA NARODOWA

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ TADEUSZ GRONOWSKI
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

1950 D 760/75e

WSTĘP

Tom piąty zawiera to, co powiedział i napisał Józef Piłsudski od swego powrotu do Polski z Magdeburga do oddania władzy Naczelnika Państwa Prezydentowi Narutowiczowi. Obejmuje więc ten tom czas od 10-go listopada 1918 r. do 14-go grudnia 1922 r.

Przez te półtora tysiąca dni serce, rozum, wola Piłsudskiego od rana do świtu były w służbie dla Polski. Wola, rozum i serce jego były wielkie, a władze które sprawował, były naczelne. Stąd takie zwarcie się w tym okresie życia Piłsudskiego z dziejami Polski, że łatwiej jest wymienić te dziedziny życia państwowego, w których Piłsudski zgodnie z metodą swej pracy wyrzekał się swego wpływu i istotnej za nie odpowiedzialności nie brał, niż przytaczać te fakty z historii narodzin nowej Polski, których był twórcą.

Biografii od historii w tych latach oddzielić nie można. Gdybym chciał dać tu obraz tego splątania ówczesnego życia Polski z życiem Piłsudskiego, gdybym chciał przytaczać te wszystkie fakty historyczne, których przypomnienie jest konieczne dla zrozumienia myśli w tym tomie zawartych — przedmowa rozrosłaby się niepomiernie.

Wolałem we wstępnym przypisie do każdego utworu próbować odtworzyć sytuację, która była w chwili jego powstawania. A ponieważ karty dziejów Polski odwracają się w tych latach z zawrotną szybkością i sytuacje zmieniają się na coraz to inne, przypisy wstępne musiały stać się obszerniejsze, niż w innych tomach.

Przypomnienie faktów wydało mi się koniecznym nie tylko dlatego, by czytelnicy mogli zrozumieć treść utworów. Waga myśli Piłsudskiego polega na odmiennym sposobie reagowania jego na zjawiska. Dopiero wtedy gdy się wywoła

z pamięci obraz minionej chwili, uderza, o ile wnikliwiej Piłsudski od swych współczesnych widział rzeczywistość, o ile odważniej umiał patrzeć jej w oczy, o ile trafniej oceniał przyszły bieg zdarzeń, o ile dalej idące cele sobie stawiał i o ile praktyczniej do ich realizacji przystępował. Doktryn trajkoczących gotowymi formułkami myślowymi i uniwersalnymi receptami, wyuczyć się można bez historii. Myśli Piłsudskiego ani zrozumieć ani ocenić bez znajomości dziejów jego epoki niepodobna.

Bardziej szczegółowe przypomnienie faktów ówczesnych okazało się koniecznym i ze względu na rodzaj twórczości pisarskiej Piłsudskiego, w tym okresie czasu Piłsudski tworzył wtedy czyny. Nie był literatem czy mówcą wyżywającym się w słowie, wybierającym swobodnie tematy swoich wypowiedzeń się. Świadom momentu historycznego opanowany był gorączką stwarzania faktów, wiedząc, że one przede wszystkim zadecydują o losach Polski i one wykują dusze polskie. Pisał wtedy karty dziejów Polski.

Pozostawało mu tyle czasu, by do tego, co się wtedy działo, lub co sam stwarzał, dawać tu i ówdzie swój komentarz. W chwilach najbardziej decydujących milczał. Lato 1920 r. rozstrzygnęło o losach Polski czy Europy — a słów Piłsudski wypowiedział publicznie w tym czasie niewiele. Skoro więc tom V w swej olbrzymiej części jest jakby zbiorem komentarzy do faktów, danym przez ich autora, to fakty muszą być unaocznione, jeżeli komentarze do nich mają być zrozumiane i ocenione.

Tak jak w całym wydawnictwie «Pism Zbiorowych» tak i w tym tomie czytelnicy znajdą tylko te utwory Piłsudskiego, które zostały dotychczas opublikowane, a więc tylko część jego działalności za pomocą słowa. Dopiero wtedy gdy wydane zostaną rozkazy Naczelnego Wodza, tyczące się organizacji wojska i operacyj wojennych, gdy zebrane zostaną jego instrukcje, gdy ukażą się listy Naczelnika Państwa i relacje z rozmów z nim i konferencji, wtedy dopiero myśli przewodnie czynów Piłsudskiego będą mogły być wszechstronniej poznane.

Ale już i ten materiał, który możemy dać czytelnikom w tym tomie, te jakby dorywcze komentarze Piłsudskiego do

coraz to innych zdarzeń ówczesnych pozwalają, mimo ich rozproszkowania na różne zagadnienia uchwycić myśli, które były przewodnimi.

Piłsudski musiał wtedy stworzyć siłę zbrojną, zdobyć dla Polski jej granice w polu i walce dyplomatycznej. Musiał urządzić nowe państwo tak, by ono wojnie sprostać mogło. Musiał w nim mieć ład jakiś i spokój, bo każda chwila osłabienia państwa groziła zarówno podczas wojny jak i tuż po niej niebezpieczeństwem zadania gwałtu naszym najlepszym prawom. Dokonać tego samymi technicznymi środkami było niepodobna. Trzeba było stworzyć podstawę moralną i polityczną, by tym zadaniom sprostać.

W wolności znachodził Piłsudski tę podstawę. «Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzygało sprawy jedynie gwałtem i przemocą» chciał Piłsudski z Polski uczynić kraj rzetelnej swobody. Chciał by «Polska osiągnąwszy największy skarb na ziemi, to jest wolność, odrzuciła wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic», chciał, by wolność była Polski siłą przyciągającą. Stąd powtarzanie myśli, że Polską rządzić mają prawa «stanowione przez wybrańców narodu» a o granicach jej zawyrokuje ostatecznie wola ludności. Zasadą wolności chciał jak widać Piłsudski kierować się przy rozstrzyganiu spraw nie byle jakiej wagi.

I wolność dla Piłsudskiego nie była tylko racją stanu. Wierzył, że pod podmuchem wiosennym swobody dusze polskie staną się jej godne. Niosła go miłość do wolności, której służył po przez całe swe dotąd życie, nieprzeczuwająca rozczarowań.

Ale w sercu jego była i druga miłość. Miłość do mocy. I ona także nie była tylko racją stanu, tylko przeświadczenie, że Polska w dobie powstawania na nowo do życia i w położeniu, na które ją losy skazały, bez siły ostać się nie może. Gdy Piłsudski pracował nad wojskiem, gdy znalazł się w polu, dowodząc operacjami wojennymi, był pełen radości. Stwarzał bowiem wtedy fakty mocy, dawał upust swej miłości do siły.

Kiedy Piłsudski w tym tomie mówił czy pisał o wojsku, to każdy jego wiersz i każde jego słowo były jak uderzenia, kujące miecz, by stał się on niezawodnym. Dlatego mówił o du-

szy prostego żołnierza jako podstawie armii. Przestrzegał przed duchem kastowości w wojsku. Pragnął zrośnięcia się żołnierzy, pochodzących z odmiennych formacyj, w jeden zwarty organizm o jednolitej duszy. Chciał, by zalety jednych szkół wojskowych upowszechniły się na wszystkich, a wady zagubiły się w zaletach szkół drugich. Chciał wytopić z różnych elementów kruszec najbardziej hartowny. Podniecał ambicje wojska, by ono dało przykład innym dziedzinom państwowym szybkiego i doskonałego organizowania się. Dbał, by ono nabrało poczucia, że jest sprawiedliwie oceniane. Bronił armii od wpływów politycznych i od demoralizujących nastrojów. Powtarzał, że szczęściem wojska jest posiadanie teraz swego własnego rządu, którego może wojsko słuchać i spełniać swe jasne obowiązki bez rozterek wewnętrznych.

Miłość do mocy uczyniła Piłsudskiego twórcą i wychowawcą armii.

Miłość do wolności podyktowała Piłsudskiemu jego najbardziej ważkie w swych konsekwencjach posunięcia zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej jak i w jego polityce na Wschodzie. Nawet gdy siłą stwarzał fakty dokonane, szukał ich aprobaty w woli ludności.

Ale Piłsudski, dając wolności olbrzymie pole działania, nie chciał zmniejszać czy utracać mocy. Swobodę z siłą pragnął pogodzić i najpiękniejsze karty tego tomu są temu usiłowaniu poświęcone. W imię tego celu zmienić zwyczaje, prawa, ustrój, dusze.

Dlatego mówił, że, gdy się chce żyć wolnością, dusze polskie muszą być silne dumą uzyskania swobody, radością ze zjednoczenia się i krzepnięcia się Polski, wiarą we własne siły. Jeśli wolność ma panować, to trzeba stworzyć jaknajprędzej silne prawo. Jeśli wolność nie ma osłabiać państwa rozterkami wewnętrznymi, trzeba znaleźć siły łagodzące tarcia społeczne. Jeśli ma panować swoboda życia stronnictw, to muszą one zdobyć się na hart podporządkowania swych interesów partyjnych dobru ogólnemu, to muszą znaleźć «siłę w zjednoczeniu, siłę w podawaniu sobie dłoni, siłę w zapomnieniu różnic, siłę w umiejętności ustąpienia, siłę w umiejętności zawierania kompromisów». Jeżeli ma rządzić ustrój demokratyczny to

trzeba umieć się zdobyć na utrzymanie harmonii między naczelnymi organami Państwa, trzeba wyrzec się wkraczania w prawa Głowy Państwa czy rządu. Bo inaczej wolność staje się wrogiem mocy.

Piłsudski, który nie bał się patrzeć w oczy prawdzie, wiedział, że te dwie miłości: miłość do wolności i miłość do mocy — mogą łatwo stanąć do zapasów ze sobą. Więc poprzez cały ten tom snuje jakby dialog między swobodą a siłą, dialog szukający pogodzenia, ufny jeszcze, że znajdzie rozwiązanie, nie obrażające ani jednej ani drugiej miłości.

Redaktorowie «Pism-Mów-Rozkazów» we wstępie do tomu V-go obejmującego ten sam okres czasu co tom niniejszy, określili jakich zasad trzymali się przy wyborze Pism Piłsudskiego. Pisali oni:

«W okresie, objętym tomem niniejszym, drukowane były w różnych pismach — urzędowych i codziennych politycznych — bardzo liczne dokumenty, akta o charakterze państwowym, podpisane nazwiskiem Piłsudskiego. Komitet Redakcyjny uznał za właściwe dokumentów tych w zbiorze nie umieszczać, nie ulegało bowiem wątpliwości, że Piłsudski nie był ich autorem; były one owocem pracy innych ludzi. Piłsudski zaś podpisywał je z urzędu, jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz. Do takiejże kategorii zaliczył Komitet Redakcyjny wszelkie publikacje o charakterze dyplomatycznym, a więc przede wszystkim przemówienia, wygłaszane przy przyjęciach posłów zagranicznych, oraz pisma i depesze, wymieniane przy różnych sposobnościach z szefami państw i rządów zagranicznych. Wyjątek uczynił Komitet Redakcyjny tylko dla kilku wystąpień dyplomatycznych Piłsudskiego, dla tych właśnie, w których jego indywidualność i dążenia szczególnie wyraźnie się przejawiły.

Przy układzie ostatecznym niniejszego zbioru wypuszczone zostały wszystkie pisma, rozkazy i dyspozycje o charakterze wyłącznie wojskowym, operacyjnym czy organizacyjnym, wypuszczone nawet w tych wypadkach, gdzie nie było żadnej wątpliwości co do indywidualnej pracy Piłsudskiego

nad nimi. Pism takich jest bardzo wiele. Dotąd jednak opublikowane one zostały przez autorów poszczególnych prac historycznych z dziedziny wojen Polski odrodzonej w drobnych zaledwie ułamkach, w zależności od potrzeb konstrukcyjnych danej pracy. Przez przedruk ich tutaj otrzymalibyśmy w rezultacie przypadkowy zbiór korespondencji wojskowej, nie dający obrazu całości i nieprzydatny w tej formie ani dla badacza, ani dla szerszej publiczności. Korespondencja wojskowa Piłsudskiego z okresu wojny Polski odrodzonej stanowi przedmiot odrębnych studiów i musi być opublikowana, jako jednolity i kompletny zbiór.

Podobnymi względami kierował się Komitet Redakcyjny i w stosunku do kilku listów, przeważnie o treści wojskowej, skierowanych przez Piłsudskiego osobiście do niektórych generałów. Z listów takich zostały umieszczone tutaj tylko te, które zawierają w treści swojej szersze tło polityczne. W stosunku do pozostałych Komitet Redakcyjny liczyć się musiał z faktem, że w przeważnej swej części opublikowane one zostały przez osoby zainteresowane. Wybór, przez osoby te dokonany, z natury rzeczy obejmował tylko pewną kategorię listów, tę mianowicie, która przedstawiała je w lepszym świetle. Opublikowanie zatem tego wyboru mogłoby rzucić całkiem fałszywe światło na istotny stosunek Piłsudskiego do poszczególnych osobistości».

Postanowiłem trzymać się na ogół tych samych zasad. Zdaję sobie jednak sprawę, że one mogą być kwestionowane, zwłaszcza że kryteria przy zastosowaniu tych zasad nie dadzą się ściśle ustalić.

Wyłączenie aktów o charakterze państwowym, podpisanych wtedy przez Piłsudskiego jest koniecznością. Gdybyśmy je chcieli uwzględniać, to, pomijając mus rozrośnięcia się wtedy tego tomu wielokrotnie, w powodzi aktów zagubione zostałoby to, co było indywidualną pracą Piłsudskiego. Do tego taki zbiór dokumentów podpisanych wtedy przez Piłsudskiego, nie dawałby nawet tej pewności że z treścią podpisanego aktu Piłsudski się zgadzał, że ją istotnie akceptował. W pewne bowiem dziedziny życia państwowego Piłsudski rozmyślnie nie wtrącał się, a nie chcąc zatrzymywać biegu spraw,

kładł swój podpis pod pewnymi aktami rządowymi nie ledwie czysto mechanicznie.

Ustalenie jednak, co należy uważać za akt państwowy, jest bardzo trudne. Możnaby np. uważać za takie formalne kryterium kontrasygnatę podpisu Piłsudskiego przez któregoś z członków rządu. Ale Piłsudski był wtedy w roli Naczelnego Wodza, Szefem «Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich» i w tym charakterze podpisywał szereg aktów bez czyjejkolwiek kontrasygnaty. Niemniej były to akty państwowe, regulujące sprawy administracyjne, gospodarcze, społeczne i kulturalne całych kresów wschodnich. Depesze, wymieniane przy różnych okolicznościach z szefami państw zagranicznych, były zgodnie ze zwyczajami dyplomatycznymi podpisywane przez samego Piłsudskiego, a mimo to są one aktami państwowymi.

W lecie 1920 r. powstaje tzw. «Rada Obrony Państwa», instytucja będąca jakby skrótem Sejmu. Wtedy Piłsudski dn. 3-go lipca 1920 r. podpisuje odezwę do ludności i rozkaz do żołnierzy «w imieniu Rady Obrony Państwa». Rozstrząsanie czy ta formuła oznacza kontrasygnatę czy nie — byłoby śmiesznością. Zarówno wydawcy «Pism-Mów-Rozkazów» jak i ja obecnie nie włączam tych pism tak samo jak i odezwę «Do Ludu Polskiego» z dn. 18-go sierpnia 1920 r. opatrzoną podpisem samego Piłsudskiego dlatego, że ten rozkaz i te odezwy nie były przez niego pisane.

Zasada pominięcia rozkazów o charakterze wyłącznie wojskowym, operacyjnym czy organizacyjnym nie daje odpowiedzi: czy rozkazów pochwalnych nie należy uwzględniać czy też je podawać, gdyż one na równi z wieloma rozkazami umieszczonymi w tym tomie, miały cel wychowawczy w stosunku do wojska.

Zarówno redaktorowie poprzedniego wydania jak i ja obecnie nie uwzględniamy wielu rozkazów pochwalnych z tego jedynie powodu, że nie były one redagowane przez Piłsudskiego, a podpis jego był uzyskiwany dla nadania tym rozkazom większego znaczenia.

W porównaniu z poprzednim wydaniem liczba utworów Piłsudskiego z tego okresu czasu zwiększyła się o trzydzieści kilka pozycyj. Czy nie zostały mimo to pominięte pe-

wne opublikowane do dn. 1-go maja 1937 wypowiedzenia się Piłsudskiego z lat 1918—1922 r. nie mogę zapewnić. Przeoczenia te są nieuniknione.

W przypisach wstępnych starałem się, tam, gdzie rozporządzałem odpowiednim materiałem podać krótkie informacje w jakim stopniu przytoczony przez nas tekst utworu może być uważany za autentyczny. Są pisma zredagowane od początku do końca przez samego Piłsudskiego, i opublikowane potem bez zmian. Są pisma, napisane przez autora w formie pod względem stylistycznym nieoszlifowanej, które zostały ogłoszone potem z pewnymi zaaprobowanymi przez Piłsudskiego zmianami. Są pisma powstałe drogą podyktowania przez Piłsudskiego zasadniczych myśli i całych zwrotów, które stanowiły materiał do zredagowania całości, uznanej potem przez Piłsudskiego za dobrą. Są wreszcie pisma, aprobowane przez Piłsudskiego a które zredagowane były tylko na podstawie ogólnych jego instrukcyj i podania przez niego tylko zasadniczych myśli.

Są mowy, które zostały zanotowane, czy zastenografowane a potem przez Piłsudskiego przejrzane i poprawione. Są mowy, których stenogramy były niekompletne, niedokładne i wtedy Piłsudski dyktował później swe przemówienia, powtarzając dzięki swej niezwykłej pamięci wiernie to, co wypowiedział. Są wreszcie mowy, których tekst został podany według stenogramu, który ani przejrzany ani poprawiony nie został przez Piłsudskiego i tu niejasności myśli lub ich wypaczenia są możliwe.

Te wypowiedzenia Piłsudskiego, które mają formę oświadczeń, tylko w wyjątkowych wypadkach były sformułowane przez Piłsudskiego. Niektóre z nich były redagowane przez Kancelarię Cywilną Naczelnika Państwa czy przez jego Adiutanturę. Przeważająca ich część powstawała na podstawie relacyj dziennikarskich od świadków takiego lub innego wypowiedzenia się Piłsudskiego. Autentyczność tą drogą powstałych tekstów oświadczeń jest wątpliwa. Nie uwzględniliśmy wiadomości o oświadczeniach Piłsudskiego, zawartych w pismach jemu nieprzychylnych, nie mogąc mieć żadnej pewności czy słowa Piłsudskiego nie zostały tu rozmyślnie wypa-

czone i pominęliśmy wzmianki o takich oświadczeniach Piłsudskiego, które nie są rozwinięciem jakiejś pełniejszej myśli.

Dziennikarze zagranicznych pism bardzo często przez pośpiech, czasem przez obawę cenzury, niekiedy przez brak lojalności wywiadów swoich nie przysyłali przed ich opublikowaniem do autoryzacji. Dlatego teksty wywiadów dają najmniejszą gwarancję ich autentyczności.

Niektóre teksty w porównaniu z poprzednim wydaniem zostały zmienione wtedy, gdy na podstawie posiadanych notatek, czy stenogramów mogłem sprostować błędy drukarskie lub przeinaczenia myśli pierwodruków. Gdybym chciał trzymać się niewolniczo zasady, że mogę podawać teksty tylko w formie już przedtem ogłoszonej, musiałbym cały szereg znanych utworów Piłsudskiego ogłaszać ze sprostowaniami tekstów w jakichś czasopismach tylko dla otrzymania poprawnych pierwodruków.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» jest do niektórych utworów Piłsudskiego z tego okresu czasu materiał, pozwalający odtworzyć fazy powstawania pewnych utworów od pierwszego brulionu do ostatecznej formy, w jakiej zostały one opublikowane. Różnice między rękopisem a tekstem w jego ostatecznej redakcji są nieraz dosyć znaczne. Nie mogłem zajmować się tymi różnicami, gdyż wtedy fragmentarycznie wkraczałbym w metodę, obowiązującą dla wydań krytycznych, której wydawcy «Pism Zbiorowych» rozmyślnie się wyrzekli.

Prawie wszystkie tytuły utworów w tym tomie nie pochodzą od autora. W zasadzie nie zmieniałem ich brzmienia danego im przez wydawców «Pism-Mów-Rozkazów», choć sformułowania przez nich tytułów muszą budzić zastrzeżenia. Olbrzymia bowiem część tytułów nie podaje przedmiotu utworów a tyczy się raczej miejsca lub okoliczności wypowiedzeń się Piłsudskiego. Nie chciałem jednak tych tytułów zmieniać po pierwsze dla tego, że one się już utarły, po drugie redagowanie ich takie, by zawierały one zasadniczą treść utworu, groziło tym, że stałyby się one zbyt rozwlekłe. Zdając sobie sprawę z niedoskonałości takich tytułów, starałem się

zmniejszyć ich wadliwość tym, że podaję we wstępnych przypisach zwłaszcza do utworów większych ich zasadnicze myśli w możliwie najzwięźlejszej formie.

Umieszczone pod tytułem daty oznaczają w zasadzie czas powstania utworu. Tylko tam, gdzie dzień powstania nie można było z całą dokładnością ustalić, data oznacza dzień ogłoszenia utworu.

Różnice między niniejszym tomem «Pism Zbiorowych» a tomem piątym «Pism — Mów — Rozkazów», który obejmował ten sam okres działalności pisarskiej Piłsudskiego, są następujące:

Czytelnicy znajdą w nim 36 utworów, których nie było w poprzednim wydaniu. Tytuły ich są następujące:

1) Przemówienie po wyjściu z Rady Żołnierskiej;

2) Oświadczenie w sprawie wstępowania uczniów szkół średnich do wojska;

3) Rozkaz o jednolitości armii;

4) Odpowiedź dana delegacji P. P. S. i S. L.;

5) Depesza wysłana na uroczystość otwarcia Uniwersytetu Lubelskiego;

6) Odpowiedź dana delegacji Towarzystwa Przemysłowców;

7) Odpowiedź dana delegacji Podlasia;

8) Odpowiedź dana delegacji wiecu S. D. K. P. L.;

9) Uwagi o sytuacji w Małopolsce Wschodniej i o organizowaniu wojska;

10) Rozkaz rozwiązujący szwadron w Błoniu;

11) Odpowiedź dana misji amerykańskiej;

12) Odpowiedź na życzenia francuskiego Prezydenta Rady Ministrów Clemenceau;

13) Przemówienia wygłoszone podczas przyjęcia dla członków misji wojskowych państw sprzymierzonych;

14) Rozkaz z okazji zmiany na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego;

15) List do gen. Józefa Hallera;

16) Przemówienie na przyjęciu wydanym przez Jerzego Osmołowskiego;

17) Przemówienie wygłoszone do II batalionu 36 p. p.;

18) Depesza do gen. Żeligowskiego;

19) Rozkaz po ukończeniu walk w Małopolsce Wschodniej;

20) Przemówienie z okazji Święta Żołnierza;

21) Rozkaz noworoczny;

22) Rozkaz mianujący członków Kapituły Tymczasowej orderu «Virtuti Militari»;

23) Odpowiedź dana delegacji Niemców mieszkających w Polsce;

24) Wywiad z korespondentem «Daily News»;

25) Podziękowanie za obywatelstwo honorowe miasta Wilna;

26) Przemówienie przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej na cześć poległych wychowańców Szkoły Podchorążych;

27) Przemówienie wygłoszone podczas uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod krakowską klinikę ginekologiczną;

28) Rozkaz o wnioskach na odznaczenie Orderem «Virtuti Militari»;

29) List do Premiera W. Witosa;

30) Przemówienie wygłoszone z okazji zjazdu «Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego»;

31) Przemówienie podczas obiadu w Grodnie;

32) Podziękowanie za nadanie obywatelstwa honorowego miasta Kielc;

33) Przemówienie wygłoszone podczas obiadu w Kielcach;

34) Przemówienie wygłoszone z okazji dekorowania orderem «Virtuti Militari» sztandarów pułków 19 Dywizji;

35) Przemówienie wygłoszone podczas święta 30 Dyw. Syberyjskiej;

36) Przemówienie wygłoszone z okazji poświęcenia sztandaru 22 p. p.

Usunięte zostało streszczenie przebiegu konferencji stronnictw sejmowych w Belwederze w dniu 13 lipca 1922 r., które było podane w t. V «Pism — Mów — Rozkazów» na str. 276—280. Streszczenie to było przedrukowane z «Kuriera Poran-

nego», który sam zaznacza, że podaje przebieg konferencji «według dorywczych relacji», które nie dają pewności, że odzwierciadlają one istotny przebieg tej konferencji.

Dwa streszczenia Mów Piłsudskiego, które w tomie V «Pism — Mów — Rozkazów» były umieszczone w przypisach stanowią w tym wydaniu osobne pozycje:

1) Przemówienie na przyjęciu u profesorów i młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego.

2) Oświadczenie przed przekazaniem władzy Naczelnika Państwa Prezydentowi Narutowiczowi.

Poprawione zostały teksty w następujących utworach:

1) Przemówienie wygłoszone z okazji powołania żołnierzy P. O. W. do Wojska Polskiego;

2) Wywiad korespondentów dziennika «Le Matin» z dn. 19. II. 1919 r.;

3) Wywiad «Le Petit Parisien» z dn. 16. III. 1919 r.;

4) Wywiad korespondentów dziennika «Le journal des Debats»;

5) Wywiad korespondentów «Journal de Genève»;

6) Wywiad korespondentów «Echo de Paris»;

7) Wywiad korespondentów «Le Petit Parisien» 28. II. 1920 r.;

8) Wywiad korespondentów «Le temps»;

9) Przemówienie na bankiecie w Krakowie po otrzymaniu dyplomu doktora praw «honoris causa».

Przy redagowaniu tego tomu nieocenioną pomocą służył mi dr Henryk Kołodziejski, dyrektor Biblioteki Sejmu i Senatu. Czuję się w obowiązku zarówno jemu jak i jego współpracownikom wyrazić na tym miejscu moje podziękowanie.

Ambasadorowi Julianowi Łukasiewiczowi i konsulowi Karolowi Poznańskiemu dziękuję za pomoc przy korygowaniu przekładu wywiadów z prasy francuskiej i angielskiej.

Kazimierz Świtalski

PRZEMÓWIENIE NA ZEBRANIU NIEMIECKIEJ RADY ŻOŁNIERSKIEJ

(11 listopada 1918 r.)

Dnia 8 listopada 1918 r. stworzona została Rada Żołnierska niemieckiego garnizonu warszawskiego. Najważniejszym jej celem stało się umożliwienie żołnierzom niemieckim bezpiecznego powrotu do kraju. W poszukiwaniu tego czynnika, któryby im to mógł zapewnić, wysłała Rada Żołnierska dnia 10 listopada swoich delegatów do Piłsudskiego. Piłsudski dnia 11 listopada zdecydował, że może gwarantować żołnierzom niemieckim spokojny powrót do kraju pod warunkiem oddania przez nich broni, całego taboru kolejowego i środków łączności telegraficznej i telefonicznej.

Dnia 11 listopada rano Piłsudski udał się do gmachu b. Generalnego Gubernatorstwa, gdzie obradowała Rada Żołnierska i tam wypowiedział niżej przytoczone przemówienie.

Podajemy je według relacji Ignacego Boernera, zawartej w jego wspomnieniu: «Rozbrojenie Niemców w Warszawie», wydanym w książce «Polska Organizacja Wojskowa» Warszawa 1930, str. 152—168.

Żołnierze niemieccy! Przemawia do was więzień stanu dotychczasowego waszego rządu. Rząd wasz doprowadził was nad brzeg przepaści, lecz wyście wydarli z jego rąk władzę i ustanowiliście swój własny, żołnierski rząd! Wyście zmęczeni tym pięcioletnim blisko krwawieniem się. Celem waszego nowego rządu, Rady Żołnierskiej, jest doprowadzenie szczęśliwe was do waszych chat, do waszych żon i dzieci, do waszej ojczyzny. Pamiętajcie, że stać się to tylko wtedy może, jeżeli okażecie absolutny posłuch tej waszej nowej władzy. Znajdujecie się wśród narodu, który wasz dotychczasowy rząd traktował bezwzględnie z całą brutalnością. Ja, jako przedstawiciel narodu polskiego, oświadczam wam, że naród polski za grzechy waszego rządu nad wami mścić się nie chce i nie będzie! Pamiętajcie, że dosyć krwi popłynęło, ani jednej kropli krwi więcej! Doszło do mojej wiadomości, że żołnierze niemieccy sprzedają karabiny ręczne i maszynowe na peryferiach miasta mętom społecznym. Pamiętajcie, że żołnierz bronią nie

BIBLIOTEKA NARODOWA

handluje. Żądam od was, żebyście się zachowywali zupełnie spokojnie i nie prowokowali więcej narodu polskiego, a wszyscy, jak jeden mąż, wrócicie do waszej ojczyzny. Obecnego tu na sali porucznika Boernera [1]) wyznaczam, jako mego oficera łącznikowego przy waszej Radzie Żołnierskiej, do niego zwracajcie się z wszelkimi bólami i potrzebami.

PRZEMÓWIENIE PO WYJŚCIU Z RADY ŻOŁNIERSKIEJ

(11-go listopada 1918 r.).

Na wieść, że Piłsudski znajduje się w gmachu b. niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa, zebrał się na ulicy tłum, który Piłsudskiego, wychodzącego z zebrania Rady Żołnierskiej, przywitał entuzjastycznymi okrzykami.

Do zebranych wypowiedział Piłsudski niżej przytoczone krótkie przemówienie.

Tekst podajemy według relacji Ignacego Boernera, zawartej w jego wspomnieniu «Rozbrojenie Niemców w Warszawie», drukowanym w książce «Polska Organizacja Wojskowa», Warszawa 1930, na str. 154.

«W tym gmachu obraduje niemiecka Rada Żołnierska, która objęła władzę nad wszystkimi oddziałami niemieckimi, stacjonowanymi w Warszawie. W imieniu narodu polskiego wziąłem tę Radę Żołnierską pod swoją opiekę, ani jednemu z nich nie śmie się stać najmniejsza krzywda».

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE PRZYJĘCIA MISJI TWORZENIA RZĄDU NARODOWEGO

(12-go listopada 1918 r.).

Rada Regencyjna w dekrecie z dnia 11 listopada 1918 oświadczyła, że zwierzchnią swą władzę państwową złoży «Rządowi Narodowemu». Tego samego dnia Rada Regencyjna zwróciła się z prośbą do Piłsudskiego, by ten podjął się utworzenia Rządu Narodowego.

Wynikła stąd konieczność publicznego oświadczenia ze strony s a m e g o Piłsudskiego, że do tej pracy przystępuje.

---

[1]) Ignacy Boerner, ówczesny porucznik, późniejszy pułkownik W. P. i Minister Poczt i Telegrafów.

Rada Regencyjna bowiem, będąca już w fazie zrzekania się swej władzy suwerennej, nie miała poczucia, że może s w o i m pismem powierzać Piłsudskiemu misję tworzenia rządu. Równocześnie Piłsudski, podejmując się tego zadania, nie mógł uznać się za mandatariusza Rady Regencyjnej, gdyż temu przeczyła rzeczywistość owych dni, w których autorytet Piłsudskiego był niepomiernie wyższy, niż Rady Regencyjnej.

Oświadczenie niżej podane pojawiło się w prasie z dnia 12 listopada. Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 12 listopada 1918.

Rada Regencyjna [1]) zwróciła się w dniu 11-go listopada 1918 r. do mnie z prośbą o podjęcie się utworzenia Rządu Narodowego, w którego ręce gotowa jest złożyć swą władzę.

Porozumiałem się również z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej w Lublinie [2]) i postanowiłem wezwać przedstawicieli stronnictw celem poznania ich zapatrywań na tę sprawę.

Warszawa, dn. 12-go listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

PIERWSZY ROZKAZ DO WOJSKA POLSKIEGO

(12-go listopada 1918 r.)

Olbrzymia większość opinii uważała, że tylko Piłsudski może stanąć na czele wojska polskiego.

Rada Regencyjna, dekretem z dnia 11 listopada 1918 r., «przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich Brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu».

Rozkaz poniżej podany jest pierwszym rozkazem Piłsudskiego w charakterze Naczelnego Wodza. Żołnierze i ofi-

---

[1]) Rada Regencyjna powstała na skutek patentu cesarza niemieckiego i cesarza austriackiego z dnia 12 września 1917 r. Skład jej był następujący: Arcybiskup Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski, Józef Ostrowski.

[2]) «Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej» z Ignacym Daszyńskim na czele powstał w Lublinie dnia 7 listopada 1918 r. Rząd ten w odezwie tegoż dnia wydanej ogłosił, że «do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego obejmuje władzę całkowicie i niepodzielnie» i że czyni to «z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji». Tworzenie armii Rząd lubelski «wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego, powierzał jego zastępcy, płk. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu».

cerowie różnorakich formacyj wojskowych polskich, powstałych w okresie wojny światowej, miały zlać się w jedną armię polską. Istniały między nimi niechęci. Sam obóz legionowy rozdarty był ostrymi waśniami między t. zw. «Wehrmachtowcami» a tymi, którzy nie złożyli «beselerowskiej» przysięgi. Potrzeba usunięcia tarć to geneza pierwszej części rozkazu.

Namiętności chwili w społeczeństwie polskim były bardzo ostre. Obawa, by nie przedostały się one do szeregów wojskowych, podyktowała Piłsudskiemu drugą część rozkazu.

Tekst podajemy według «Dziennika Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych», nr 5 z dnia 21 listopada 1918.

Żołnierze!

Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacyj wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się — nieuleczalnym naszego Narodu próby nawet, gdy były szczytne i bohaterskie, były z konieczności karłe i jednostronne. Pozostałością tych stosunków jest niejednolitość szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z Was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały Nasz Naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie nam tym trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszych jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tym łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł, zdając sprawę ze swych czynności przed narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i o Was,

że byliśmy nie tylko pierwszymi, ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Warszawa, dn. 12-go listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

ODEZWA O ZACHOWANIU SIĘ LUDNOŚCI WOBEC ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH

(12-go listopada 1918 r.)

Odezwa ta była wynikiem rozmów między Piłsudskim a Radą Żołnierską, o których mowa na str. 13. Miała ona wzbudzić u żołnierzy niemieckich zaufanie, że będą mogli spokojnie powrócić do swej ojczyzny. Obawa o swoje życie mogła żołnierzy niemieckich skłonić wówczas do próby powrotu do Niemiec z bronią w zwartych formacjach i do poddania się z powrotem pod komendę swych oficerów, co utrudniłoby uwolnienie się Polski od niemieckich wojsk okupacyjnych.

W archiwum «Instytutu J. Piłsudskiego» znajduje się brulion tej odezwy, pisany na podstawie instrukcji Piłsudskiego przez Artura Śliwińskiego. Tekst odezwy podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 13 listopada 1918 r.



Obywatele i obywatelki!

Od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski.

Wielki przewrót w Niemczech postawił na straży interesów narodu niemieckiego rząd ludowo-socjalistyczny [1]).

Okupacja w Polsce przestaje istnieć.

Żołnierze niemieccy opuszczają naszą Ojczyznę.

Rozumiem w pełni rozgoryczenie, jakie we wszystkich kołach społeczeństwa obudziły rządy okupantów.

Pragnę jednak, abyśmy nie dali się porwać uczuciom gniewu i zemsty.

Wyjazd władz i wojsk niemieckich musi odbyć się w najzupełniejszym porządku.

---

[1]) Dnia 10 listopada 1918 r. powstała «Rada pełnomocników ludu» (Rat der Volksbeanfragten). Składała się ona z trzech t. zw. socjalistów większości (Ebert, Scheideman i Landsberg) i z trzech niezawisłych socjalistów (Haase, Dittmann i Barth). Do tej Rady należała w tych dniach władza w Niemczech.

Nikt niepowołany nie ma prawa występować z jakiemikolwiek zarządzeniami w stosunku do uchodzących żołnierzy.

Radzie Żołnierskiej, utworzonej przez garnizon niemiecki w Warszawie, wskazałem, by w okresie niezbędnym dla ukończenia odjazdu rozkazała wszystkim załogom i placówkom zachowywać się tak, jak tego wymaga nowy stan rzeczy, zarówno w Polsce, jak w Niemczech.

Obywatele! Wzywam was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości.

Warszawa, dn. 12-go listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

OŚWIADCZENIE PUBLICZNE W DNIU MIANOWANIA IGNACEGO DASZYŃSKIEGO PREZYDENTEM GABINETU MINISTRÓW

(14-go listopada 1918 r.)

W owych dniach ogólna opinia uważała, że decydującym czynnikiem w Polsce był Piłsudski.

Rada Regencyjna pismem z dnia 14 listopada 1918 r. rozwiązała się i «obowiązki swoje i odpowiedzialność względem narodu polskiego» złożyła w ręce Piłsudskiego.

Piłsudski przez dwa dni, poprzedzające wydanie poniżej podanego oświadczenia, wysłuchał opinii rozlicznych ówczesnych ugrupowań politycznych. Po czym wprowadził w czyn postanowienie, przedtem już przez niego powzięte, mianowania Ign. Daszyńskiego Prezydentem Gabinetu Ministrów.

W oświadczeniu, zawiadamiającym o tym fakcie, Piłsudski tłumaczył dlaczego mianuje Daszyńskiego, a równocześnie dla uspokojenia pewnej części opinii zaznaczył, że gabinet ten, jako prowizoryczny, nie będzie przeprowadzał głębokich zmian społecznych, i że udział w tym gabinecie wezmą fachowcy, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Oświadczenie pojawiło się w prasie z dnia 14 listopada. Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z 14 listopada 1918 r.

Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić.

Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem rozważyć rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu rządowi.

W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce, spotkałem się ku wielkiej mej radości z zasadniczym potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z potężnymi prądami, zwyciężającymi dzisiaj na zachodzie i wschodzie Europy, zdecydowałem się zamianować prezydentem gabinetu p. posła Ignacego Daszyńskiego, którego długoletnia praca patriotyczna i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej współpracy z wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dźwigającej się z gruzów Ojczyzny.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wyłonić spośród siebie licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje; zażądałem więc od p. prezydenta ministrów, aby, licząc się z tym wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter rządu aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm Ustawodawczy. Przekonany, że twórcą praw narodu może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim, kilkumiesięcznym terminie.

Licząc się z wyjątkowym pod względem prawnym położeniem narodu, wezwałem p. prezydenta ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zabory [1]).

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw, złożone na moje ręce, przekazuję niniejszym Rządowi Republiki.

Warszawa, dn. 14-go listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

---

[1]) Polecenie to spełnił rząd Moraczewskiego. Dekret z dnia 22 listopada 1918 r. o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej, ustanowił urząd Naczelnika Państwa i określił jego prawa.

DEPESZA ISKROWA NOTYFIKUJĄCA POWSTANIE PAŃSTWA POLSKIEGO

(16-go listopada 1918 r.)

Depesza niżej przytoczona, wysłana drogą radiową, była pierwszym aktem Państwa Polskiego w stosunku do państw obcych.

Ponieważ w dniu wysyłania depeszy gabinet Daszyńskiego nie był utworzony, żadnego właściwie rządu nie było jeszcze, a funkcja Tytusa Filipowicza pod względem formalnym nie była określoną, podajemy akt notyfikujący powstanie Państwa Polskiego, mimo że jest «kontrasygnowany».

Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 18 listopada 1918 r.

Do P. Prezydenta Stanów Zjednoczonych,
Do Królewskiego Rządu Angielskiego,
Do Rządu Rzeczypospolitej Francuskiej,
Do Królewskiego Rządu Włoskiego,
Do Cesarskiego Rządu Japońskiego,
Do Rządu Rzeczypospolitej Niemieckiej i do Rządów wszystkich Państw wojujących i Neutralnych.

Jako Wódz Naczelny Armii Polskiej, pragnę notyfikować rządom i narodom wojującym i neutralnym istnienie Państwa Polskiego Niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armij sprzymierzonych — wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski — przez ustrój, zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na Armii Polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej Odrodzonej i Niepodległej.

Wódz Naczelny
Piłsudski.

Za Ministra Spraw Zewnętrznych
Filipowicz.

Warszawa, dn. 16-go listopada 1918 r.

DEPESZA DO MARSZAŁKA FERDYNANDA FOCH'A

(16-go listopada 1918 r.)

Dekretem Prezydenta Poincaré'go z dnia 4 czerwca 1917 r. została utworzona we Francji «samoistna Armia Polska, pozostająca pod rozkazami wysokiego dowództwa francuskiego i walcząca pod sztandarem polskim». Od dnia 4 października 1918 r. na czele jej stał gen. Józef Haller. W listopadzie 1918 r. stan jej liczebny wynosił: oficerów 430, szeregowych 16.915.

Polska musiała na gwałt formować armię, tym bardziej, że od dnia 1 listopada 1918 trwała już wojna polsko-ukraińska. Dywizje gen. Hallera były potrzebne.

Stąd depesza Nacz. Wodza Piłsudskiego o jak najszybsze skierowanie ich do Polski, zwrócona do rządu francuskiego i gen. Foch'a, jako czynników, które de facto mogły o tym decydować.

Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z 18 listopada 1918 r.

Generalissimus Foch, Marszałek Francji, główna kwatera wojsk sprzymierzonych, Francja.

Jako naczelny wódz armii polskiej, zwracam się do rządu francuskiego i Waszej Eksc. z prośbą o łaskawe zarządzenie, aby wojska polskie, będące obecnie częścią armii francuskiej, zostały możliwie prędko skierowane do Polski i włączone w skład armii, stojącej obecnie pod memi rozkazami.

Naród polski, który tak długo znosił zajęcie kraju przez obce wojska, przygotowuje się obecnie z największym zapałem do przyjęcia na swej ziemi rodzinnej synów Ojczyzny, rozproszonych po całym świecie. W przychylnej odpowiedzi rządu francuskiego naród polski widziałby nowy dowód wspaniałomyślności i cenną oznakę życzliwości Francji dla sprawy polskiej.

Warszawa, dn. 16-go listopada 1918 r.

J. Piłsudski.

DEPESZA DO PREZYDENTA WOODROWA WILSONA ZA POŚREDNICTWEM MARSZAŁKA FOCH'A

(16-go listopada 1918 r.)

Polacy, mieszkający w Stanach Zjednoczonych, którzy w charakterze ochotników zgłaszali się do wojska polskiego, byli kierowani do szeregów Armii Polskiej, formowanej przez Francję.

«Polskich oddziałów wojskowych, skupionych pod sztandarem amerykańskim», o których mówi niżej podana depesza — nie było. Apel do Prezydenta Wilsona, by je skierował do Polski, wynikł z naturalnego wówczas braku dokładnych wiadomości, jakie były polskie formacje wojskowe na Zachodzie i komu podlegały.

Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z 18 listopada 1918 r.

Generalissimus Foch, Marszałek Francji, główna kwatera wojsk sprzymierzonych, Francja.

Nie mając możności skomunikowania się iskrowo wprost z p. prezydentem Stanów Zjednoczonych, zwracam się do Rządu Rzeczypospolitej z prośbą, aby zechciał za pośrednictwem Waszej Eksc. przesłać Mu następującą depeszę:

P. Wilson, Prezydent Stanów Zjednoczonych.

W imieniu armii polskiej, której jestem Wodzem Naczelnym, proszę pana prezydenta o łaskawą zgodę, aby polskie oddziały wojskowe, skupione pod sztandarem amerykańskim, zostały możliwie prędko skierowane do Polski i włączone do armii polskiej, stojącej obecnie pod moimi rozkazami.

Naród polski, który tak długo znosił okupację wojsk obcych, przygotowuje się obecnie z największym zapałem do przyjęcia na ziemi ojczystej swych synów, rozproszonych po całym świecie. Naród polski zwraca się z wezwaniem do wszystkich żołnierzy Polaków, którzy walczą pod sztandarami obcymi.

Polska, która pana prezydenta uważa za swego pierwszego orędownika, będzie widzieć w pańskim przyzwoleniu nowy dowód zainteresowania i życzliwości dla sprawy polskiej.

Warszawa, dn. 16-go listopada 1918 r.

J. Piłsudski.

LIST DO GENERAŁA BOLESŁAWA ROJI

(16-go listopada 1918 r.)

We Lwowie od dnia 1 listopada 1918 r. trwały walki między Polakami a Ukraińcami. W połowie listopada część zachodnia miasta znajdowała się w ręku polskim, wschodnia w ręku ukraińskim. Walki odbywały się na ulicach. Lwów alarmował o odsiecz.

Najbliższe oddziały polskie znajdowały się w Przemyślu, który od dnia 10 listopada 1918 był w ręku Polaków.

Piłsudski rozkazem, datowanym z 16 listopada 1918 (L: Szt. Gen. 478) wyznaczył gen. Roję na dowódzcę grupy,

złożonej z czterech pułków piechoty, jednego pułku jazdy i trzech ciężkich bateryj. Piłsudski polecał gen. Roji w tym samym rozkazie oddziały te przetransportować jak najrychlej do Przemyśla «celem przygotowania odsieczy Lwowa».

List, poniżej podany, jest komentarzem do tego rozkazu. Zawiera on również instrukcje polityczne, wynikłe zapewne na skutek wiadomości, że gen. Roja z pewną niechęcią odnosił się do walk polsko-ukraińskich.

List wydrukowany został prawie w całości w książce Bolesława Roji: «Legendy i fakty» (Warszawa 1932) na str. 138—139. List podajemy w pełnej jego redakcji według oryginału, będącego własnością gen. Roji.

Kochany Generale!

Przede wszystkim parę słów osobiście. Serdecznie rad byłem zaraz po przyjeździe usłyszeć nazwiska moich starych legionowych przyjaciół, stających od razu do pracy [1]). Pomiędzy innymi było i nazwisko Wasze, z którym łączy się mi takie mnóstwo miłych wspomnień.

Teraz co do rozkazu samego.

Skoncentrowanie większej siły w Przemyślu ma na celu nacisk na stan rzeczy we Lwowie i przygotowania w celu jego obsady. Wiadomości otrzymane są bardzo sprzeczne, stąd wynika obowiązek częstego informowania.

Poglądy polityczne na sprawę są również sprzeczne — stąd wynika n i e o k r e ś l n o ś ć politycznej instrukcji, którą dać mogę. Brzmi ona, że my nie przesądzamy obecnie wcale, jak ostatecznie się ułoży rozgraniczenie pomiędzy Rusią a Polską, nie możemy jednak dopuścić, aby nas wyrzynano i rabowano. Jeśli położenie Waszę będzie dozwalało, to musicie sami zdecydować.

Starajcie się posunąć zabezpieczenie Przemyśla możliwie daleko na wschód, tak, aby łączność ze Lwowem mogła być utrzymana.

Dalej — rozpowszechniać pogłoski, że jesteście tylko awangardą, a że za Wami idzie bardzo silny oddział dla zajęcia Lwowa [2]). Nie znając dobrze położenia, nie mogę dać Wam ścisłych rozkazów — zadaniem zaś jest:

---

[1]) Gen. Roja z ramienia «Polskiej Komisji Likwidacyjnej» stanął na czele akcji wojskowej i dnia 31 października 1918 zlikwidował w Krakowie władze austriackie.

[2]) Gen. Roja instrukcję tę tak zrozumiał, że po zajęciu Lwowa dnia 22 listopada 1918 wydał komunikat w języku polskim i ukraińskim, przypisujący wycofanie się Ukraińców ze Lwowa fikcyjnym okrążającym ruchom nieistniejących grup.

a) nacisk na Rusinów i stan ich ducha przez koncentrowanie wojsk w Przemyślu,

b) staranie o zabezpieczenie, a przynajmniej ułatwienie łączności ze Lwowem,

c) w razie, jeżeli to możliwe, posunięcie się na wschód pod Lwów bliżej.

Mówiłem gen. Gołogórskiemu [1]), aby wszelkich starań dołożył, aby zabezpieczyć oddział Wasz pod względem żywnościowym i wojennego materiału.

Rozkaz wydziela Wam wyraźnie jednostki do Waszego oddziału. Oparty on jest na względzie niewyraźnych danych liczbowych, które mam z Krakowa, a które głoszą, że

a) macie w Krakowie 6.000 ludzi,

b) do pilnowania obiektów wojskowych potrzebujecie 2 tysięcy ludzi. Uznałem za możliwe wobec tego liczyć na stały przypływ sił do garnizonu i zdecydować się na wydzielenie jeszcze 2 tysięcy na ekspedycję w stronę Lwowa.

Daję Wam zarazem prawo — o czym gen. Gołogórski jest uprzedzony — zmienić, jeśli to będziecie uważali za stosowne, jednostki, wchodzące w skład Waszego oddziału, z tym jednak, by się całość trzymała w granicach zakreślonych — do 2 tysięcy ludzi.

Przyjmijcie, Kochany Generale, wyrazy wysokiego szacunku i serdeczne uściśnienie dłoni starego towarzysza broni.

J. Piłsudski.

Warszawa, dn. 16-go listopada 10,25 rano.

LIST DO IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

(17-go listopada 1918 r.)

Osoba Daszyńskiego wywoływała za dużo namiętności. Nazwisko Moraczewskiego było w owych czasach przyjmowane spokojniej. Część opinii była inspirowana wtedy przez Narodową Demokrację, która w okresie przed powstaniem Państwa Polskiego utrzymywała z Moraczewskim pewien kontakt na płaszczyźnie walki z państwami centralnymi. Dlatego Moraczewski budził w tych sferach mniejsze zastrzeżenia. Stąd decyzja Piłsudskiego, dążącego do zmniejszenia

[1]) Gen. dyw. Emil Gołogórski rozkazem z dnia 16 listopada 1918 został wyznaczony komendantem «Dowództwa Wojskowego w Krakowie». Do tego dnia funkcję tę sprawował gen. Roja.

tarć politycznych, by nie Daszyński a Moraczewski stanął na czele rządu.

Równocześnie z formalnymi dekretami przyjęcia dymisji Daszyńskiego i mianowania rządu Moraczewskiego Piłsudski ogłosił niżej podany list publiczny, w którym pod formą podziękowania dla Daszyńskiego jest krytyka tych, którzy utrudniali «porozumienie rozbieżnych czynników».

List został ogłoszony w prasie z dnia 18 listopada 1918. Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 18 listopada 1918 r.

Do Ob. Ignacego Daszyńskiego w Warszawie.

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Przyjmując dymisję Pańską, pospieszam wyrazić Panu moje gorące podziękowanie za prawdziwie obywatelską pracę, której Pan w ciągu dni ostatnich dokonał, aby ułatwić mi ciężkie zadanie utworzenia pierwszego rządu w wyzwolonej od obcego najazdu Polsce.

Pragnę podkreślić i zaznaczyć, że w ciężkich z natury rzeczy układach, w kraju o nierozwiniętej jeszcze kulturze życia politycznego Wielce Szanowny Pan Poseł nie wahał się poświęcić dla dobra sprawy swojej osoby, aby tylko dojść do porozumienia się rozbieżnych dotąd czynników. Jakkolwiek układy zdołały dotąd jedynie posunąć bardzo daleko zbliżenie się i przejęcie wzajemnym zaufaniem rozdzielonych dotąd synów jednej Ojczyzny [1]), to jednak praca Pańska pozostanie niechybnie cennym wkładem do porozumienia się ostatecznego. Gdyby ono do skutku doszło, wówczas mógłbym podjąć się roli, którą poprzednio Panu proponowałem [2]).

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania z jakim pozostaję

J. Piłsudski.

Warszawa, dn. 17-go listopada 1918 r.

---

[1]) Piłsudski starał się, by w pierwszym rządzie Polski znaleźli się reprezentanci wszystkich trzech zaborów.

[2]) Piłsudski w tych dniach jeszcze mógł decydować się na objęcie funkcji premiera, gdyż dopiero dekretem z dnia 22 listopada 1918 objął urząd «Tymczasowego Naczelnika Państwa».

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE WSTĘPOWANIA UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH DO WOJSKA

(18-go listopada 1918 r.)

W książce p. t. «Wspomnienia i Dokumenty 1911—1936. Księga pamiątkowa 25-lecia Harcerstwa w Lubelszczyźnie». Lublin 1936 r. na str. 64 jest przytoczone następujące pismo Piłsudskiego:

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
Nr 31 Warszawa 18 IX 1918 r.

Oświadczenie

Delegacji z Lublina, która w osobach pp.: ks. Kazimierza Gostyńskiego, dyr. 8-kl. szkoły realnej im. Hetmana Zamoyskiego, Alojzego Kuczyńskiego, prezesa Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej oraz Józefa Trzcińskiego, ucznia 8-kl. szkoły filologicznej im. Staszica, zjawiła się u mnie w sprawie wstępowania ochotników do W. P. uczniów wyższych klas szkół średnich, udzieliłem następującej odpowiedzi:

a) Zadania, jakie leżą przed organizującą się państwowością Polski, wymagać muszą wielkiej ilości uzdolnionych do ciężkich zadań i wykształconych pracowników. Młodzież szkół średnich winna wobec tego w szkole zostać i kończyć nauki, wiedząc, że w ten sposób spełnia również swój obowiązek patriotyczny.

b) Uczniom szkół, którzy należeli do formacyj wojskowych, lub P. O. W. i dotąd nie zgłosili się do W. P., pozostawia się swobodny wybór pozostania w szkole, lub powrócenia do szeregów.

Józef Piłsudski.

WYWIAD UDZIELONY PRZEDSTAWICIELOM PRASY W SPRAWIE OBRONY LWOWA

(20-go listopada 1918 r.)

W chwili gdy wywiad był dawany, t. zn. w dniu 20 listopada 1918, grupa płk. Tokarzewskiego w sile około 1.500 ludzi po wyruszeniu dnia 19 listopada 1918 z Przemyśla zbliżała się do Lwowa. W samym Lwowie obowiązywał od 6 rano 18 listopada rozejm, zawarty między oddziałami polskimi i ukraińskim, który trwał do 6 rano dnia 21 listopada.

W Warszawie odbywała się namiętna agitacja za przyjściem z pomocą wojskową oddziałom polskim we Lwowie. Obok pobudek czysto patriotycznych grały rolę zarówno brak orientacji w technicznych ówczesnych trudnościach wojskowych jak i momenty natury politycznej. Przez pewne sfery szerzone były podejrzenia, że Piłsudski nie chce dać odsieczy Lwowowi. Te same koła, patrząc niechętnie na b. legionistów i peowiaków, jako na żołnierzy związanych z Piłsudskim, chciały, by ten element rozpłynął się w masie żołnierzy, powołanych drogą jak najszerszego i jak najszybszego poboru, który w ówczesnych warunkach mógł dać tylko chaos, bo wielkich mas ani przeszkolić ani uzbroić szybko wtedy nie było można.

Stąd niżej przytoczony wywiad obok informacji tyczących się odsieczy dla Lwowa, obok wezwania do spokojnego odnoszenia się opinii do wypadków wojennych, przestrogi, by nie używać wojska do gry partyjnej, zawiera i pogląd Piłsudskiego na sprawę powołania szerszych mas pod broń.

Wywiad podajemy według «Kuriera Polskiego» z dnia 21 listopada 1918 r.

Jak wszyscy wojskowi — nie mam wielkiego zaufania do rozwiązywania spraw wojskowych czy to za pomocą plebiscytu, czy za pomocą takich lub innych określeń opinii publicznej.

Na pytania, związane z przestrzenią i czasem, odpowiadać nie będę; do tych zaliczam pytanie, jak dawno zostały wydane zarządzenia dla obrony Lwowa, a również, czy obrona rozciągać się ma na Borysław.

Co się tyczy zarządzeń w zakresie obrony Lwowa, to wydane zostały one dawno [1]), wtedy, kiedy jeszcze nie wszczęto wielkiego o Lwów hałasu.

Przy okazji wskażę panom — i to chętnie — na pewne przeszkody techniczne w dziale obrony. Przede wszystkim przeszkody uzależnione od stanu psychicznego. Dotyczy to części wojsk, na które pod względem cyfrowym można było do pewnego stopnia liczyć. Mówię o jednostkach wojsk polskich, wydzielanych z armii austriackiej, na które pokładano wiele nadziei.

Znajdują się one w takim stanie, że nie są zdolne do walki; przeważnie składają broń i rozchodzą się do domów.

Bazą, z której możnaby nimi operować, jest tylko Galicja Zachodnia. Na uzdrowienie tego materiału wojskowego oddziałaćby mogła tylko opinia publiczna.

Inną przeszkodą, ściśle techniczną, jest cała droga, wio-

[1]) Por. wstęp do «Listu do gen. Roji» str. 22.

dąca do Lwowa; należy ona do dróg wojskowo niepewnych [1]). Jako dowód — podać mogę, że po wymarszu z twierdzy przemyskiej otrzymałem wiadomość, że Przemyśl zagrożony. Muszę zatem pilnować Przemyśla.

Z otwartością stwierdzam, że te rozmiary zarządzeń, które teraz przedsiębiorę, nie dają mi dotąd gwarancyj powodzenia. Jestem ostrożny z wypowiadaniem swoich sądów. W każdym razie pewniejszy jestem co do Lwowa, niż co do możliwości rozmiarów i skutków zarządzeń poza Lwowem [2]).

Sądząc z ostatnich wiadomości, które otrzymałem, oswobodzenie Lwowa jest kwestią wyścigu. Wojska nasze wymaszerowały, i chodzi tylko o to, czy zdołają dojść do Lwowa, zanim siły mieszkańców wyczerpią się.

Nie chcę uprzedzać wypadków i, jakkolwiek mam dużą ufność, wolę czynić zastrzeżenia.

Co do powołania szerszych mas pod broń, to mam zamiar to uczynić; zaczynam jednak od najgorętszych elementów, najbardziej przyzwyczajonych do idei wojskowości polskiej [3]). Po przeprowadzeniu pierwszej, próbnej mobilizacji [4]), która nastąpi w dniach najbliższych, sięgnę w warstwę ludową głębiej i szerzej [5]). Liczę przy tym w tym wypadku głównie na Królestwo. Wątpię, aby Galicja wiele dać mogła, a to ze względów czysto technicznych i psychicznych, wymienionych powyżej. Zaś co do Poznańskiego, to rodacy nasi z zaboru pruskiego nie zaraz będą mogli wstępować w szeregi armii polskiej [6]).

Co do uspokojenia opinii publicznej, to chciałby wypowiedzieć ogólnikowo opinię żołnierza, który bywał w walkach i najrozmaitszych przejściach, nieraz bardzo ciężkich, a który nie bardzo rozumie stanu psychicznego, nasuwającego wielkie niepokoje. Chciałbym pod tym względem w narodzie polskim widzieć psychologię szeregowca, który nawet przy nieszczę-

---

[1]) [2]) Przewidywania te sprawdziły się w późniejszych operacjach wojennych na terenie Małopolski Wschodniej.

[3]) Zaciąg ochotniczy do połowy stycznia 1919 dał przeszło 100.000 ludzi, co odpowiadało istniejącym wówczas możliwościom technicznego ich zaopatrzenia.

[4]) W «Monitorze Polskim» z dnia 30 grudnia 1918 r. pojawił się dekret Naczelnika Państwa zarządzający pobór czterech roczników na terenie Gen. okręgu krakowskiego na okres czterech miesięcy, po czym te roczniki miały być zastąpione przez rekruta, pobranego na obszarze dawnego Królestwa Polskiego.

[5]) Dekretem Naczelnika Państwa z dnia 15 stycznia 1919 powołano jeden rocznik rekruta z całego terenu, objętego władzą polską.

[6]) Dzielnica poznańska znajdowała się jeszcze wtedy pod władzą niemiecką.

śliwych rezultatach bitwy zachować musi spokój i nie tracić nigdy nadziei. Może dlatego to, co mnie napawa optymizmem, ma dla dziennikarza brzmienie pesymistyczne. Z pobudek powyższych nie tylko sprawa lwowska, ale i inne, ją przypominające, nie przedstawiają się dla mnie rozpaczliwie.

Jeszcze jedno przeświadczenie pragnąłbym wpoić w społeczeństwo polskie. Wojsko jest to instrument, z którym należy się obchodzić bardzo delikatnie i umiejętnie. Nie przywykliśmy wskutek niektórych anormalnych stosunków politycznych do traktowania wojska, jako maszyny, której nie wolno używać do gry partyjnej. Wtedy bowiem wojsko przestaje być tym, czym być winno, — obrońcą całości narodu.

LIST DO KOMITETU BEZPIECZEŃSTWA I OCHRONY DOBRA PUBLICZNEGO WE LWOWIE

(21—25-go listopada 1918 r.)

W książce Zygmunta Zygmuntowicza p. t. «Józef Piłsudski we Lwowie» (Lwów 1934. Nakładem Towarzystwa Miłośników Przeszłości Lwowa) na str. 45 został opublikowany niżej przytoczony list bez daty.

Autor książki poprzedził list następującą uwagą: «Z ramienia prezydium miasta i komitetu bezpieczeństwa i ochrony dobra publicznego wyjechał do Warszawy dr Fr. Stefczyk, który powrócił do Lwowa dnia 26 listopada 1918 r. i przywiózł ze sobą pismo Naczelnego Wodza, będące odpowiedzią na wystosowane do niego pismo tegoż Komitetu i miasto».

Naczelne dowództwo wojsk polskich.

Do Komitetu bezpieczeństwa i ochrony dobra publicznego [1]) we Lwowie.

W odpowiedzi na pismo Komitetu, doręczone mi przez dra Fr. Stefczyka [2]) w dn. 21-go b. m., stwierdzam z radością, że zarządzenia moje w celu odsieczy walecznie broniącego się Lwowa przyniosły pożądany wynik [3]).

Proszę wyrazić ludności, która swym poświęceniem

---

[1]) Była to organizacja stworzona przez społeczeństwo polskie w okresie walk toczonych w mieście Lwowie.

[2]) Dr Franciszek Stefczyk był znanym działaczem społecznym, należącym do Stronnictwa Ludowego.

[3]) Na skutek dotarcia do Lwowa grupy płk. Tokarzewskiego oddziały ukraińskie opuściły miasto w nocy z dnia 21 na 22 listopada 1918 r.

i wytrwałością umożliwiła dzielnym obrońcom Lwowa dotrwanie do chwili nadejścia pomocy — moje najgorętsze podziękowanie i uznanie.

W dalszym ciągu będę dokładał starań, aby zachować przy Republice Polskiej tę ziemię z jej bohaterską stolicą.

J. Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI POWOŁANIA P. O. W. DO WOJSKA POLSKIEGO

(29-go listopada 1918 r.)

Dnia 29 listopada 1918 r. zostały wydane rozkazy mobilizujące P. O. W. i wcielające członków tej organizacji do wojska polskiego.

Z tej okazji Komenda P. O. W. i Zrzeszenie b. wojskowych polskich urządziła w salach Kasyna oficerskiego, mieszczącego się w gmachu Sztabu Generalnego, wieczerzę, na której Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, zawierające jako program w stosunku do tworzącego się wojska, pragnienie połączenia ducha inicjatywy i umiejętności współżycia z otoczeniem, znamionujących żołnierzy I Brygady i P. O. W., z zamiłowaniem do porządku wojskowego, który powinni wnieść do armii byli oficerowie państw zaborczych.

Przemówienie podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 30 listopada 1918 r.

Koledzy i towarzysze broni!

Wypadło mi w życiu moim największe szczęście, jakie wypaść może żołnierzowi polskiemu. Gdy myślą przebiegnę dzieje żołnierza polskiego w przeszłości, gdy spojrzę na te znane postacie historyczne, tak drogie sercu żołnierza polskiego, to z pewnym podziwem myślę, dlaczego mnie wypadło tyle szczęścia, gdy im tego szczęścia nie dano przeżyć. Oto ja, Wasz Wódz, oto ja, Wasz Naczelnik, pierwszy mam szczęście przywitać swoich podkomendnych, przywitać tych, których w bój prowadziłem, przywitać jako żołnierzy Wolnej, Zjednoczonej Polski. Im, tym naszym przodkom, tym, przed którymi korzyliśmy się, będąc w niewoli, im to szczęście nie było dane.

Zwracam się do Was, jako do tych, których niegdyś, 6-go sierpnia 1914 r. w bój wyprowadziłem; zwracam się do Was, jako do tych, którzy w kraju naszym umieli przygotować zastępy ludzi zdatnych, gotowych sercem i duszą być we wszyst-

kich wypadkach mężnymi żołnierzami polskimi; zwracam się do Was, jako do swoich podkomendnych. Większość z Was widziała mnie w różnych chwilach, widziała w boju, widziała wtedy, gdy serce, charakter ludzki łamały się i kruszyły, jak szkło, pod uderzeniem losu. Prowadziłem Was, chłopcy, po ciężkich drogach, prowadziłem po ciężkich ścieżkach. Żołnierz lubi tryumfy, żołnierz lubi wawrzyny, żołnierz lubi jasne słońce zwycięstwa. Ja zaś prowadziłem Was po ciemnicach, po turmach, które niejednemu serce i charakter łamały, bo ja się nie bałem prowadzić po tych drogach, ja się nie bałem, że Wy się złamiecie. Ja byłem pewien, że tak, jak ja, wytrzymacie w najcięższych chwilach, że w najcięższych chwilach zostaniecie wiernymi Ojczyźnie, wiernymi, mężnymi, silnymi żołnierzami. Gdy myślę o Was, dzieci, to mi przez głowę snują się czteroletnie wspomnienia, niekiedy tak ładne, tak cudowne, tak piękne, że chociaż krwią serdeczną przeplatane, — powtórzę słowa poety — «po nich płakać nie umiałbym szczerze». W tym czteroletnim okresie przewija się, jak nić czerwona, jedna i ta sama myśl, z którą wyszło się 6-go sierpnia z murów Krakowa, myśl, która teraz dopiero się urzeczywistniła.

6-go sierpnia — krótki okres czasu — byliśmy wolnymi żołnierzami wolnej Ojczyzny. Żadna ręka obca nie śmiała się na nas wówczas położyć, lecz byliśmy wówczas tym, czym w długiej przeszłości naszego narodu był zawsze żołnierz polski. Nie byliśmy właściwym wojskiem, byliśmy wolontariuszami, byliśmy zapaleńcami. Tej twardej, codziennej służby żołnierskiej nie znaliśmy i tej twardej, codziennej służby żołnierskiej nie umieliśmy. Mieliśmy jedną, wielką cnotę, której nie zna żadne wojsko: cnotą tą jest żywe współżycie z całym otoczeniem. Nie byliśmy odcięci od naszych współobywateli, noszących cywilne odzienie, nie mundury; nie oddzieliliśmy się od otoczenia żadnym murem chińskim. Byliśmy żołnierzami, ale pomiędzy nami a otoczeniem nie było żadnego ostrego przedziału. To dało nam, koledzy, Wam specjalnie, którzy w takim otoczeniu ciągle pracowaliście, tę możność, którą inne wojska rzadko posiadają, dało Wam możność pociągnięcia za sobą do sprawy wojskowej setek i tysięcy ludzi. Bez żadnego przymusu, bez żadnego nacisku koło Was gromadzą się setki i tysiące ludzi dla służby jednemu i temu samemu celowi. Ta wielka cnota wynika z poczucia i z ducha inicjatywy, który potrafiłem wpoić w swoich podkomendnych. Wykrzesałem z Was, młodych, tego ducha inicjatywy, tego ducha działania na własną odpowiedzialność, tego ducha chwytania każdej okoliczności w lot. Tego ducha każdy z Was posiada i dzięki

temu żywemu współżyciu z otoczeniem możecie tworzyć te rzeczy, o których spokojny historyk kiedyś powie, że to są cuda.

Lecz każda cnota, o ile w niej trwać jedynie, jest jednostronną. Każda cnota ma swój dodatek, który jest wadą, i ta wada, o której otwarcie Wam, jako kolegom, powiem, i w Was również wszystkich istnieje. Czy będę mówił o swoich podkomendnych w I Brygadzie, czy będę mówił o P. O. W., to wada ta, wada głęboka, istnieje. Tą wadą jest nadmiar tej cnoty, o której mówiłem poprzednio. Tą wadą jest nadmiar indywidualnej inicjatywy. Tą wadą jest szybkość reagowania na każde poszczególne zjawisko w swoim otoczeniu. Ten nadmiar inicjatywy i ta wrażliwość na to, co się dzieje dokoła, jest tą wadą, której wojsko, jako wojsko, mieć nie może. Usunięcie tego nadmiaru cnoty, który staje się wadą, będzie dziełem wychowania przez długoletnie trwanie w wojsku, budowanym na inny sposób, niż ten, który był udziałem Waszym. Że powiem zdanie jednego z naszych kolegów pierwszobrygadowych, kapitana Olszyny: «w wojsku porządeczek musi być» [1]). Ten «porządeczek», ten stały, codzienny, w każdej chwili istniejący w duszy, w zachowaniu, w obcowaniu, porządeczek wojskowy, którego Wam brakuje, ten musi być dany przez kolegów, z którymi obecnie Wy wszyscy się łączycie, przez kolegów, którzy ten «porządeczek» przez długie lata służby wojskowej w siebie wessali. Jeżeli my potrafimy połączyć cnoty, które kierują I Brygadą i P. O. W. z cnotami, które daje długie wychowanie żołnierskie, zlać to w jedno harmonijne ciało, wtedy jedynie wytworzy się wojsko, do jakiego ja zawsze dążyłem, wojsko, czujące razem z narodem każde uderzenie, którego serce bije jednym tętnem z całym narodem, które od narodu żadną ścianą się nie oddziela, — a zarazem jednak, żyjąc, stwarza przykład działania zgodnego i porządnego, przykład ładu i porządku, przykład pewności siebie i siły. Tym w narodzie Wojsko Polskie być musi, do tego Wojsko Polskie dążyć musi.

To jest mój program, Panowie, w stosunku do Was. Z tym programem idę, do tego programu wszystkich Was nawoływać będę. Polska tworzy się w chaosie. W tym chaosie wojsko stanowić musi przykład szybkiego tworzenia porządku wewnętrznego i szybkiego organizowania się. Niech u nas przynajmniej Kraków, wbrew przysłowiu, w jeden dzień się buduje, wtedy, gdy wszystko dokoła tak długo i w tak ciężkich cierpie-

[1]) Ulubione wyrażenie kpt. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego, dowódcy V baonu I Brygady.

niach budować się musi. Koledzy! zakończę okrzykiem, za który dziadowie i ojcowie umierali, zakończę okrzykiem, za który nasi koledzy krwią serdeczną, krwią polską broczyli: Koledzy! Niech żyje Polska!

ROZKAZ O JEDNOLITOŚCI ARMII

(7-go grudnia 1918 r.)

Roznamiętnienie polityczne społeczeństwa polskiego mogło wedrzeć się do wojska. Antagonizmy między różnymi polskimi formacjami wojskowymi, powstałymi w czasie wojny światowej, nie mogły od razu zniknąć. Jednolity duch w armii był potrzebny nie tylko dla względów wojskowych, ale i dla stworzenia społeczeństwu przykładu konsolidacji.

Stąd poniżej podany rozkaz, który podajemy według «Dziennika Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych» nr 21 z 19 grudnia 1918 r.

Rozkaz

Obecny stan przejściowy zakończy Sejm Ustawodawczy [1]), który będzie obrazem woli Narodu i ustali grunt przyszłego życia narodowego i państwowego. W tym zwłaszcza okresie krystalizowania się opinii narodowej wojsko stać musi poza burzliwą fluktuacją życia politycznego i musi być przeniknięte zrozumieniem doniosłości roli Sejmu Ustawodawczego. Wojsko, znajdujące się samo w okresie organizacyjnym, tym bardziej przestrzegać musi tej podstawowej zasady i całym swym sposobem zachowania się i myślenia winno dawać przykład karnego posłuchu. Stanowi ono jednolity organizm przeniknięty poczuciem wspólności celów i zadań, jakie ma regularna Armia Rzeczypospolitej Polskiej.

Pewne podstawowe i elementarne zasady wojskowego zachowania się i formy obejścia tym pilniej obecnie winny być przestrzegane. Wojsko powinno na zewnątrz promieniować poczuciem karnej spoistości i stanowić w społeczeństwie, skołatanym tylu przejściami, ośrodek zamierzeń i wysiłków organizacyjnych.

W tym celu wszyscy dowódcy winni z całym taktem, ale też stanowczością wprowadzać w swych oddziałach jednolity duch, usuwając wszelkie przejawy odrębnego patriotyzmu po-

[1]) W tym czasie były już dekretem rządu Moraczewskiego z dnia 28 listopada 1918 zarządzone wybory do Sejmu Ustawodawczego na dzień 26 stycznia 1919 r.

szczególnych oddziałów lub jednostek, który płynąć może z ich przeszłości.

Formy zachowania się i obejście się oficerów i żołnierzy winny być pod każdym względem wzorowe tak na zewnątrz jak i na wewnątrz w pożyciu między sobą. Gdy obecne te formy jeszcze nie są we wszystkich kierunkach ujęte w ramy regulaminu, winien każdy z całą ścisłością przestrzegać odnośnych przepisów, obowiązujących go w armii, w której przedtem służył, w zasadzie bowiem wszystkie przepisy ten sam mają cel i te same ogólne podstawy.

Podkreślam tutaj jeszcze szczególnie bezwzględne przestrzeganie przepisu o oddawaniu ukłonu wojskowego, co obecnie w początkach budowania armii nie dość ściśle jest przestrzegane, a dla zespolenia różnych części w jeden organizm wojskowy wielkie ma znaczenie.

Wódz Naczelny
Józef Piłsudski.

Warszawa, dn. 7-go grudnia 1918 r.

ODPOWIEDŹ NA PRZEMÓWIENIE DELEGACJI OFICERÓW KOALICYJNYCH UWOLNIONYCH Z OBOZÓW JEŃCÓW

(7-go grudnia 1918 r.)

Dnia 7 grudnia 1918 r. zgłosiła się do Naczelnika Państwa delegacja powracających z niewoli niemieckiej oficerów francuskich, wśród których byli również oficerowie: angielski, belgijski i amerykański. Francuski kapitan sztabu, prowadzący delegację, powitał serdecznie Naczelnika Państwa i dał wyraz radości z powodu powstania Polski z niewoli.

Piłsudski odpowiedział niżej przytoczonym przemówieniem, które podajemy według «Kuriera Warszawskiego» z dnia 8 grudnia 1918 r.

Drodzy panowie! Dziękując wam za uczucia, które was do mnie przywiodły, jakich wyrazem były słowa pana kapitana, witam was serdecznie w stolicy ziemi polskiej, wolnej od niewielu dni. Witam was jako przedstawicieli bohaterskiej armii Koalicji.

Moim gorącym życzeniem jest, aby pobyt wasz w naszej gościnie był dla was jak najbardziej jaskrawym kontrastem do miesięcy, spędzonych w smutnej niewoli germańskiej; aby-

ście zaś całkowicie czuli się wolnymi, wydałem rozkaz, pozwalający wam na noszenie broni, tej broni, której nasza Ojczyzna i my wolność zawdzięczamy. Raz jeszcze witam was, drodzy panowie. Pragnąłbym bardzo, abyście zaprzyjaźnili się z moimi żołnierzami, dla których jesteście z pewnością najdroższymi, najserdeczniejszymi towarzyszami.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ I STRONNICTWA LUDOWEGO

(8-go grudnia 1918 r.)

Dnia 8 grudnia 1918 r. przybyła do Piłsudskiego delegacja P. P. S. i Stronnictwa Ludowego, by wyrazić mu swoją cześć i zaufanie.

Piłsudski dał niżej przytoczoną odpowiedź, zawierającą tę myśl, którą w tym okresie czasu powtarza kilkakrotnie, że dopiero wynik wyborów do sejmu może zdecydować o kierunku polityki w Polsce.

Odpowiedź podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 10 grudnia 1918 r.

«Moi panowie! Dziękuję wam za zaufanie do mnie, jakiemu dajecie wyraz w imieniu ludu pracującego.

Najważniejszym dążeniem moim w obecnym czasie jest zwołanie sejmu.

W Polsce wszyscy krzyczą, iż posiadają większość. Dopiero jednak sejm wyjaśni i ustali, gdzie jest większość i czego ona chce.

Moi panowie, jestem zdecydowany siebie i wojsko podporządkować woli narodu, wyrażonej przez sejm».

DEPESZA NA UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

(9-go grudnia 1918 r.)

Dnia 9 grudnia 1918 r. odbyła się uroczystość otwarcia Uniwersytetu Lubelskiego, którego powstanie umożliwiły ofiary Karola Jaroszyńskiego i Franciszka Skąpskiego.

Podczas tej uroczystości ks. biskup Fulman odczytał niżej przytoczoną depeszę, którą podajemy według «Monitora Polskiego» z 11 grudnia 1918 r.

Z największą radością witam otwarcie czwartego polskiego uniwersytetu i życzę z całego serca, aby nowe ognisko kultury narodowej płonęło ku pożytkowi i chwale drogiej naszej Ojczyzny.

Piłsudski.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWCÓW

(11 grudnia 1918 r.)

«Monitor Polski» z dnia 12 grudnia 1918 r. umieścił następującą wiadomość: «Naczelnik Państwa przyjął 11 grudnia delegację Towarzystwa Przemysłowców. Przemysłowcy zwrócili się do Naczelnika Państwa z prośbą o zarządzenie środków przeciwko wzmagającej się anarchii w fabrykach, wskazując na konieczność poprawienia warunków aprowizacji i skarżąc się na zarządzenia komisarzy ludowych», będących wówczas niższymi organami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Naczelnik Państwa wezwał przemysłowców, aby przystąpili do odrodzenia przemysłu, przystosowując go do obecnych potrzeb i warunków. Naczelnik Państwa i rząd życzą sobie, aby Polska jak najszybciej wyszła ze stanu «ex-lex», nastąpi to jednak dopiero wtedy, gdy się zbierze sejm. Co zaś do poruszonej przez delegację sprawy szerzącej się w fabrykach anarchii, Naczelnik Państwa polecił przedstawić sobie konkretne fakty na piśmie.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI PODLASIA

(11 grudnia 1918 r.)

W «Monitorze Polskim» z dnia 12 grudnia 1918 r. została podana wiadomość, że dnia poprzedniego Naczelnik Państwa przyjął delegację z Podlasia, która przedstawiła ciężkie położenie tej ziemi w związku z przebywaniem tam jeszcze w owym czasie wojsk niemieckich.

Naczelnik Państwa zapewnił Podlasian, iż o nich pamięta i gdy tylko będzie mógł, wystąpi w ich obronie, aby zaś tę chwilę przybliżyć, wskazał na potrzebę wstępowania do wojska, do najbliższego pułku.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI POWIATU BIŁGORAJSKIEGO

(11 grudnia 1918 r.)

«Monitor Polski» z dnia 12 grudnia 1918 r. podał wiadomość, że dnia poprzedniego była przyjęta przez Piłsudskiego delegacja powiatu biłgorajskiego, która prosiła Naczelnika Państwa o pomoc w walce z Rusinami, gdyż zarządzony przez władze gminne pobór 3 roczników nie dał rezultatu.

Naczelnik Państwa oświadczył, iż z takimi samymi trudnościami, jakie pow. Biłgorajski napotkał u siebie, musi walczyć cała Polska i dlatego nie można od razu wszystkim biedom zaradzić.

ODPOWIEDŹ DANA WŁOŚCIANOM Z POWIATÓW KONECKIEGO I RADOMSKIEGO

(13 grudnia 1918 r.)

Dnia 13 grudnia 1918 Piłsudski przyjął dwunastu włościan prowadzonych przez ks. Aksamitowskiego, proboszcza parafii Przedbórz, przedstawiających się jako delegacja z powiatów koneckiego i radomskiego.

Zgodnie z ówczesnymi zwyczajami «delegaci» ci, inspirowani przez pewne czynniki polityczne, stawiali postulaty stworzenia rządu ogólno-narodowego, uznania religii rzymsko-katolickiej za wyznanie panujące i t. p.

Odpowiedź, jaką otrzymali oni od Piłsudskiego, przytaczamy w streszczeniu, podanym w «Monitorze Polskim» z dnia 14 grudnia 1918 r.

Naczelnik Państwa odpowiedział, że liczne delegacje zwracają się doń z żądaniami, wręcz ze sobą sprzecznymi, a wszystkie oświadczają, iż występują w imieniu większości narodu. Gdzie zaś jest ta większość, to dopiero Sejm pokaże. Do tego czasu nikt nie ma prawa przemawiać w imieniu większości narodu. Prawdziwe przedstawicielstwo dadzą wybory powszechne, da Sejm, któremu muszą się podporządkować wszystkie warstwy i partie. W ręce też Sejmu złoży Naczelnik Państwa swą władzę, podporządkuje się jego woli on i podległe mu wojsko. Do panowania woli narodu prowadzi droga przez wybory.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI WIECU «SOCJALNEJ DEMOKRACJI KRÓLESTWA POLSKIEGO I LITWY»

(16 grudnia 1918 r.)

«Kurier Warszawski» z dnia 17 grudnia 1918 r. podał wiadomość, że dnia 16 grudnia 1918 r. Piłsudski przyjął delegację wiecu zorganizowanego przez «Socjalną Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy» (t. zn. przez ten więc odłam socjalistów, który był bardziej od P. P. S. radykalny pod względem społecznym i mniej od niej narodowym). Delegaci wiecu przedstawili ciężkie położenie materialne bezrobotnych, domagając się od rządu mieszkań, chleba, pracy i opieki.

Komendant Piłsudski oświadczył, że sprawa robót publicznych stanowi obecnie jedno z najważniejszych zagadnień państwowych, a przyrzekając poparcie żądań bezroboczych, obiecał porozumieć się w tej sprawie z prezesem ministrów.

W odpowiedzi na przemówienie delegata górników, nacechowane duchem bolszewizmu

Piłsudski zalecał zachowanie spokoju i cierpliwości, gdyż uregulowanie stosunków ekonomicznych w Polsce musi iść równomiernie z działalnością w tej mierze całej Europy zachodniej.

LIST DO KSIĘDZA CZESŁAWA ORACZEWSKIEGO

(17 grudnia 1918 r.)

W gorączce politycznej, która wówczas panowała w Polsce a szczególnie w Warszawie, nie było dnia bez wiecu lub pochodu. Atmosfera ta sprzyjała powstawaniu przemijających trybunów ludowych. Do nich należał w tych dniach ks. Oraczewski, który dnia 15 grudnia 1918 przemawiał na wiecu odbytym w sali cyrku, po czym poprowadził pochód do Belwederu, by w adiutanturze złożyć rezolucje wiecowe domagające się utworzenia rządu «z najlepszych ludzi, przedstawicieli wszystkich dzielnic bez względu na przynależność partyjną».

Dnia 17 grudnia 1918 wręczył rtm. Wieniawa Długoszowski ks. Oraczewskiemu niżej przytoczony list, który podajemy według «Monitora Polskiego» z 18 grudnia 1918 r.

Do wielebnego księdza Czesława Oraczewskiego.

Wielebny Księże!

Całkowicie podzielam zdanie Księdza, że w obecnej chwili bardziej, niż kiedykolwiek, koniecznym jest podporządkowanie interesów partyjnych sprawie ogólno-narodowej.

Pragnąłbym jednak, aby czynniki bezpartyjne, wspomagając moją w tym kierunku działalność, wywarły zdecydowany nacisk na wszystkie bez wyjątku partie [1]).

Z szacunkiem

Józef Piłsudski.

Belweder, dn. 17-go grudnia 1918 r.

LIST DO MARSZAŁKA FERDYNANDA FOCH'A

(18 grudnia 1918 r.)

W drugiej połowie grudnia 1918 wyjechali delegaci Naczelnika Państwa z Kazimierzem Dłuskim na czele do Paryża dla nawiązania stosunków z oficjalnymi czynnikami Francji.

Przy tej sposobności napisał Piłsudski do Marszałka Foch'a niżej przytoczony list, który miał doręczyć adiutant Naczelnika Państwa rtm. Wieniawa-Długoszowski.

List podajemy według tekstu, ogłoszonego w broszurze K. Dłuskiego «Wspomnienia z Paryża od 4. I. do 10. VII. 1919 r.» (odb. z «Narodu», 1920). Odpis maszynowy z oryginału francuskiego jest w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w aktach paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego.

Warszawa, 18 grudnia 1918 r.

Panie Marszałku!

W chwili, w której rozpoczynam organizację armii polskiej na ziemi rodzinnej, leży mi specjalnie na sercu wznowienie najwspanialszej tradycji żołnierza polskiego: jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armią francuską, której Pan, Panie Marszałku, jest najwyższym symbolem. Jako Polak wiem i zależy mi na tym, by to Panu powiedzieć, że wolność swej Ojczyzny zawdzięczam Waszym armiom i że za to też żywię jak najgłębszą wdzięczność.

---

[1]) T. zn. by i partie zostające pod wpływami Nar. Demokracji również podporządkowały swe interesy partyjne sprawie ogólno-narodowej.

Jako żołnierz wyrażam hołd bohaterskim armiom, prowadzonym przez Pana nie tylko dlatego, że z tej krwawej wojny wyszły zwycięsko, ale również i dla wspaniałego wysiłku, z jakim one walczyły, by zdobyć zwycięstwo na nieprzyjacielu.

Wspomnienie ciężkich walk i wspólnych zwycięstw, zawsze tak żywych sercu polskiego żołnierza, pozwala mi spodziewać się, że braterstwo, wsparte zamiłowaniem porządku, tak właściwego zmysłowi żołnierza, odrodzi się obecnie w nowej i sławnej epoce naszych dwu bratnich narodów.

(—) J. Piłsudski.

ODPOWIEDZI NA PODANIA GEN. SZEPTYCKIEGO O DYMISJĘ ZE STANOWISKA SZEFA SZTABU

(18 grudnia 1918 r.)

I

Gen. Stanisław Szeptycki, pełniący wówczas funkcję Szefa Sztabu, miał brata, będącego metropolitą Kościoła grecko-katolickiego. Fakt ten posłużył prasie narodowo-demokratycznej do ukucia zarzutów, poddających w wątpliwość lojalność zarządzeń gen. Szeptyckiego, odnoszących się do wojny ukraińsko-polskiej. Gen. Szeptycki, oburzony tymi insynuacjami, wniósł podanie o dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu, na co otrzymał niżej przytoczoną odpowiedź, którą podajemy według «Monitora Polskiego» z 19 grudnia 1918 r.

Wódz Naczelny Wojsk Polskich.

Belweder, 18 grudnia 1918 r.

Do Pana generała dywizji, Stanisława Szeptyckiego,
Szefa Sztabu Generalnego w Warszawie

Na podanie Pana o dymisję, wniesione dnia 17 b. m. za nr. 3065, udzielam odpowiedzi odmownej. Polecam Panu dalsze spełnianie czynności Szefa Sztabu Generalnego, nie widzę bowiem żadnej przyczyny, z działalności Pana płynącej, dla której nie miałbym Go darzyć zaufaniem, z jakim powierzyłem Mu tę ważną w życiu wojska polskiego pracę.

Józef Piłsudski.

II

Gen. Szeptycki natychmiast po otrzymaniu powyższej odpowiedzi Piłsudskiego napisał drugie podanie o dymisję, podające motywy, skłaniające go do ponownej prośby o zwolnienie z ówczesnego jego stanowiska: «Gazeta Warszawska», będąca oficjalnym organem Narodowej Demokracji, zarzuciła mu w artykule z 16 grudnia 1918 r. zdradę kraju. Partia ta dąży ze względów politycznych do zmiany składu dowództwa. «Głęboko dotknięty w swym honorze, uważa dalszą pracę na odpowiedzialnym stanowisku — wobec wstrętu, jaki nabrał do tak niskich, niehonorowych sposobów — za niemożliwą».

Piłsudski tego samego dnia dał niżej przytoczoną odpowiedź, będącą potępieniem metod użytych przez Narodową Demokrację.

List podajemy według «Monitora Polskiego» z 21 grudnia 1918 r.

Warszawa, 18 grudnia 1918 r.

Do Pana Generała dywizji, Stanisława Szeptyckiego,
Szefa Sztabu Generalnego w Warszawie

Dymisji, wniesionej ponownie przez Pana Generała, nie przyjmuję. Polecam Panu dalsze pełnienie dotychczasowych obowiązków. Odczuwając przykre i drażliwe położenie Pana Generała, spowodowane dzisiejszą sytuacją i położeniem, o którym mi Pan Generał już dawniej meldował, żałuję, że w dzisiejszym stanie tworzenia się państwa nie rozporządzam ustawą, która w każdym państwie o prawnym porządku, broni praw wojska i bierze je w opiekę. Tym bardziej jednak uważam za niemożliwe dopuścić, by takimi metodami można było osiągnąć zmiany na tak odpowiedzialnych i ważnych stanowiskach.

J. Piłsudski.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI LITWINÓW ZAMIESZKAŁYCH W POLSCE

(18 grudnia 1918 r.)

Przybyła do Belwederu w dniu 18 grudnia 1918 delegacja Litwinów złożyła adres, w którym dała wyraz niepokojom z powodu krążących pogłosek o zamiarze wysłania sił zbrojnych na Litwę bez porozumienia się z odpowiednimi czynnikami litewskimi. Adres wspominał również o rzekomym uczestniczeniu Polaków z Litwy w Sejmie Ustawodawczym, co zakwestionować musiałoby suwerenność państwa litewskiego. W zakończeniu adres dawał wyraz dumie z po-

wodu tego, że właśnie ziemia litewska wydała Józefa Piłsudskiego. Wyrażono też w adresie nadzieję, że Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, dążyć będzie do nawiązania dobrych stosunków między dwoma odradzającymi się państwowo narodami.

Odpowiedź Piłsudskiego podajemy w streszczeniu «Robotnika», z 19 grudnia 1918.

Naczelnik Państwa odpowiedział delegacji serdecznie, iż jest przyjacielem Litwinów, przyjacielem, który chce im dopomóc. Aby to jednak było możliwe, aby Polska pomogła siostrzanej Litwie, trzeba, żeby Litwini ograniczyli swe pretensje do Litwy etnograficznej, gdyż Litwa historyczna posiada obszary bezwzględnie polskie. W stosunku do Litwy etnograficznej Polacy nie żywią żadnych uczuć zaborczych.

Imperializm litewski, popierany przez Niemców, musi ustać, gdyż nie ma on żadnych szans powodzenia, właśnie dlatego, iż był przez Niemców faworyzowany [1]*. Polska nie ma nic przeciwko temu, aby powstało niezależne państwo litewskie, ale zdaje się, iż Litwa będzie państwowo zespolona z Polską. Koalicja musi być uprzedzona do państwa litewskiego, stworzonego przez Niemców* [2]*, dlatego w interesie Litwinów leży szukać dla siebie rozstrzygnięcia na drodze polubownego porozumienia z Polską. Litwini powinniby wysłać do Polski delegację, którąby ułożyła wspólnie z rządem polskim projekt rozstrzygnięcia sprawy litewskiej.*

UWAGI O SYTUACJI W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ I O ORGANIZOWANIU WOJSKA

(19 grudnia 1918 r.)

«Kurier Warszawski» z dnia 19 grudnia 1918 r. podał w swej «Kronice politycznej» niżej przytoczone wynurzenia Piłsudskiego, opatrując je następującym wstępem: «W najbliższym otoczeniu Komendanta Piłsudskiego zanotowano szereg jego uwag, wypowiedzianych w rozmowie na temat położenia w Galicji wschodniej». Ze słów tych wynikałoby, że opublikowanie tych wynurzeń było inspirowane

---

[1]) Niemcy wymusiły na Rosji w pokoju brzeskim przyznanie Litwie granic, obejmujących Grodno, Białystok, Wołkowysk, Osowiec i które na pewnym odcinku docierały nawet do Bugu.

[2]) Władze okupacyjne niemieckie zwołały w 1917 r. do Wilna «przedstawicieli» narodu litewskiego i na tym zjeździe postanowiono przywrócić samodzielne państwo litewskie.

przez Belweder. Stanowisko «Kuriera Warszawskiego» w owym czasie było w stosunku do Piłsudskiego poprawne, co wyklucza przypuszczenie, by autorstwo tych myśli zostało Piłsudskiemu dowolnie przypisane, tym bardziej, że nie odbiegają one od ówczesnych poglądów Piłsudskiego gdzie indziej wypowiedzianych.

Z tych względów postanowiliśmy włączyć te uwagi do «Pism Zbiorowych».

«Sądząc z wiadomości, napływających z Galicji, przypuszczam — *mówił Komendant Piłsudski,* że sytuacja Lwowa nie jest tak groźna, jak się to przedstawia. Przy energicznym prowadzeniu akcji wojskowej Lwów będzie zabezpieczony. Walki w Galicji wschodniej prowadzimy stale przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim i prawie zawsze, jak stwierdzają raporty, z powodzeniem [1]).

Za najważniejszą troskę co do Lwowa uważa Komendant Piłsudski sprawę aprowizacji tego miasta. Okolica wyniszczona, dowóz dość trudny. Sprawa obsadzenia wojskiem większej połaci Galicji wschodniej na razie nie da się przeprowadzić. Wysyłane wciąż na wschód wojsko jeszcze jest niewystarczające co do liczby. «A zapotrzebowania na wojsko — *mówił Komendant* — jest bardzo dużo i to we wszelkich kierunkach i na wszystkie fronty... Mam nie jeden tylko Lwów do obrony».

Z dalszych opinii Komendanta Piłsudskiego co do obrony Lwowa dowiadujemy się, iż potępia te wiadomości, podawane przez prasę, które mogą być zrozumiane, jako oznaka naszej słabości. I tutaj powołuje się na zdanie Napoleona:

— «Nie chodzi o to, aby mieć 100 tysięcy wojska, lecz aby nieprzyjaciel mógł uwierzyć, że ja mam te 100 tysięcy».

Oczywiście, co do wojska, walczącego we wschodniej Galicji, nie zachodzi potrzeba sugestionowania wroga, że wojska tego jest strasznie dużo. Wojsko to swą organizacyjno-techniczną przewagą, a przede wszystkim swym doskonałym duchem, jaki wszechwładnie panuje w jego szeregach, stawia skuteczny odpór wrogowi.

O organizacji wojska w kraju wyraża się Komendant w ten sposób:

«Z jednej strony jestem zupełnie zadowolony, mianowicie, co do stanu liczebnego. Liczba ta przekroczyła moje obliczenia. Sądziłem, że będę dzisiaj rozporządzał znacznie mniej-

[1]) Komunikaty prasowe Sztabu Generalnego z połowy grudnia 1918 r. mówiły o zwycięskich odpieraniach ataków ukraińskich pod Lwowem.

szymi szeregami; szczególnie, gdy porównam stan liczebny wojska w chwili mego przybycia do Warszawy. Rozporządzałem wtedy zaledwie 4.000 ludzi. Dziś mogę powiedzieć, że zaczynam lżej oddychać, że Polska wyszła szczęśliwie z pierwszego groźnego stanu, w jakim znalazła się wobec braku siły zbrojnej w pierwszych chwilach swego samodzielnego bytu.

Z drugiej jednak strony mam pewne troski, co do wojska. W Polsce nie było dla tego wojska tego, co się nazywa «tabula rasa». Trzeba lepić wojsko z najrozmaitszych części. One wszystkie miały swą przeszłość, swą historię wraz z jej specyficznymi cechami. Ta niejednolitość zarysowuje się jako znaczna trudność już na początku przy budowie armii».

O stosunku społeczeństwa do wojska wyraża się Komendant Piłsudski tak:

«Społeczeństwo polskie jest amilitarne, odzwyczaiło się od współżycia z wojskiem. I kiedy czytam te najrozmaitsze żądania, stawiane pod adresem organizowania wojska, to mam wrażenie, iż skala ich znajduje się pomiędzy dwu biegunami, z których jeden ma wartość, dajmy na to zera, a drugi miliona.

Tendencja wciągania wojska do dyskusji, szczególnie politycznej, jest niesłychanie zgubna. Z wojskiem naszym trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie. Jest to jeden z tych skarbów, który, jak uczą nas przykłady współczesne, łatwo jest utracić».

ODPOWIEDŹ DANA DEPUTACJI LUDU KRAKOWSKIEGO

(20 grudnia 1918)

Przy bytności swej w Krakowie przyjął Piłsudski w gmachu dzisiejszego województwa deputację warstw ludowych. W imieniu jej powitał Naczelnika Państwa Bolesław Limanowski.

Oświadczenie Piłsudskiego, niżej przytoczone, w swej części politycznej zawiera tę samą myśl, którą mają odpowiedzi, dane delegacji P. P. S. i Stronnictwa Ludowego (str. 35), delegatom powiatów koneckiego i radomskiego (str. 37).

Odpowiedź podajemy według «Monitora Polskiego» z 21 grudnia 1918 r.

Dziękuję za serdeczne słowa i przywitanie, i oświadczam, że cała moja polityka da się streścić w tym, że dopiero Sejm Ustawodawczy pokaże znaczenie i stosunek poszczególnych stronnictw. Do tego czasu nie mogę oprzeć się na żadnym po-

szczególnym stronnictwie. Ja i rząd z chwilą ukonstytuowania się Sejmu będziemy służyli pod jego rozkazami.

Za jedną z najlepszych chwil życia uważam tę, w której, jadąc z Warszawy do Krakowa, nie widziałem żadnej granicy, żadnego kordonu i żadnej obcej władzy.

Znaczenie Krakowa, jako prastarej stolicy Polski, jak i jego potężny wpływ na całą Polskę, odczuwam głęboko. Stąd niegdyś wyprowadziłem młode, niezorganizowane jeszcze siły, chłopców prawie, na bój o Polskę [1]). Jeszcze raz dziękuję za serdeczne przyjęcie.

LIST DO ROMANA DMOWSKIEGO

(21 grudnia 1918)

W połowie sierpnia 1917 r. powstał w Lozannie «Komitet Narodowy Polski» z Dmowskim na czele. Jako jedno z zadań, które sobie ten Komitet, zwany później «paryskim», wtedy postawił, była «polityczna reprezentacja Polski i jej interesów wobec zachodnich państw sprzymierzonych».

Z chwilą powstania Państwa Polskiego, roszczenie sobie przez Komitet paryski praw reprezentowania Polski było anachronizmem. Piłsudski w połowie grudnia 1918 r. wysłał do Paryża delegację, złożoną z dra Kazimierza Dłuskiego, Michała Sokolnickiego, Antoniego Sujkowskiego i Wieniawy-Długoszowskiego, dla uregulowania tej sprawy.

Przy tej sposobności Piłsudski napisał niżej przytoczony list do Dmowskiego o konieczności uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec państw sprzymierzonych. List ten został wręczony Dmowskiemu w Paryżu przez dra Dłuskiego dnia 6 stycznia 1919 r.

List ten został ogłoszony w tłumaczeniu francuskim przez Kazimierza Smogorzowskiego w jego artykule p. t. «L'Union Sacré Polonaise», umieszczonym w «Revue d'Histoire de la Guerre Mondiale» z października 1928 r., str. 314. Według tego źródła list ten podajemy w przekładzie polskim.

Przemyśl, 21 grudnia 1918.

Drogi Panie Romanie!

Wysyłając do Paryża delegację, która się ma porozumieć z Komitetem paryskim w sprawie wspólnego działania wobec aliantów, proszę Pana, aby zechciał Pan wszystko uczynić dla ułatwienia rokowań. Niech mi Pan wierzy, że nade wszystko

[1]) Mowa o wyprowadzeniu z Krakowa oddziałów strzeleckich w sierpniu 1914 r.

życzę sobie uniknięcia podwójnego przedstawicielstwa Polski wobec aliantów: tylko jedno wspólne przedstawicielstwo może sprawić, że nasze żądania zostaną wysłuchane. Troska o tę jedność jest przyczyną, że nie śpieszyłem się z przystąpieniem do tej sprawy.

Opierając się na naszej starej znajomości, mam nadzieję, że w tym wypadku i w chwili tak poważnej, co najmniej kilku ludzi, — jeśli, niestety, nie cała Polska — potrafi się wznieść ponad interesy partyj, klik i grup. Chciałbym bardzo widzieć Pana między tymi ludźmi.

Proszę przyjąć zapewnienia mojego wysokiego szacunku

Józef Piłsudski.

ROZKAZ ROZWIĄZUJĄCY SZWADRON W BŁONIU

(28 grudnia 1918)

Do oddziałów kawalerii zgłaszali się ochotnicy, pochodzący w dużej części ze sfery ziemiańskiej. Oddziały t. zw. «milicji ludowej» składały się z elementów radykalnych pod względem społecznym. Stąd możność powstawania konfliktów między tymi dwoma formacjami.

Na tym tle zdarzył się w Błoniu dnia 24 grudnia 1918 fakt rozbrojenia przez członków «milicji ludowej» posterunku, stojącego przed koszarami, wdarcia się do nich i opanowania na pewien krótki czas broni, należącej do t. zw. wojewódzkiego szwadronu.

Za dopuszczenie do tego faktu został szwadron niżej przytoczonym rozkazem rozwiązany.

Rozkaz podajemy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych», nr 1, z dnia 14 stycznia 1919 r.

Z powodu zajścia w szwadronie wojewódzkim w Błoniu w dniu 24 b. m., gdzie wskutek braku odpowiednich zarządzeń dla zabezpieczenia służby wewnętrznej możliwym było, że tłum setek ludzi był w stanie wtargnąć do koszar i szwadron rozbroić, zarządzam rozwiązanie tego szwadronu i dochodzenie sądowe w sprawie zajść. Oficerowie, ludzie, konie i materiał szwadronu zostały rozdzielone na 3 pułki ułańskie.

Fakt rozbrojenia szwadronu przez garstkę napastników świadczy nie tylko o braku organizacji i dyscypliny, ale jest dowodem, że nie wpojono w żołnierzy najprostszych zasad poczucia żołnierskiego. W obecnych przełomowych czasach winno się w żołnierzy wpoić głębokie poczucie nieustannej służby narodowi, poczucie, iż zejście z jakiejkolwiek placówki jest hańbiącym! Wysokie poczucie honoru, przekazane nam świetnymi

tradycjami armii polskiej, nie może być poniżone przez zajście tego rodzaju. Interes organizującej się siły zbrojnej narodu narzuca obowiązek odparcia wszelkich ataków, skądkolwiekby pochodziły. Broń daje naród żołnierzowi nie po to, aby ją składał, lecz by bronił najżywotniejszych jego interesów.

Naczelny Wódz
Józef Piłsudski.

Warszawa, dn. 28 grudnia 1918 r.

ROZKAZ NOWOROCZNY

(1 stycznia 1919)

Pierwszy Nowy Rok w wolnej Polsce. Stąd rozkaz do żołnierzy o zadaniach, jakie spełnić oni muszą. Podajemy go według «Dziennika Rozkazów Wojskowych», nr 1 z r. 1919. W archiwum «Instytutu J. Piłsudskiego» znajduje się rękopis tego rozkazu.

Żołnierze!

Pierwszy raz spotykamy Nowy Rok w wolnej Polsce. Od stu kilkudziesięciu lat nie mieliśmy takiego Nowego Roku. W ciągu tego wieku nieraz ziemia nasza spłynęła krwią żołnierza w bohaterskich walkach o wolność, walkach, które kończyły się klęską i zakuciem w coraz cięższe kajdany. Teraz, gdy wolni spotykamy Rok Nowy, uchylmy przede wszystkim czoła przed naszymi ojcami i dziadami, którzy, chociaż w walce ulegli przemocy, przekazali jednak swym potomkom nieugięte dążenie do tego samego celu, co im w boju i twardej służbie żołnierskiej przyświecał.

Żołnierze! Polska nowa, Polska wolna zrodziła się z upadku najpotężniejszych mocarstw, z rozbicia najsilniejszych armij. Były to mocarstwa, były to armie naszych rozbiorców, naszych ciemiężycieli. Pozostał z tego upadku i rozbicia tak wielkiego, jakiego nie zna dotąd świat, chaos, który nas otacza zewsząd, który wdziera się i do nas, i do dusz naszych. Wśród tego rozprzężenia wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla obrony jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody urządzenia się we własnym już domu. Niełatwe to zadanie, niełatwa to praca! A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu na świecie, wbrew przede wszystkim naszym nałogom i przyzwyczajeniom, wyniesionym z czasów służby u obcych.

Żołnierze! W tej pracy jesteśmy i powinniśmy się zachować, jak w boju, oddając dla niej wszystkie swe siły. Niech każdy żołnierz, zacząwszy od najwyższego dowódcy, kończąc na najświeższym rekrucie, pamięta, że od jego sumienności w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczymy narodowi to, czego po nas, żołnierzach [1]), naród spodziewać się ma prawo, — niezależność i pełną swobodę urządzenia się po swojemu w wolnej Ojczyźnie.

Żołnierze! W dzień Nowego Roku życzę wam wszystkim, byśmy się za rok mogli na przerobioną pracę w spokojnej, szczęśliwej i zjednoczonej Polsce z dumą obejrzeć.

Belweder, dnia 1 stycznia 1919 r.

Wódz Naczelny
Józef Piłsudski.

LIST DO GENERAŁA LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO, DOWÓDCY 4-ej DYWIZJI WOJSK POLSKICH W ODESIE.

(2 stycznia 1919)

Wskutek depeszy Piłsudskiego do Marsz. Foch'a o jak najprędsze skierowanie oddziałów polskich, powstałych na obczyźnie do Polski, Marsz. Foch polecił gen. Denikinowi przetransportować t. zw. 4 dywizję wojsk polskich z Kubania do Odesy. Od grudnia 1918 r. 4 dywizja, pozostająca pod rozkazami Żeligowskiego, znajdowała się w Odesie, gdzie czekały ją ciężkie przejścia. Stąd wynikła potrzeba słów Naczelnego Wodza, podnoszących na duchu żołnierzy tego oddziału.

List podajemy według «Kuriera Porannego» z 4 stycznia 1919 r.

Do Generała Żeligowskiego w Odesie.

Panie Generale! Przesyłam Panu Generałowi i wszystkim żołnierzom, walczącym pod Jego rozkazami, serdeczne pozdrowienie w imieniu armii polskiej. Dziękuję Wam za trudy wytworzenia polskiej siły zbrojnej, jakie podjęliście w mozole i wysiłku. Wierzę, że oficerowie i żołnierze dywizji Pana Generała będą dalej nieśli wysoko sztandar polski, i po walkach, jakie im przypadną w udziale, staną w szeregach czekającej ich niecierpliwie armii polskiej, przysporzywszy nowych wawrzynów starej sławie oręża polskiego.

Belweder, 2 stycznia 1919 r. Józef Piłsudski.

---

[1]) W «Dzienniku Rozkazów» zamiast: «żołnierzach» wydrukowano: «żołnierze». Błąd ten usuwamy, bo w rękopisie jest: «żołnierzach».

Żołnierze!

Pierwszy raz spotykamy Nowy Rok w wolnej Polsce. Od stu kilkudziesięciu lat nie widziano takiego Nowego Roku. W czasie tego dnia nasza spotykała z wiarą zabawach o wolność, walkach które kończyły się klęską i zakuciem w kajdany. Teraz gdy wolni spotykamy Rok Nowy niż przedewszystkiem czoła przed naszymi ojcami i dziadami, którzy chcieli walce ulegli przemocy, przeszli jednak swym potomkom niezgięte dążenie do tego samego celu co im w boju i walce służbie żołnierskiej przyświecało.

Żołnierze! Polska nowa, Polska wolna zrodziła się z chaosu powstałego z rozbicia z upadku najpotężniejszych zniszczało się mocarstw z upadku najpotężniejszych armii

Rozkaz noworoczny z 1 stycznia 1919 r.
Fotografia strony 1-szej

ODPOWIEDŹ DANA MISJI AMERYKAŃSKIEJ

(7 stycznia 1919 r.)

«Monitor Polski» z dnia 7 stycznia 1919 r., podał następującą wiadomość:

Biuro prasowe kancelarii Kom. Piłsudskiego komunikuje:

W godzinach po południowych była dziś przyjęta przez Naczelnika Państwa misja ministerstwa żywności rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki. Przewodniczący misji, prof. Vernon Kellogg, oświadczył radość swą z przyjęcia misji przez Naczelnika Państwa, zaznaczył, iż powodem przybycia jej jest przyjście z pomocą Polsce w sprawach aprowizacyjnych i wyraził w słowach bardzo serdecznych podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał w Warszawie.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi wspomniał o uczuciach wdzięczności, jakie Polska żywi względem prezydenta Wilsona za jego stanowisko w sprawie Polski, wyraził nadzieję, że przez przybycie misji stosunki między Polską a Ameryką zacieśnią się jeszcze bardziej i będą mogły ułatwić Polsce czerpanie dla siebie wzorów administracji amerykańskiej, tak świetnej i tak zdolnej do szybkiego organizowania.

Następnie wyraził zadowolenie, że może powitać oficerów armii amerykańskiej, której zwycięstwa napawały go radością i nadzieją, że i armia polska, skazana na szybkie tworzenie się, będzie mogła okazać tę samą sprawność.

ODPOWIEDŹ DANA PRZEDSTAWICIELOWI «KURIERA PORANNEGO»

(12 stycznia 1919 r.)

W nocy z dnia 11 na 12 stycznia 1919 r. Milicja Ludowa, pełniąca w owe czasy czynności policyjne, przeprowadziła w redakcji «Kuriera Porannego» rewizję i zawiesiła to wydawnictwo. Powodem tego zarządzenia było umieszczenie w tym dzienniku z dnia 11 stycznia 1919 r. listu Dymowskiego, jednego z uczestników nieudanego zamachu stanu w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r.

Dnia 12 stycznia 1919 r. był przyjęty przez Piłsudskiego przedstawiciel «Kuriera Porannego» Zygmunt Sachnowski, który żalił się na zarządzenie Milicji Ludowej. Piłsudski dał mu niżej przytoczoną odpowiedź, którą podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 14 stycznia 1919 r.

Muszę przyznać, że na ogół prasa warszawska w chwili obecnej, tak trudnej dla państwa, kiedy byt Polski jest zagrożony, nie stanęła na wysokości zadania. U nas ludzie nie są przyzwyczajeni do ponoszenia konsekwencji swych czynów i słów. Z tego względu prasa nie zawsze zasługiwałaby na korzystanie z wolności. Z drugiej strony ja, jako człowiek, wychowany w dążeniu do wolności, jestem przeciwnikiem wszelkich ograniczeń słowa i sprzeciwiłem się np. projektowi ustawy, ochraniającej moją osobę wobec napaści prasy.

Jeżeli chodzi o wypadek z wami, to trzeba pamiętać, że wprowadzony został stan wyjątkowy [1]), którego istotę stanowi to, iż jest nieprzyjemny — zresztą nie tylko dla was, lecz i dla mnie.

Przykro mi, co prawda, iż jutro przy herbacie rannej nie będę miał przed sobą zajmującego «Kuriera Porannego», do którego przywykłem. Z rozmowy jednak z prezesem ministrów wywnioskowałem, że braku tego odczuwać długo nie będę. Wielka krzywda wam się nie stanie [2]).

PRZEMÓWIENIE DO DELEGACJI WETERANÓW 1863 ROKU

(13 stycznia 1919 r.)

W dniu 13 stycznia 1919 przybyła do Naczelnika Państwa delegacja weteranów z r. 1863 z prośbą o wzięcie udziału w uroczystości 56 rocznicy powstania styczniowego. Parę zdań, wypowiedzianych przez Piłsudskiego z tej okazji, podajemy według «Kuriera Porannego» z 14 stycznia 1919 r.

Byłem wychowany wśród wspomnień roku 1863 i przez jego uczestników. Żołnierzy obecnych uważam za duchowych synów powstańców i dlatego wydałem już rozkazy, aby wojsko wzięło udział w uczczeniu pamięci powstania.

---

[1]) Stan wyjątkowy został wprowadzony dekretem rządu Moraczewskiego z dnia 2 stycznia 1919 r.

[2]) «Kurier Poranny» był formalnie zawieszony przez dwa dni (12 i 13 stycznia). Dnia 13 stycznia pojawił się komunikat Komisarza Rządu m. Warszawy, Franciszka Anusza, uznający umieszczenie przez redakcję «Kuriera Porannego» listu Dymowskiego «za pewne nieporozumienie», i zezwalający na wznowienie wydawnictwa.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI Z POZNAŃSKIEGO

(13 stycznia 1919 r.)

Agitacja czynników wrogich Piłsudskiemu rozsiewała wiadomości, że Warszawa nie chciała przyłączać do Polski Poznańskiego i że Piłsudski nie chciał porozumieć się z koalicją.

Zgłosiła się delegacja z Poznańskiego, która z ust samego Naczelnika Państwa chciała dowiedzieć się prawdy. Trzeba ją było przyjąć i wyjaśniać jej rzeczy elementarne.

Poniżej przytoczone streszczenie odpowiedzi Piłsudskiego, danej tej delegacji, podajemy według «Monitora Polskiego», z 14 stycznia 1919 r.

Warszawa, tak samo, jak Poznań i Gniezno, chce się z tymi miastami połączyć. Na przeszkodzie temu stoi jednak ten fakt, iż Poznańskie nie jest dzielnicą tak wolną, jak Królestwo i Galicja, gdyż nad Poznańskim istnieje ciągle władza Niemiec [1]).

Ten stan rzeczy jest usankcjonowany przez warunek rozejmu między Koalicją a Niemcami; warunek ten mówi, iż los Poznańskiego zdecyduje kongres. Tym postawieniem rzeczy Warszawa jest skrępowana. Dlatego też obecnie Naczelnik Państwa może tylko przedstawiać Koalicji konieczność zmiany punktu, zawieszającego do kongresu decyzję w sprawie bytu Poznańskiego. W tych przedstawieniach rząd warszawski powołuje się na wolę ludności, wyrażoną na wiecach, i na fakty samorzutnego usuwania Niemców. Co zaś do stosunku Warszawy do Koalicji, to o tym, iż on istnieje, świadczy przyjazd do Warszawy misyj koalicyjnych [2]) *i obecności misji polskiej w Paryżu* [3]). *Stosunki z Koalicją są bardzo dobre i coraz bliższe.*

---

[1]) Umowa rozjemcza między państwami sprzymierzonymi a Niemcami z dnia 12 listopada 1918 r. nakazywała wojskom niemieckim opuszczenie tylko ziem okupowanych przez nie podczas wojny. Nie stwarzała więc dla Niemców obowiązku opuszczenia b. zaboru pruskiego.

[2]) Wobec tego, że akty formalnego uznania Państwa Polskiego przez państwa sprzymierzone nastąpiły dopiero później (Stany Zjednoczone 30. I., Francja 23. II., Anglia 25. II., Włochy 27. II.) w Polsce znajdowały się wówczas misje o charakterze półoficjalnym. Była wtedy misja Stanów Zjednoczonych w składzie Coolidge i Forsher, i misja angielska z Kimensem na czele.

[3]) Mowa o delegatach Naczelnika Państwa, wysłanych do Paryża w grudniu 1918 r. z K. Dłuskim na czele.

ROZKAZ W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

(21 stycznia 1919 r.)

Pierwszy raz rocznicę powstania styczniowego obchodziła wolna Polska. Z tej okazji Piłsudski, wierny swej głębokiej czci dla powstańców 1863 r., wydał niżej podany rozkaz, który przytaczamy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych», nr 2 z r. 1919.

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i w ogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kąt daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętnienia 1863 r. w szeregach armii polskiej, wydałem rozkaz [1]) zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów 1863 r. z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów.

Rozkaz przeczytać przed frontem kompanij, szwadronów, bateryj i zakładów.

Belweder, dnia 21 stycznia 1919 r.

Wódz Naczelny
Józef Piłsudski.

---

[1]) Rozkaz ten, datowany 21 stycznia 1919 r., a ogłoszony w «Dzienniku Rozkazów» nr 7 brzmiał:

«Wszystkim żyjącym dotąd weteranom Wojsk Polskich z 1863 r. będzie przyznane prawo do noszenia w dnie uroczyste munduru Wojsk Polskich.

W związku z powyższym przedstawi mi Ministerstwo Spraw Wojskowych projekt umundurowania dla wymienionych osób, jak również

WYWIAD KORESPONDENTA DZIENNIKA «LE PETIT JOURNAL»

(27 stycznia 1919 r.)

Coraz widoczniejszą i coraz bliższą stała się nieuchronna konieczność wojny polsko-bolszewickiej. Od trzech miesięcy trwała już wojna z Ukraińcami. Przed kilkoma dniami powstał nowy front wskutek zdradzieckiego wtargnięcia Czechów na Śląsk cieszyński. Od miesiąca toczyły się walki z Niemcami w Poznańskim.

Gdyby państwa sprzymierzone, zmieniając warunki zawieszenia broni z dnia 12 listopada 1918, nakazały Niemcom opuszczenie ziem b. zaboru pruskiego, mógłby konflikt zbrojny z Niemcami być zlikwidowany, a siły polskie, zwolnione z tego frontu, mogłyby być rzucone gdzie indziej.

Stąd próba w niżej przytoczonym wywiadzie urobienia opinii w tym kierunku. Wywiad ten został ogłoszony w dzienniku paryskim «Le Petit Journal» z dnia 14 lutego 1919 r. z datą: «Warszawa 27 stycznia», a podpisany przez Marcela Roy'a. Wywiad nie był autoryzowany. Podajemy go w przekładzie z oryginału.

Pytam o zdanie co do ogólnej sytuacji Polski.

— Zła! — *brzmi odpowiedź.*

— *Jednak, Panie Generale, zmiana rządu*[1]) *pociągnęła już za sobą pomyślne następstwa dla Pańskiego kraju. Stany Zjednoczone uznały oficjalnie rząd Rzeczypospolitej Polskiej*[2]). *Można przewidywać inne doniosłe wydarzenia natury dyplomatycznej.*

— Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych. Jesteśmy odcięci ze wszystkich stron[3]). Nie uważam, ażeby w krótkim czasie zdołano nam pomóc.

— *Więc Pan Generał nie stwierdził żadnego polepszenia od czasu utworzenia rządu Paderewskiego?*

— Stwierdzam, że od tego czasu wojska czeskie wkroczyły na Śląsk[4]). Nie widzę żadnych zmian.

---

wejdzie w porozumienie z istniejącymi w kraju organizacjami weteranów 1863 r., celem ustalenia imiennej listy osób, posiadających prawo do noszenia munduru weteranów 1863 r.».

[1]) Zmiana rządu Moraczewskiego na rząd Paderewskiego nastąpiła dnia 16 stycznia 1919 r.

[2]) Akt uznania Państwa Polskiego przez rząd Stanów Zjednoczonych A. P. nastąpił formalnie dopiero dnia 30 stycznia 1919 r.

[3]) Napad czeski odciął Polsce wówczas jedyną lądową drogę połączenia z zachodnimi państwami sprzymierzonymi.

[4]) Czesi wtargnęli na Śląsk Cieszyński dnia 23 stycznia 1919 r.

— *Czy Pan Generał ma nadzieję, że ta godna pożałowania sprawa, która wywołała zatarg między dwoma bratnimi narodami, da się załatwić inaczej, niż z bronią w ręku?*

— Pragnę tego. Polegając na układzie polsko-czeskim z dnia 5 listopada [1]), wycofałem prawie wszystkie wojska z obszarów, sąsiadujących ze Śląskiem. Były mi one bardzo potrzebne gdzie indziej. Mogę jeszcze każdej chwili przesunąć nasze regularne wojska i przerwać walkę dla braku walczących. Ale nie mam władzy nad naszymi polskimi górnikami, którzy są dobrymi patriotami i uzbroili się w celu samoobrony.

— *Jakie jest zdanie Pana Generała co do operacyj na froncie ukraińskim? Wszędzie słyszę potrosze wyrażaną nadzieję, że wyjazd do Lwowa generała Barthélemy'ego [2]) i misji koalicyjnej, na której czele on stoi, mógłby przerzucić zatarg z Ukrainą ze stadium wojskowego do stadium dyplomatycznego.*

— Sądzę, że operacje wojskowe w każdym bądź razie będą trwały i nadal.

— *Co należy sądzić o groźbie niebezpieczeństwa ze strony wojsk bolszewickich na północnej i wschodniej granicy Polski?*

— Groźba ta jest poważna. Stawiamy opór, jak możemy, i środkami, jakie mamy. Nasze siły są bardzo rozdzielone. Atakowani jesteśmy ze wszystkich stron, ale wewnątrz kraju panuje porządek. Może to pan sam stwierdzić.

— *W zupełności. Czy mogę zapytać, jaka jest sytuacja Polski na froncie niemieckim?*

— Trudna. Siły niemieckie wzrastają i organizują się. Znani generałowie, zasobni w pieniądze, tworzą oddziały ochotnicze i grupują je w armie [3]). Ze swej strony zmuszeni jesteśmy, w celu obrony naszych rodaków, utrzymywać w Poznańskim wojska, których należałoby raczej użyć przeciwko bolszewizmowi. Jedynie nowa klauzula w rozejmie umożliwiłaby nam swobodę rozporządzania naszymi wojskami.

Kieruję rozmowę na wybory do Sejmu Ustawodawczego (Konstytuanty), które właśnie się odbyły [4]) i których wynik

---

[1]) Po rozpadnięciu się Austrii polska «Rada Narodowa» cieszyńska zawarła w dniu 5 listopada 1918 r. ugodę z czeskim «Narodnim Viborem», która między innymi ustaliła prowizoryczną linię demarkacyjną polsko-czeską. Umowę tę Czesi przez swój napad w dniu 23 stycznia 1919 r. złamali.

[2]) Gen. Barthélemy, szef wojskowej misji francuskiej, przybyłej do Polski w połowie stycznia z polecenia marsz. Foch'a dla zbadania zatargu polsko-ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej.

[3]) Mowa o akcji niemieckiej w krajach bałtyckich.

[4]) Wybory odbyły się dnia 26 stycznia 1919 r.

niezupełnie jeszcze jest znany. Generał Piłsudski powstrzymuje się od stawiania jakichkolwiekbądź prognostyków co do tego, czym będzie to nowe Zgromadzenie.

— Moje przekonania polityczne są znane, ale na stanowisku, na którym się znajduję, nie zajmuję się polityką wewnętrzną. Do mnie należy zapewnienie porządku, dowodzenie wojskami i poddanie się woli, swobodnie wyrażonej przez naród.

W chwili pożegnania Generał przerywa mi:

— Chciałbym panu jeszcze powiedzieć, że sercem byliśmy zawsze z Francją. Tak jest, zawsze, wbrew pewnym pozorom i to od samego początku.

Powiedz pan, że Francja jest droga każdemu Polakowi.

PRZEMÓWIENIE NA OTWARCIE SEJMU USTAWODAWCZEGO

(10 lutego 1919 r.)

Wybory do Sejmu Ustawodawczego zostały zarządzone dekretem z dnia 28 listopada 1918 r. Odbyły się one w dniu 26 stycznia 1919 r. Otwarcie Sejmu nastąpiło 10 lutego 1919 r. Dzień ten, dekretem z 7 lutego 1919 r., ogłoszono jako święto narodowe.

Pierwsze posiedzenie miało charakter uroczysty. O godzinie 12-tej na trybunę marszałkowską wszedł Piłsudski i odczytał pierwsze po wskrzeszeniu Polski orędzie Głowy Państwa do Sejmu, nakreślając główne zadania, które ma Sejm do spełnienia. Przy odczytywaniu orędzia wielokrotnie zrywały się huczne oklaski i entuzjastyczne okrzyki.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się 1) brulion instrukcji Piłsudskiego danych K. Świtalskiemu dla zredagowania orędzia, 2) tekst zredagowany przez K. Świtalskiego z własnoręcznymi poprawkami Piłsudskiego i z jego parafą.

Tekst podajemy według sprawozdania stenograficznego pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego.

Panowie posłowie!

Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej ciężkiej nocy cierpień.

W tej godzinie wielkiego serc polskich bicia czuję się szczęśliwym, że przypadł mi zaszczyt otwierać Sejm polski,

który znowu będzie domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem.

Radość dnia dzisiejszego byłaby stokroć większą, gdyby nie troska, że zbieracie się w chwili niezwykle ciężkiej. Po długiej, nieszczęsnej wojnie świat cały, a z nim i Polska, czekają z tęsknotą upragnionego pokoju. Tęsknota ta w Polsce dziś ziścić się nie może. Synowie Ojczyzny muszą iść, by bronić granic i zabezpieczyć Polsce swobodny rozwój.

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w pokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie chcemy mięszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiekbądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa, naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

Dążności naszych sąsiadów sprawiły, że ze wszystkimi nimi znajdujemy się obecnie w otwartej wojnie lub co najmniej w stosunkach mocno naprężonych.

Jasną stroną w naszych stosunkach zewnętrznych są zacieśniające się węzły przyjaźni z państwami Ententy. Głęboka sympatia łączyła już dawniej Polskę ze światem demokratycznym Europy i Ameryki, nie szukającym sławy w podbojach i ucisku innych narodowości, a pragnącym ułożenia stosunków w myśl zasad sprawiedliwości i słuszności.

Sympatia ta spotęgowała się, gdy sławne armie państw sprzymierzonych, druzgocąc ostatnią potęgę naszych ciemiężycieli, wyzwoliły Polskę z niewoli.

Jestem przekonany, że serdeczne uczucia i niezaprzeczona spólność interesów z tymi państwami uczynią niezbędną dla nas z ich strony pomoc — wydatną i skuteczną.

Naród polski przez półtora wieku zmuszany był stosować się do praw, narzuconych przez obcą przemoc. Nie mogąc normować swego życia według własnej woli, zatracił przez ten długi okres poczucie prawa i wiarę we własne siły.

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa, przez wybrańców narodu ustanowione. Prawa, przez was uchwalone, będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny.

Polska, otoczona zewsząd przez wrogów, musi posiadać armię, któraby mogła sprostać swoim ciężkim zadaniom. Macie poprzeć i rozwinąć rozpoczętą budowę wojska, tak, by Ojczyzna, zasłonięta piersiami żołnierza, mogła się czuć bezpieczną i przeświadczoną, że honoru jej i praw broni silna i dobrze wyposażona armia.

Wreszcie zwrócicie panowie, niechybnie baczną uwagę na niedomagania naszego życia gospodarczego, upośledzonego przez gospodarkę obcych i zrujnowanego silnie przez wojnę i okupację. W tej dziedzinie należyte uregulowanie spraw znajdującego się w upadku przemysłu i niezbędnych reform agrarnych w duchu postępu i wielkich demokracyj Zachodu stworzy zdrowe podstawy dla siły duchowej narodu i da trwałe podłoże dla budowy jego przyszłości.

Życząc panom powodzenia w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy, ogłaszam pierwszy Sejm wolnej i zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej za otwarty i powołuję najstarszego z panów posła Ferdynanda Radziwiłła [1]) do objęcia tymczasowego przewodnictwa.

TOAST NA OBIEDZIE WYDANYM NA CZEŚĆ PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH

(18 lutego 1919 r.)

Naczelnik Państwa wydał w dniu 18 lutego 1919 r. obiad w Belwederze na cześć przedstawicieli państw sprzymierzonych. Na tym obiedzie Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Kuriera Porannego» z 20 lutego 1919 r.

W imieniu odradzającego się państwa polskiego i armii polskiej, która wciąż walczy na naszych odległych frontach, mam zaszczyt powitać was, panowie.

Na progu swej niepodległości Polska szczęśliwa jest, widząc panów, przybywających do niej w porywie spontanicznej sympatii, by uświęcić jej wyzwolenie, dokonane przez wspaniały tryumf wielkich mocarstw Ententy, którą panowie reprezentujecie.

Naród polski, który podczas tej wojny nigdy nie przesta-

---

[1]) Ferdynand Radziwiłł, od r. 1874—1918 poseł do parlamentu niemieckiego, długoletni prezes Koła Polskiego w Berlinie.

wał wierzyć w ostateczny wynik straszliwego starcia, wita panów z radością, pełną wzruszenia i nadziei.

Naród polski jest i chce pozostać waszym wiernym sprzymierzeńcem. Pozyskaliście panowie jego miłość i jego wdzięczność.

Jako wierny wyraziciel uczuć narodowych, dziękuję panom za przybycie do nas i wznoszę kielich na cześć Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych, wielkich i szlachetnych narodów, które wypisały słowa: «Wolność, Prawo i Sprawiedliwość» na swych zwycięskich sztandarach.

WYWIAD KORESPONDENTA DZIENNIKA «LE MATIN»

(19 lutego 1919 r.)

Pod wpływem wielu czynników nam niechętnych utrzymywało się w opinii państw zachodnich niedowierzanie, czy Polska okaże się państwem zwartym i silnym.

Stąd potrzeba wskazania w wywiadzie niżej przytoczonym na spokój i porządek w kraju i na patriotyzm społeczeństwa polskiego.

Wywiad, noszący datę: «Warszawa 19 lutego», został podany przez Henryka Korab-Kucharskiego w paryskim dzienniku «Le Matin» z dnia 23 lutego 1919 r. Wywiad nie był autoryzowany. Podajemy go w przekładzie z oryginału.

— Jak pan widzi, jestem głęboko uradowany, że dochodzi do skutku jutrzejsze posiedzenie [1]). Zachwyca mnie szybkość, z jaką się tworzy i organizuje polityka tego kraju. Nie bacząc na ogólny zamęt, wybory mogły się odbyć w najzupełniejszym spokoju i otwarcie Zgromadzenia Ustawodawczego nie wywołało żadnego przesilenia.

Ten cud da się wytłumaczyć jedynie wzniosłym nastrojem mas, wywołanym poczuciem wielkiego zwycięstwa narodowego, odniesionego nad odwiecznymi wrogami. Jeżeli bezrobotny o pustym żołądku i bosy poszedł radośnie głosować, znaczy to, że w nim jedna myśl góruje nad innymi: «Polska zmartwychwstała!» Okrzyk ten jest teraz silniejszy od głodu

---

[1]) Mowa o posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego, odbytym dnia 20 lutego 1919, na którym Piłsudski złożył władzę Naczelnika Państwa w ręce Marszałka Sejmu, a Sejm Piłsudskiemu na nowo tę władzę powierzył.

i chłodu; wypełnia on obecnie serca wszystkich Polaków; może on doprowadzić ich do wszelkich poświęceń.

— *A więc, Panie Generale, jest Pan optymistą?*

— Byłbym nim w zupełności, gdyby Polska była pozostawiona samej sobie i miała możność powolnego rozwoju; ale, niestety, kraj ten otoczony jest wrogami. Najbardziej zaciekłymi są Niemcy i bolszewicy, gdyż nasze odrodzenie całkowite rozczłonkuje i unicestwi Prusy i odrzuci maksymalistów ku wschodowi Europy. Mam na to dane, że Niemcy i bolszewicy zgodnie uczynią wszystko, ażeby przeszkodzić odrodzeniu Polski.

— *Czy im się to uda?*

— W obecnej chwili położenie nasze nie jest złe. Zaledwie wczoraj odnieśliśmy poważny sukces, rozpraszając koło Kowla znaczne siły bolszewickie i zdobywając na nich wielką ilość armat [1]).

Ale ta walka zmieni może swój charakter za kilka tygodni, gdyż, niestety, Rusini i bolszewicy, którzy dotąd między sobą walczyli, porozumieli się obecnie, ażeby nas atakować [2]). Teraz rozpocznie się okres wielkich bitew. Żeby wyjść z nich zwycięsko, powinniśmy być silni nie tylko materialnie, ale również i moralnie.

Dzieje się dzisiaj rzecz nadzwyczajna: maleńka armia walczy zwycięsko na trzech frontach. Ale, gdyby powiedzieć tym ludziom: «Polska jest jeszcze tylko snem», gdyby powiedzieć tym władcom Wisły: «Wisła nie będzie do was należała w całości; wasi wrogowie zachowają na zawsze jej ujście i będziecie po wieczne czasy ujarzmieni i otoczeni wrogami» [3]) — wówczas ci ludzie, dający się zabijać z takim bohaterstwem, nie mieliby może sił do wytrwania.

Naszą największą siłą jest nasza wiara. Strzeżcie jej, wzmacniajcie ją.

---

[1]) Mowa o zdobyciu w dniu 18 lutego 1919 przez oddział pplk. Sandeckiego stacji Maniewicze.

[2]) Komunikaty prasowe Sztabu Generalnego z owych dni mówią, że na froncie wołyńskim staczaliśmy walki z uzbrojonymi bandami chłopskimi.

[3]) Mowa o projektach umiędzynarodowienia Wisły i niekorzystnych dla nas rozwiązań sprawy Gdańska.

DEKLARACJA O ZŁOŻENIU URZĘDU TYMCZASOWEGO NACZELNIKA PAŃSTWA

(20 lutego 1919 r.)

Piłsudski dekretem z dnia 22 listopada 1918 sam postanowił, że swoją władzę «Tymczasowego Naczelnika Państwa» będzie sprawował do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Dlatego po wyborze prezydium Sejmu, dokonanym dnia 14 lutego 1919, Piłsudski na trzecim posiedzeniu Sejmu, odbytym w dniu 20 lutego 1919, odczytał poniżej podaną deklarację, która podawała powody, dlaczego Naczelnik Państwa postawił sobie jako cel jak najrychlejsze zwołanie Sejmu, i w której Piłsudski złożył swój urząd «Tymczasowego Naczelnika Państwa» w ręce Marszałka Sejmu.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się brulion zasadniczych myśli tego oświadczenia, podyktowanych przez Piłsudskiego K. Świtalskiemu.

Tekst oświadczenia podajemy według sprawozdania stenograficznego z posiedzenia Sejmu w dniu 20 lutego 1919 r.

Wysoki Sejmie!

Z chwilą, gdy losy w ręce moje oddały ster odradzającego się państwa polskiego, postawiłem sobie, jako zasadniczy, podstawowy cel moich rządów, zwołanie Sejmu Ustawodawczego do Warszawy.

W wielkim chaosie i rozprzężeniu, które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę, chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo.

Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny: za pomocą praw, stanowionych przez wybrańców narodu.

Starałem się osiągnąć swój cel jak najśpieszniej. Chciałem bowiem, by kładąc trwałe fundamenty pod swe odrodzenie, Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie choćby nie najszybszego, lecz spokojnego i prawnego rozwoju.

Główne to zadanie mych rządów niełatwym było do rozwiązania. Niełatwo jest bowiem utrzymać spokój wśród szalejącej burzy, wśród ogólnej niepewności i chwiejności instytucyj i urządzeń ludzkich. Niełatwym było utrzymać równowagę, rządząc bez dostatecznych środków materialnych i technicz-

nych, rządząc podczas wojny, która rozgorzała na wszystkich naszych granicach.

To też uważam za swój przyjemny obowiązek podnieść tu z wdzięcznością pracę tych, którzy mi ciężkie zadanie ułatwili i dopomogli mi szczęśliwie je rozwiązać. Składam podziękowanie wszystkim mym najbliższym pomocnikom cywilnym i wojskowym, przede wszystkim zaś obu prezydentom rady ministrów, panom Moraczewskiemu i Paderewskiemu [1]).

Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokim przekonaniem, że w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych, — obu rządom, które do życia powołałem, stawiałem, jako główny warunek, by uznawały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą za załatwienie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów, nie uświęconych uchwałą wybrańców narodu. Również zgodnie z tym celem całe wojsko polskie, któremu mam zaszczyt przewodzić, złożyło jednobrzmiące uroczyste ślubowanie, że się podda wszystkim prawom, wynikającym z uchwał i postanowień Sejmu, a osobiście razem z całym garnizonem warszawskim złożyłem to ślubowanie dnia 13 grudnia ubiegłego roku [2]).

Pomimo wszystkich przeszkód udało mi się zasadniczy cel mych rządów osiągnąć i zebrać w Warszawie pierwszy Sejm Polski w warunkach spokojnych, nie przeszkadzających jego pracom.

Uważam, że po jego ukonstytuowaniu się rola moja jest skończona. Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu — postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę, którą dotąd w narodzie piastowałem.

Oświadczam niniejszym, że składam swój urząd Naczelnika Państwa w ręce Pana Marszałka Sejmu.

---

[1]) Rząd Jędrzeja Moraczewskiego sprawował władzę od dnia 17 listopada 1918 do 16 stycznia 1919. Od tego dnia rządził gabinet Ignacego Paderewskiego.

[2]) Dnia 13 grudnia 1918 odbyło się na placu Saskim zaprzysiężenie garnizonu warszawskiego. Formuła przysięgi ówczesnej kończyła się następującym zwrotem: «Ślubowanie to stwierdzę ustaloną przez konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej przysięgą żołnierską, którą złożę przed Rządem z woli Narodu Polskiego obranym».

PRZEMÓWIENIE PO UCHWALE SEJMOWEJ, POWIERZAJĄCEJ PIŁSUDSKIEMU WŁADZĘ NACZELNIKA PAŃSTWA

(20 lutego 1919 r.)

Piłsudski, po wygłoszeniu podanej przez nas na str. 60 deklaracji i po wręczeniu Marszałkowi Sejmu aktu zrzekającego się władzy «Tymczasowego Naczelnika Państwa», wyszedł z sali sejmowej.

Marszałek Sejmu Trąmpczyński oświadczył, że na jego ręce wpłynął wniosek, podpisany przez stukilkudziesięciu posłów ze wszystkich stronnictw politycznych. Wniosek ten w pierwszym artykule przyjmował do wiadomości oświadczenie Piłsudskiego, że składa w ręce Sejmu urząd Naczelnika Państwa i wyrażał Mu podziękowanie «za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie dla Ojczyzny». W artykule drugim Sejm powierzył dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa Piłsudskiemu «aż do ustawowego uchwalenia tej treści Konstytucji, która określi zasadniczo przepisy o organizacji naczelnych władz w Państwie Polskim».

W tym samym artykule wymienione są postanowienia określające władzę Sejmu i Naczelnika Państwa. Jest to t. zw. później «Mała Konstytucja».

Sejm wniosek jednogłośnie uchwalił. Piłsudski wszedł powtórnie do sali sejmowej, która powitała go entuzjastycznymi okrzykami. Marszałek Trąmpczyński oświadczył, że w myśl zapadłej uchwały powierza Piłsudskiemu na nowo władzę naczelną Państwa.

Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, w którym dziękował za uchwałę, choć uważał swój charakter za mało nadający się do sprawowania urzędu Naczelnika Państwa. Niżej przytoczone przemówienie podajemy według sprawozdania stenograficznego z posiedzenia Sejmu w dniu 20 lutego 1919 r.

Głęboko wzruszony, dziękuję panom za ten zaszczyt [illegible] tę uchwałę, którą panowie powierzacie mi znowu władzę, przed chwilą w ręce wasze złożoną. Uważam to sobie, panowie, za wielką nagrodę za ciężką, nieraz bardzo ciężką pracę całego mego życia.

Nie mogę jednak ukryć, panowie, że postanowienie wasze stanęło w sprzeczności w moimi najserdeczniejszymi planami i zamiarami. Uważam, że ja z moją naturą czynną, z moim — przyznam się otwarcie do wady — uporem litewskim, z moją względnie małą ustępliwością w zawiłych, trudnych, a specjalnie drażliwych sprawach politycznych, mało się nadaję do spełnienia urzędu, który ma charakter przede wszystkim polityczny. Z chwilą więc, gdy udało mi się spełnić główne moje zadanie, jako naczelnika rządu: zwołać Sejm — miałem zamiar wszystkie swoje siły i całą swoją energię po-

święcić jedynie i wyłącznie sprawom tym, które uważałem dla siebie za najodpowiedniejsze, — sprawom wojskowym.

Ale, jako żołnierz, posłusznie staję wobec postanowienia waszego, którzy reprezentujecie tutaj całą Ojczyznę. Przyjmuję ten urząd, który wy swoim postanowieniem mnie oddajecie. Liczę, że przy tym zaufaniu ułatwicie mi ogromnie niesienie tego ciężaru, który na barki mi włożyliście.

A chcę wierzyć, moi panowie, że razem z Sejmem dokończę wykonania tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany. Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą, Polska tęskni do ostatniego słowa, — które w tym testamencie stoi, — do Polski istotnie zjednoczonej. Chcę wierzyć, że przy pomocy całego Sejmu uda się tej pracy, która wydaje się nieraz bardzo ciężką, z tryumfem i sławą dla Polski dokonać. Jeszcze raz dziękuję panom.

ODPOWIEDŹ NA DEPESZĘ NACZELNEJ RADY LUDOWEJ W POZNANIU

(28 lutego 1919 r.)

W listopadzie 1918 r. odbyły się w Poznańskim wybory delegatów na t. zw. «Sejm dzielnicowy». Ciało to, znajdujące się pod wyłącznymi wpływami Narodowej Demokracji, obradowało w Poznaniu w dniach od 3 do 5 grudnia 1918 i powołało 70 osób, które utworzyły «Naczelną Radę Ludową». Jej organem wykonawczym był t. zw. «Komisariat Naczelnej Rady Ludowej», złożony z 6 osób.

«Komisariat» ten wysłał dnia 21 lutego 1919 do Naczelnika Państwa depeszę, która wyrażała radość z powodu jednozgodnej uchwały sejmowej, oddającej Piłsudskiemu «naczelne kierownictwo kraju», widząc w tej jednozgodności «zapowiedź zgodnej współpracy Sejmu i Naczelnika Państwa» i kończyła się wyrazami nadziei, że ziemia poznańska «niebawem złączy się ze wspólną Macierzą».

Odpowiedź Piłsudskiego podajemy według «Kuriera Polskiego» z 1 marca 1919 r.

Do Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu.

Dziękuję serdecznie Wielce Szanownym Panom za przesłane mi wyrazy zaufania. W rozpoczętym pod znakiem jedności dziele budowania państwowości polskiej naczelnym dążeniem być musi i będzie złączenie poszczególnych ziem Rzeczypospolitej Polskiej w jednolity organizm państwowy. Prastara ziemia, która była kolebką państwa, utrzymana dla polskości

walką i trudem pokoleń, stanie się Rzeczypospolitej cennym klejnotem i przykładem wielu cnót obywatelskich.

Józef Piłsudski.

ODPOWIEDŹ NA ŻYCZENIA FRANCUSKIEGO PREZYDENTA RADY MINISTRÓW CLEMENCEAU, PRZYSŁANE Z OKAZJI POWIERZENIA PIŁSUDSKIEMU WŁADZY NACZELNIKA PAŃSTWA

(7 marca 1919 r.)

Prezydent francuskiej Rady Ministrów, Jerzy Clemenceau, przysłał za pośrednictwem francuskiego ambasadora Noulens'a depeszę z dnia 27 lutego 1919 r., wyrażającą radość z powodu powierzenia Piłsudskiemu przez Sejm władzy Naczelnika Państwa. Uchwałą z dnia 20 lutego 1919 r. «Głosy ziomków, — mówi w tej depeszy Clemenceau — które padły bez różnicy stronnictw na Pańską osobę, są szczęśliwym świadectwem jedności narodowej i szacunku powszechnego, jakim Pana otaczają. Wychodzi Pan z więzienia niemieckiego, aby zająć pierwszy urząd w swym państwie, uosabiając w ten sposób cierpienia swej ojczyzny, jak również jej przyszłość szczęśliwą».

Piłsudski za pośrednictwem również ambasadora Noulens'a odpowiedział prezydentowi Clemenceau niżej przytoczoną depeszą. Wbrew przyjętej przez nas zasadzie nieuwzględniania depesz wymienianych przy różnych okolicznościach z szefami państw obcych umieszczamy tę depeszę ze względu na zawarty w niej postulat przysłania do kraju oddziałów wojskowych, sformowanych we Francji. Podajemy depeszę tę według «Monitora Polskiego» z dnia 10 marca 1919 r.

Do Jego Ekscelencji Pana Jerzego Clemenceau, prezydenta rady ministrów w Paryżu.

Panie Prezydencie!

Dzięki uprzejmemu pośrednictwu Pana Ambasadora Noulens'a miałem zaszczyt otrzymać depeszę Waszej Ekscelencji z dnia 27 lutego, w której był Pan łaskaw wyrazić w imieniu Francji życzenie szczęścia i pomyślności dla Polski, z okazji powierzenia mi przez Sejm godności Naczelnika Państwa Polskiego.

Głęboko wzruszony uprzejmymi słowami, jakie Wasza Ekscelencja, jako tłumacz uczuć potężnego sprzymierzeńca Polski, zechciał skierować do mnie, pospieszam prosić Waszą Ekscelencję, aby przyjął moje najgorętsze podziękowania, do których z głębi serca przyłącza się cały naród polski.

Wśród licznych trudności, z jakimi obecnie walczyć musi odrodzona Polska, ten nowy dowód serdecznych uczuć, jakie względem niej żywi Francja, jest dla nas podwójnie cennym. Ze swej strony Polska nie poskąpi żadnego wysiłku, by przyczynić się do rozwoju i zacieśnienia tak szczęśliwie zadzierżgniętych węzłów.

Liczę niezłomnie na silne poparcie Rządu Waszej Ekscelencji, którego najcenniejszym w tej chwili dla całego narodu polskiego dowodem byłoby wysłanie do Polski wojsk polskich, znajdujących się obecnie we Francji.

Zechce Pan przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy mego wysokiego poważania

Piłsudski.

Warszawa, dnia 7 marca 1919 r.

WYWIAD W «LE PETIT PARISIEN»

(16 marca 1919 r.)

Wywiad niżej przytoczony był wynikiem rozmowy, którą miał z Piłsudskim Claude Anet, przedstawiciel dziennika «Le Petit Parisien» dnia 16 marca 1919 r. Wywiad ten pojawił się w tymże dzienniku z dnia 23 marca 1919 r.

Wywiad porusza temat stosunku Piłsudskiego do państw centralnych w okresie wojny światowej i zawiera przewidywania Piłsudskiego tyczące się polityki Rosji.

Wywiad nie był autoryzowany. Podajemy go w przekładzie z oryginału.

— Jaki cel miał Pan Generał, uzbrajając Legiony przeciwko Rosji?

— Miałem w sercu głęboką nienawiść do Rosji, która gnębiła mój kraj w sposób okropny, trudny do wyobrażenia sobie we Francji. Głównym moim celem było utworzenie narodowych sił polskich. Było to niemożliwe do wykonania na obszarze zaboru rosyjskiego. Nie miałem jednak wyboru. Oddziały moje uformowałem w Galicji. Następnie zaś zadałem sobie pytanie, kto w razie wojny byłby pierwszy pobity: Austria czy też Rosja? Znałem słabość organiczną państwa rosyjskiego. Szedłem więc przeciwko Rosji.

Mam zapytanie na końcu języka i taka jest szczerość Generała, że uważam się za upoważnionego do zadania go.

— Pan Generał prowadził więc wojnę przeciwko Ententcie. Czy nie zastanawiał się Pan Generał nad tym, że w ten

sposób mógł Pan osłabić koalicję i że zmierzał Pan w miarę swych sił do spowodowania jej klęski?

— Nie mogliśmy w żaden sposób uwierzyć autonomicznym obietnicom Rosji. Rosja obiecuje, gdy jest do tego zmuszona, i nie dotrzymuje swych obietnic z chwilą, gdy ma po temu siłę. W roku 1815 Aleksander I obiecał i nadał Polsce konstytucję [1]). Ale jakże obszedł się z nami przed końcem swego panowania i co zrobili z nami jego następcy? Wie pan o tym. Podczas obecnej wojny rzeczą najważniejszą było stworzenie polskiej armii, która mogłaby w razie potrzeby bronić Polski.

— *Ale gdybyśmy zostali pobici, jaki byłby wówczas los Polski?*

— Gdyby Ententa była zwyciężona, Polska miałaby więcej swobody pod Niemcami i Austriakami, niż jej miała pod panowaniem rosyjskim. Przedstawiałoby to już korzyść. Ale z rządami niemieckim i austriackim stanął układ, że w żadnym wypadku Legiony nie mogłyby być użyte na froncie zachodnim.

— *Na skutek czego Niemcy aresztowali Pana Generała?*

— Oni czuli, że biłem się za Polskę, a nie za nich. Byłem zbyt niezależny. Opierałem się, jak i moi oficerowie, wszelkim ich zakusom rekrutowania żołnierzy w Polsce w celu podtrzymania wojny przeciwko Koalicji. Aresztowali mnie w 1917 r. i osadzili w więzieniu w Magdeburgu.

Prowadzący wywiad wspomina, że Piłsudski był więziony do wybuchu rewolucji i że zwolnił go znany przed wojną w sferach artystycznych Paryża hr. von Kessler.

— *Dlaczego pan von Kessler uwolnił Pana Generała?*

— Znałem go osobiście i miałem z nim do czynienia podczas wojny, gdy dowodziłem Legionami [2]). Wiedział, że rewolucja mnie uwolni. Chciał nadać sobie pozory zasługi, że mnie uwolnił, i wyobrażał sobie również niewątpliwie, że w ten sposób zaszkodzi mi w oczach Koalicji oraz że dwa lata więzienia niemieckiego pójdą w niepamięć.

— *Czy Pan Generał należy i nadal do partii socjalistycznej?*

— Nie należę do żadnej partii.

— *Pan Generał miał trudności z Polskim Komitetem Narodowym w Paryżu?* [3])

[1]) Mowa o konstytucji, którą Aleksander I nadał Królestwu Polskiemu 27 listopada 1815 r.

[2]) Z hr. Harry Kesslerem, posłem niemieckim w Polsce od dnia 19 listopada 1918 do 15 grudnia 1918 r. Piłsudski zetknął się pierwszy raz późną jesienią pod Koszyszczami. Kessler, w randze rotmistrza, przyjechał wtedy jako oficer łącznikowy gen. Linsingena.

[3]) P. str. 45 (List do Dmowskiego z 21. XII. 1918).

— Obecnie te trudności są usuwane [1]). Komitet paryski nie był dokładnie poinformowany o sprawach polskich; nie dostrzegał z tej odległości, jak one się układały. Członkowie, wchodzący w jego skład, od dawna nie byli w Polsce.

— *Jaka, zdaniem Pana Generała, jest sytuacja polityczna?*

— Moim zdaniem, okres zaburzeń w Rosji będzie trwał długo, bardzo długo, nawet w razie obalenia bolszewików. Niesposób przewidzieć przyszłości. Zależnie od tego, jakie zmieniające się rządy będą stały na jej czele, Rosja będzie sprzymierzeńcem bądź Niemiec, bądź też Polski. W ten sposób będziemy w pewnych okresach przyjaciółmi, w innych — wrogami Rosji. Na razie jestem przekonany, że Sowiety rosyjskie będą usiłowały zaatakować Polskę. Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski; widzimy dzisiaj imperializm czerwony — sowiecki. Polska stanowi zaporę przeciwko imperializmowi słowiańskiemu, bez względu na to, czy jest carski, czy też bolszewicki. Bolszewicy jeszcze są silni, gdyż posiadają klasę rządzącą bardzo liczną, która zrobiła karierę i majątek na bolszewizmie i która wie, że powodzenie jej doktryn stanowi dla niej kwestię życia lub śmierci. Gdy będą pokonani, będą powieszeni. Będą się więc energicznie bronili. Ich atak na Polskę zależny jest w pierwszym rzędzie od kwestii ukraińskiej. Na politykę Sowietów wpływają względy materialne, a przede wszystkim głód. Muszą się zaopatrywać w bogatej Ukrainie. Jeżeli sprawa Ukrainy załatwiona będzie na ich korzyść, wówczas pójdą na Polskę; ale żeby do niej dojść, muszą przebyć kraje zniszczone, nieomal pustynne, które nie dostarczyłyby im niczego. Muszą więc wszystko brać z Ukrainy. Wreszcie, wobec warunków geograficznych, zmuszeni są do posuwania się szlakiem nielicznych linij kolejowych. Nie mają koni. Nie mogą oddalić się od torów kolejowych.

— *A ich propaganda wewnętrzna?*

— W danej chwili wydaje mi się, że nie ma widoków powodzenia. Nie mamy prawie zupełnie robotników. Jeżeli reforma rolna będzie urzeczywistniona, będziemy mieli olbrzymie rzesze włościan — drobnych właścicieli rolnych.

---

[1]) Piłsudski miał tu zapewne na myśli wejście do Komitetu Narodowego Polskiego (od końca stycznia do połowy marca 1919 r.) osób, należących wtedy do obozu Piłsudskiego (Dłuski, Sokolnicki, Sujkowski, Patek, Thugutt, Medard Downarowicz, Leon Wasilewski).

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PODCZAS PRZYJĘCIA DLA CZŁONKÓW MISYJ WOJSKOWYCH PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH

(22 marca 1919 r.)

Minister Spraw Wojskowych gen. Józef Leśniewski i szef Sztabu Generalnego płk. Stanisław Haller podejmowali dnia 22 marca 1919 r. śniadaniem, wydanym w salonach Zamku królewskiego, członków misyj wojskowych państw sprzymierzonych.

Na przyjęciu tym był obecny Piłsudski, który wypowiedział niżej przytoczone przemówienie, w języku francuskim.

Podajemy je w przekładzie, opublikowanym w «Monitorze Polskim» z dnia 24 marca 1919 r.

Jestem nader szczęśliwy, widząc przyjaźnie złączonych wokół tego stołu oficerów polskich z przedstawicielami wielkich armij Aliantów.

Te sławne armie będą zawsze żywym przykładem, wskazującym młodej polskiej armii, jak należy walczyć, zwyciężać i trwać aż do końca, aby zatryumfować ostatecznie nad siłami wroga. Jestem przekonany, iż dawne wspomnienia, stare tradycje przyjaźni, zarówno jak pomoc i poparcie okazane naszej armii przez naszych towarzyszów broni, zapewnią nam na długie lata przyjaźń trwałą w ten sposób, iż żołnierze polscy i żołnierze Aliantów będą na zawsze członkami jednej wielkiej rodziny, jak bracia.

Jestem szczęśliwy, panowie, iż mam okazję z racji tej uroczystości do wzniesienia kielicha na cześć wielkiego wodza zwierzchniego armii Aliantów, marszałka Foch'a i na cześć bohaterskich i walecznych armij: Francji, Anglii, Włoch i Ameryki.

ROZKAZ Z OKAZJI ZMIANY NA STANOWISKU SZEFA SZTABU GENERALNEGO

(27 marca 1919 r.)

Dnia 3 lutego 1919 r. wniósł gen. Szeptycki podanie do Naczelnego Wodza o zwolnienie go ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego. W odpowiedzi na to podanie, Piłsudski udzielił gen. Szeptyckiemu dwumiesięcznego urlopu, a funkcje Szefa Sztabu powierzył w dniu 6 lutego 1919 r. w zastępstwie płk. Stanisławowi Hallerowi. Dnia 10 marca 1919 gen.

Szeptycki objął dowództwo wojsk, operujących na Litwie i Białej Rusi.

W związku z tymi faktami, Piłsudski wydał niżej przytoczony rozkaz o zasługach gen. Szeptyckiego na stanowisku Szefa Sztabu.

Rozkaz podajemy według broszury «Okolicznościowe rozkazy Józefa Piłsudskiego».

Powierzając Generałowi Dywizji Stanisławowi Szeptyckiemu dowództwo wojsk, operujących na Litwie i Białorusi, wyrażam Mu za Jego służbę na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego moje najgorętsze podziękowanie i uznanie.

Jego mądra, pełna inicjatywy i energiczna praca położyła podwaliny pod budowę Armii Polskiej, tworzonej w warunkach, w jakich nie organizowała się żadna armia, bo z niczego i w momencie rozgorzenia się wojny na wszystkich prawie frontach.

W młodsze szeregi Armii Polskiej umiał wpajać poczucie niezłomnej subordynacji i honoru, bo sam tych cnót żołnierskich był wyrazem, służąc zgodnie z tymi naczelnymi zasadami, nawet z poświęceniem swoich osobistych interesów [1]).

Warszawa, dnia 27 marca 1919.

J. Piłsudski.

OŚWIADCZENIE DANE PRZEDSTAWICIELOWI AGENCJI «HAVASA»

(27 marca 1919 r.)

W dzienniku paryskim «Le Matin» z dnia 31 marca 1919 r., w jego wydaniu prowincjonalnym, został wydrukowany wywiad agencji «Havasa» z datą 27 marca p. t.: «Oświadczenie generała Piłsudskiego», w którym zaakcentowana była konieczność udzielenia Polsce pomocy ze strony państw sprzymierzonych w wyekwipowaniu armii.

Oświadczenie podajemy w przekładzie z oryginału.

Polska atakowana jest z trzech stron [2]). Mamy żołnierzy i oficerów, ale potrzeba nam sprzętu wojennego, ażeby móc wyekwipować naszą armię dla obrony kraju.

Wojsko polskie góruje duchem nad swymi przeciwnikami i mogłoby ich kolejno pokonać.

---

[1]) Por. str. 40.

[2]) Mowa o walkach z bolszewikami, Ukraińcami i Niemcami w Poznańskim.

Gorącego patriotyzmu wojsk polskich nie dotknie propaganda bolszewików. Będziemy mogli pobić ich bez zbyt wielkich trudności, jeżeli będziemy odpowiednio wyekwipowani.

LIST DO GEN. JÓZEFA HALLERA

(1 kwietnia 1919 r.)

Mijało już prawie pół roku od chwili powstania Państwa Polskiego, zmagającego się ciężko przez cały ten czas z wrogami, a polskie oddziały, sformowane we Francji, dotąd nie były jeszcze w Polsce. Piłsudski przewidywał, że scalenie tych oddziałów, zorganizowanych na modłę francuską, z armią polską nastręczy pewne trudności; a jeńcy, z których składała się t. zw. armia polska we Francji, okażą się materiałem żołnierskim bardzo niepewnym.

Troski te podyktowały Piłsudskiemu niżej przytoczony list do gen. Józefa Hallera, znajdującego się wówczas w Paryżu. List ten ogłosił Izydor Modelski w książce p. t. «Józef Haller w walce o Polskę niepodległą i zjednoczoną» na str. 91—92. List podajemy według tekstu tam ogłoszonego.

Kochany Generale!

List Pański otrzymałem i spieszę podziękować za próby uregulowania kwestii, jednej z najbardziej drażliwych, jakie były do uregulowania w tym czasie. Polska ze swej niewoli wyniosła tyle przyzwyczajeń do budowania zaścianków dzielnicowych, grupowych, partyjnych i wszelkich innych, iż boję się, że długo jeszcze nie będzie sobie mogła dać rady z nimi. Naturalną zaś rzeczą jest, że w wojsku takie właśnie przyzwyczajenia i odrębności bardziej są szkodliwe, niż gdzie indziej.

Co do wojsk, będących pod Pańską komendą, kilkakrotnie już zwracałem się do rządów Ententy, w szczególności do Francji, z prośbą, by przysłano je możliwie szybko do kraju. Nie chciałbym bowiem pogłębiać wszystkich różnic, które i tak z natury rzeczy będą wielkimi. Poza tym chciałbym uniknąć zarzutu, że wojska te spokojnie stały we Francji, gdy tutaj tysiące i tysiące polskiego żołnierza krew leje w codziennych bojach i utarczkach.

Nie chcę jednak ukryć, że przewiduję kilka praktycznych zupełnie trudności, które napotkam z pewnością od chwili przybycia wojsk, formowanych we Francji, na teren ojczysty.

Pierwszą z nich jest kwestia żołdu i gaż oficerskich. We Francji są one niepomiernie wysokie w porównaniu z tutej-

szymi. Podnieść je tutaj do rozmiarów, praktykowanych we Francji, byłoby doprowadzeniem państwo do bankructwa. Jest to rzeczą zupełnie niemożliwą. Przecież już obecnie w szeregach wojska mam do 200.000 żołnierza i do 10.000 oficerów. Najmniejsze więc podniesienie żołdu lub gaż oficerskich robi poważną lukę w budżecie państwa, państwa ubogiego i mającego mnóstwo potrzeb niewojskowych. Nie widzę również możności obniżenia płac wojska, formowanego we Francji, do poziomu naszego, specjalnie wobec kontraktów pozawieranych przez ochotników, a rozumie Pan dobrze, że istnienie oddziałów uprzywilejowanych pod względem żołdu i oficerów, nieproporcjonalnie płatnych z kolegami, nie może nie wywołać silnych tarć i niezadowolenia.

Druga kwestia, która mię niepokoi, to są jeńcy, użyci do formacji wojska we Francji. Zgodnie ze smutnymi doświadczeniami, zrobionymi dotychczas z jeńcami wszelkiego gatunku, stanowią oni materiał żołnierski bardzo niepewny, śpieszący przede wszystkim do domu. Komplikują zaś sprawę dwie specjalne kwestie. Jedna ta, że zgodnie z prawem zwyczajowym, stosowanym w Austrii, o którym wie każdy żołnierz, ma on prawo do 6-tygodniowego urlopu po powrocie z niewoli. Jestem przekonany, że cała masa żołnierzy będzie żądała zastosowania prawa tego natychmiast po powrocie do kraju, a o ile nie zostanie to prawo zastosowane, zaczną się dezercje, a w każdym razie da to pole do wielkich niezadowoleń.

Druga okoliczność, jeszcze poważniejsza, jest ta, że w Galicji zostały powołane pod broń tylko pewne roczniki [1]) i tylko na czas pewien. Trudno więc sobie wyobrazić, aby żołnierz, nie podpadający pod to prawo, zmęczony wojną i stęskniony do domu, zechciał podlegać innemu prawu, które zastosowane do niego, wyglądałoby jako prawo wyjątkowe. W ogóle co do byłych jeńców, jestem prawie przekonany, że utrzymać ich w szeregach nie będzie można, i sprawią oni dużo kłopotów, więcej niż korzyści.

Co do pierwszej kwestii, nadzwyczajnie trudnej do rozstrzygnięcia, chciałbym bardzo poznać zdanie Generała. Co do drugiej, to sądziłbym, że najlepszym wyjściem byłoby nieformowanie jednostek wyższego rzędu z tego materiału, gdyż te jednostki będą zdekompletowane natychmiast po przybyciu i mając względnie dużo materiału kadrowego obcego, myślę francuskiego, stałyby się anomalią w naszej ogólnej organizacji

[1]) Por. przypis 4 i 5 str. 28. Dnia 7 marca 1919 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił pobór sześciu roczników (1896—1901).

wojskowej. Lecz odwrotnie, byłoby może najlepszą rzeczą formowanie z nich baonów marszowych, któreby mechanicznie przyniosły z Francji, broń, rynsztunek i ekwipunek, i nie szkodziłyby ogólnej organizacji, gdyby zaszła konieczność ich rozwiązania. Daję tę propozycję Generałowi do namysłu. Jeśliby to nie napotkało na przeszkody ze strony francuskiej, to może Generał mógłby ją zastosować. Decyzja taka znacznie ułatwiłaby mi sytuację.

Poza tym prosiłbym bardzo Generała o użycie wszelkich swoich wpływów, by misja generała Romera [1]) dała rezultaty jak najlepsze i, co głównie, jak najszybsze. Jest to sprawa najbardziej paląca ze wszystkich, jakie istnieją tutaj w kraju. Mamy mnóstwo żołnierzy, jeszcze więcej materiału ludzkiego niewyzyskanego, lecz cała praca zatrzymuje się ustawicznie wobec niemożności ubrania, uzbrojenia i wyekwipowania żołnierza. Pod względem technicznego wyekwipowania jesteśmy znacznie ubożsi, niż wszyscy nasi przeciwnicy, a pod względem materiału wojennego wyzyskaliśmy do ostatecznych granic wszystko to, cośmy zdobyli na okupantach w Galicji i Królestwie. Uważam to za najpilniejszą potrzebę, za najgwałtowniejsze wymagania, a szczęśliwie szybkie rozwiązanie tej sprawy za jedyne prawie wyjście z ciężkiej sytuacji, w której się Polska znajduje.

Polecając więc tę sprawę względom Pana, Panie Generale, proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jakim pozostaję.

Józef Piłsudski.

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1919 r. Belweder.

LIST DO LEONA WASILEWSKIEGO

(8 kwietnia 1919 r.)

Przy tworzeniu się rządu Paderewskiego w połowie stycznia 1919 r. doszło do porozumienia, mocą którego delegaci Piłsudskiego weszli do paryskiego «Komitetu Narodowego Polskiego», złożonego dotychczas w przeważającej z narodowych demokratów. Jednym z delegatów z ramienia Naczelnika Państwa był Leon Wasilewski, który nawiązał stosunki z przedstawicielami narodów, ujarzmionych poprze-

[1]) Misja gen. Romera została wysłana do Francji dla zakupu materiałów wojennych.

dnio przez Rosję, a teraz dążących do utworzenia własnych suwerennych państw.

Wasilewski w pierwszym swym raporcie z dnia 3. IV. 1919 r. złożył sprawozdanie ze swych rozmów, na co otrzymał w liście poniżej przytoczonym instrukcje, by przez skłonienie Łotyszów do przyjęcia koncepcji federalistycznej, próbował wywrzeć w tym samym kierunku nacisk na Litwinów.

List podajemy w tekście ogłoszonym w książce L. Wasilewskiego: «Józef Piłsudski jakim go znałem», Warszawa 1935 (str. 175—178).

Belweder 8. IV. 1919.

Mój Drogi!

List Twój otrzymałem i bardzo Ci jestem wdzięczny za ciekawe wiadomości w sprawie, która mnie nadzwyczajnie w obecnym czasie zajmuje. Przypuszczam, że w najbliższych czasach będę mógł otworzyć trochę drzwi do polityki, związanej z Litwą i Białorusią [1]). Znasz moje pod tym względem poglądy, polegające na tym, że nie chcę być ani imperialistą, ani federalistą, dopóki nie mam możności mówienia w tych sprawach z jaką taką powagą — no i rewolwerem w kieszeni. Wobec tego, że na bożym świecie zaczyna zdaje się zwyciężać gadanina o braterstwie ludzi i narodów i doktrynki amerykańskie, przechylam się z miłą chęcią na stronę federalistów. Podczas pobytu tutaj przedstawicieli Ententy tylem nakładł w uszy przedstawicielowi Anglii [2]) o sprawach litewskich, że, o ile on będzie miał wpływ na te sprawy, to bodaj będzie to wpływ dla nas korzystny i nie sprzeciwiający się oswobadzaniu naszych kresów od bolszewików. Zwrócił mi jednak uwagę, że główną trudnością do przezwyciężenia będą Litwini. Sądzę, że najlepszym środkiem nacisku na Litwinów poza naszym posunięciem się naprzód, byłby nacisk na nich przez Łotyszów. Gdyby Łotysze swój akces do jakiejś federacji zrobili, nie wyobrażam sobie, aby Litwini temu podwójnemu naciskowi oprzeć się byli w stanie. Przypuszczam, że i Ameryka i Anglia byłyby skłonne w obecnym czasie do zatwierdzenia takiego paktu i że dawałoby to nam w postaci Libawy i Rygi łatwą rekompensatę za wątpliwy Gdańsk. Dlatego też naciskaj przede wszystkim na Łotyszów czy przez Estończyków, czy też bezpośrednio. Nie mając nadziei, aby sprawa z Litwinami bezpośrednio w prędkim czasie dała pożądane rezultaty, sądzę, że rozwiązanie dla nas zadania leży przede wszystkim w pozyskaniu dla idei Łotyszów.

---

[1]) Piłsudski ma na myśli planowaną już wtedy kampanię, mającą jako cel zdobycie Wilna.

[2]) Wspomniany później sir Esme Howard.

Chciałbym, byś mówił o tym możliwie często z Paderewskim [1]), który jest wściekłym federalistą, ale człowiekiem o względnie słabym charakterze, poddającym się wpływom, i bardzo się obawiam, że różne niecnoty imperialistyczne mogą często sprowadzić go z ciernistej ścieżki, prowadzącej do raju federalistycznego. Dobrzeby więc było, gdybyś go swymi rozmowami podtrzymywał w cnocie.

Co do Estończyków, to, chciaż przekracza to ramy pięknego obrazu, którym starał się malować przed oczami zacnego sir Howarda, to nie uważam to zupełnie za szkopuł. I owszem, im więcej, tym lepiej. Tym bardziej zachęcająco wyglądać to będzie dla naszych kochanych rodaków, których opór i narowy imperialistyczne przełamać trzeba będzie, tym bardziej, gdy szanowni Estończycy odczuwają do Polaków, prawdopodobnie ich nie znając, taką tęsknotę, że gotowi sami propagować ideę federacji z nami.

Sprawa ta, powtarzam, jest dla mnie już praktyczną i dlatego prosiłbym Cię bardzo podwoić energię w tym kierunku. Tymczasem przyjm serdeczne uściśnienia.

Twój Ziuk.

DEPESZA DO GENERAŁA JÓZEFA HALLERA

(21 kwietnia 1919 r.)

Oddziały armii polskiej, sformowanej we Francji, po wielu trudnościach politycznych i technicznych wyjechały wreszcie do Polski. Pierwszy pociąg, przewożący te oddziały przez Niemcy, stanął na ziemi polskiej w nocy z dnia 19 na 20 kwietnia 1919 r. Gen. Józef Haller wysłał z Leszna wielkopolskiego depeszę do Piłsudskiego, który był w świeżo zdobytym Wilnie.

Piłsudski odpowiedział depeszą, którą podajemy według «Kuriera Porannego» z 23 kwietnia 1919 r.

Wilno, 21 kwietnia 1919 r.

Przyjemnie mi było w świeżo zdobytym Wilnie z zachodniego końca Polski otrzymać od Generała depeszę o Jego przyjeździe do kraju. Proszę w moim imieniu wyrazić podwładnym Mu oficerom i żołnierzom moją radość z przybycia ich do Ojczyzny, i pewność, że, jak każdy prawy żołnierz polski, osłonią zwycięsko zagrożone granice kraju.

Józef Piłsudski.

---

[1]) Paderewski od 4 kwietnia 1919 r. przebywał wtedy w Paryżu jako drugi obok Dmowskiego delegat Polski na Konferencję Pokojową.

ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW BYŁEGO WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

(22 kwietnia 1919 r.)

Dnia 19 kwietnia 1919 oddziały wojska polskiego pod osobistym dowództwem Piłsudskiego zdobyły Wilno. W trzy dni później Piłsudski wydał niżej przytoczoną odezwę. Zawiera ona najgłówniejsze zasady, jakimi Piłsudski chciał się w najbliższym czasie kierować w stosunku do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Odezwę podyktował Piłsudski Jerzemu Osmołowskiemu, Komisarzowi Generalnemu Zarządu cywilnego Ziem Wschodnich, który ma jej brulion z poprawkami Piłsudskiego.

Odezwę podajemy według «Monitora Polskiego» z 28 kwietnia 1919 r.

Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kraj wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką— przemoc, która, nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiące życie.

Ten stan ciągłej niewoli, dobrze mi znany osobiście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi, raz nareszcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi, jakby przez Boga zapomnianej, musi zapanować swoboda i prawo wolnego, niczym nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności, — wojsko to niesie wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sami sobie tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo, że na waszej ziemi grzmią jeszcze działa i krew się leje, — nie wprowadzam zarządu wojskowego, lecz cywilny, do którego powoływać będę ludzi miejscowych, synów tej ziemi.

Zadaniem tego zarządu cywilnego będzie:

1) Ułatwianie ludności wypowiedzenia się co do losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wybory te odbędą się na podstawie tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich, nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego [1]), do którego bezpośrednio, lub do ludzi, przez niego wyznaczonych, zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które was bolą i obchodzą.

Wilno, 22 kwietnia 1919 r.

Józef Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE NA PRZYJĘCIU WYDANYM PRZEZ JERZEGO OSMOŁOWSKIEGO

(22 lub 23 kwietnia 1919 r.)

Na przyjęciu wydanym dnia 22 lub 23 kwietnia 1919 w Wilnie przez Jerzego Osmołowskiego, obejmującego w owych dniach urząd Komisarza Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie. Zostało ono ogłoszone przez K. Świtalskiego w «Niepodległości» t. XV, str. 417 na podstawie notatek, zrobionych przez niego podczas przemówienia.

Notatki te nie zawierały informacji, w którym dniu to przemówienie zostało wygłoszone. Data ustalona została na podstawie relacji Jerzego Osmołowskiego.

Przeżywam z Panami chwilę odetchnienia. Znajduję się wśród Panów, zajętych cywilną pracą, wśród ludzi, którzy nie żyją wojną. Z ulgą widzi się kraj, gdzie krówki się pasą, ludzie orzą. Kocham żołnierza i kocham wojnę ze wszystkimi jej okropnościami. Żołnierz jest potęgą, ale wszystkiego dać on nie może. Co zaczął żołnierz, tego dokończyć musi cywil. Będziecie musieli, Panowie, urządzić dożynki krwawego żniwa, tak, by potomność wiedziała, że żołnierz nie chce tylko krew zbierać.

Za dożynki, za spokojne Wilno podnoszę ten toast.

---

[1]) Administracja cywilna ziem polskich na Kresach Wschodnich należała wówczas do t. zw. «Generalnego Komisarza Cywilnego przy zarządzie wojskowym Kresów Wschodnich». Był nim najpierw prof. Ludwik Kolankowski, a potem Jerzy Osmołowski.

ROZKAZ PO ZDOBYCIU WILNA

(28 kwietnia 1919 r.)

Faza operacji wojskowych, która jako główny cel miała zdobycie Wilna, została ukończona.

Piłsudski, dumny z osiągniętych rezultatów, uradowany wyzwoleniem swego «miłego miasta», w rozkazie niżej przytoczonym dziękował oddziałom, które brały udział w tej kampanii, za ich pracę.

W archiwum «Instytutu J. Piłsudskiego» znajduje się rękopis tego rozkazu.

Rozkaz podajemy według «Monitora Polskiego» z 30 kwietnia 1919 r.

Żołnierze! W niespełna dwa tygodnie męstwem swym i dzielnością zmieniliście stosunki na wschodzie Polski. W niespełna dwa tygodnie przerzuciliśmy zagrażający nam front o dobrych kilkadziesiąt kilometrów, zdobywając przy tym niezwykle ważne punkty wojskowe, jak Lida, Baranowicze i mickiewiczowski Nowogródek, a przede wszystkim oswobadzając stolicę kraju — Wilno.

Wróg pobity pierzcha zdezorganizowany na wszystkie strony.

W imieniu Ojczyzny, która was na obronę swych kresów wysłała, dziękuję wam za waszą pracę, za wasze żołnierskie trudy. Kampania wileńska, przez was wygrana, pozostanie na zawsze jedną z piękniejszych stronic naszej historii wojskowej i każdy z was może być dumny, że w niej brał udział. Szczególniej dziękuję generałowi Szeptyckiemu, który swą energią i uporczywą wolą doprowadził do zajęcia Baranowicz i Nowogródka. Generałowi Rydzowi-Śmigłemu, który pomimo wielkich przeszkód technicznych, doprowadził na czas dywizję do Wilna i ostatecznie wygnał wroga ze stolicy.

Przede wszystkim jednak podnieść muszę działanie oddziału jazdy pod dowództwem podpułkownika Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona jazda, wspaniałym marszem obeszła cały układ sił wroga, by z tyłu wpaść do głównego siedliska wszystkich władz bolszewickich; śmiałym a nagłym nanapadem zajęła ona miasto z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je, pomimo ogromnej przewagi wroga, aż do przyjścia piechoty.

Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez polską jazdę. Dziękuję za to podpułkownikowi Belinie-Prażmowskiemu i jego szefowi sztabu, majorowi Piskorowi.

Wszystkie nasze prace wojenne zależały jednak od sprawności kolei, bez których utrzymanie wojska było w zniszczonym kraju zupełnie niemożliwe. Jeżeli cała operacja się udała, jeżeli najśmielsza i najdzielniejsza praca żołnierza nie poszła na marne, zawdzięczamy to pracy naszych dzielnych kolejarzy. Budowa zerwanych mostów, szybkie uruchomienie linij kolejowych ze zdobytym na wrogu materiałem kolejowym, to ich zasługa, a przede wszystkim zasługa ich energicznego naczelnika majora Brzozowskiego [1]). Całe wojsko na równi ze mną z wdzięcznością wspomni jego pracę, od której zależało nasze życie.

Żołnierze! Wojna jeszcze nie skończona. Czekają nas nowe prace, nowe trudy. Lecz po tym świetnym zwycięstwie ze spokojem i pewnością patrzę w przyszłość, będąc jej pewnym.

Jeszcze raz dziękuję wam wszystkim za Wilno, Lidę, Nowogródek i Baranowicze.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem kompanij, szwadronów i bateryj.

Lida, 28 kwietnia 1919 r. Józef Piłsudski.

WYWIAD KORESPONDENTA DZIENNIKA «LE JOURNAL DES DEBATS»

(2 maja 1919 r.)

Wobec różnych zastrzeżeń, żywionych przez opinię państw zachodnich w sprawie wileńskiej, Piłsudski w niżej przytoczonym wywiadzie akcentuje zasadę, przyjętą przez Polskę, że ludności ziemi wileńskiej dana zostanie swobodna możliwość zadecydowania o swoim losie.

Wywiad pojawił się w dzienniku paryskim «Journal des Débats» z dnia 13 maja 1919 r. z datą: Warszawa 2 maja 1919 r.

Podajemy go w przekładzie z oryginału francuskiego.

Prowadzący wywiad zwrócił się do Piłsudskiego z zapytaniem, jakie jest jego zdanie w sprawie urządzenia politycznego Litwy?

— Trudnoby mi było zadowolnić w zupełności pańską ciekawość; jestem związany pewnymi okolicznościami i nie

[1]) Jan Haluch-Brzozowski, późniejszy pułkownik W. P., prezydent miasta Lwowa, poseł sejmowy, wreszcie prezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

mogę poruszyć tej sprawy w całej rozciągłości [1]). Zresztą, jest jeszcze za wcześnie, ażeby rozpatrywać porzucone plany. Musi panu wystarczyć na dzisiaj, że mu wyłożę swoją zasadę: Uważam, że ludność powinna sama stanowić o swoim losie. Czy wola ludności wyrazi się za pośrednictwem konstytuanty, zwołanej do Wilna, czy też w jakikolwiekbądź inny sposób, nie ma większego znaczenia. Jest to inna sprawa, która będzie rozstrzygnięta, gdy nadejdzie czas. Dzisiaj stwierdzam zasadę przewodnią mojej polityki, która jest również zasadą Sejmu i rządu [2]). Jest to zasada wolności. Pragnę dopomóc ludności w wyrażeniu jej woli. Jest to powód, dla którego ustanowiłem w Wilnie zarząd cywilny [3]) zamiast zarządu wojskowego, który byłby wskazany na obszarze zaledwie wydartym nieprzyjacielowi.

— *Czy to nie prawda, odpowiedziałem, że idealnym rozwiązaniem dla Polski byłaby unia z całą Litwą historyczną?*

— Zapewne, do tego właśnie należy dążyć, chociaż to zadanie nie jest pozbawione trudności. Co do mnie, to sądzę, że Białorusini i Polacy porozumieliby się bardzo łatwo; z Litwinami byłoby to już trudniejsze. Ale mniejsza o to; należy pracować, a przede wszystkim pozwolić ludności na wyrażenie swej woli.

---

[1]) Pewne skrępowanie wobec dziennikarza obcego mogła stanowić wtedy dla Piłsudskiego niechęć uzewnętrzniania rozbieżności między Naczelnikiem Państwa a Sejmem, który 29 kwietnia 1919 przy formalnym przegłosowaniu nagłości wniosków w sprawie wileńskiej ujawnił w swej większości zastrzeżenia co do odezwy Piłsudskiego, zwróconej do «mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego» p. str. 75.

[2]) Sejm debatował w dniach 3 i 4 kwietnia 1919 r. nad sprawą wileńską i w wyniku tych rozpraw powziął dnia 4 kwietnia następujące uchwały: «Rząd winien uczynić wszystko, ażeby zapewnić złączenie w jedną całość państwową tych ziem, na których ludność polska już to liczebną siłą, już to wiekową pracą cywilizacyjną wycisnęła charakter polskości. Rząd winien dbać usilnie, by nie tylko miejscowa ludność polska, lecz również ludność białoruska i rusińska mogła się swobodnie co do swego związku z Polską wypowiedzieć. Pomny zaś związków dobrowolnej unii, która naród polski przez długie wieki łączyła z narodem litewskim i uznając prawo Litwinów do zorganizowania się we własne państwo, Rząd winien dołożyć wszelkich starań, aby ponownie ustalić dobrowolny związek obu narodów». Wiceminister Spraw Zagr. Władysław Wróblewski imieniem rządu wyraził zgodę na tę uchwałę. Ponadto Sejm 4 kwietnia 1919 r. uchwalił rezolucję: «Sejm wzywa Rząd i Naczelne Dowództwo, aby wytężyło wszystkie siły, celem jak najspieszniejszego wyzwolenia spod najazdu bolszewickiego oraz trwałego zjednoczenia z Rzecząpospolitą Polską północno-wschodnich dzielnic Polski z ich stolicą Wilnem».

[3]) Por. przypis str. 76.

— *W razie unii Polska zgodziłaby się, nieprawdaż, na pozostawienie Litwie obszarów polskich wraz z Wilnem?*

— Bez wątpienia. Wilno, widzi pan, to jest zagadnienie zupełnie specjalne. Wilna żądają wszyscy. Może więc poróżnić wszystkich, o ileby się prowadziło pewną politykę, ale może również pogodzić wszystkich, gdyby się prowadziło inną. Załatwienie, które proponuję, dąży właśnie do uczynienia z Wilna łącznika, a nie przedmiotu sporu. Zresztą, jakikolwiek byłby los, przeznaczony Litwie, powtarzam panu, będzie tak, jak ludność zadecyduje.

Następnie prowadzący wywiad poprosił o danie szczegółów co do rokowań, nawiązanych z misją francuską w zakresie uregulowania sprawy dowództwa nad armią generała Hallera, niedawno przybyłą do Polski, a dotąd pozostającą pod rozkazami marszałka Foch'a.

Rokowania te są ukończone i doprowadziły do zupełnego porozumienia. Pozostaje tylko kilka szczegółów do uregulowania. Oto istota porozumienia. Misja francuska zachowa dowództwo nad personelem francuskim. Ale każdy żołnierz polski, który przekroczy granicę polską, przejdzie pod rozkazy naczelnego dowództwa polskiego. Odtąd będzie tylko jedna armia w Polsce.

Rokowania były prowadzone w duchu wzajemnego zaufania, i w krótkim czasie doszło do porozumienia. Jestem bardzo wdzięczny generałowi Henrysowi [1]). Wykazał on w ciągu tych rokowań nadzwyczajny takt i zupełne zrozumienie wszystkich okoliczności, jakie wpłynęły na nasze stanowisko. Przyczynił się wielce do szybkiego zawarcia układu, o którym panu wspomniałem.

LIST DO IGNACEGO PADEREWSKIEGO

(4 maja 1919 r.)

Prezydent Ministrów Paderewski, jako drugi obok Dmowskiego delegat Polski na konferencję pokojową, przebywał od początku kwietnia 1919 r. w Paryżu. Piłsudski napisał do niego niżej przytoczony list o sytuacji politycznej, wytworzonej po zdobyciu Wilna.

Kopię tego listu, bez końcowej jego części, otrzymał Leon Wasilewski jako załącznik do listu, pisanego przez Pił-

[1]) Gen. Henrys przyjechał do Polski w dniu 12 kwietnia 1919 r. jako szef francuskiej misji wojskowej.

sudskiego do niego (p. str. 72) i wydrukował ją w swej książce «Józef Piłsudski jakim go znałem», Warszawa 1935, Tow. Wyd. «Rój», na str. 181—192.

Datę listu ustaliliśmy na podstawie protokołu aktów tajnych Adiutantury Generalnej Naczelnika Państwa.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie!

Dziękuję za powinszowanie z powodu mojej operacji wileńskiej [1]); była ona dla mnie miłym odpoczynkiem po warszawskiej pracy i pozostawiła nadzwyczaj serdeczne i miłe wspomnienia. Tak ciepłego i tak wzruszającego przyjęcia, jakiego doznałem sam i całe wojsko, nie oczekiwałem. Przeszło to wszystko, co można było sobie wyobrazić. Podaję kilka charakterystycznych faktów, które świadczą o tym: chłopi pod Wilnem odstępowali kawalerii, idącej w awangardzie, nasienny owies. W jednej chwili po zajęciu dworca wileńskiego przez kawalerię stanęło kilkuset ochotników pod broń dla walki z bolszewikami. Gdym na drugi dzień Świąt przyjechał do Wilna, przez parę dni widziałem całe miasto, płaczące ustawicznie ze wzruszenia i radości. Pomimo okropnego wygłodzenia miasta ludność wpychała żołnierzom wszystko, co miała do jedzenia. Wszystkie te fakty ku wielkiej mojej radości zawiązały pomiędzy wojskiem a ludnością serdeczny i długotrwały związek. Znacznie gorzej było z Żydami, którzy przy panowaniu bolszewickim byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał po prostu w powietrzu z powodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty.

Odezwę swoją do ludności zakomunikowałem już Panu telegraficznie [1]). Wobec tego, że Wilno samo znalazłem opuszczone zarówno przez Polaków, jak i przez Litwinów i Białorusinów, nie mogłem utworzyć czegokolwiek szerszego po zajęciu Wilna [2]). I Polacy, i Litwini, i Białorusini przy pertraktacjach z nimi oglądali się jedni na Warszawę, drudzy na Kowno lub Mińsk, gdzie wyemigrowała większość ich przedstawicieli. Do żadnej decyzji nie mogłem ich doprowadzić. Wskutek tego zatrzymałem się na rozwiązaniu kwestii takim, któ-

[1]) Mowa o zdobyciu Wilna 19 kwietnia 1919 r.

[2]) Mowa o «Odezwie do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego» z dnia 22 kwietnia 1919 r., str. 75.

[3]) Przed zajęciem Wilna była podjęta przez Piłsudskiego próba zorganizowania przedstawicielstwa politycznego ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, złożonego z Polaków, Litwinów i Białorusinów. W pertraktacjach tych ze strony Białorusinów brali udział Rak-Michajłowski i Smolicz. Dla porozumienia się z Kownem zostali desygnowani Michał Romer i Zygmunt Jundził.

reby nie zamykało drogi w żadnym kierunku. Zapewniłem ogólnikowo o konieczności wypowiedzenia się co do losu kraju samej ludności i utworzyłem komisariat cywilny, którego pierwszym zadaniem będzie ułatwienie właśnie tego wypowiedzenia się. Nie dałem zaś żadnej obietnicy ani co do miejsca, ani co do formy tego wypowiedzenia się, albowiem przy tak nieokreślonych odpowiedziach, jakie otrzymałem od przedstawicieli ludności, nie chciałem podnosić żadnej spornej kwestii. Dla zaznaczenia jednak ogólnej tendencji, zrobiłem dwie rzeczy. Jedna to, że zatytułowałem odezwę do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego, biorąc w ten sposób Litwę historyczną jako całość. Drugie: ustanowiłem zarząd miasta w ten sposób, aby do niego wchodzili przedstawiciele nie tylko Polaków, ale i Żydów oraz innych narodowości. Tak, jak oczekiwałem, największy opór okazali Litwini, którzy po pewnych wahaniach odmówili wejścia do zarządu miejskiego. Żydzi zgodzili się na wydelegowanie wybranych przeze mnie delegatów, Białorusini wysłali zgodnie z żądaniem jednego. Przez ten czas, com był w Wilnie, i do dzisiaj sytuacja nie naprawiła się wcale.

Jak przypuszczałem z góry, zajęcie Wilna postawiło całą kwestię wschodu na porządek dzienny i teraz każda ze stron zainteresowanych zmuszana jest do wypowiedzenia się i do przetargów. Położenie jest następujące: Polacy w swej opinii są podzieleni. Odbija się to na uchwałach Sejmu [1]), które z jednej strony zostawiają furtki dla możliwości innego rozwiązania przez uznanie zasady swobodnego wypowiedzenia się ludności miejscowej, nie wyłączając Litwinów i Białorusinów. Pomimo wściekłej naganki aneksjonistów sprawa dotąd jest nierozstrzygniętą, gdyż w tej nagance każdy wyczuwa personalny element walki narodowych demokratów ze mną.

Teraz o Litwinach. Ci naśladują naszych endeków w stosunku do Białorusinów. Jak jedni, opierając się na Entencie, chcą spokojnie podzielić Białorusinów na dwie części, oddając ich ogromną większość Rosji, tak znowu Litwini, opierając się na Niemcach, mają akurat ten sam plan — to znaczy stworzyli sobie koncepcję, której obecnie się uparcie trzymają, że całe Kowieńskie, Grodzieńskie, Wileńskie i niewielka część Mińszczyzny, a w dodatku i całe Suwalskie zapewne z polskimi powiatami stanowi już państwo litewskie z Tarybą [2]) na czele.

[1]) Por. przypis str. 79.

[2]) «Taryba» była to stworzona w Kownie w r. 1917 przez okupację niemiecką Rada Narodowa litewska, odpowiadająca mniej więcej polskiej «Tymczasowej Radzie Stanu».

Resztę Białorusi zupełnie tak samo, jak endecy, oddają Moskalom. Z tego też powodu po zajęciu przez nas Grodna i Wilna próbowali założyć protest przeciwko «wkroczeniu wojsk polskich do Państwa Litewskiego». Wojskowo wymagali czegoś w rodzaju kondominium w Wilnie jako podstawy dla ich działań przeciwko bolszewikom. Na tej zaś podstawie żądali również oddania im kolei od Oran do Wilna. Pertraktacje te prowadzili już po moim wyjeździe z Litwy z gen. Szeptyckim, który wymógł zatrzymanie jakichkolwiek ruchów ich wojsk i przeniesienie pertraktacyj do Warszawy [1]).

Wobec tego, że ich wojska, zresztą bardzo nieliczne i dość marnie zorganizowane, stoją właściwie pod komendą niemiecką, nie mogę na te ich żądania się zgodzić, a nie chcąc przeszkadzać zrobieniu frontu przeciwko bolszewikom na północ od Wilna, dopóki nie zbiorę więcej wojsk na tym froncie, przeciwstawię ich żądaniom swoje, polegające na: a) opuszczeniu przez Niemców powiatów suwalskiego, augustowskiego i sejneńskiego, co mi zabezpiecza kolej z Białegostoku do Grodna i oddaje w ręce polskie powiaty z polską ludnością; b) poza tym linię demarkacyjną chcę mieć taką, by dawała w moje ręce Olitę, od Olity na północ szła przez Stokliszki, Żyżmory, Rzeczany (pomiędzy stacjami Koszedary i Żośle), Juchniańce, Bogusławiszki, Wileję (w pół drogi pomiędzy Szyrwintami a Wiłkomierzem). Wszystkie wymienione miejscowości miałyby wchodzić do naszej linii. Oddaję w ten sposób możność działania przeciw bolszewikom w stronę Wiłkomierza oraz pozostawiam w ich posiadaniu stację węzłową Koszedary, które zabezpieczą kolejową łączność Kowna z Szawlami i Libawą. Natomiast linia demarkacyjna idzie na północ od Wilna, że samo posiadanie Wilna nie jest zanadto zagrożone. Oprócz tego ta linia demarkacyjna biegnie mniej więcej wzdłuż granicy etnograficznej i językowej litewskiej. Co do obu tych punktów a i b proszę bardzo o współdziałanie i nacisk odpowiedni w Paryżu.

Wracając do Litwinów, to pomimo protestów zasadniczych co do wkroczenia naszego jakoby na ich terytorium, daje się zaznaczyć małe zawahanie w ich nieprzejednanym stanowisku. O ile nie poddadzą się oni w zupełności Niemcom, sądzę, że można i należy, nie dając odpowiedzi na ich protesty, pertraktować z nimi dalej i wyszukiwać pomiędzy nimi typy

[1]) Gen. Szeptycki w depeszy do Naczelnego Wodza z dnia 30 kwietnia 1919 r. donosił, że do Lidy zgłosili się litewscy oficerowie płk. Adamkowicz i mjr. Szkirpa z żądaniami, o których mowa w liście. Zawiadomili oni również gen. Szeptyckiego, że batalion wojsk litewskich, który zajął Orany, ma rozkaz obsadzenia linii kolejowej Grodno—Wilno.

bardziej ugodowo względem nas usposobione. Jak mnie się zdaje, dużą rolę wśród nich odgrywają pieniądze. Również można robić na nich nacisk przez Białorusinów, do których teraz przechodzę.

Część Białorusinów uległa koncepcji litewskiej (jak mnie się zdaje głównie pod wpływem niemieckich narad) i reprezentacji przy kowieńskiej Tarybie. Białoruś okrojono i podzielono przez koncepcję Taryby. Na tej podstawie sformowano właśnie w Grodnie jakieś urzędy białoruskie, no i pułk piechoty białoruskiej, liczący wraz z 5 czy 6 pułkownikami «summa summarum» 400 ludzi. Pomimo wszelkiego nacisku Niemców, aby wywołać pomiędzy tymi urzędami i wojskiem konflikt przy naszym zajmowaniu Grodna, nie udało się to najzupełniej. Pułk ten białoruski pozostał w Grodnie, godząc się na to, by podczas swego pobytu w Grodnie był pod komendą polską, zastrzegając sobie jedynie prawo komunikować się z Kownem, jako ze swoim centrum. Pułk ten przy uroczystościach po zajęciu Grodna defilował przed naszym generałem na równi z baonami polskimi. Co się tyczy urzędników, to przedstawiciel ich obecnie przyjechał do Warszawy i zajmuje stanowisko bardzo ugodowe.

Jeszcze bardziej ugodowe i kontrniemieckie, a zarazem i kontrlitewskie w stosunku do koncepcji Taryby stanowisko zajmują rady białoruskie, a raczej resztki tych rad, które były pod panowaniem bolszewickim [1]). Żądają one bowiem, by Białoruś nie była podzieloną przez nikogo i proszą o pomoc Polski dla osiągnięcia tego celu. Ten atut przy swoim rozwoju daje się łatwo wygrywać przeciw litewskim pupilom Niemców. Nie trzeba tylko w stosunku do Białorusinów stać na stanowisku tym samym, na jakim stoi Taryba z tą jedynie różnicą, że do podziału Białorusi z Rosją stanęliby nie Litwini, ani Niemcy, ale Polacy.

W całej tej kwestii prosiłbym bardzo o jakieś szczegółowsze dane co do stanu tej sprawy w Paryżu i do możliwości takiego, czy innego jej rozwiązywania oraz co do kroków, robionych w tej sprawie przez Pana w Paryżu wobec przedstawicieli Ententy.

Pomiędzy innymi prosiłbym o zrobienie nacisku w Paryżu na to, aby Misja Francuska w Kownie w swoim przeciwdziałaniu pracy Niemców wśród Litwinów nie obierała fałszy-

---

[1]) «Rady białoruskie» powstały z końcem 1917 r. za czasów rządów Kiereńskiego.

wej metody. Mianowicie, doszły do mnie wiadomości, że dla osiągnięcia swego celu Misja Francuska stara się wetknąć do wojsk formowanych przez Niemców z Litwinów możliwie wielką ilość oficerów rosyjskich. Rozumie Pan dobrze, że jest to sposób, sprzeczny zupełnie z naszymi interesami, robiący Litwinów w stosunku do nas bardziej nieustępliwymi, a zresztą nie osiągający zupełnie celu...

LIST DO LEONA WASILEWSKIEGO

(4 maja 1919 r.)

Zdobycie Wilna w dniu 19 kwietnia 1919 r. zmuszało nie tylko do wojskowego zabezpieczenia jego posiadania. Równocześnie musiała być prowadzona intensywna akcja dyplomatyczna. Piłsudski chciał wymóc, by państwa sprzymierzone zmusiły Niemców do wycofania swych wojsk z Suwalszczyzny, gdyż one stanowiły niebezpieczeństwo dla linii komunikacyjnej Białystok—Grodno—Wilno. Piłsudski chciał przełamać niechęć dyplomatów państw zachodnich, którzy albo nie wiedzieli, czy Polacy mają prawo do tych ziem, albo obawiali się, że zajmowanie ich przez Polskę wywoła protesty miejscowej ludności.

Stąd instrukcja zawarta w niżej przytoczonym liście do L. Wasilewskiego, który znajdował się wtedy w Paryżu i rozwijał tam działalność prasową.

Tekst listu podajemy według książki L. Wasilewskiego «Józef Piłsudski jakim Go znałem», Warszawa 1935 (str. 180—192), w której ten list został ogłoszony.

Belweder 4. V. 1919 r.

Mój Kochany,

O sprawie litewskiej szczegóły komunikuję Ci w kopii listu do Paderewskiego, z czym proszę Cię bardzo nie wydaj się, bo byłaby to przyczyna do obrazy. Dodam do tego, że bawi tutaj Szaulis od Litwy i niejaki Smolicz od Białorusi. Szaulis sypie protestami, ale zresztą gotów jest o wszystkim gadać, natomiast Smolicz jest ustępliwy i skłonny do ugody, swobodnie zresztą żonglując, jak wszyscy bezsilni, pomiędzy «wszystko», albo «troszeczkę». Najwięcej w tej sprawie obawiam się Niemców, którzy, w razie niepodpisania pokoju, przyjdą przeciw nam w zupełnym sojuszu z bolszewikami. Dotąd są wcale

grzeczni. Ustąpili Grodno bez żadnych przeszkód [1]). Natomiast wyrzucenie ich z Suwalszczyzny musi być dziełem Paryża.

Na miły Bóg! starajcie się o tę Łotwę i o zacieśnienie z nimi stosunków. Jest to, powtarzam, najprostsza droga do złamania oporu Litwinów [2]). Wyzyskuj w prasie i w gawędach fakt poddania się pułku białoruskiego w Grodnie. Może to wznieci (?) obawy pana Balfoura [3]). Ciekawym jest, że akurat takimi samymi słowy, grożącymi nam strzelaniem do nas ze strony Białorusinów, grozili Niemcy przed odejściem z Grodna, popychając naszych przedstawicieli do żądań, aby oni, Niemcy, koniecznie ten pułk białoruski zabrali ze sobą przy odejściu. A gdy to im się nie udało i pułk zdecydował się zostać i poddać się Komendzie polskiej w Grodnie, przysyłano z Kowna telegraficzne rozporządzenie, nakazujące aresztowanie kilku oficerów z tego pułku. Rozmowy te telefoniczne były przez nas podsłuchane i wszelkie zakusy pod tym względem udaremnione. Zresztą nad stosunkami w tym pułku panuję o tyle, że każdej chwili, bez krwi rozlewu, mogę go zmusić do dobrowolnego rozwiązania się. Nie robię tego jedynie z powodu, że dobre stosunki z tym pułkiem osłabiają znaczenie i wpływ Taryby [4]). Ale, powtarzam, zarówno w rozmowach, jak i w prasie należy fakt ten wykorzystać [5]).

Przechodzę do nominacji poselskich. Propozycje Paderewskiego otrzymałem w Lidzie i byłem zupełnie przekonany, że zostały one ułożone na podstawie porozumienia się. Więc, chociaż dziwiło mnie bardzo, że Patek zgodził się na przyjęcie stanowiska najbardziej eksponowanego, gdzie najłatwiej się skompromitować, i chociaż wcale nie byłem zadowolony z możliwości Twojej eskapady aż do Belgradu, ale w przypuszczeniu, że jest to zgodne porozumienie, zadepeszowałem sankcję do Paderewskiego. Sądzę, że kwestia wobec waszej odmowy odwlecze się i użyjecie teraz wszelkich wysiłków, aby sprawę postawić inaczej [6]).

[1]) Wojska niemieckie t. zw. «Oberostu» opuściły Grodno w dniu 28 kwietnia 1919 r.

[2]) Zob. przypisy na str. 73.

[3]) Arthur James Balfour, angielski mąż stanu, w 1919 r. Minister Spraw Zagranicznych, obawiał się, że zajęcie Grodna przez Polskę może wywołać zbrojny protest ze strony Białorusinów.

[4]) Por. str. 80.

[5]) W sprawie pułku białoruskiego zob. list do Paderewskiego str. 80.

[6]) Paderewski mianował Stanisława Patka posłem w Paryżu, a L. Wasilewskiego posłem w Belgradzie. Mianowania te nastąpiły bez porozumienia się z zainteresowanymi osobami, które na te propozycje odpowiedziały odmownie.

W sprawie Skrzyńskiego[1]), o której piszesz i telegrafujesz, w zasadzie nie mam nic przeciw temu, ale sądzę, że Skrzyński i Paderewski w Paryżu są to dwa grzyby w barszczu, coby również nie szkodziło, gdyby nie konieczność porządkowania stosunków w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i uwzględnienia polityki, prowadzonej w Paryżu i Warszawie. W tym też duchu piszę do Paderewskiego.

Uścisk dłoni Twój J. Piłsudski.

WYWIAD KORESPONDENTA «JOURNAL DE GÉNÈVE»

(18 maja 1919 r.)

Przemożny wpływ Niemców na politykę Litwinów tym skuteczniejszy, że na terenie Litwy Kowieńskiej znajdowały się silne oddziały niemieckie, stała groźba dla naszego lewego skrzydła z powodu okupowania Suwalszczyzny przez siły wojskowe niemieckie, współdziałanie Niemców z bolszewikami — oto fakty, na które Piłsudski chciał zwrócić uwagę opinii państw sprzymierzonych. Poza tym chciał on uspokoić obawy, że Polska nie ulegnie rozkładowej propagandzie bolszewickiej.

Stąd niżej podane enuncjacje Piłsudskiego, zawarte w dwóch artykułach dziennika szwajcarskiego «Journal de Génève» z 28 i 31 maja 1919 r. napisanych przez Roberta Vaucher'a na podstawie wywiadu jego z Piłsudskim, a datowanych: Warszawa 18 maja 1919 r. Wywiad nie był autoryzowany. Podajemy go w przekładzie z oryginału.

— Nie miałem, bynajmniej, zamiaru zdobycia obecnie Baranowicz; chciałem po prostu wykonać z tej strony akcję demonstracyjną, żeby przeszkodzić sztabowi w Mińsku w wysłaniu posiłków do Lidy i do Wilna. Manewr powiódł się tak dobrze, że dał wszystkie wyniki ataku. Walka, rozpoczęta 14-go, kończy się tu 19-go zdobyciem miasta, pomimo zaciekłego oporu pułków chińskich[2]).

Linia kolejowa Baranowicze—Lida—Wilno (200 kilometrów) wpadła w nasze ręce wraz z całym taborem kolejowym, dzięki szybkości i dzielności mojej kawalerii.

---

[1]) Władysław Skrzyński był wówczas Wiceministrem Spraw Zagranicznych. Wasilewski wysuwał w raporcie z 23. IV. 1919 r. propozycję, by Skrzyńskiego zrobić kierownikiem Ekspozytury Polskiego Min. Spraw Zagr. w Paryżu.

[2]) Równocześnie z działaniami na Lidę i Wilno grupa gen. Mokrzeckiego zdobyła Nowogródek 18 kwietnia, a Baranowicze dnia 19 kwietnia 1919 r.

Szpica, która posuwała się w stronę Wilna, była bardzo zagrożona. Gdy pierwszy szwadron przybył na dworzec w Wilnie, trafił na pociąg bolszewików, którzy uciekali, unosząc z sobą owoc swych grabieży. Chociaż liczebnie słabsi, nasi wzięli ich do niewoli, wyładowali bolszewików i wysłali pociąg na tyły po naszą piechotę, która zbliżała się forsownym marszem.

Opanowawszy się, bolszewicy próbowali odrzucić naszą straż przednią przed przybyciem posiłków. Pułkownik [1]) musiał wprowadzić w akcję wszystkich swoich ludzi. Przybył on w chwili krytycznej. Pozostał zaledwie jeden żołnierz do pilnowania dziesięciu koni, reszta brała udział w walce. Ale kawalerzyści dobrze się trzymali i tego dnia dzięki swej brawurze kawaleria wzięła do niewoli ilość jeńców, przekraczającą trzykrotnie jej własną liczebność. Nie będę panu mówił o jej zdobyczy. Ciągnęła za sobą tyle sprzętu wszelkiego rodzaju, że stała się bardzo ciężka i niezdolna do szybkiego manewru.

Na samym tylko dworcu zdobyła tysiąc wagonów i 2.500 jeńców. Piechota, przybyła pociągami, wysłanymi na jej spotkanie, mogła na szczęście ulżyć kawalerii, której zadanie zaczynało przekraczać siły ludzkie.

Ważnym wynikiem naszego zwycięstwa pod Wilnem jest to, że pozbawia ono Niemców najlepszych linij komunikacyjnych z Rosją. Przez Wilno bowiem szedł cały handel między Niemcami a bolszewikami. Pozycja pod Grodnem stawała się dla nich zbędną z chwilą usadowienia się Polaków w Wilnie.

Litwini, z którymi powinnibyśmy móc współdziałać, znajdują się jeszcze zbytnio pod wpływem Niemców. Są oni słabi, ich nieliczne wojska są z konieczności pod silnym wpływem pięćdziesięciu tysięcy żołnierzy niemieckich, zajmujących całą Litwę. Polityka Berlina polega na rozbudzaniu nienawiści pomiędzy Litwinami a Polakami. Pragną oni wywołać konflikty między obydwiema armiami, walczącymi przeciwko temu samemu nieprzyjacielowi: bolszewizmowi; ale dotychczas nie zaszedł żaden poważny incydent. W Wilnie panuje zupełny spokój. Na froncie Libawy Niemcy nie prowadzą żadnej akcji; przeciwnie, prowadzi się tam ożywiony handel z bolszewikami. Na początku naszej ofensywy na Lidę—Wilno nie mieliśmy przeciwko sobie czerwonych pułków łotewskich; przybyły one dopiero później, pchnięte przez Niemców, którzy chcieli wstrzymać nasze posuwanie się ku północy.

---

[1]) Mowa o podpułkowniku Władysławie Belinie-Prażmowskim.

Od kilku dni bolszewicy próbują przeciwnatarć, ale porażka zdezorganizowała ich. Nie mogą już rozpocząć ogólnej ofensywy. Natarcie ich idzie jednego dnia z Mińska, a dopiero po kilku dniach z Dyneburga; łatwo więc nam jest odpierać ich. W chwili obecnej w promieniu pięćdziesięciu kilometrów dokoła Wilna nie ma wojsk bolszewickich.

— Zdaleka bolszewizm przedstawia dla biednych i uciśnionych nadzieję lepszego jutra i uczucie zemsty socjalnej. Nie obawiam się go u nas. Nasi komuniści są zbyt słabi; spodziewali się pomocy z za granicy; otóż nasze ostatnie natarcie odrzuciło bolszewików rosyjskich o sto kilometrów ku północy, a bolszewizm węgierski jest pokonany [1]). Nasi robotnicy są socjalistami, ale są też zaciekłymi Polakami i nie mają w sobie nic z internacjonalizmu Żydów rosyjskich, którzy są przywódcami ruchu. Jednak dola naszych robotników jest bardzo ciężka. Pracy brak od szeregu miesięcy. Jest to przymusowe bezrobocie, pociągające za sobą nędzę. Znalazłoby się zatem w Polsce dużo powodów do niezadowolenia proletariatu, ale jest też powód do wielkiej radości: Polska jest wolna i lud jest tak szczęśliwy, że zrzucił okowy, iż kwestie socjalne schodzą na drugi plan. Jesteśmy na razie upojeni wolnością. W całej pełni rozkoszujemy się odzyskanymi prawami, gdy wspominamy lata cierpień, któreśmy dopiero co przeżyli. Oto dlaczego nie mamy bolszewizmu. Z drugiej strony największymi agitatorami komunistycznymi są Żydzi; to też ich propaganda nie wywiera wśród ludu tego wpływu, jakiego należałoby się obawiać, gdyby agitatorami byli rdzenni Polacy. A wszak nasi robotnicy mają dość powodów do niezadowolenia.

Generał Piłsudski kładzie nacisk na fakt, że w ciągu dziewiętnastego stulecia normalny rozwój uciśnionej Polski paraliżowany był nie tylko pod względem socjalnym, lecz również i psychologicznym. Warunki socjalne w Polsce zmieniły się wszędzie, jednakże klasy kierownicze nie uległy jeszcze wcale ewolucji. Niestety, zbyt wielu jest ludzi, którzy poglądami swymi tkwią w osiemnastym wieku. Rozmawiając ze swymi rodakami, Generał napotyka nieraz takich, o których może powiedzieć: «Jest to człowiek z połowy osiemnastego lub nawet dziewiętnastego stulecia, ale rzadko znajduję ludzi z dwudziestego wieku».

[1]) Bela Kun, kierownik rządu komunistycznego na Węgrzech, wskutek reakcji społeczeństwa węgierskiego i nacisku wojsk rumuńskich, maszerujących w kierunku Budapesztu, znajdował się wtedy w bardzo ciężkim położeniu. Ostateczny upadek rządu komunistycznego nastąpił na Węgrzech 1 sierpnia 1919 r.

— Musieliśmy poświęcać czas walce z obcym panowaniem, z germanizacją naszych dzielnic, i nie mieliśmy wolnego czasu na zajęcie się pracą nad postępem socjalnym i nad dobrobytem proletariatu. Spotykamy jeszcze często w Polsce poglądy feudalne, szacunek dla patriarchalnych stosunków, którym zawdzięczamy władzę nad środowiskiem ludzkim. Feudalizm ten jest obecnie niedopuszczalny. Robotnicy i chłopi nie mogą już znosić ucisku w dwudziestym wieku.

Gdy przeprowadzamy reformę socjalną, przeciwnicy nasi wołają: «To bolszewizm!» To nie bolszewizm, to nawet nie socjalizm, to demokracja. Chciałem po prostu przerzucić Polskę z osiemnastego do dwudziestego wieku. Należało przeskoczyć całe stulecie i to było przyczyną wielu trudności i kłopotów wszelkiego rodzaju, gdyż ten skok był zbyt wielki. Wykonano skok, mówią mi, zbyt wysoki i zbyt daleki. Jednakże ten skok był konieczny, gdyż trzeba było udzielić ludowi nieco więcej sprawiedliwości socjalnej.

Bardzo dalecy jesteśmy od bolszewizmu. Widząc spustoszenie, dokonane przez ustrój komunistyczny, nie rozumiem, jak mogą istnieć w Europie socjaliści, odnoszący się do niego przychylnie. Ustrój bolszewicki jest nawet zaprzeczeniem idei socjalistycznej. Nie ma nic bardziej kompromitującego dla socjalizmu, niż bolszewizm. Na obszarach północnych, które w danej chwili oswabadzamy, nienawiść chłopów i spokojnych mieszkańców do bolszewików ma w sobie coś strasznego.

W Wilnie w ciągu dwóch miesięcy komuniści doprowadzili miasto do zupełnej ruiny. Nie są to ludzie cywilizowani, lecz dzicy — spragnieni krwi i grabieży. Od chwili osiągnięcia władzy wydali w ciągu pięciu dni ponad tysiąc dekretów. Nie można zmienić całego życia gospodarczego i społecznego narodu w przeciągu kilku dni. Te niezliczone rozporządzenia nie są więc wypełniane, często po prostu przez nieświadomość; wówczas wchodzi w grę teror, żeby siłą bolszewizować. Wytwórczość ustaje wszędzie w szybszym lub wolniejszym tempie i następuje niewątpliwa ruina we wszystkich dziedzinach przemysłu.

Lenin, który chciał odrodzić społeczeństwo, zdołał jedynie wprowadzić wszędzie stan rzeczy, graniczący ze śmiercią. Jeżeli po wszystkich cierpieniach, zadanych ludności litewskiej [1]) przez komisarzy ludowych, są tam jeszcze mieszkańcy, to pochodzi to tylko stąd, że człowiek jest zwierzęciem bardzo odpornym, czepiającym się kurczowo życia.

---

[1]) Mowa o ludności na terenach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Generał zwiedzał mieszkania, rekwirowane i zamieszkiwane przez komisarzy: były one zamieniane na kloaki odpychająco brudne, gdzie zabawiano się z zadziwiającą dzikością niszczeniem wszystkiego, co było eleganckie i w dobrym guście.

— Wszedłem w Wilnie do składu bolszewickiego, złożonego z dwóch wielkich magazynów, gdzie nagromadzono w nieładzie meble wszelkiego rodzaju, bawełnę, tkaniny, narzędzia i igły. Wchodząc do pierwszego pokoju, stłukłem dwa termometry, które wraz z wielu innymi różnorodnymi przedmiotami zaścielały podłogę. W pierwszej chwili nie rozumiałem celu tego nagromadzenia przedmiotów tak różnorakich. Były tam po prostu po to, by móc nimi płacić za zboże, które włościanie przywozili do miasta. Chłopi, nie mając już wcale zaufania do papierowych rubli rządu Lenina, dostarczali produktów jedynie za zapłatą w naturze. Wymieniano np. jajko za igłę.

Bolszewicy doszli do bardzo ciekawego kryzysu pieniądza papierowego. Trzeba było zawiesić drukowanie papierowych rubli. Koszty druku, papieru, farby, przy odbiciu jednego rubla papierowego wynosiły trzy ruble za banknot. Musiano zdecydować się na odbijanie pewnego rodzaju marek pocztowych wartości rubla, ażeby uniknąć deficytu.

Pod względem finansowym bolszewicy wywołali zupełny przewrót w naszych pojęciach o wartości pieniądza i o potrzebie układania solidnego budżetu przez państwo. Utworzyli oni w Wilnie nie zależną litewską republikę sowiecką, obejmującą cztery gubernie: Kowieńską, Grodzieńską, Wileńską i Mińską. Wpadł w nasze ręce budżet tego nowego państwa; przewidywał on na rok 1919 ogólną sumę rozchodów w wysokości 134 miliardów rubli, co zaś do dochodów, to te pominięto.

Generał jest pewien, że żaden poważny socjalista nie pokusi się już o obronę teorii Lenina, gdy w miastach oswobodzonych dopiero co przez Polskę zobaczy ogrom nędzy i spustoszeń wszelkiego rodzaju, spowodowanych przez zbrodnicze szaleństwo bolszewików.

ROZKAZ O ODZNAKACH WOJSKA POLSKIEGO
(23 maja 1919 r.)

Armia polska powstała z różnych elementów. Byli w niej żołnierze, którzy wyszli z trzech odmiennych szkół wojskowych byłych armij zaborczych. Byli w niej dawni członkowie licznych polskich formacyj wojskowych, stworzo-

nych podczas wojny światowej. Stąd olbrzymie różnice wynikłe z odmiennych tradycyj.

Piłsudski od pierwszych dni powstania Państwa dążył usilnie do zatarcia tych różnic, do wytworzenia moralnej jedności armii. Dlatego wydał niżej przytoczony rozkaz, który dla przypieczętowania półtrocznego braterstwa broni pragnął stworzyć zewnętrzny symbol zjednoczenia wojska przez zarządzenie, że odtąd srebrne wężyki na kołnierzach, — które w pierwszych miesiącach niepodległości były odznaką tylko oficerów, pochodzących z Legionów, — będą zdobić mundury wszystkich żołnierzy polskich.

Rozkaz podajemy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych» z dnia 29 maja 1919 r.

Walcząc od 6 miesięcy ramię przy ramieniu, zawarły oddziały Wojska Polskiego, czy to powstałe z Legionów Polskich, czy z oficerów i żołnierzy byłych armij państw zaborczych, ściśle krwią i trudami wojennymi przypieczętowane braterstwo broni.

Tak, jak im jeden cel przyświeca i jeden ich rozkaz prowadzi: wola narodu i obrona Ojczyzny, tak też stali się oni jednolitym wojskiem polskim.

By i zewnętrznie zaznaczyć jedność, dając wyraz tej woli całego wojska do zatarcia różnic, nakazuję wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego nałożenie odznaki, noszonej dotychczas na kołnierzu przez formację Legionów Polskich.

Niech ten historyczny znak, którego świetną tradycję podjęły Legiony, stanie się od dziś odznaką całego Wojska Polskiego.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

Dnia 23 maja 1919 r.

DEPESZA DO GEN. LUCJANA ŻELIGOWSKIEGO

(22 czerwca 1919 r.)

Oddziały polskie, noszące nazwę 4 dywizji i pozostające pod dowództwem gen. Żeligowskiego (por. str. 48) po długiej tułaczce z Odesy poprzez Besarabię i Bukowinę w drugiej połowie czerwca 1919 r. przeszły granicę Rumunii i wkroczyły do Małopolski Wschodniej.

Z tej okazji Piłsudski wysyła do gen. Żeligowskiego niżej przytoczoną depeszę, którą podajemy według «Robotnika» z 5 lipca 1919 r.

Do gen. ppor. Żeligowskiego w Stanisławowie.

Przesyłam na ręce Generała wyrazy serdecznej radości, że dzielne wojska, przez Pana dowodzone, po długiej tułaczce

i świetnych walkach na obcej ziemi stanęły wreszcie na gruncie ojczystym.

Za dotychczasową służbę w obronie honoru oręża polskiego dziękuję Generałowi, oficerom i żołnierzom dywizji, która rozporządza jedynie kadrowym materiałem, potrzebnym gwałtownie dla całego wojska. Rozwiązuję niniejszym Jego dywizję, przeznaczając skład do zaszczytnej roli zapłodnienia szeregów armii polskiej duchem wojennym, który dotąd cechował dywizję Pana Generała.

J. Piłsudski
Wódz Naczelny.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE DO II BATALIONU 36 PUŁKU PIECHOTY

(24 czerwca 1919 r.)

Sytuacja na t. zw. «froncie galicyjskim» nie była wtedy dla nas pomyślna. Od dnia 8 czerwca 1919 r. rozpoczęła się ofensywa Ukraińców. Front polski nie wytrzymał uderzenia i cofał się. W drugiej połowie czerwca oddziały polskie znajdowały się na linii górnego biegu Styru, górnego biegu Gniłej Lipy i dolnego biegu Świrza.

Piłsudski przyjechał na ten front, by przygotować zwycięską naszą kontrofensywę, która rozpoczęła się od dnia 28 czerwca 1919 r.

Dnia 24 czerwca przybył Piłsudski do Chodorowa, gdzie dokonał przeglądu II batalionu 36 pułku piechoty, do którego wygłosił niżej przytoczone przemówienie.

Podajemy je według tekstu ogłoszonego w «Zarysie historii 36 pułku piechoty Legii Akademickiej» na str. 25.

Chłopcy!

Dumny jestem z tego, że mam taki Żelazny Batalion, który nazwać można śmiało Batalionem Śmierci, bo rzeczywiście w dotychczasowych bojach daliście dowody pogardy dla niebezpieczeństwa i śmierci. Ściągnąłem was tutaj z Warszawy, abyście pokazali wszystkim: i swoim i wrogom, jak powinien walczyć żołnierz polski; abyście pokazali, jak walczy żołnierz z Batalionu Śmierci, — i jestem pewny, że znów okryjecie się nieśmiertelną sławą. Dzisiaj was czeka nowe zwycięstwo [1]). Pój-

[1]) Tego dnia po południu II batalion sforsował przejście przez Świrz, zajął miejscowości Zagórzany i Garbki, organizując ważny dla dalszej akcji przyczółek mostowy, którego następnie bronił przez kilka dni przed natarczywymi atakami nieprzyjaciela.

dziecie naprzód, jako oddział czołowy w decydującej rozprawie z wrogiem, pójdziecie jako grupa szturmowa, która złamie opór nieprzyjaciela i utoruje drogę innym. Chłopcy! Liczę na wasze męstwo i na waszą waleczność!

PRZEMÓWIENIE DO DELEGATÓW LUDNOŚCI MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ WE LWOWIE

(27 czerwca 1919 r.)

W związku ze swym pobytem na froncie galicyjskim przybył Piłsudski do Lwowa i tam dnia 27 czerwca 1919 r. w t. zw. pałacu Namiestnikowskim przyjął deputację z 18 powiatów Małopolski Wschodniej.

Przemówienie niżej przytoczone jest odpowiedzią daną tej deputacji, ostrzegającą, by ludność cywilna przez swoje rozżalenie i zniecierpliwienie nie zaraziła depresją wojska.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Polskiego» z 28 czerwca 1919 r.

Cierpienia ludności w Galicji wschodniej, które panowie przedstawili, są mi bardzo dobrze znane i szczerze z nią współczuję. Długie lata naszej niewoli przyzwyczaiły sąsiadów Polski do myślenia, że jest ona słaba i bezkarnie szkodzić jej można. Stąd wszystkie kresy wschodnie są areną walk żywiołu polskiego. Jesteśmy w chwili wojny, a w każdej wojnie każdego państwa są chwile szczęścia i nieszczęścia.

Przy tych nieuchronnych, zmiennych kolejach musi tak samo żołnierz, jak i obywatel, zachować spokój. Dobrym żołnierzem jest ten, kto myśli spokojnie i opanowuje swoje nerwy. Właśnie w chwili niepowodzeń ludność cywilna musi tę zaletę posiąść, jeżeli chce zwycięstwa. Rozumiem, że ciężkie położenie panów musi was pobudzać do rozżalenia i rozdrażnienia, ale szerzenie depresji i zniecierpliwienia sprawie nie pomaga. Zbyt wiele przeszedłem w życiu, nerwy mam zahartowane, ażeby mnie z równowagi wyprowadził brak spokoju gdziekolwiek. Ale nerwy żołnierza polskiego mogą być mniej wytrwałe i wymagają spokoju w Ojczyźnie.

Chciałbym, ażebyście panowie w tym wszystkim, co robicie, zachowali spokój i jeszcze raz spokój. Wierzę w powodzenie oręża i wierzę w jego zwycięstwo.

Jestem zarazem przekonany, że w chwili tego zwycięstwa, w chwili szczęścia będziemy postępowali wobec zwyciężonych,

jak ludzie kultury, i że jako zwycięzcy będziemy się zachowywali tak, jak przystało na szlachetny naród.

Chcąc ulżyć doli ofiar wojny, dołożę wszelkich starań, ażeby los uchodźców uczynić lżejszym [1]).

ROZKAZ WYDANY Z POWODU WCIELENIA ODDZIAŁÓW GEN. HALLERA DO ARMII POLSKIEJ

(2 lipca 1919 r.)

Wszystkie oddziały t. zw. Armii gen. Hallera znajdowały się już w tym czasie w Polsce. Układy z Francją o wcielenie tych oddziałów do Wojska Polskiego zostały również ukończone.

Fakty te dały powód do wydania poniżej przytoczonego rozkazu, który podajemy według «Kuriera Warszawskiego» z 3 lipca 1919 r.

Rozproszone z konieczności po całym świecie usiłowania Polski do wytworzenia podczas wielkiej wojny światowej siły zbrojnej ojczystej, złączyły się z biegiem czasu w jeden organizm i jedną wolą kierowany. Ostatnimi [1]) członkami naszej żołnierskiej rodziny są świeżo przybyłe do ziemi ojczystej wojska, sformowane w gościnnej Francji. Dzięki zwycięstwu państw sprzymierzonych wraca do kraju nie — jak ongiś — żołnierz wieczny tułacz o żebraczym kiju, lecz jak dobrze wyekwipowany towarzysz broni, gotów stanąć do wspólnej wojskowej pracy. Po zakończeniu pertraktacyj wojsko to wchodzi do grona ogólnej armii polskiej, poddane prawom ojczystym na równi z tymi, których szczęśliwy los wcześniej już postawił na granicach Ojczyzny z bronią w ręku [2]). Dzieło zjednoczenia wojska polskiego jest w ten sposób zakończone. W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu Ojczyzny wszystkim, którzy podczas tej wojny w różnych warunkach i ciężkim trudzie wykuwali miecz polski na wszystkich niemal krańcach świata. Zwracam przy tym raz jeszcze waszą, żołnierze, uwagę na konieczność wspólnego usiłowania zatarcia różnic, powstałych wskutek two-

---

[1]) Mowa o Polakach, uchodźcach z terenów, zajętych przez wojska ukraińskie.

[1]) [2]) W obu tych zwrotach wyrażony jest żal, że oddziały gen. Hallera tak późno znalazły się w Polsce.

rzenia wojskowych formacyj w odmiennych warunkach i wzorujących się na różnych przykładach.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem kompanij, szwadronów, bateryj i zakładów.

Józef Piłsudski.

ROZKAZ PO UKOŃCZENIU WALK W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

(26 lipca 1919 r.)

Po niepowodzeniach naszych w Małopolsce Wschodniej na froncie ukraińskim w połowie czerwca 1919 r. Piłsudski przybył na front i pod jego osobistym kierownictwem rozpoczęła się 28 czerwca 1919 zwycięska kontrofensywa wojsk polskich. Dnia 17 lipca oddziały nasze stanęły nad Zbruczem, kończąc w ten sposób ośmiomiesięczną naszą walkę o Małopolskę Wschodnią.

Z powodu tego faktu wydał Piłsudski do żołnierzy «frontu galicyjsko-wołyńskiego» niżej przytoczony rozkaz, który podajemy według «Monitora Polskiego» z 28 lipca 1919 r.

Żołnierze! W zwycięskich walkach dotarliście do Zbrucza. Od listopada ubiegłego roku znaczyliście krwią swą ofiarną każdy krok naprzód. Walka nie była łatwą i w czasie nieraz zmiennych jej kolei trzeba było okazać wiele zaparcia się siebie, cierpliwości, wiele poświęcenia, aby wytrwać. Staliście w szeregu, jak przystało wiernym synom Ojczyzny, jak przystało żołnierzowi polskiemu, dla którego nie masz prób dość ciężkich walk, gdy chodzi o całość granic Ojczyzny i o spokój Jej obywateli.

Szliście często w najgorszych warunkach, by własną piersią osłaniać zagrożone nasze kresy wschodnie. Dziękuję Wam za Wasz trud, za wszystkie Wasze walki, dumny z tego, iż w pierwszych czasach istnienia naszej odrodzonej Ojczyzny dane mi jest przewodzić wojskom, które przez długie lata świecić będą przykładem swym następcom.

J. Piłsudski.

ROZKAZ W ROCZNICĘ WYMARSZU KOMPANII KADROWEJ

(31 lipca 1919 r.)

Pierwszy raz rocznicę 6 sierpnia 1914 r. obchodzono w wolnej już Polsce.

Stąd potrzeba rozkazu do wojska o znaczeniu 6 sierpnia, jako o dniu nowych narodzin żołnierza polskiego.

Rozkaz podajemy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych» nr 82 z 2 sierpnia 1919 r.

Żołnierze!

Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie słało na pole bitwy żołnierza, jako przedstawiciela siły Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał w księgę dziejów: «Jeszcze nie zginęła!»

Ulegali pod przemocą, szli jak wierni żołnierze na śmierć, zaludniali mroźny Sybir lub ginęli w tułaczce po szerokim świecie.

Po ostatniej klęsce 1863 r. zaległa nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się, że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy tryumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród szedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik.

I stanęło przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami słała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców.

W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpacznej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz spod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako pierwsza kompania kadrowa przyszłych wojsk polskich.

Były to nowe narodziny żołnierza polskiego.

W ciężkich przejściach, podczas cierniowej drogi na polach bitew, w więzieniach i obozach jeńców obchodzono tę rocznicę, jako święto żołnierskie. Dziś, gdy po raz pierwszy w wolnej i zjednoczonej Ojczyźnie nadchodzi dzień 6 sierpnia,

ślę wam wszystkim, jako najstarszy żołnierz obecnego pokolenia i Wódz Naczelny wojsk polskich, swe pozdrowienie.

Czy w samotnym patrolu, czy w okopie strzeleckim, czy przy ćwiczeniach w garnizonie dnia tego wspomnijcie wszystkich tych naszych poprzedników, co zginęli na polach bitew lub na poniewierce wygnań i tułaczek światowych. A zarazem niech pierś wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolniki obcych, lecz swobodni obywatele wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony Jej życia przed wszelkimi zakusami jakichkolwiek wrogów.

Żołnierze! Krew waszych przodków pisała w dziejach smutne «nie zginęła!» Wy, szczęśliwsi, krwią swą piszecie «żyje!» I zginąć nie może!

Rozkaz przeczytać we wszystkich oddziałach wojsk polskich.

Wódz Naczelny
Józef Piłsudski.

Warszawa, dnia 31 lipca 1919 r.

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

(12 sierpnia 1919 r.)

W dniu 12 sierpnia 1919 r., na który to dzień przełożono w owym roku w Warszawie obchód rocznicy sierpniowej, wygłosił Piłsudski na wieczerzy, która odbyła się w t. zw. Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie, niżej przytoczone przemówienie o duszy prostego żołnierza jako o podstawie nowoczesnej armii.

Przemówienie podajemy według numeru nadzwyczajnego z września 1919 r., wydanego ku uczczeniu pobytu Naczelnika Państwa w dniach 12—13 września 1919 r. w Suwałkach przez tygodnik «Ziemia Suwalska».

Wiele rzeczy i wiele spraw, które dziś przypisują mojej zasłudze, należy do tworzącego się procesu dziejowego i historia będzie osądzać moje grzechy i moje zasługi. Osobiście jestem dumny z tego, żem był nowatorem wychowania żołnierza.

Koniec wojny światowej zaznaczył się tragicznym załamaniem się i rozsypką armii naszych krajów ościennych. Nazywam go tragicznym dlatego, że niektóre z tych armij biły się dobrze i koniec ich żałosny ma prawo wywoływać współczu-

cie. Wszelkie próby zebrania tych armij, skupienia ich, odnowienia dawały w rezultacie tylko zbiórkę oficerów — żołnierzy zabrakło.

Nie jest to przypadek, że wtedy, gdy Polska zbierała swe siły wojskowe, stanęli w szeregach nie tylko oficerowie, ale i olbrzymia masa żołnierza. W surowym swym sądzie o sobie samym powiedziałem, że to jest moją zasługą, że byłem dobrym żołnierzem i dlatego zawiesiłem na piersiach swych znak Virtuti Militari [1]), który odtąd będzie odznaczał dobrych żołnierzy.

Studiowałem psychikę organizacji armii, by uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod sugestią pruskich metod organizacyjnych. Studia te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzorach pruskich nie odpowiada zasadom i wymogom nowego życia. Sięgnąłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojska, gdy wielki Napoleon swoimi czynami pisał swą nieśmiertelną epopeę wojny. U tego czystego źródła znalazłem prawdę. Podstawą wojska jest żołnierz.

System pruski tworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armii przyznał rację, że podstawą armii jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza ta się załamie — upadek armii jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart; by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się. Swoich oficerów uczyłem tej prawdy, co było tym trudniej, że byliśmy, jak sierota wśród lasu, że otaczały nas armie na innych metodach i innych wzorach budowane i utrzymywane.

Mówiąc o roli żołnierza i o jego znaczeniu, nie chcę tu mówić o demokratyczności armii; armia musi być przesiąknięta wolą indywidualną i jako taka organizacyjnie demokratyczną być nie może. Armia jest wtedy demokratyczną, gdy ma nad sobą rząd demokratyczny.

Mówiąc o żołnierzu, nie unoszę się sentymentem, który liczy ofiary, poniesione obficie przez żołnierza szarego, o nieznanych imionach, podczas gdy tryumf i sława spada na wodzów, mówię o żołnierzu, jako naturalnej podstawie każdej zdrowej armii, mówię o duszy żołnierza, od której zależy wolne państwo i honor armii.

---

[1]) W dniu tym pierwszy raz Piłsudski kurtkę strzelecką ozdobił order «Virtuti Militari», ustanowiony ustawą sejmową z dnia 1 sierpnia 1919 r.

Zwyczajem, który panował w jednostkach dowodzonych przeze mnie przy wielkich świętach żołnierskich, po pierwszym toaście, wzniesionym dla przełożonych, następował toast poświęcony żołnierzowi.

Dziś, gdy święcim dzień wielki, czułbym się obco, gdybym nie wzniósł toastu: «Polski żołnierz niech żyje!»

LIST DO GENERAŁA JÓZEFA HALLERA

(30 sierpnia 1919 r.)

Gen. Józef Haller po powrocie do Polski został wciągnięty do gry politycznej. Sfery narodowo-demokratyczne wyolbrzymiały wartość oddziałów sformowanych we Francji i starały się w opinii przeciwstawić Piłsudskiemu gen. Hallera jako prawdziwego i nieskazitelnego ententofila.

Stąd w liście, przeznaczonym do ogłoszenia, przypomnienie, że Haller był w Legionach, że złożył t. zw. beselerowską przysięgę, że na konflikt z państwami centralnymi zdecydował się o wiele później niż Piłsudski i że oddziały armii gen. Hallera wskutek opóźnionego ich przyjazdu do Polski nie mogły uczestniczyć w jej pierwszych najcięższych bojach.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się brulion listu, redagowanego na podstawie instrukcji Piłsudskiego przez K. Świtalskiego, z własnoręcznymi poprawkami i podpisem Piłsudskiego.

List podajemy według «Monitora Polskiego z 10 września 1919 r.

Kochany Panie Generale!

W chwili ostatecznego zespolenia się oddziałów, sformowanych we Francji, z armią polską, w chwili, w której Swoją pracę dania Ojczyźnie licznych szeregów żołnierza doprowadziłeś, Panie Generale, do chlubnego końca, czuję potrzebę wyrazić Panu w imieniu Ojczyzny serdeczne słowa uznania za Jego dotychczasową działalność. Idei wykucia miecza polskiego był Pan szermierzem, jako twórca drużyn sokolich, które tuż przed wojną światową zaczęły się militaryzować. Służył Pan tej myśli w atmosferze, w której rdzewiały serca i szabla polska, skazana, zdawało się, na los tylko pamiątki muzealnej.

Na odzew trąbki polskiej w sierpniu 1914 r., na odzew, tłumiony bezwolą i bezwiarą, stanął Pan bez wahania w szeregach strzeleckich. Uczestniczył Pan w bojach sławnej Karpackiej Brygady Legionów, starając się usilnie uchronić żołnierza polskiego od zmarnowania jego wysiłków i broniąc zawsze

i wszędzie godności i honoru munduru polskiego, narażonych wtedy na uszczerbek co krok nieledwie.

Z tego okresu pozostaną na zawsze w miłym wspomnieniu wszystkich legionistów nasze wspólne walki nad Styrem, ramię przy ramieniu, walki, które zdobyły sobie chlubne karty w dziejach odrodzenia wojskowości polskiej. Gdy potem zamiar stworzenia wojska niemiecko-polskiego wskutek mego rozkazu niezłożenia przysięgi, usłuchanego przez znaczną większość legionistów, spełzł na niczym i gdy zostałem internowany w Magdeburgu [1]), z prawdziwą ulgę i wzruszeniem, które, jak sądzę, podzielała wówczas ze mną cała Polska, dowiedziałem się o przejściu Brygady Pańskiej przez front [2]) i zerwaniu w ten sposób pęt niewolniczych.

W bitwie pod Kaniowem [3]) przypadło Panu, Panie Generale, w udziale szczęście zbrojnego zaprotestowania przeciw twórcom pokoju brzeskiego.

Rozpoczął Pan później nową pracę stworzenia wojska polskiego w warunkach korzystniejszych.

Dzięki gościnności i wydatnej pomocy Francji, bez wpływu na pracę któregokolwiek z państw zaborczych, nawiązał Pan nić tradycyj dawnych napoleońskich legionów, co szły «z Włoch do Polski».

Jeżeli okoliczności nie pozwoliły stanąć Pańskim oddziałom u boku swoich towarzyszy broni w pierwszych czasach tworzenia się państwa, w pierwszych najcięższych walkach o całość i granice Ojczyzny, to z chwilą, gdy Pańscy żołnierze znaleźli się na ojczystej ziemi, zadanie swoje wypełniły one tak, jak przystało honorowi i dobrej sławie żołnierza Polski.

Praca Pańska organizacyjna we Francji pozwoliła nadto wybawić obywateli polskich od hańbiącej i poniżającej niewoli i dała im możność powrotu do ojczystej ziemi z bronią w ręku, nie jako jeńcom, ale jako żołnierzom. Jestem przekonany, że praca Pana, Panie Generale, wytrwale i uporczywie zmierzająca ku wytworzeniu dla Polski własnej siły zbrojnej, praca, prowadzona nieraz w najprzykrzejszych warunkach, zostanie na zawsze we wdzięcznej pamięci potomności i w sercach żołnierzy.

Co do mnie, sądzę, że będę wyrazicielem sądu powszechnego, gdy za tę pracę złożę serdeczne podziękowanie. Zara-

---

[1]) Piłsudski został uwięziony przez Niemców w dniu 22 lipca 1917 r.

[2]) Stało się to dnia 16 lutego 1918 r. w okolicach Rarańczy.

[3]) Bitwa II Korpusu z Niemcami pod Kaniowem rozegrała się dnia 11 maja 1918 r.

zem zawiadamiam Pana, że poleciłem wciągnąć Pana do spisów oficerów wojska polskiego w randze generała broni (piechoty).

Warszawa — Belweder,
dnia 30 sierpnia 1919 r.

Józef Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE W SUWAŁKACH

(13 września 1919 r.)

Pod naciskiem państw sprzymierzonych oddziały niemieckie opuściły Suwalszczyznę. Dnia 24 sierpnia 1919 wojska polskie wkroczyły do Suwałk.

Powiat sejneński w ślad za wycofującymi się Niemcami obsadzili Litwini. Wywołało to dnia 23 sierpnia 1919 r. powstanie pod dowództwem komendanta okręgu P. O. W. Adama Rudnickiego, które po kilkudniowych walkach uwolniło Sejneńskie od Litwinów, przyłączając je w ten sposób do Polski.

Piłsudski przyjechał dnia 12 września 1919 do Suwałk. Nazajutrz, po uroczystości wręczenia 41 p. p. sztandaru, ofiarowanego przez społeczeństwo Suwalszczyzny, na obiedzie w Resursie Obywatelskiej wygłosił Piłsudski niżej podane przemówienie, wyrażając radość, że Suwalszczyzna nareszcie odzyskała wolność i wskazujące, jaką rolę powinny odegrać nasze kresy w «wyścigu kulturalnym».

Przemówienie podajemy według tygodnika «Ziemia Suwalska» («Wydanie nadzwyczajne ku uczczeniu pobytu Naczelnika Państwa w dniach 12—13 września 1919 w Suwałkach», wrzesień 1919 r.).

Jestem serdecznie wzruszony przyjęciem, jakiego tu doznałem. Nie jest to, wierzcie mi, panowie, zdawkowy frazes, jakim się tak łatwo rzuca podczas urzędowych przyjęć i uroczystości. Wy, panowie suwalczanie, powiem to wam otwarcie, kosztowaliście mnie osobiście bardzo drogo.

Prawie od roku Polska jest wolna, jednoczy się, potężnieje. Z każdym dniem staje się coraz silniejsza, wyrasta na potężne Państwo.

Patrząc na ten rozkwit — przyznam się z całą szczerością, wszak człowiek słabym jest — rozpierała mię nieraz duma w Belwederze, że Polska w tak krótkim czasie stawała się silną, że Polska doczekała się nareszcie dni tryumfu.

A jednak czułem, że nie wolno mi tryumfować, bo zawsze stawał mi przed oczyma ten zakątek polskiej ziemi, którą chłop nasz uprawia, a którą wróg dotąd ciemięży i gdzie Polak tylko

ćwiercią płuc oddychać może, gdzie polskie dziecko ukradkiem tylko pieśni polskie śpiewa...

Wyście to byli dla mnie tym krwawym wyrzutem. Stąd szły wieści, które mi dumnym być nie pozwalały.

Z synami tej ziemi spotkałem się w boju, gdym szedł wyzwalać rodzinne me Wilno.

Widziałem, jak chłopcy ci szli spokojnie na śmierć po tryumfy dla Polski na tamtej, najrodzimszej mej ziemi, i wówczas bólem przejmowała mię myśl, że jednak ich ziemia ojczysta nadal jęczeć musi pod obcym jarzmem. Wszak od wieku w Polsce poniewierana była pod obcym jarzmem godność Polaka, a nieraz z krwią wdeptywana w błoto. Wyście jarzmo to dźwigali dłużej.

Dzisiaj ziemia wasza jest wolną. Broni jej Armia Polska przed obcą przemocą.

Panowie! Jestem żołnierzem i otwarcie wam mówię, że kocham tę burzę wojenną, w której charaktery albo kruszą się, jak szkło, albo stają się hartowne, jak stal.

Żołnierz polski wiele uczynił dla wyzwolenia i rozkwitu Ojczyzny. Ramię żołnierza podołać jednak wszystkiemu nie może.

Nastąpi pokój. Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury.

Sprostać w tej walce najciężej jest tym, którzy są na kresach. Na kresy bowiem spada najcięższy obowiązek reprezentowania kultury narodu.

Mam uczucie dumy kresowca, gdy organizacja i kultura mego narodu tryumfują. Polska musi mieć tryumfy i w tej pokojowej walce. Zdać musimy wielki egzamin, by nie dać się ubiec w tym kulturalnym wyścigu. I od was, panowie, zależeć będzie w znacznej mierze, czy wynikiem tego wyścigu będzie tryumf Polski, czy jej hańba.

Polska przez 150 lat stanowiła kresy dla państw zaborczych. Znamy, my Polacy, dobrze metody, jakie stosowano na kresach. Poznaliśmy je nazbyt dobrze, abyśmy chcieli je naśladować na naszych kresach.

Wasze miasto, panowie, jest jedną z przednich placówek w tym kulturalnym zmaganiu się.

Za rozwój więc i pomyślność waszej pracy na kresach wznoszę toast, Panowie!...

LIST DO GENERAŁA HENRYS'A

(druga połowa września 1919 r.)

Pertraktacje z Francją, mające na celu zlikwidowanie zależności armii gen. Hallera od Naczelnego Wodza wojsk sprzymierzonych i zespolenie zupełne oddziałów gen. Hallera z armią polską, zostały ukończone.

Stąd potrzeba złożenia podziękowań tym wszystkim, którzy pomogli stworzyć oddziały polskie na Zachodzie, na ręce ówczesnego szefa wojskowej misji francuskiej gen. Henrys'a, z którym łączyły Piłsudskiego bardzo serdeczne stosunki.

List podajemy według «Kuriera Porannego» z 26 września 1919 r.

Drogi Generale!

Wobec tego, że armia polska, zorganizowana we Francji, przestała istnieć, jako jednostka oddzielna, czuję się w obowiązku wyrazić Panu, drogi i zasłużony Generale, tak gorliwie reprezentującemu pełną chwały armię francuską, całą moją wdzięczność, do której przyłącza się cała Polska. Gościnność, z której nasz żołnierz korzystał na ziemi francuskiej, jak również pomoc materialna i moralna, którą kraj Pański nie przestał nam okazywać przez ciąg tworzenia się tej armii, będą na zawsze wyryte w naszej pamięci. Ta ciągła pomoc, skuteczna i samorzutna, wzrastała nieustannie, rozwijając się od chwili formacji Legii Bajońskiej [1]), poprzez dni, pełne chwały, wręczenia pułkom polskim przez Prezydenta Republiki Francuskiej sztandarów [2]) i udziału Polaków w błyskawicznych ofensywach Waszych armij w r. 1918 [3]), aż do chwili, gdy ostatni żołnierz polski z Francji wstąpił na ziemię ojczystą.

Dwa nazwiska uosabiają związek tradycyjny oraz stosunek koleżeński, pełen zaufania wzajemnego, braterstwa naszych armij: nazwiska generałów Archinard'a [4]) i Hallera. Generał Archinard był pierwszym organizatorem naszych formacyj we

---

[1]) Był to oddział Legii Cudzoziemskiej złożony z Polaków. Wskutek strat, poniesionych na froncie niemieckim, został zlikwidowany po 16 czerwca 1915 r.

[2]) Odbyło się ono dnia 22 czerwca 1918 r. w Brienne.

[3]) 1 pułk strzelców Armii Polskiej bił się na froncie niemieckim w lipcu i sierpniu 1918.

[4]) Gen. dyw. Archinard został dnia 6 czerwca 1917 r. mianowany szefem t. zw. «Misji wojskowej francusko-polskiej», która zajmowała się organizowaniem oddziałów polskich we Francji.

Francji: jego doświadczenie, jego głęboka znajomość sztuki wojennej potrafiły stworzyć z naszych rodaków, skupionych we Francji pod sztandarem Orła Białego, armię, gotową do spełnienia oczekujących ją zadań. Generał Haller w geście historycznym protestu i buntu przeciwko tyranii tych, którzy podawali się za protektorów dzieła, gdy w rzeczywistości tego dzieła byli wrogami, rzucił się z garstką ludzi, zwyciężając tysiące przeszkód i niebezpieczeństw, ku przyjaznej Francji, obronicielce wiernej i niezachwianej ostoi świętej idei niepodległości Polski.

Dzieło tych dwóch ludzi dało nam armię waleczną, karną, świetnie wyekwipowaną, uzbrojoną w materiał francuski, a której do naszej Ojczyzny towarzyszyło wielu z Waszych najlepszych oficerów. Krew tych bojowników miesza się dzisiaj z krwią innych synów Polski. To dzieło niezapomniane pozwoliło także naszym rodakom z Ameryki stanąć na apel pana Paderewskiego, by, opuściwszy własne ogniska rodzinne, pośpieszyć na pomoc ukochanej Ojczyźnie, którą wielu znało li tylko z opowiadań. Dziełu temu zawdzięczamy jeszcze i to, że szlachetne Włochy pozwoliły nam na zorganizowanie 30 tysięcy naszego żołnierza, które wzmocniły armię naszą, dziś powróconą Ojczyźnie.

Szczególną zaś wdzięczność moją zwracam w dniu dzisiejszym do Francji, do Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej, do Prezesa Rady Ministrów, pana Clemenceau, do Marszałka Foch'a i Pétain'a, których sława jest nieśmiertelna, do Generałów Le Rond'a i Archinard'a i wszystkich walecznych kierowników, którzy w dokonaniu tego dzieła uczestniczyli. Wdzięczność swą wyrażam również Tobie, Panie Generale, będącemu uosobieniem tak pięknych i tradycyjnych czynów żołnierza francuskiego, którego bohaterstwo w dniach krytycznych roku 1914 ocaliło Europę od jarzma, zgotowanego nam przez wroga nieprzejednanego i bez sumienia.

Nie mogę ominąć milczeniem wielkich zasług, które oddałeś, Panie Generale, sprawie Polski, a szczególnie jej armii, od chwili Pańskiego przybycia do nas. Pańska inteligencja osobista w wielu razach przyczyniła się do rozwiązania trudności, w których znajdował się mój kraj, w chwili rozpoczęcia na nowo swej misji dziejowej. Współpracownictwo Twoje, Panie Generale, jest mi nad wyraz cenne. Wyrażam Ci za nie głęboką wdzięczność w przeświadczeniu, że jestem w tej chwili wyrazicielem całej armii polskiej.

Proszę Cię, Panie Generale, zechciej wyrazić w moim

imieniu moją głęboką wdzięczność wielkim wodzom armii francuskiej, jako też zechciej przyjąć sam zapewnienie mojego najwyższego szacunku i wierzyć mej najszczerszej przyjaźni, z jaką pozostaję.

Józef Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE W MIŃSKU LITEWSKIM

(19 września 1919 r.)

Dnia 8 sierpnia 1919 r. wojska polskie wkroczyły do Mińska Litewskiego. Dnia 19 września 1919 przyjechał do tego miasta Piłsudski. W gmachu t. zw. «Domu Szlacheckiego» zebrały się delegacje wszystkich wyznań i narodowości dla złożenia Naczelnikowi Państwa Polskiego hołdu i podziękowania za oswobodzenie od bolszewików.

W odpowiedzi Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, by dać w nim zapewnienie, że ludność ziem oswobodzonych będzie mogła sama wypowiedzieć się, jak żyć i jakim prawem ma się rządzić.

Przemówiesie podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 29 września 1919 r.

Przede wszystkim chcę podziękować jak najserdeczniej za to przyjęcie, które mnie, jako Komendanta armii polskiej, spotkało w Mińsku.

Moi panowie, jestem synem tej samej ziemi, co i wy, — i dlatego może więcej rozumiem i odczuwam te wszystkie biedy i nieszczęścia, które były udziałem tej ziemi. Dziadowie nasi nie pamiętają innego czasu, jak czasy niewoli, czasy męki, którą naród cały tutejszy znosił: czy chrześcijanin, czy Żyd, czy Polak, czy Białorusin. Każdy mieszkaniec tej ziemi stosować się musiał do gwałtu i przemocy, do sposobów życia nie tych, których chciał, ale do tych, które były mu narzucone. Każdy mieszkaniec tej ziemi rodził się niewolny, ze skutymi rękami, ze zdławioną piersią — oddychać swobodnie, tak, jak oddychają inni w szczęśliwszych ziemiach, syn tej ziemi nie mógł. Panował na tej ziemi zawsze gwałt, panowała na tej ziemi zawsze przemoc.

I oto, gdy przyszła wielka wojna, rozpętanie samego gwałtu i przemocy, gdy po tych ziemiach burza wojenna się przewalała, niszcząc ludzki dobytek, pracę ludzką — jeszcze raz doświadczyła ta ziemia przemocy i gwałtu, idących ze wschodu, które w imię najszczytniejszych ideałów braterstwa wywierały

teror, zmuszały ludzi do życia i stosowania się do praw nie tych, które ludzie pomiędzy sobą miećby chcieli [1]).

Moi panowie! Polska, której mam zaszczyt być przedstawicielem, polskie wojsko, któremu mam honor przewodzić, z chwilą uzyskania swej własnej swobody, z chwilą możliwości oddychania pełną piersią, postanowiło przeciwstawić systemowi gwałtu i przemocy system swobody. Polska idzie wszędzie z hasłem swobody, Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim, nie z chęcią narzucenia komukolwiek stosowania się do jej praw. Z chwilą, kiedy, jako syn tej samej ziemi, stanąłem na niej na czele swoich żołnierzy, wydałem ogłoszenie, że ziemi tej nic gwałtem narzuconym nie będzie, że ziemia ta wolny i swobodny głos swój wśród innych ziem podniesie, że ziemia ta sama rozstrzygnie, jak żyć ma, jakim prawem ma się rządzić. Słowom swoim, potwierdzonym przez najwyższe przedstawicielstwo — Sejm Polski [2]), zostanę wierny i wiernym będą do końca.

Będziecie, moi państwo, powołani w najbliższym czasie do tego, abyście naprzód zaczęli rządzić sami w instytucjach samorządowych. Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć, jak państwo wasze będzie urządzone. Będzie to wielki akt, gdy po raz pierwszy człowiek na tej ziemi swobodnie wypowiadać się będzie. Powołany będzie każdy — ubogi czy bogaty, każdy człowiek będzie miał głos dlatego, by losem ziemi decydowała większość.

Proszę panów, będę dumny z Polski, będę dumny ze swoich żołnierzy, będę dumny wreszcie z siebie samego, jeżeli będę mógł tej nieszczęsnej ziemi dać najcenniejszy dar Boży — dar swobody. Będę dumny, gdy ziemia ta godną swobody się okaże, jeżeli zamiast sporów i walk wzajemnych współpraca pomiędzy ludźmi wniesie to, czego ta ziemia od tak dawna potrzebuje.

Życząc panom powodzenia w pracy, która tak bardzo wydaje się niekiedy rozbieżna, a którą w atmosferze swobody tak łatwo będzie połączyć, życzę wam szczęścia i spokoju. Możliwość wypowiedzenia się swobodnie jest i będzie wam zapewniona, dopóki żołnierz polski stać będzie na straży waszej swobody.

Mińsk i Ziemia Mińska niech żyją, niech będą wolną i swobodną częścią swobodnego świata!

---

[1]) Mowa o polityce bolszewików na tych ziemiach.
[2]) Por. przypis str. 78.

WYWIAD PRZEDSTAWICIELA AGENCJI «HAVAS»

(koniec września 1919 r.)

Niemcy, zmuszone traktatem wersalskim do wycofania swych wojsk z krajów nadbałtyckich, pozostawiły tam, rzekomo niezależne od rządu niemieckiego oddziały ochotnicze. Niemcy zorganizowali nadto na tych terenach z Rosjan, jeńców niemieckich, armię Awałowa-Bermondta, by tą siłą wywierać nacisk na Łotwę i zagrażać lewemu skrzydłu polskiego ówczesnego frontu.

Piłsudski chciał wskazać opinii państw sprzymierzonych to niebezpieczeństwo. Stąd poniżej podany wywiad. Ukazał się on w paryskim dzienniku «Le Journal des Débats» z 30 września 1919. Nazwisko prowadzącego wywiad nie zostało wymienione. Występuje on jako «wysłannik Agencji Havasa».

Wywiad podajemy w przekładzie z oryginału francuskiego.

— *Wiem, Panie Generale, że Pan spędził kilka dni wśród wojsk frontu bolszewickiego. Czy Pan Generał jest zadowolony?*

— Może pan powiedzieć, że nie obawiamy się armii bolszewickiej i że jesteśmy pewni pobicia jej w każdym spotkaniu. Jest to marne wojsko, źle dowodzone i nie mające zupełnie pojęcia o manewrowaniu. Chociaż pod różnymi względami ustępujemy bolszewikom, bijemy ich manewrem, kiedy tylko chcemy. Jedynym zbawieniem armii bolszewickiej byłoby moralne zarażenie naszych wojsk. Ale te są odporne na propagandę sowiecką i ufam, że i nadal takimi pozostaną.

Mówiąc o stosunkach z Niemcami, generał Piłsudski oświadczył:

— Niemcy, również, jak i my, mają do dokonania olbrzymią pracę odbudowy. O ile Niemcy będą się trzymali lojalnie litery i ducha traktatu, nie widzę racji, dlaczego nie mielibyśmy utrzymywać z nimi poprawnych stosunków. Tym niemniej obawiamy się, że rząd niemiecki nie będzie w stanie przeszkodzić partii wojskowej w stwarzaniu nam wkrótce poważnych trudności na pograniczu rosyjsko-litewskim. Na granicy bowiem rosyjskiej spodziewamy się najbliższego uderzenia pruskiego militaryzmu [1]).

Generał Piłsudski daje wyraz wielkiej nadziei, jaką on i jego rodacy pokładają we Francji.

[1]) Przewidywania te okazały się słuszne. Z początkiem października 1919 r. «armia Awałowa-Bermondta uderzyła częścią swych sił na wojska łotewskie pod Rygą, a częścią poczęła posuwać się w kierunku Dyneburga, a więc na skrzydło i tyły frontu polskiego nad Dźwiną».

— Gdy mówię o sprawach pomiędzy Francją a Polską, wydaje mi się zawsze, że są one z góry uregulowane. Tyle nas łączy więzów tradycji i wspólnych interesów, że powinniśmy dojść do porozumienia co do wszelkich spraw i iść ręka w rękę.

WYWIAD KORESPONDENTA «TIMES'A

(8 października 1919 r.)

Piłsudski był zaniepokojony akcją oddziałów niemieckich w krajach nadbałtyckich, dowodzonych przez gen. von der Goltza, który działał według instrukcji sztabu niemieckiego, a udawał, że nie był z nim związany. (Por. przyp. na str. 108).

Piłsudski chciał przeszkodzić próbom penedracji wpływów niemieckich do Rosji. Chciał wpłynąć na Ententę, by ta zmusiła oddziały niemieckie do opuszczenia krajów nadbałtyckich.

Stąd niżej podany wywiad, który nie był autoryzowany, a który został ogłoszony w londyńskim dzienniku «Times» z dnia 16 października 1919 r. Wywiad jest datowany: «Warszawa 9 października».

Tekst podajemy w przekładzie z oryginału.

Generał Piłsudski wypowiedział się co do sytuacji, w jakiej Polska znajdzie się w razie, gdyby Wielka Brytania i Ententa przestały interesować się czynnie Rosją, a państwa Bałtyckie były zmuszone do zawarcia pokoju z bolszewikami z braku pomocy.

— Obecnie wpływ i autorytet państw Ententy w prowincjach Bałtyckich jest zrównoważony przez wpływ i autorytet Niemiec. Wpływ Niemiec wzrastał, podczas gdy wpływ Ententy malał. Jeżeli pomoc Ententy będzie cofnięta, Niemcy pozostaną jedynym panem sytuacji.

— *Czy Polska będzie w stanie walczyć z bolszewikami bez pomocy państw Bałtyckich?*

— Nie boję się o Polskę w wojnie przeciwko bolszewikom. Zarówno pod względem stanu ducha, jak i wyszkolenia, wojsko polskie góruje nad wojskiem bolszewickim, a dotychczas zmobilizowaliśmy tylko cztery roczniki naszej ludności. Nie mogę sobie wyobrazić sytuacji, w której bolszewicy uzyskaliby nad nami przewagę, dopóki jesteśmy zaopatrywani we wszystko potrzebne. Pod względem wojskowym jesteśmy dostatecznie silni; słabość nasza jest natury gospodarczej i tutaj potrzebna nam jest cała pomoc, jaką nam może dać Koalicja.

— *Jak się przedstawia sprawa armii niemieckiej na lewym skrzydle polskim na Litwie?*

— Ach, tutaj leży nasze największe niebezpieczeństwo. Ci ludzie prowadzą grę o wysoką stawkę. Ich celem jest restauracja monarchii w Niemczech. Sam von der Goltz jest tylko narzędziem. Za tym ruchem stoi Ludendorff, człowiek silny, o wielkich ideach, który umie kierować wielkim przedsięwzięciem. Monarchiści wiedzą, że w obecnej chwili nie mogą żywić nadziei na prowadzenie akcji w Niemczech. Warunki wewnętrzne nie dojrzały tam jeszcze, a opór z zewnątrz byłby zbyt silny. To też używają oni Rosji jako środka do skoncentrowania i rozwinięcia swej siły. Niemcy ponoszą odpowiedzialność za swoje czyny wobec Ententy, ale Rosja nie jest odpowiedzialna wobec nikogo za to, co się u niej dzieje. Monarchiści prowadzą grę podwójną: dla pozoru zajmują Kurlandię, ażeby nie dopuścić bolszewików, a w rzeczywistości współdziałają z nimi. Wysłali oni bolszewikom licznych podoficerów, jako instruktorów wojskowych. Mają oni w Kurlandii szkoły dla bolszewickich agitatorów, których zadaniem jest wzniecanie nieporządków w Polsce, na Łotwie itd. Celem ich jest użycie bolszewizmu do osłabienia krajów wrogich Niemcom i jednoczesne opanowanie armii bolszewickiej. W odpowiedniej chwili ofiarują swoje usługi jako sprzymierzeńcy Judeniczowi, Denikinowi lub Kołczakowi [1]), a wówczas wpływy, jakie zdobyli w czerwonej armii, będą ich atutem. Jeżeli armia von der Goltz'a będzie zmuszoną przez Ententę do opuszczenia prowincyj Bałtyckich, będzie to niezmierną ulgą dla całej wschodniej Europy [2]).

— *Czy nie ryzykuje się tym samym, że Niemcy po ewakuacji Litwy i Łotwy pozostawią za sobą bolszewizm?*

— Nie obawiam się tego. Bolszewizm jest czysto rosyjską chorobą. Zobaczy pan, że nie zapuszcza on głęboko korzeni w krajach, które nie są rdzennie rosyjskie. W tych częściach dawnej Rosji, w których ustrój socjalny nie jest typowo rosyjski, jak np. w Polsce, w Estonii, na Ukrainie, na obszarach kozackich i na Syberii — nie zapanował nigdy istotnie. Podstawową zasadą rosyjskiego bolszewizmu jest zemsta klasowa. Zwykłym ideałem socjalisty jest powszechna równość pewnych praw; nie jest to tym, czego chce bolszewik rosyjski. Pragnie on obalenia dawnego porządku rzeczy. Jego myślą

[1]) Wszyscy trzej wymienieni generałowie rosyjscy byli dowódcami armii t. zw. białych, walczących przeciw bolszewikom.

[2]) Interwencja Eententy nastąpiła wkrótce i na skutek niej Niemcy w listopadzie wycofali swe oddziały z Litwy.

przewodnią jest panowanie proletariatu i ucisk tych, pod których uciskiem poprzednio pozostawał i których miejsce sam zajął. Jest to dziedzictwo dawnego rosyjskiego ustroju socjalnego, w którym poddani traktowani byli, jak śmiecie, przez swych panów. Bolszewizm ma może przyszłość przed sobą w Rosji środkowej, gdzie ustrój ten panował, ale nie w prowincjach Bałtyckich.

— *A jeżeli Niemcom pozwoli się pozostać?*

— Wówczas powstaną zatargi pomiędzy nami a nimi. Tam, gdzie spotykają się dwie siły, muszą się one albo połączyć, albo walczyć ze sobą, a my nie chcemy połączenia się z Niemcami.

— *A jeżeli okoliczności zmogą panów?*

Generał zamyślił się.

— Gdybyśmy byli zmuszeni połączyć się bądź z Niemcami, bądź też z bolszewikami, znaczyłoby to, że nasze dzieło nie było doprowadzone do końca. Cywilizacyjna misja Polski pozostałaby niespełniona.

MOWA WYGŁOSZONA NA OTWARCIU UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE

(12 października 1919)

Piłsudski, mimo trwającej burzy wojennej, spieszył, by w Wilnie stworzyć ognisko kultury polskiej. Dnia 7 maja 1919 zwrócił się do prof. Ludwika Kolankowskiego b. Generalnego Komisarza Cywilnego przy Zarządzie Wojskowym Wschodnich Kresów, by podjął pracę około wznowienia Wszechnicy Wileńskiej.

Dekretem z dnia 28 sierpnia 1919 r. powołał na nowo do życia Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.

Dnia 11 padziernika 1919 r. odbyło się uroczyste otwarcie tego Uniwersytetu. W jego auli wygłosił Piłsudski poniżej przytoczoną mowę.

Moi panowie!

Przeżywając razem z wami uroczyste i podniosłe chwile, wspominałem, pewnie, jak i wielu z was, o dobrych i złych czasach, których świadkami były te święte i drogie dla nas mury. Przede wszystkim przychodziła mi na pamięć ta świetna epoka, gdy w tych właśnie murach najlepsze umysły rozpaliły ogień tak jasny, że był drogowskazem w przeciągu długich lat, i wytworzyły ciepło tak wielkie, że grzało ono w nieszczęściu wiele

i wiele pokoleń. Życie wtedy musiało być bujne, szczęśliwe, a nam, późniejszym pokoleniom, wydawało się, jak sen czarowny, sen pełen cudów, sen nie chcący przebudzenia. Były to czasy wielkiej i sławnej uczelni wileńskiej z epoki Mickiewicza. Lecz mury te widziały i gorsze czasy, czasy nieszczęścia, w których i ja byłem małym, nieznacznym aktorem. Była to wówczas także uczelnia, lecz na niej widniał groźny napis: «vae victis!» — biada zwyciężonym! — a tymi zwyciężonymi były małe dzieci lub podrastający młodzieńcy [1]). Wszystko, co dla duszy dziecięcej było święte i drogie, podane było pogardzie i poniżeniu. Szlachetniejsze i wrażliwsze dusze wplatano w koła męki, słabsze wyrzucano na śmietnisko upodlenia. Na wspomnienie tych czasów nam, wychowankom tej szkoły, na usta cisną się przekleństwa.

Losy tych murów są podobne losom tej ziemi kresowej. Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych! Gdy wicher się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmią pioruny, przede wszystkim tu w wieżyce i domy uderzają.

Tam, w dalekim środowisku rodzimej kultury, być może ludziom słońce jeszcze wschodzi, gdy tu już noc czarna panuje. A gdy wreszcie losy nakażą, by zima śnieżnym całunem naród cały przykryła, — tu mrozy i zimna są najsroższe, tu właśnie oddech ludzi ona tamuje i krew w żyłach ścina. Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tym szczęście! I nie szczęście z dumy wielkiego cierpienia i wielkiej ofiary, i nie szczęście ze zwiększonej rozkoszy mocowania się z dolą i zwyciężenia własnymi siłami losu, — lecz głębokie szczęście, rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury.

Ten kwiat cudowny wśród wycia wichury i śnieżnej zamieci przywołaliśmy do życia własnym tchnieniem, wydawanym ze schorzałej piersi. Zgrabiałymi palcy, skostniałymi członkami, ostatnim wysiłkiem woli osłanialiśmy go, chroniąc od zimna, chcąc, by kwitł i ducha podniecał w najcięższych chwilach losu. Cóż z tego, że nań pluto i chciano wdeptać w błoto, gdy święta wiara tym cudowniejszym go czyniła, że był otoczony męczeńską aureolą.

Dlatego też, gdy danym było i nam stanąć w chwale zwycięstwa, gdy burza nad tymi murami już się przeniosła, — śpie-

[1]) Gimnazjum rosyjskie, do którego uczęszczał Piłsudski, mieściło się w murach dawnego uniwersytetu wileńskiego.

szyłem, by dźwignąć dla tej wiary świątynię, by dać znak widomy jej potęgi i siły. Śpieszyłem, choć tu jeszcze dochodzą echa nieprzebrzmiałej burzy, choć chmury jeszcze przykrywają niebo.

Niechże więc ta Wszechnica, którą dziś tu otwieram, zgodnie z tradycją tej ziemi nie zieje nigdy jadem nienawiści, niech nie kroczy nigdy drogami, które dla nas, Polaków, tak ciężkimi były. Niech krzepi jasnowidztwem wiedzy, potęgą myśli twórczej, umiejętną i skrzętną pracą naukowego rzemiosła.

Wasza Magnificencjo, Panie Rektorze, w Twoje ręce w imieniu narodu polskiego oddaję tę wskrzeszoną uczelnię. Przyjmij berło władania, łańcuch, o godności świadczący, i pierścień, znaczący twe śluby z Wszechnicą. «Quod felix, faustum, fortunatumque sit».

PRZEMÓWIENIE NA ŚWIĘCIE ZJEDNOCZENIA ARMII POLSKIEJ

(19 października 1919 r.)

Potrzeba było wiele czasu nie tylko dla wcielenia oddziałów polskich, sformowanych we Francji, do armii polskiej. Dzielnica poznańska, ciesząca się swobodą już od ostatnich dni 1918 roku, tworzyła swoją armię, liczącą około 60.000 ludzi. Ta armja wielkopolska nie była formalnie podporządkowana Naczelnemu Dowództwu. Poznańskie czekało na podpisanie Traktatu wersalskiego i dopiero po tym akcie dnia 1 sierpnia 1919 r. nastąpiło złączenie armii wielkopolskiej z resztą polskiej siły zbrojnej.

Dnia 19 października 1919 r. odbyło się w Krakowie święto tego ostatecznego zjednoczenia armii polskiej w obecności gen. Hallera, dowódcy b. armii polskiej we Francji, i gen. Dowbór-Muśnickiego, dowódcy b. armii wielkopolskiej.

Po uroczystościach wojskowych odbył się w Grand Hotelu obiad z udziałem osób i ze świata politycznego. Dlatego Piłsudski w mowie tam wygłoszonej mówił nie tylko o zjednoczeniu armii, ale i o konieczności znachodzenia w życiu politycznym rzetelnego kompromisu.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Porannego» z 21 października 1919 r.

Zostałem zaproszony tutaj na wielką uroczystość zjednoczenia wojsk polskich. Święto to niezwykłe już chociażby ze swego tytułu. Jak to? Więc wojsko może nie być zjednoczonym? Więc może istnieć państwo, nie mające jednolitej armii? Z prawdziwym bólem serca szukam na to pytanie odpowiedzi.

Wojsko ma dwie stałe podstawy dla swego codziennego

życia, podstawy, krępujące nadzwyczajnie każdą indywidualność. Pierwsza z nich — to rozkaz, rozkaz, wymagający posłuszeństwa; bez niego każde wojsko jest zerem i ulega szybkiemu rozkładowi. Druga — to służba, ciężka codzienna służba żołnierza.

Komu jednak ta służba? Nie chcę ukrywać, patrząc prawdzie prosto w oczy, że ogólnikowymi, nieokreślonymi słowami ująć się ta służba nie da. Nie wolno łagodzić losu żołnierskiego, dając słowu: «Służba Ojczyźnie», albo «Narodowi«, pojęcie, pozwalające na subiektywne albo indywidualne pojmowanie samej służby. Mówię więc prosto: żołnierz służy rządowi, rządowi, przez naród ustanowionemu. To jest jego obowiązek.

Ograniczenie woli i indywidualności żołnierza idzie dalej. Nie wolno mu nawet wpływać na tworzenie się rządu ani z pomocą operetkowych, najczęściej, pronunciamento z góry [1]), ani tłumowych uderzeń z dołu. Tak pojęte i zorganizowane wojska w ogromnym egzaminie wojennym, urządzanym przez świat w łunach pożarów, wytrzymały próbę, dając im właśnie — wojskom wielkich demokracyj — zwycięstwo. Komu za ciasno w ramach tak pojętej służby, wolno mu iść na swobodę tam, gdzie nie krępuje go mundur [2]). Takie wojsko nie może być nie zjednoczonym, takie wojsko nie może być nie jednolitym.

A jednak święcimy święto zjednoczenia wojskowego. A jednak nie mogę i ja głęboko nie być wzruszonym i nie cieszyć się razem z wami, że to święto nadeszło.

Dla mnie jednak to święto oznacza nie to łatwiejsze do wykonania, bo idące za rozkazem, zjednoczenie wojska, lecz trudniejsze do przeprowadzenia w naszych warunkach zjednoczenie całego narodu [3]). Nie było bowiem łatwym wyminąć, czy złamać przeszkody, które nam smutna nasza przeszłość w niewoli pozostawiła, nie było łatwym przezwyciężyć namiętności osób, stronnictw, ba — dzielnic całych. Znacie mnie panowie i wiecie, że skłonny do płaczu nie jestem, a jednak po rozpoczęciu życia niepodległej Polski gorzkimi łzami płakałem, że pierwsze dni wolności Polski wyglądać mogą, jak potwierdze-

[1]) Pronunciamento — wyraz hiszpański oznacza odezwę skierowaną przeciwko rządowi. Tu termin ten użyty w znaczeniu: zamach stanu. Aluzja do faktu, że w nocy z dnia 4 na 5 stycznia 1919 r. płk. Januszajtis próbował przy pomocy nie orientujących się niektórych oddziałów garnizonu warszawskiego obalić rząd Moraczewskiego.

[2]) Ostrzeżenie, skierowane do generałów Hallera i Muśnickiego.

[3]) Piłsudski chciał w pierwszym rządzie polskim mieć reprezentantów wszystkich trzech dzielnic. Plan ten, nie z winy Piłsudskiego, nie doszedł do skutku.

nie przez Polaków samych aktów niewoli i przemocy wrogów, potwierdzenie podziału Polski.

Stoimy dziś na progu nowego życia, po przezwyciężeniu własnych naszych słabości i własnych naszych wad. Nie sądźcie jednak, że łatwiejsza robota, łatwiejsza, bo dokonywana przez rozkaz i poczucie służbowe, jest trwałą, gdy ta cięższa, gdzie rozkaz nie sięga i służba nie wiąże, nie jest dokonaną.

Zgodnie z wszystkimi głosy, które tu słyszałem, chcę zgody i jedności, nie sądzę jednak, aby zgoda i jedność pojmowane być mogły w społeczeństwie nowoczesnym jednostronnie. Nie sądzę, aby zdrowym było oszukiwać siebie twierdzeniem, że «wszystkie koty są szare», gdyż bywa to tylko wtedy, gdy zgodnie z przysłowiem noc panuje i wzrok ciemności zasłaniają. Przy pierwszym blasku dnia cała tęczowa różnobarwność występuje na jaw, od jaskrawej czerwieni począwszy, kończąc ciemnym fioletem. Podstawą takiej zgody może być tylko praca, nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności, wyrzeczenia się swoich myśli. Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy, a nie na ekskluzywności.

Jestem między wami w Krakowie, a Kraków, pamiętajmy, nie jest tylko olbrzymią, czarowną, usidlającą serce mogiłą wielkiego narodu. Wszakże to poeta tego grodu — Wyspiański — nakazywał szukać wyzwolenia w trumiennej przeszłości, chociażby ceną kalectwa. Kraków jest współczesnym wielkim miastem i jedną ze stolic Polski. Właśnie Kraków wyróżnia się między innymi miastami naszymi tym, że najłatwiej w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw. Najmniej tutaj było wyklinań i stawiania poza nawias narodu, przypisywania sobie tylko przywileju miłości dla ojczyzny i wyłączności w wytyczonych przez siebie drogach ku zbawieniu. Więcej tutaj było, niż gdzie indziej, wzajemnego szacunku dla zdań różnolitych, zatem zdolności do współpracy. Czy wielka przeszłość Krakowa jako stolicy Polski w czasach jej największej chwały i potęgi, czy wielkie imiona i duchy Polski, mogiłą swą właśnie z Krakowem związane, czy wreszcie swobodniejsze, niż gdzie indziej, warunki bytowania podczas niewoli, czy wszystkie te przyczyny, razem wzięte, wytworzyły warunki, w których najłatwiej jest o rzetelną zgodę i rzetelne porozumienie się.

Gdy więc dziś tutaj, w Krakowie, rozlegają się wymowne głosy, szukające w zgodzie i jedności ratunku przed ciężkimi kryzysami powojennymi, jestem przekonany, że znajdą one wyraz, odpowiadający wymaganiom nowoczesnych cywilizo-

wanych społeczeństw, że stworzą one przykłady dla innych części ojczyzny. W tej myśli wznoszę toast w ręce prezydenta na cześć Krakowa: Kraków niech żyje!

PRZEMÓWIENIE DO LEGIONISTÓW W DNIU ŚWIĘTA ZJEDNOCZENIA ARMII

(19 października 1919 r.)

W tym samym dniu, w którym odbywały się uroczystości święta zjednoczenia Armii Polskiej w krakowskim kasynie oficerskim zebrali się b. legioniści.

Do nich wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie o tym, jakie swoje wartości powinni wnieść Legioniści do zjednoczonej już teraz armii.

Przemówienie podajemy według «Gazety Polskiej» z 21 października 1919 r.

Kochani koledzy!

W dzień święta legionowego pragnąłem być z wami. Pragnąłem parę słów powiedzieć o tym, co myślę o Legionach. Legiony mają dwie strony życia: jedna to ich ideowa zasługa dla ojczyzny, a druga to właśnie ich życie. Legiony nie tylko były ideą i ofiarą, ale były także pięknym, bujnym życiem; był to niejako pocałunek żołnierza dla srogiej kochanki, jaką jest wojna. Legioniści w wojnie się kochali, w burzy wojennej znajdowali odbicie swoich dusz burzliwych. Tym są Legiony w historii naszej wojskowości.

Legioniści to nie tylko żołnierze, co w ciężkiej doli wzdychali do domu; dom ich bowiem był tam, gdzie grzmiały bitewne burze, i na tym polega ich piękno.

Temu przypisać należy tę naszą serdeczną wesołość, w której mieściła się potęga Legionów. Urodziła się ona z waszej własnej młodości, z dążenia do niepodległości. Była protestem przeciw niewierze, przeciw poddaniu się losom.

Pierwszy akt życia skończony. Legiony przeszły do historii. Legiony jako takie umarły — nie ma już bowiem różnic. Wszyscy jesteśmy równi sobie.

Niechże legioniści wniosą do wojska polskiego to, na czym polegało ich piękno, — ducha wojny, przywiązanie do rzemiosła żołnierskiego, szczerą wesołość, poczucie służbowe w stosunku do wojska, które to poczucie odpowiada charakterowi narodowemu.

PRZEMÓWIENIE NA OBIEDZIE W POZNANIU

(26 października 1919 r.)

Podpisanie Traktatu wersalskiego w dniu 28 czerwca 1919 r. stworzyło prawną podstawę zjednoczenia dzielnicy poznańskiej z Polską.

Piłsudski jako Naczelnik Państwa przyjechał do Poznania. Z okazji tej odbył się cały szereg uroczystości. Dnia 26 października 1919 r. wydał minister b. dzielnicy pruskiej Władysław Seyda obiad, na którym wniósł toast na cześć Piłsudskiego, «jako Naczelnika Państwa, jako najwyższego gospodarza prastarej ziemi wielkopolskiej».

Piłsudski odpowiedział przemówieniem o wartościach, jakie mają Poznańczycy.

Mowę podajemy według «Kuriera Porannego» z 28 października 1919 r.

Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się dużo do poprzedniego upadku. Walka została wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia.

Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej, długotrwałej wojnie.

Wojna ta wyszarpała nerwy. Wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce, jak i na całym świecie, tęsknota do odpoczynku. Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przed tym był wyścig żelaza, jak przed tym był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.

Moi panowie, przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek!

Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, którąby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej.

W tym głębokim przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją cnotę, wznoszę toast: «Poznań i dzielnica, która ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięską — niech żyją!»

PRZEMÓWIENIE PODCZAS RAUTU NA ZAMKU W POZNANIU

(26 października 1919 r.)

Przyjęcie Piłsudskiego w Poznaniu, według intencji pewnych czynników politycznych, miało być utrzymane w ramach urzędowej poprawności.

Urok osoby Piłsudskiego sprawiał, że atmosfera stała się coraz serdeczniejsza.

Dnia 26 października 1919 r. na zamku, który Wilhelm II tuż przed wojną światową wystawił, by był on widomym znakiem pruskiego tu panowania, odbył się raut na cześć Naczelnika Państwa Polskiego.

Na tym raucie do zgromadzonych gości Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Kuriera Porannego» z 28 października 1919 r.

Szanowne panie i panowie!

Uczuwam niezmierną wdzięczność za zgotowane mi przez panów przyjęcie, za które jeszcze raz pragnę wyrazić swoją podziękę. Wiem o tym, że nie moje skromne zasługi wywołały wasze uczucia. Przyjechałem tutaj do was, jako reprezentant władzy obudzonej do nowego życia ojczyzny. Szczęśliwy los kazał mi być jej przedstawicielem. Ten właśnie moment budzi w was tyle uczuć i tyle wzruszeń.

Po tak ciężkiej niewoli, po tak ciężkiej walce, gdy w sercach nieraz gościła rozpacz, nastąpiło teraz wielkie przebudzenie. Ogarnia was wzruszenie i z tego powodu, że znajdujemy się w sali tego samego zamku, który miał być znakiem waszego upokorzenia, w tej sali, skąd niekiedy pioruny na wasze głowy spadały.

Dziękuję panom najserdeczniej i wierzajcie, że dzień ten zaliczać będę do najszczęśliwszych w mym życiu.

ROZKAZ DO 5 DYWIZJI STRZELCÓW SYBERYJSKICH
(19 listopada 1919 r.)

5 Dywizja Strzelców sformowana została na Syberii w ciągu roku 1918 i 1919. Wchodziła ona nominalnie w skład armii gen. Hallera. Po wcieleniu armii gen. Hallera do wojska polskiego, przeszedł i ten oddział pod bezpośrednie rozkazy Naczelnego Wodza.

Stąd potrzeba wydania niżej przytoczonego rozkazu, który podajemy według «Kuriera Porannego» z 20 listopada 1919 r.

Żołnierze!

Pragnienie stworzenia polskiej siły zbrojnej sprawiło, że wszędzie tam, gdzie tylko los skupił garść Polaków, powstały oddziały polskie. Rozproszone po wszystkich niemal krańcach świata, zmuszone nieraz żyć daleko od kraju, tułacze te oddziały mogły być powoli przywracane Ojczyźnie i mogły stanąć do apelu i w szeregach armii polskiej.

Twardy los kazał wam być żołnierzami polskimi, oderwanymi od Ojczyzny o tysiące mil, w krainie, znaczonej tylu cierpieniami męczeńskimi za sprawę polską.

General Haller, do którego armii należeliście dotąd, wraz z powrotem swoim do kraju, oddał wszystkie wojska pod rozkazy moje i pod ustawodawstwo polskie.

Obejmując, jako Naczelny Wódz wojsk polskich, rozkazy nad 5 Dywizją Strzelców Polskich, przesyłam wam w imieniu Ojczyzny pozdrowienie i podziękowanie za dotychczasową służbę i usiłowanie stworzenia polskiej siły zbrojnej.

Chcę, żebyście pamiętali, że w cudzych krajach i wśród obcych ludzi [1]) jesteście przedstawicielami żołnierstwa polskiego, że stanowicie część wojska polskiego i że we wszystkich najcięższych nawet chwilach macie dbać o honor armii polskiej.

Wiem i rozumiem, jak głęboko musicie tęsknić do Ojczyzny z chwilą, gdy wiecie, że jest ona wyzwoloną i potężną. Dokładam wszelkich starań, by pomimo przeszkód zapewnić wam powrót do kraju, byście mogli jak najprędzej po waszych ciężkich chwilach tułaczki znaleźć się wśród swoich [2]).

J. Piłsudski.

---

[1]) Dywizja walczyła z bolszewikami obok oddziałów ekspedycyjnych państw sprzymierzonych i oddziałów czeskich, rumuńskich i kroackich, sformowanych z jeńców austriackich.

[2]) Dywizja musiała z powodu trudnych bardzo warunków złożyć broń 10 stycznia 1920 r. Część żołnierzy tej dywizji przez Charbin, port Dajrem i drogą morską powróciła do Polski w lipcu 1920 r.

LIST DO KOMITETU OBRONY NARODOWEJ

(15 grudnia 1919 r.)

«Komitet Obrony Narodowej» powstał w r. 1912 wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jako odpowiednik «Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych» w kraju. Komitet zbierał pieniądze i przysyłał je do Polski na cele Oddziałów Strzeleckich, a później Legionów.

Po powstaniu Państwa Polskiego działacz tego Komitetu, prof. Żurawski zgłosił się do Piłsudskiego z prośbą o instrukcje, co mają dalej robić. List, niżej przytoczony, czyni zadość tej prośbie. Został on odczytany przez Żurawskiego na wiecu polskim w Chicago, zwołanym przez «Komitet Obrony Narodowej».

List podajemy według «Kuriera Polskiego» z 17 lutego 1920 r.

Do Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce.

Przesyłam wam podziękowanie za to, żeście tak ciepło i serdecznie podtrzymywali w najcięższych chwilach związek polskiej siły zbrojnej, który w początkach wojny mógł być rozpoczęty jedynie pod formą Oddziałów Strzeleckich i bohaterskich Legionów.

Idei stworzenia polskiej siły zbrojnej służyliście w ten sposób, że pragnęliście usiłowania w tym kierunku na ziemi ojczystej możliwie najbardziej uniezależnić od zaborców, dając środki, pozwalające na prowadzenie pracy swobodnej, liczącej się tylko z potrzebami narodu, nie z kaprysami przemożnych na owe czasy opiekunów.

W uznaniu waszych zasług przyznaję Komitetowi Obrony Narodowej Krzyż I Brygady «Za Wierną Służbę». Gdy teraz zwracacie się o radę, co wam w obecnej chwili czynić należy, uważam, że waszym obowiązkiem jest zajęcie się serdeczne losem powracającego do ojczyzny wychodźctwa, wyzyskanie wszystkich swych wpływów w celu ułatwienia Polsce zaciągnięcia pożyczki i otrzymania wszelkich tych środków materialnych, których zniszczony wojną kraj potrzebuje.

Musicie wreszcie pracować nad zanikiem podziałów w społeczeństwie polskim, powstałych na tle t. zw. orientacyj, związanych ze smutną przeszłością naszej niewoli w czasach słabości Polski; orientacje te dzieliły Polskę na obozy, niepotrzebnie zwalczające się z taką namiętnością i bezwzględnością, że — niestety — zbyt często robiło to wrażenie, jak gdyby to

Polacy stanęli po stronie dwóch sobie wrogich i zmagających się z sobą zaborców.

W tych czasach niewielka ilość Polaków została, która wierzyła w swoje własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.

Dziś obóz ten, obóz wiary we własne siły, we własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski, tym lepiej dla niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.

Warszawa — Belweder, 15 grudnia 1919 r.

J. Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE W ROCZNICĘ OSWOBODZENIA POZNAŃSKIEGO

(28 grudnia 1919 r.)

Piłsudski po raz drugi przyjechał do Poznania na dzień rocznicy oswobodzenia Wielkopolski. Po całodziennych uroczystościach odbył się 28 grudnia 1919 r. obiad. Po mowach ministra b. dzielnicy pruskiej Wł. Seydy, prezydenta miasta i ówczesnego Prezesa Rady Ministrów Skulskiego, Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie, by przypomnieć w nim, z jakimi olbrzymimi trudnościami musiała Polska przed rokiem walczyć i jaką ulgę przyniosło powstanie wielkopolskie przez ujawnienie ówczesnej słabości wewnętrznej Niemców.

Przemówienie podajemy według «Monitora Polskiego» z 30 grudnia 1919 r.

Szanowni panowie!

Pan minister Seyda dziękował mi za to, żem przybył do Poznania, aby dzielić z wami radość z powodu przeżycia pierwszego roku swobody. To dzielenie radości z wami byłoby przyjemnym obowiązkiem. Przyjechałem nie tylko z tego powodu, — skłoniony zostałem do tego pobudkami natury bardziej osobistej. Powstanie poznańskie i zwycięstwo, odniesione w przeciągu kilku dni nad Niemcami [1]), zrobiło w mej pracy tak wielką ulgę, że odczuwałem konieczność w jego rocznicę złożenia osobistego podziękowania.

[1]) Mowa tu o pierwszej fazie walk z Niemcami, które rozpoczęły się 27 grudnia 1918, a skończyły się 10 stycznia 1919 oswobodzeniem prawie całej dzielnicy poznańskiej.

Szanowni panowie! Uprzytomnijcie sobie, co się działo rok temu. Dwie części Polski — Kongresówka i Galicja — zostały oswobodzone od najeźdźców i były wprawdzie wolne, lecz znicz niepodległości narodowej zaledwie tlił w tych krajach. W pierwszej chwili wolna ziemia polska została zagrożona i napadnięta z jednej strony przez Rusinów, z drugiej przez Czechów [1]). Położenie Polski było nadzwyczajnie ciężkie, a ten ciężar musiałem odczuwać przede wszystkim ja, przez los postawiony do rachowania sił swego narodu, do obliczenia, do czego ojczyzna moja jest zdolna.

Wierzajcie mi, panowie, nieraz w tym czasie w samotnym, rzuconym na krańcu stolicy Belwederze opuszczałem ręce w bezsile, poddawałem się rozpaczy, pomimo, że ani z natury, ani z charakteru do tych uczuć nie jestem skłonny. Bo i cóż miałem liczyć lub rachować?

Gdy przystępowałem do rachunku technicznego, to dawał mi zawsze wielkości ujemne. Czyż miałem rachować łachmany, w które ubierałem żołnierza, posyłając go na bój pod Lwowem? Czy liczyć dziury w butach żołnierza, stojącego na warcie w mróz trzaskający? Czy oceniać niedoświadczenie młodego żołnierza, posłanego na boje często bez znajomości karabinu, z którego miał strzelać? Czy liczyć depesze, donoszące spod Lwowa o braku amunicji, o tym, że wystarczy jej zaledwie na dwie godziny boju? Czy wreszcie rachować miałem ilość ludzi, których jeszcze przyjąć będę musiał, aby wysłuchać po raz tysiączny któryś, że on i naród — to jedno, że on jest właśnie posiadaczem gotowego patentowanego środka dla ratowania zagrożonej ojczyzny?

Nie! Rachunek techniczny dawno mnie zawiódł. Szedłem do rachunku, szedłem do odczytania znaków, od których często z pogardą odwraca się pozytywny człowiek, — do odczytania tych hieroglifów, które obowiązany jest czytać każdy kierownik, — hieroglifów, które każdy tłumaczyć jest zdolen inaczej, hieroglifów, mówiących o sentymentach, uczuciach, namiętnościach — o wszystkim tym, co stanowi duszę człowieka, grup ludzkich i narodów. Podstawa dla rachunków, jak panom wiadomo, niepewna, chybka, zwodnicza. I gdym w noce bezsenne ujemne cyfry techniczne ściągał w jedno z niepewnymi hieroglifami — wykładnikami uczuć narodu, — nieraz przy sumowaniu odczuwałem stare, znane tak dobrze z lat niewoli, uczucie zwątpienia, zwątpienia, które do ucha mi szep-

[1]) Por. przypisy str. 53.

tało tak dobrze mi wiadome, a tak ciężkie słowa: słabość, bezsiła, niemoc...

A jedną z największych pozycyj rachunku, który obowiązany byłem czynić, zajmowały Niemcy. Pobite na zachodzie, na wschodzie pozostawały one siłą. Na zachodniej naszej granicy, to znaczy u was, na północy, panowały one niepodzielnie. Na wschodzie, o niecałe 200 kilometrów od Warszawy, przelewało się mrowie, najeżone bagnetami, uzbrojone od stóp do głowy, tysiąckrotnie silniejsze od nas technicznie. Przelewało się, omijając na razie wolne części Polski i dążąc z powrotem do Niemiec [1]). Jaką jest siła wewnętrzna tych setek i setek tysięcy ludzi, pozostawało zagadką, którą rozstrzygnąć w owe czasy nie byłem zdolny. I wtedy właśnie wybuchło wasze powstanie, które w kilku dniach odniosło świetne zwycięstwo, oswobadzając jednym rzutem dużą część dawnego zaboru pruskiego. Jeżeli dręczące pytanie nie zostało rozstrzygnięte, to w każdym razie wiele jego stron zostało wyjaśnionych.

W moim za całą Polskę rachunku zamiast niejasnych, niepewnych hieroglifów, mogłem wstawiać ściślejsze, bardziej określone dane. Doznałem wówczas tak wielkiej ulgi, że dotąd, po roku, żywe uczucie wdzięczności mnie ogarnia, gdy myślę o jej sprawcach. A sądzę, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podziela cała Polska. Tym uczuciem ożywiony, tą radością przejęty, wznoszę, szanowni panowie, mój kielich na cześć bohaterów, którzy Poznań i inne okolice waszej dzielnicy spod obcej przemocy oswobodzili, którzy pierwsi rozkryli słabość najbardziej przemożnego naszego wroga. Niech żyją!

ROZKAZ NOWOROCZNY

(31 grudnia 1919 r.)

Polska przeżyła swój pierwszy rok wolności. Stąd potrzeba wykazania w niżej przytoczonym rozkazie noworocznym, jakiej olbrzymiej i ofiarnej pracy dokonał w tym czasie żołnierz polski.

Rozkaz podajemy według «Monitora Polskiego» z 31 grudnia 1919 r.

---

[1]) Mowa o niemieckim wojsku t. zw. «Ober-Ostu», które w połowie listopada 1918 r. zajmowało olbrzymie przestrzenie na wschód od Bugu. Wojska te powracały do Niemiec linią kolejową Kowel—Brześć—Białystok—Grajewo.

Żołnierze!

Ubiegły rok pamiętnym będzie w naszych dziejach, jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie.

Byliśmy dotąd sługami obcych, żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo na świecie co niewolnik, a najsłuszniejsze skargi odtrącano z niechęcią, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy.

W tym położeniu trwaliśmy sto dwadzieścia lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnymi oczami.

Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swoją niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą — ot tak, ani żyć, ani umierać.

Teraz minął rok naszej wolności. Rok pracy ciężkiej i żmudnej. Rok, podczas którego każdy z was w swym zakresie miał złożyć dowód, do czego jest zdolna Polska, czy ma świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że Wasza krwawa praca, że Wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości.

Wasz to bagnet, Wasza szabla, Wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam, Koledzy, za to i chwała!

Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić za nim będzie, póty nie zagaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy, co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami z epoki burzy dziejowej.

Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą Was wskazywali, mówiąc — patrzcie, to jeden z tych, co ongiś słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Warszawa, dnia 31 grudnia 1919 r.

J. Piłsudski.

ROZKAZ MIANUJĄCY CZŁONKÓW KAPITUŁY TYMCZASOWEJ ORDERU VIRTUTI MILITARI

(1 stycznia 1920 r.)

Art. 19 ustawy sejmowej z dnia 1 sierpnia 1919 r., ustanawiającej order «Virtuti Militari» postanawiał, że Kapitułę Tymczasową tego orderu z 11 członków «powoła Wódz Naczelny spośród starszych, w boju zasłużonych oficerów poszczególnych formacyj, z których utworzyła się armia polska».

W wykonaniu tego postanowienia Piłsudski wydał niżej przytoczony rozkaz, mianujący członków Tymczasowej Kapituły i zwołujący pierwsze jej posiedzenie na dzień 22 stycznia 1920 r., w rocznicę wybuchu powstania styczniowego.

W Archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się rękopis tego rozkazu.

Rozkaz podajemy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych» nr 1 z dnia 17 stycznia 1920 r.

Uchwałą Sejmową z dn. 1-go sierpnia 1919 r. został wskrzeszony order wojskowy «Virtuti Militari», który ongiś ozdabiał piersi naszych najwaleczniejszych dziadów i pradziadów. Nie potrzebuję mówić o znaczeniu tej zaszczytnej odznaki — każdy prawdziwy żołnierz rozumie i odczuwa to doskonale.

Ustawa nakłada na mnie obowiązek zorganizowania pierwszej Kapituły orderu i przewodniczenia w niej. Wobec tego mianuję członkami Kapituły tymczasowej orderu «Virtuti Militari» i nadaję im order ten klasy V-ej.

1. Generała broni Hallera Józefa, d-cę frontu pomorskiego, jako zastępcę mojego w przewodniczeniu.
2. Generała-porucznika Iwaszkiewicza Wacława, d-cę frontu podolskiego.
3. Generała-podporucznika Romera Jana, d-cę 13-tej Dywizji.
4. Generała-podporucznika Roję Bolesława, d-cę O. G. Kielce.
5. Generała-podporucznika Rydza-Śmigłego Edwarda, d-cę Grupy.
6. Generała-podporucznika Latinika Franciszka, d-cę frontu śląskiego.
7. Pułkownika Kulińskiego I zastępcę Szefa Sztabu.
8. Pułkownika Skrzyńskiego, d-cę Dywizji pomorskiej.
9. Majora Mackiewicza, d-cę pułku suwalskiego.
10. Kapitana Kopę.
11. Kapitana Koca Adama, z Oddziału II Nacz. Dow.

Wszyscy wymienieni oficerowie mają zgłosić się w Warszawie dn. 22-go stycznia na pierwsze posiedzenie Kapituły i na otrzymanie odpowiednich dekoracji. Wybieram dzień ten, jako rocznicę wybuchu powstania 63 r., chciałbym bowiem, aby ci, co pierwsi powołani są do trudnego i odpowiedzialnego sądu o bohaterstwie swych kolegów, przejęli się i związali z duchem najofiarniejszego i zarazem najmniej ubranego w zewnętrzne pozory chwały ruchu narodowego

Warszawa, dn. 1-go stycznia 1920 r.

J. Piłsudski, m. p.

ODPOWIEDZI NA ŻYCZENIA NOWOROCZNE

(1 stycznia 1920 r.)

Pierwszy raz w Polsce odrodzonej odbyła się tradycjonalna we wszystkich państwach uroczystość składania noworocznych życzeń Głowie Państwa przez korpus dyplomatyczny i przez reprezentantów społeczeństwa.

Uroczystość taka w dniu 1 stycznia 1920 r. odbyła się w pałacu Łazienkowskim. Odpowiedzi Naczelnika Państwa na złożone życzenia podajemy według «Monitora Polskiego» z 2 stycznia 1920 r.

I.

Na przemówienie Monsignora Ratti'ego [1]).

Monsignorze Nuncjuszu, Ekscelencje, Panowie!

Bardzo serdecznie dziękuję panom za życzenia, które dopiero co panowie złożyli Polsce w pierwszym dniu tego Nowego Roku.

Jestem głęboko wzruszony sposobem, w jaki Monsignor Nuncjusz zechciał do chwili obecnej nawiązać wspomnienia, które wywołuje w nas ten pałac Łazienkowski [2]). Polska

---

[1]) Achille Ratti, ówczesny nuncjusz w Polsce, był dziekanem korpusu dyplomatycznego i w tym charakterze składał życzenia imieniem całego ciała dyplomatycznego.

[2]) Monsignor Ratti, życząc w imieniu korpusu dyplomatycznego, powiedział między innymi: «Nieszczęśliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką kwiaty i uśmiechy sztuki na łoże umierającej i przygotował jej mauzoleum. Obecnie Polska wraz z Panem wraca do pięknych Łazienek, jaśniejąca młodością i ufna w swą przyszłość».

zmartwychwstała zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że jej niepodległość zrodzona została z walki krwawej i zwycięskiej, która złączyła pod temi sztandarami tyle walecznych narodów.

Ogromne cierpienia tej wojny przewlekłej winny być złagodzone przez pracę pokojową, która zatrze ślady olbrzymich zmagań.

Polska, wdzięczna i wierna swym przymierzom i związkom przyjaźni, weźmie udział według swych najlepszych sił w pracy utrwalenia pokoju i będzie współdziałać dla dobra ludzkości ze wszystkimi narodami cywilizowanymi. Panowie jestem szczęśliwy, że mogę wyrazić za pośrednictwem panów moje powinszowania i najszczersze życzenia pomyślności dla państw, które reprezentujecie, a z którymi Polska złączona jest węzłami tradycyjnej przyjaźni. Rad jestem bardzo, że przy tej sposobności mogę wyrazić serdeczne życzenia noworoczne również i panom.

II.

Na przemówienie Prezydenta Ministrów Skulskiego

Szanowni panowie!

Dziękuję serdecznie za życzenia, złożone w waszym imieniu przez pana prezydenta ministrów. Na rządzie Polski, wychowanej przez poprzednich jej panów w duchu braku inicjatywy, w duchu wyczekiwania wszystkiego od rządu, w duchu, który pozostawił po sobie głębokie ślady w społeczeństwie, ciąży wielki obowiązek. Życzę panom, aby rząd polski wniósł możliwie silnie w społeczeństwo ducha inicjatywy, aby mógł do przyszłego roku zrobić tak dużo, aby cała Polska razem z nami mogła powiedzieć: Niech żyje ten rząd, który ojczyźnie dał kawałek szczęścia!

III.

Na przemówienie Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego

Dziękuję panu marszałkowi i panom posłom najserdeczniej za życzenia wyrażone. Sejm był zawsze dla mnie instytucją, bez której normalne życie w Polsce jest niemożliwe, dlatego też wszelkich starań dokładałem w początku naszej niepodległości, aby był zwołany jak najprędzej. W wielkiej wspólnej pracy nad odbudowaniem ojczyzny Sejm polski zajmie zawsze pierwszorzędne stanowisko. Ze swej strony, w uznaniu tej poważnej roli Sejmu, składam swoje życzenia, aby praca panów była możliwie owocną.

IV.

Na przemówienie Ministra Spraw Wojskowych, Generała Porucznika Leśniewskiego

Dziękuję panom! Od siebie życzę panom, aby armia nasza w tym roku, po spełnieniu swego zadania, mogła przejść na pokojowe leże. A zadanie jej jest jeszcze olbrzymie, zadanie to jest jeszcze trudne. Zadanie to wymaga ze strony wojskowych wielkiej dyscypliny i opanowania siebie. Stoimy może przed rozstrzygnięciem w sprawach Wschodu, przed ostatecznym ustaleniem zarówno naszych granic na Wschodzie, jak i takiego czy innego porządku na Zachodzie. Stoimy przed zakończeniem tego wszystkiego, co burza światowa, jaka zerwała się w r. 1914, zrządziła. Na armię polską spadło i spada jedno z najtrudniejszych zadań, jeden z największych trudów i prac. Chciałbym być z armii polskiej tak dumny i szczęśliwy, jak jestem dotąd.

Winszuję panom i życzę, aby każdy z was i wszyscy wasi podwładni spełnić mogli ze sławą i chlubą dla armii polskiej swój obowiązek.

WYWIAD REDAKTORA «LE JOURNAL DE POLOGNE»

(3 stycznia 1920 r.)

Postanowienia Traktatu wersalskiego, podpisanego dnia 28 czerwca 1919, nie mogły w pełni wejść w życie z powodu odwlekania się terminu wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. Wywołało to poczucie braku ostatecznego załatwienia spraw, postanowionych w Traktacie. Sprawa Ukrainy interesowała opinię europejską. Przy końcu roku 1919 rząd sowiecki zwrócił się do Polski z pierwszą propozycją pokojową.

Stąd poruszenie tych zagadnień w wywiadzie, który miał Robert Vaucher w d. 3 stycznia 1920 r. Poniżej podane nieautoryzowane enuncjacje Piłsudskiego zostały ogłoszone w piśmie francuskim, wychodzącym w Warszawie, w «Journal de Pologne» w numerze z 5—6 stycznia 1920. Podajemy je w przekładzie z oryginału.

— Mamy jeszcze dwa fronty — *oświadcza Piłsudski.* — Jesteśmy zagrożeni z dwóch stron [1]). Najważniejszym obecnie

[1]) Wobec niewchodzenia w życie Traktatu wersalskiego było wtedy możliwe powstanie nowych konfliktów z Niemcami przy równoczesnym trwaniu wojny z bolszewikami.

dla Polski zagadnieniem jest zrealizowanie traktatu Wersalskiego. Obecny okres przejściowy jest niebezpieczny.

Gdy redaktor Vaucher wyraził swoje zdziwienie z powodu kampanii przeciwkoalicyjnej, prowadzonej przez prasę socjalistyczną, i mogącej tylko sprzyjać intrygom niemieckim w Polsce, Naczelnik Państwa uśmiechnął się pobłażliwie.

— Lewica jest bardziej zapalczywa. Mówi ona wiele i podnieca się bardzo. Wyolbrzymia ona może uczucie niepewności, jakiego doznają ludzie, którzy, widząc odroczenie ratyfikacji traktatu [1]) i dyskutowanie co chwila jego realizacji, tak pilnej dla Polski, wpadają w gniew z powodu tych nowych odwlekań.

Przechodzimy przez okres bardzo ciekawy. Nie jest to pokój, a przecież to nie wojna na froncie niemieckim. Niebezpieczeństwo będzie nam nadal zagrażało, dopóki sytuacja nie będzie ostatecznie uporządkowana, gdyż możliwości nowych konfliktów wciąż istnieją.

Nasz nowy minister spraw zagranicznych p. Patek [2]), wypowiedział się ostatnio w «Journal de Pologne» co do tego, jakie są obecnie stosunki francusko-polskie. Powiedział bardzo trafnie prawdę, gdy je porównał z dobranym małżeństwem. Otóż nie ma już w nim miłości, bo miłość stała się rzeczywistością każdej chwili. Kochają się, nie mając potrzeby mówienia sobie tego, do tego stopnia jest to naturalne.

Stosunki między Francją a Polską są tak doskonałe, że stały się stosunkami rodzinnymi. Między krewnymi można nawet pozwolić sobie na różnice poglądów i na kłótnie, nie ma to już znaczenia. Doszliśmy, jak to p. Patek bardzo dobrze wyraził, do stadium, gdy już nie ma potrzeby szukania środków utrwalenia tej przyjaźni, bo jest ona zupełnie naturalna. Jestem też przekonany, że porozumienie to wytrzyma próbę czasu, gdyż sytuacja Francji i Polski jest tego rodzaju, że interesy ich są identyczne.

Redaktor Vaucher skierowuje rozmowę na temat kwestii ukraińskiej i podkreśla niezdecydowane stanowisko Europy w tej sprawie.

---

[1]) Traktat wersalski wchodził w życie: a) po ratyfikowaniu go przez trzy państwa sprzymierzone i przez Niemcy i b) po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych. Pierwszy warunek był już wtedy spełniony, gdyż Niemcy ratyfikowały Traktat 16. VII. 1919 r., Anglia 31. VII. 1919 r., Włochy 6. X. 1919 r., Francja 11. X. 1919 r. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpiła dopiero 10 stycznia 1920 r.

[2]) Stanisław Patek został mianowany Ministrem Spraw Zagr. dnia 16 grudnia 1919 r.

— Oh! — *zawołał Naczelnik Państwa* — nie tylko ludzie Zachodu nie rozumieją, jakiego rozwiązania wymaga ta kwestia. Nawet my, stykając się z nią z bliska, jesteśmy również niezdecydowani. Sytuacja jest tym więcej skomplikowana, że podlega raptownym i niespodziewanym zmianom, obalającym najlepiej ułożone plany.

Gdy zwrócimy uwagę na to, co zaszło na Ukrainie w ciągu roku, który właśnie dobiegł końca, to stwierdzimy, że mieszkańcy tego kraju, który nazwano Ukrainą, znajdują się w stanie stałego powstania. Powstali przeciwko bolszewikom z taką samą gwałtownością, z jaką powstali przeciwko wojskom Denikina [1]). Czegóż oni chcą ostatecznie? Bardzo trudno to zrozumieć. Czy oni sami wiedzą? Nie trzeba zapominać o tym, że zamieszkują oni ziemie, gdzie trzy armie same się zdemobilizowały: najpierw armia rosyjska, następnie zaś armia niemiecka i austriacka. Ludność posiada broń i amunicję w niezwykłej obfitości. Każdy ruch, każda inicjatywa może mieć zbrojne poparcie. Oto dlaczego mamy co chwila lokalne ruchawki, o charakterze bezładnym. Ludność jest niezadowolona i okazuje to, ale czego ona chce naprawdę? Trzeba to zgadywać. Wiadomo, że nie chce ani Denikina, ani bolszewików, ale na razie ma tylko negatywny ideał, gdyż żaden system rządzenia nie dał dotychczas rezultatów przekonywujących. A że ludność jest uzbrojona, ten stan umysłów jest bardzo niebezpieczny.

Na froncie bolszewickim jesteśmy na razie w pozycji obronnej, ponieważ nie byliśmy przygotowani do kampanii zimowej. Brakowało nam ekwipunku i sprzętu na to, żeby wojska nasze mogły podjąć ofensywę. Sytuacja na tym froncie mogłaby stać się niepokojącą, gdyż bolszewicy koncentrują obecnie wojska w kilku punktach [2]).

Redaktor Vaucher prosi następnie Naczelnika Państwa o informacje co do krzyża, który zauważył na mundurze Piłsudskiego podczas przyjęcia noworocznego.

— Jest to krzyż dawnego orderu polskiego «Virtuti Militari», przywrócony właśnie przez Sejm.

Ustanowię wkrótce jego kapitułę i utworzenie jej podam w rozkazie dziennym do wiadomości wojska [3]).

---

[1]) Gen. rosyjski Antoni Denikin, wódz naczelny południowej armii kontrrewolucyjnej.

[2]) Wojskowy nasz wywiad stwierdzał wtedy, że siły rosyjskie, zwolnione z frontów przeciw armiom kontrrewolucyjnym, są przesuwane na front przeciwpolski.

[3]) Por. str. 125.

Pierwsze posiedzenie kapituły Orderu odbędzie się w Warszawie dn. 22-go stycznia r. b., jako w rocznicę naszego powstania 1863 r.

Chcę w ten sposób połączyć wspomnienie o naszych nieszczęśliwych walkach o niepodległość z datą utworzenia orderu, mającego stanowić nagrodę za waleczność żołnierzy naszych, walczących o Polskę silną i zdolną do życia.

W dalszej rozmowie Naczelnik Państwa wyraża zdziwienie, że drukarze polscy składają tak dobrze dziennik francuski.

— Czcionki muszą być inne, jak państwo robicie np. z literami «ç» i «é» albo «è», których u nas nie ma?

Tutaj redaktor Vaucher wspomina o przemówieniach sylwestrowych zecerów drukarni «Le Journal de Pologne», świadczących o ich uświadomieniu narodowym, oraz podkreśla gorący patriotyzm ludu polskiego.

Naczelnik Państwa odpowiada:

— Można pracować, opierając się na ludzie. Kocha on ojczyznę i właśnie dzięki patriotyzmowi ludzi prostych w chwilach groźnych 1919 r. nie zaszły żadne rozruchu bolszewickie. Można polegać na ludzie. Robotnicy i włościanie byli żołnierzami niepodległości i wolności. Oto dlaczego bolszewizm nie ma dzisiaj żadnych widoków na przyjęcie się w Polsce.

PRZEMÓWIENIE W RÓWNEM

(9 stycznia 1920 r.)

Przy sposobności objazdu frontu wołyńskiego Piłsudski zatrzymał się w Równem, gdzie na cześć Naczelnika Państwa wydał dnia 9 stycznia 1920 r. zarząd miasta przyjęcie. Na nim wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie o zasadach, jakimi chce się kierować w polityce kresowej.

Podajemy je według «Monitora Polskiego» z 13 stycznia 1920 r.

Dziękuję panom za gorące przyjęcie, jakiego doznałem. Bytność moja na ziemi Wołyńskiej na zawsze zostanie mi w pamięci. Rozumiem te uczucia, jakie przejmują was, gdy witacie mnie, jako reprezentanta państwa polskiego. Sam na kresach byłem wychowany i przeżyłem całą hańbę, jakiej nie szczędzono nam, jako narodowi pobitemu.

Kiedy mówimy o kresach, to musimy zdać sobie sprawę z tego, co to są kresy. Kresy to zetknięcie się jednego narodu

z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innym. Dlatego też najtrudniejszą zawsze jest wszelkiej polityki kresowej umiejętnością zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jawnej.

My, Polacy, byliśmy obiektem różnych polityk kresowych. Znaliśmy tę politykę, jaką inni w stosunku do nas uprawiali. Na całym świecie polityka kresowa podobna jest do tej, jakiej my byliśmy obiektem. Nie znam innej polityki kresowej, jak polityka poniżenia i ucisku, której hasłem jest: «Biada zwyciężonym!» My, Polacy, wiemy po sobie dobrze, jakie to skutki za sobą pociąga, jak niedaleko prowadzi, jak niewielkie rezultaty osiąga.

Chcę panom opowiedzieć o pewnym moim znajomym, mieszkającym w mieście i kraju, którego nie wymieniam, a w którym łapówka była prawem. Otóż powiedział on sobie: Zrobię fach z mojej uczciwości, zacznę żyć i zarabiać z uczciwości [1]). Albowiem tam, gdzie nieuczciwość jest powszechna — uczciwość jest rzadką, a każda rzecz rzadka jest drogą — i tam uczciwość może być interesem.

Jeżeli na całym świecie panuje nieuczciwość w polityce kresowej, ja chciałbym, by nasza polityka kresowa, była polityką uczciwą. Wznoszę ten toast za naszą uczciwą politykę kresową.

PRZEMÓWIENIE W ŁUCKU

(10 stycznia 1920 r.)

Następnego dnia, tj. 10 stycznia 1920 r., Piłsudski był w Łucku i tam do delegacji ludności wygłosił niżej przytoczone przemówienie o zadaniach, które ma społeczeństwo wołyńskie do spełnienia w tym czasie.

Przemówienie podajemy według «Monitora Polskiego» z 14 stycznia 1920 r.

Panowie!

Dziękuję wam za przyjęcie i za zaufanie, którym mnie tu wszyscy obdarzyliście. Jestem tu przedstawicielem Polski i wojsk polskich. Chciałbym bardzo, abym mógł po skończonej wojnie powiedzieć, że Polska wam dobro przyniosła, a wojska nasze nie przyniosły wam za wiele szkody. Wojsko jest

[1]) Mowa o Jędrzeju Moraczewskim, który w taki żartobliwy sposób wspominał swoją ongiś inżynierską pracę w Borysławiu.

wojskiem. Wojna na wszystkich rozkłada ciężary i wszyscy je ponosić muszą.

Co do waszych próśb, to wiele z nich jest takich, których od razu ziścić niepodobna. To, co było przez pięć lat niszczone, bo was przez pięć lat rujnowano, w jednej chwili naprawić się nie da. Wszystkich dołożę starań, aby kraj ten mógł być odbudowany, aby nikomu nie był ciężarem.

Wojna jeszcze nie skończona. Losy wojny są w ręku Boga, ale ludzie są po to, aby wojnie dopomóc. Jeśli chcecie, aby wam wojna zapewniła spokój na długo, powinniście pomagać wojskom. Jesteście tuż za frontem, za armatami, więc pomagajcie wojskom do zwycięstwa. Wiem, że częstokroć serdeczna pomoc żołnierzom była okazywana. W imieniu moich żołnierzy, których tu jestem przedstawicielem, dziękuję wam za nią.

Wołyń jest to kraj, który przeszedł wiele, bardzo wiele zmian. Dziś tak, jutro inaczej. Wczoraj niepodobne do dziś, a dziś do jutra. Te zmiany teraz przeżywamy. Jeśli chcecie, aby obecny stan był zachowany na stałe, radziłbym wam pozbyć się wzajemnych nieufności i w zgodzie dla tego pracować celu.

Wołyń zaludniony jest przez różne narodowości, religie i języki. Jeśli ludzie nie będą sobie okazywali szacunku i zaufania, to stan dzisiejszy się nie ostanie. Tylko współpraca wszystkich wyznań, stanów i narodowości może go utrzymać.

Pamiętajcie panowie, że rząd nie jest wszechmogący. Chciałbym, aby rząd mógł się oprzeć na ludności. Wtedy da wam to, czego od niego żądacie.

Wznosząc okrzyk: Niech żyje Wołyń! — dziękuję wam i żegnam was.

ODPOWIEDŹ NA PRZEMÓWIENIE REKTORA UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO

(11 stycznia 1920 r.)

W drodze powrotnej z Wołynia Piłsudski zatrzymał się w Lublinie. Przybył dnia 11 stycznia 1920 r. do Uniwersytetu Lubelskiego i na mowę rektora księdza Radziszewskiego odpowiedział niżej przytoczonym przemówieniem.

Podajemy je według «Kuriera Polskiego» z dnia 12 stycznia 1920 r.

Jego Magnificencja dotknął tej mojej słabostki, że pewne rzeczy kocham bardziej [1]), niż inne, z czego jednakże nie

[1]) Rektor wspomniał o miłości Piłsudskiego do Wilna.

należy wyciągać wniosku, abym miał waszą wszechnicę otaczać mniejszą czcią i miłością, niżeli inne. Albowiem rozumiem, że, jako Naczelnik Państwa, nie mogę być naczelnikiem ani żadnej grupy lub stronnictwa, ani też jakiegokolwiek miasta; jestem Naczelnikiem całego narodu i wszystkich jego warstw.

W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tzw. mądre przysłowia: «Nie dmuchaj pod wiatr!» «Głową muru nie przebijesz»! «Nie porywaj się z motyką na słońce!» Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić...

PRZEMÓWIENIE NA OBIEDZIE W LUBLINIE

(11 stycznia 1920 r.)

Tego samego dnia, tj. 11 stycznia 1920 r., zarząd miasta wydał obiad w sali Magistratu. Po toastach prezesa Rady Miejskiej Turczynowicza, wojewody Moskalewskiego i ks. biskupa Fullmana wypowiedział Piłsudski niżej przytoczone przemówienie, by podziękować miastu za jego stosunek do Legionów, za wyrzeczenie się w dniach listopadowych 1918 r. partykularyzmu i by, wskazując na wielkie dziejowe zadania Polski, podnieść potrzebę jej istotnego zjednoczenia i wagę umiejętności zawierania rzetelnych kompromisów.

Przemówienie podajemy według «Monitora Polskiego» z 13 stycznia 1920 r.

Szanowni panowie!

Przy przyjęciu mnie w Lublinie jeden z mówców wskazał mi na moją słabość, słabość zrozumiałą, słabość w stosunku do mego ojczystego grodu. Prosił mnie przy tym, abym w stosunku do Lublina i do jednej z instytucyj lubelskich zachował chociaż cząstkę tej miłości, która tak naturalnie wzrasta w sercu mym do innej [1]).

Proszę panów! Z Lublinem jestem związany uczuciami prywatnej — powiem — natury. Jestem żołnierzem. Kocham żołnierkę i byłem tym, któremu los pozwolił w wielkiej wojnie światowej, gdy wielkie olbrzymie państwa rzuciły na kartę mi-

---

[1]) Por. «Odpowiedź na przemówienie rektora Uniwersytetu Lubelskiego» str. 133.

liony, miliony ludzi, miliardy pieniędzy, cały przepych nowoczesnej techniki, któremu los dał to szczęście, żem nie miał w imieniu Polski zginąć w tym tłumie, żem wzniósł ubogi, niewielki, maleńki domek żołnierza polskiego, i nad nim postawił i wywiesił sztandar polski.

Dla żołnierza wojna to nie jest to, co dla panów ubranych w tużurek; wojna dla żołnierza — to kochanka. I tak, jak pierwsza miłość tkwi zawsze w pamięci dojrzałego mężczyzny, tak samo dla mnie, dla żołnierza, wojna, którą przeżyłem razem z Legionami, z Brygadą, którą dowodziłem, jest tym pierwszym pocałunkiem i to jest wszystko wspomnienie i ciężkie, i piękne, i te wszystkie wspomnienia tak serce niewolą, a tak dużo z nich jest z Lublinem związanych, tak dużo z nich z Lublinem i ziemią Lubelską w nierozerwalny węzeł się wiąże.

Niech mi więc będzie wolno i w stosunku do Lublina tę serdeczność serca wyrazić, niech mi będzie wolno w imieniu własnym i tych biednych chłopaków, którymi dowodziłem, zatraconych, szukających drogi, nieraz zwątpiałych i zbolałych, wyrazić jeszcze raz, dziś, gdy wielkimi już jesteśmy, wyrazić w imieniu nas, maluczkich żołnierzy, głęboką i serdeczną wdzięczność. Umieliście wtedy panowie, gdy nas tutaj spotykaliście [1]), wtedy, gdy nam ciężko było, umieliście dać osłodę naszego życia, umieliście z taktem, godnym serca polskiego, podkreślać to, co w nas żyło, że byliśmy nie zatraceńcami, nie sługami, ale tymi, którzy bronią własnej ojczyzny. Umieliście zawsze znaleźć w sobie ten takt i wyraźnie powiedzieć, że nas witacie, kochacie i miłujecie, jako żołnierzy polskich. Umieliście wtedy, gdy nad wami, jak nad całą Polską, wisiała ciężka przemoc, tym cięższa, że w bagnet uzbrojona, tym cięższa, że działo się to podczas wojny, z jej dzikimi i ciężkimi prawami, umieliście zdobyć się na podkreślenie, że jeżeli my związani byliśmy z armią obcą, to wy specjalnie nas spośród tej armii obcej wybieracie i specjalnie nas, jako żołnierza polskiego czcicie.

Tę wdzięczność, tę wdzięczność żołnierską, wtedy, gdy byliśmy słabi, wtedy, gdyśmy przeżywali tę epopeję żołnierską, zachowałem w głębokiej i serdecznej pamięci dla Lublina, który nam dawał utęsknionej ojczyzny kawałek, kawałek serca, które się żołnierzowi, każdemu żołnierzowi, od ojczyzny należy. To jest mój prywatny, to jest mój serdeczny stosunek do Lublina i do ziemi Lubelskiej.

---

[1]) W lipcu 1915 r. ułani 1 pułku Beliny-Prażmowskiego gościli na krótko w Lublinie, witani bardzo gorąco przez miasto.

Proszę panów! Przeżyliśmy tu ciężkie czasy — czasy okupacji, okupacji, która nam nieraz zwodnicze drogi i mosty ku sobie budowała, okupacji, która jeszcze nowy podział Polski urządziła, która do tych kilku działów kilku części Polski, zmuszonych przez setkę lat żyć różnym życiem, dodała jeszcze jedno różne życie w Polsce. Pamiętam wówczas swoje uczucia — pamiętam, jak bagnety i przemoc podzieliły jeszcze te części Polski, które jednością były: nowe słupy graniczne, nowe granice przeprowadziły [1]), nie dbając o życie Polski, przeprowadziły je zgodnie ze swymi interesami, nieledwie w poprzek miast, nieledwie w poprzek siół, wiosek, stawiając granice pomiędzy rodzinami, stawiając granice pomiędzy sąsiadami, stawiając zaporę nawet temu skromnemu życiu, jakie istniało w Polsce.

I przypominam sobie, wyznam to boleśnie, pewien rumieniec wstydu, który twarz moją oblewał, jak Polacy łatwi są do podziału, jak łatwo było granice w żywym ciele wstawić, jak prędko Polacy do nowych podziałów się przystosowali, jak prędko znalazły się rozbieżne interesy między jednym podziałem, między jedną częścią, a drugą, jak prędko wychowani w stuletniej niewoli, w tej psychice niewolnika, dawali odczuć, że przyzwyczaili się do tej rany, poprowadzonej wzdłuż kraju, jak prędko zdawała się ta rana zabliźniać, jak prędko stawała się przeszkodą w porozumieniu się jednej części z drugą.

Moi panowie! Jednym z przekleństw naszego życia, jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków, tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie je za swoje uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy. I była dla mnie w początkach tzw. wybuchu niepodległości pewna kwestia. Lublin przez czas okupacji i wobec wypadków historycznych miał się stawać jedną z nowych stolic Polski. Do tych licznych stolic, na które kraj ubogi sobie pozwalał, do tych licznych stolic, którymi usiana

---

[1]) Po zajęciu przez wojska państw centralnych Królestwa Polskiego w r. 1915, zostało ono podzielone na dwie okupacje. Część północna pozostawała pod władzą Generał-gubernatorstwa niemieckiego w Warszawie, część południowa pod władzą austriackiego Generał-gubernatorstwa w Lublinie.

jest Polska, przybywała jakgdyby nowa stolica, nowa, nieznana dotychczas w historii. Tą stolicą stawał się Lublin.

Rozumiem wielkie pretensje, rozumiem partykularyzm, rozumiem przywiązanie do rodzinnych miast, do miejsca, gdzie się człowiek urodził, uczył się myśleć, uczył się kochać. Lublin był tą stolicą najświeższą, a zarazem tą pierwszą stolicą, która się swego majestatu stołecznego wyrzekła. Lublin dał pierwszy przykład dla różnych nowych i starych dzielnic, wytworzonych przez wrogów, wyrzeczenia się swego majestatu stołecznego, Lublin dał pierwszy przykład wyrzeczenia się partykularyzmu, Lublin pierwszy stanął do zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski [1]). Była to zasługa Lublina; podkreślam, była to zasługa Lublina.

Sprawa zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski nie jest zakończona, a zjednoczona Ojczyzna jest często jeszcze słowem, a nie tą realną rzeczywistością. Polska, jeżeli chce być silną nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennym życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennym słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi [2]) być zjednoczona i Polska musi [3]) być jednością.

Szanowni panowie! Jeżeli tą myślą, tym postulatem naszego życia was zajmuję i podkreślam pod tym względem przykład Lublina, to dlatego, że wagę tej wielkiej kwestii w Polsce znam i uznaję, i również czerpię z niej powód dla uznania i wdzięczności dla ziemi Lubelskiej.

Proszę panów! Przechodzę do ostatniej myśli, którą chciałem tu z panami poruszyć. Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, — chociażby nie chcieli — muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie; czy ma być państwem

---

[1]) Mowa o rozwiązaniu się t. zw. Rządu lubelskiego.

[2]) [3]) W «Monitorze» są użyte w obu wypadkach wyrazy: «może», a «Kurierze Porannym» wyrazy: «musi», co lepiej oddaje myśl Piłsudskiego.

równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. Na pracę tak ciężką, podczas wojny — bo my wojnę przecież toczymy tak ciężką, gdy się wysiłek wszelki rzuca na szalę wojenną, jednak kraj koniecznie, zdaniem moim, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze, to nie mówię o ofierze względnie łatwej.

Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiejszą, chociaż w laury owitą. To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobędzie. Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest «mnie wszystko wolno, a drugiemu nic», że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych. Patrzcie, jak w wojnie, tej wielkiej próbie siły narodów i państw, w której przegrana, jak to byliśmy świadkami, w gruzy rozsypuje wielkie potęgi, potęgi, przed którymi niedawno drżeliśmy, jak w takiej wojnie narody bezwiednie szukają siły w zjednoczeniu, siły w podaniu sobie dłoni, siły w zapomnieniu różnic, siły w umiejętności ustąpienia, siły w umiejętności zawierania kompromisów.

Proszę panów! Praca ta dotychczas w Polsce małą była. Z serca wdzięcznego, z serca, przepełnionego nadzwyczaj serdecznym uczuciem dla miasta i w stosunku do ziemi, którą

widziałem ongiś w łunach pożarów, cierpiącą pod przemocą wojenną, a jednak tak serdecznej i tak ciepłej, z serca, przepełnionego wdzięcznością, i z myślą, aby ta ziemia, która jakgdyby przez los rzucona i przez los wskazana, w której tyle jest i Polski i kresów, w której jak gdyby na południu, gorętsza krew niż gdzie indziej bije, życząc, aby ta ziemia służyła zawsze przykładem i umiejętnością zgodnego współżycia i umiejętnością pogodzenia najbardziej rażących sprzeczności, z myślą tą i z serca wdzięcznego wznoszę kielich na cześć miasta Lublina i Ziemi Lubelskiej.

PRZEMÓWIENIE W DNIU PIERWSZEGO POSIEDZENIA KAPITUŁY «VIRTUTI MILITARI»

(22 stycznia 1920 r.)

Piłsudski, mianując w dniu 1 stycznia 1920 r. członków Kapituły orderu «Virtuti Militari», wyznaczył pierwsze jej posiedzenie na dzień 22 stycznia, w rocznicę wybuchu powstania 1863 roku. Chciał bowiem, «aby ci, co pierwsi powołani są do trudnego i odpowiedzialnego sądu o bohaterstwie swych kolegów, przejęli się i związali z duchem najofiarniejszego i zarazem najmniej ubranego w zewnętrzne pozory chwały ruchu narodowego».

Po uroczystości dekorowania orderem «Virtuti Militari» członków pierwszej Kapituły, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało dla nich i dla delegacji powstańców 1863 r. dnia 22 stycznia 1920 r. obiad. Piłsudski wygłosił na nim niżej przytoczone przemówienie dla wyrażenia czci powstańcom 1863 r. i dla dania swych określeń, co przez «cnotę wojskową», co przez «honor» i co przez «ojczyznę» rozumie.

Podajemy je według «Monitora Polskiego» z 24 stycznia 1920 r.

Moi panowie!

Dzień wprowadzenia w życie orderu «Virtuti Militari» związałem z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie i to dlatego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla jej swobody toczono.

Lecz poza tym, gdy mowa o 1863 r., nie mogę i nie chcę się powstrzymać od wypowiedzenia kilku uwag, złączonych do pewnego stopnia z mymi personalnymi przeżyciami.

Jeden z naszych wielkich poetów, mówiąc o Polsce porozbiorowej, twierdził, że myśmy z «Twego nazwiska zrobili

pacierz, co płacze, i piorun, co błyska» [1]). Zachowując cały szacunek dla pacierza, czy wtedy, gdy płacze, czy wtedy, gdy błaga, rozumiem, jak i wy zapewne, panowie, że rzeczą właśnie żołnierza jest stworzyć dla ojczyzny piorun, co błyska, a gdy trzeba — uderzy.

Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucie patriotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskim wysiłkiem ludzi 1863 r. Źle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc, jako żołnierze, z olbrzymim, potężnym wówczas państwem. Walczyli nieraz nawet bez nadziei zwycięstwa. Pomyślcie więc, panowie, jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołnierskiej?

Przyszła na nich, co prawda, klęska, lecz to zdarzyć się może w każdej wojnie, przytrafić się może każdemu wojującemu. Lecz dla tych żołnierzy w sądzie narodu, którego bronili, przyszła klęska głębsza, bo klęska moralna. Ze słów poety o «pacierzu, co płacze, i piorunie, co błyska», w udziale zostawiono im w najlepszym razie tylko ten pacierz, co płacze. W najgorszym: wolę nie mówić tu o sądzie. Piorun, co błyska, został im odmówiony, zostawiono go jeszcze w spokoju w dziecinnych główkach, pozwolono nań patrzeć tylko dziecięcym naiwnym oczętom. Naród zrzucał z siebie pamięć żołnierskiej pracy 1863 r., tak, jak to dziecko, spieszące do zrzucenia krótkich chłopięcych spodenek.

Rozumiem dobrze, starzy koledzy, ile się goryczy nieraz w waszych sercach zbierało, i może pociechą wam będzie, że byli nieszczęśliwsi od was ci, którzy wam zazdrościli. Należałem do ich liczby. Gdy nastąpiły po waszej klęsce ciężkie czasy niewoli nie tylko fizycznej, ale i duchowej, zdawało się często, że szczęście powitania wiosny, które dotąd miało każde pokolenie Polski, moje pokolenie ominie. I wtedy nieraz, zmęczony dzikimi warunkami podziemnej walki, zazdrościłem wam gorąco szczęścia walki oko w oko, pierś w pierś z wrogiem. Przyjemnie mi więc dzisiaj, w dniach tryumfu, widzieć was pośród nas, jako zasłużonych kolegów w pracy nad piorunem, co błyska i uderza.

Moi panowie! Obchodzimy dziś uroczystość wprowadzenia orderu «Virtuti Militari». Na znaku tym, który nosimy na piersiach, wypisane jest hasło: cnocie wojskowej. Cnota, moi panowie, jest wartością moralną o charakterze najzupełniej bezosobowym, o charakterze bezambicyjnym, o charakterze,

[1]) J. Słowacki «Poema Piasta Danyszka», w. 1832.

który z góry przypuszcza poddanie się pokorne człowieka tej wartości, którą cnota wyobraża. Jeśli w napisie dodany jest napis: wojskowej, to tylko dlatego, że wysokie napięcie moralne wymaganym jest w czasach wyjątkowych, w czasach wojny. Jest to czas, kiedy człowiek, przyodziany w mundur żołnierza, chodzić pod rękę musi, jak z damą swego serca, ze śmiercią. Jest to czas, gdy taki człowiek ciągnąć musi gałkę czarną, co oznacza dla niego śmierć, kalectwo, chorobę, lub białą, co dla niego oznacza zdrowie i życie. Służyć tylko cnocie potrafi niewielu. Dlatego też na odwrotnej stronie naszej odznaki wypisane jest ułatwienie tej służby, w postaci słowa «honor». Honor, jak ktoś się dowcipnie wyraził, jest surogatem cnoty, jest pozwoleniem na posiadanie ambicji, na wniesienie do służby całego mnóstwa cech indywidualnych. Lecz nie szukajmy przy tym tego, by zrobić honor fachowym. Nie szukajmy obstawiania go mnóstwem artykulików i formalności, za którymi ginie cała treść honoru. Honor nasz powinien polegać na służbie, komu zaś służymy, to wypisane jest w ostatnim słowie naszej odznaki. Służymy ojczyźnie, a służba jest niczym innym, jak słuchaniem praw, przez ojczyznę dla ojczyzny ustanowionych.

Jako najstarszy kawaler orderu «Virtuti Militari» i jako Naczelny Wódz armii naszej, wznoszę ten kielich na cześć Tej, w której służbie cnotliwie i honorowo dotrwać mamy.

Moi panowie! Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

PRZEMÓWIENIE W DYNEBURGU

(28 stycznia 1920 r.)

W końcu grudnia 1919 r. zawarta została umowa wojskowa między Polską a Łotwą. Na tej podstawie walczyły w owym czasie nad Dźwiną nasze wojska w ścisłym współdziałaniu z armią łotewską. Piłsudski przyjechał do Dyneburga celem inspekcji frontu i dla odbycia konferencji z głównodowodzącym armią łotewską gen. Ballodem. Przy tej okazji gen. Rydz-Śmigły wydał obiad dla przedstawicieli armii polskiej i łotewskiej, na którym Piłsudski wzniósł niżej przytoczony toast na cześć armii łotewskiej, będący odpowiedzią na mowę gen. Balloda, w której dziękował on armii polskiej za okazaną pomoc i wyrażał nadzieję, że jak obie armie — polska i łotewska — tak zbliżą się do siebie w przyjacielskim stosunku narody polski i łotewski.

Przemówienie Piłsudskiego podajemy według «Monitora Polskiego» z 30 stycznia 1920 r.

Moi panowie! Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście walczyć, zgodnie z tradycją polską, za naszą i waszą wolność; nie tylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela.

Przekonany jestem, że nabraliście w tej walce honorowej i zaszczytnej tego wzajemnego szacunku i przywiązania, który jest jedynie zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek dla wspólnych wysiłków i prac wy wyniesiecie wszyscy, jako jedno z najprzyjemniejszych wspomnień z obecnej kampanii.

To też, zgodnie ze mną, ochoczo wznieście kielich na cześć dzielnej armii łotewskiej i jej doświadczonego głównodowodzącego, gen. Balloda.

WYWIAD KORESPONDENTA «TIMES'A»

(9 lutego 1920 r.)

Dnia 29 stycznia 1920 r. bolszewicy wznowili swoją propozycję z dnia 22 grudnia 1919 r. rozpoczęcia rokowań pokojowych z Polską. Kwestia, jak Polska wobec tych propozycyj się zachowa, interesowała opinię europejską, tym bardziej, że ścierały się wówczas w niej dwa prądy: jeden, wypowiadający się za dalszą wojną z Rosją bolszewicką, drugi, szukający z nią «modus vivendi».

Stąd zapytania Lumby'ego, korespondenta londyńskiego dziennika «Times'a», czy Polska w razie pokoju nie ulegnie propagandzie bolszewickiej, a w razie dalszej wojny, czy Polska wytrzyma nacisk sił wojskowych bolszewickich.

Odpowiedzi Piłsudskiego, nieautoryzowane, zostały podane w «Times'ie» z 14 lutego 1920 r. jako wywiad datowany: «Warszawa 9 lutego».

Tekst podajemy w przekładzie z oryginału angielskiego.

Pogląd Piłsudskiego na sytuację wojskową i na bolszewicką propozycję pokojową zakomunikowany był w ubiegły piątek (6 lutego) sejmowym komisjom wojskowej i spraw zagranicznych na tajnym posiedzeniu [1]*). Z uwagi na to odmówił on dalszego bezpośredniego wypowiedzenia się na ten temat.*

Zapytałem, jakie środki byłyby przedsięwzięte w stosunku do propagandy bolszewickiej w razie podpisania pokoju. Powiedział mi na to:

[1]) Na tajnym posiedzeniu połączonych komisyj sejmowych: wojskowej i zagranicznej, odbytym dnia 6 lutego 1920 r., Piłsudski nie był obecnym. Wyjaśnień ze strony Rządu udzielali St. Patek jako minister spraw zagranicznych, gen. K. Sosnkowski jako wiceminister spraw wojskowych i płk. St. Haller jako szef sztabu.

— Nie sądzę, ażeby propaganda bolszewików stanowiła niebezpieczeństwo dla tych, którzy ich znają. Lud nasz stykał się zbliska z bolszewizmem od czasu rewolucji rosyjskiej i zdaje sobie sprawę z tego, co on oznacza. Nasi robotnicy wiedzą, że robotnicy w Rosji nie mają swobody i nie są zadowoleni z rządów sowieckich.

— *A zatem Pan Generał sądzi, że program socjalistyczny, głoszony przez bolszewików, mniej łatwo wyprowadzi w pole socjalistów i robotników w Polsce, niż w Wielkiej Brytanii, we Francji i we Włoszech?*

— Nie, niezupełnie to chciałbym powiedzieć, ale sądzę, że metody, które wprowadził ustrój socjalistyczny w Rosji (mianowicie politykę teroru i zupełne zniszczenie istniejącego ustroju społecznego) są nie do pomyślenia w jakimkolwiek cywilizowanym kraju. Proszę zapytać brytyjskich socjalistów, czy zechcieliby zaproponować Leninowi i Zinowiewowi zreorganizowanie ich rządu na sposób bolszewicki. Sądzę, że powiedzieliby «nie». Nasi socjaliści uczyniliby to samo, ale zachodzi niebezpieczeństwo, że bolszewicy mogą usiłować przyjść tutaj, ażeby bez zaproszenia zreorganizować rząd.

— *Innymi słowy, Pan Generał nie obawia się bolszewizmu w czasie pokoju?*

Generał uśmiechnął się:

— Moje osobiste zdanie nie wchodzi prawie w rachubę, nie jestem bowiem człowiekiem tego rodzaju, któryby się czegokolwiek przerażał.

— *A zatem jakby się przedstawiała sprawa bolszewików podczas wojny? Czy Pan Generał nie obawia się bardziej ich armii?*

— Nie, to są przecież tak marni żołnierze! Żołnierz polski jest o wiele lepszy. Biliśmy ich zawsze. Dlaczegoż miałbym się ich obawiać?

— *Nie można pominąć milczeniem argumentu wielkich sił. Przypuśćmy, że Trocki może skoncentrować w Witebsku 200.000 żołnierzy, a Pan Generał może im przeciwstawić tylko 100.000, co wówczas?*

Odpowiedź generała brzmiała zdecydowanie:

— Gdyby bolszewicy osiągnęli sukces, miałby on charakter jedynie bardzo ograniczony i zaradzonoby mu bardzo szybko. Moim zdaniem — niepodobieństwem jest, ażeby Polska poniosła klęskę w tej wojnie. Polska nie może przegrać wojny.

— *Czy Pan Generał przypuszcza, że bolszewicy zamierzają ofensywę przeciwko polskiemu frontowi?*

— Na pewno. Wzmacniają z dnia na dzień swoje siły i przygotowują się do natarcia.

— *Trudno to pogodzić z tonem ich noty pokojowej, brzmiącej bardzo pojednawczo. Czy sądzi Pan Generał, że ich propozycja była szczera?*

— Czyż jest możliwe być szczerym w polityce? Muszą mieć oni gotową alternatywę na wypadek odrzucenia ich propozycji. Mają oni słuszne powody, pragnąc pokoju. Są u kresu sił. Lud ich spragniony jest pokoju. Ludzie u nich wyobrażają sobie, jak i u nas, że to wojna jest przyczyną drożyzny i braku żywności. Gdy uzyskają pokój, przekonają się, że ceny będą wciąż wzrastały, ponieważ Rosja będzie potrzebowała wielu rzeczy z za granicy i będzie musiała znaleźć środki do nabywania ich. Ale ten głód pokoju u ludu jest objawem, z którym przywódcy bolszewiccy muszą się liczyć. Powiadam panu, że obecna chwila jest nader krytyczna dla rządu sowieckiego.

Zapytałem generała, czy przypuszcza, że rewolucja rosyjska osiągnęła ostateczne stadium i wytworzyła formę rządu, najbardziej odpowiadającą rosyjskiemu ludowi.

— Z psychologicznego punktu widzenia ludzie powiedzą, że rozpęd rewolucji wyczerpał się i że sprawcy jej są obecnie w poszukiwaniu czegoś innego na jej miejsce.

— *Czy Pan sądzi, że imperializm dostarczy tego czegoś i że rewolucja rosyjska wyłoni Napoleona?*

— Bynajmniej — *odpowiedział Naczelnik Państwa.* — Nie ma tej sytuacji, która sprzyjała Napoleonowi. Francja rewolucyjna wszędzie pobiła swych sąsiadów i tym wznieciła zapał wojenny narodu. Napoleon podjął entuzjazm narodowy i użył go do własnych celów swoich. Nic podobnego nie ma dzisiaj w Rosji. Jedynymi zwycięstwami rewolucjonistów rosyjskich były ich zwycięstwa nad swymi rodakami. Wszyscy inni bili ich tęgo. Zwycięstwa wojny domowej pozostawiają zawsze ranę w sercu armii zwycięskiej; entuzjazmu nie wzniecają.

Czerwone armie są zniechęcone do wojny i zmęczone nią, a nie mają w sobie takiego materiału, jak grenadierzy Napoleona. Bolszewicy oznajmiają głośno i szeroko, że system ich jest niezwyciężony, lecz pojęcia, wyrażane ich słowami, nie mają realnej podstawy. Całość jest pustą skorupą, mającą twardą powierzchnię, ale wewnątrz nic nie zawierającą.

WYWIAD KORESPONDENTA «ECHO DE PARIS»

(pierwsza połowa lutego 1920 r.)

Wywiad niżej przytoczony został udzielony w tym samym czasie, co poprzedni. Porusza więc on podobne zagadnienia. Ponieważ wrogie nam czynniki chciały Polskę ścieśnić do jej etnograficznych granic w imię walki z «imperializmem», stąd oświadczenia Piłsudskiego przeciwko polityce wynaradawiania.

Wywiad został ogłoszony w dzienniku paryskim «Echo de Paris» z 12 lutego 1920 r. z datą: «Warszawa luty», a podpisany był przez Charles Bonnefon'a. Wywiad nie był autoryzowany.

Tekst podajemy w przekładzie z oryginału francuskiego.

— Przybywa pan w chwili szczególnie ważnej i decydującej dla Polski. Są pytania, na które, jako Naczelnik Państwa, nie będę mógł odpowiedzieć panu w tej chwili; nie będę np. mógł panu powiedzieć, jakie stanowisko zajmie Polska, gdyby Ententa zdecydowała się na zawarcie pokoju z bolszewikami, lub też na dalsze prowadzenie wojny.

Pragnę stwierdzić, i to w sposób najbardziej naglący, że Polska odczuwa potrzebę natychmiastowej decyzji bez względu na to, jaka ona będzie. Nieszczęściem naszego kraju jest właśnie ten brak wyraźnej i jasnej decyzji ze strony Koalicji. Jesteśmy pozostawieni sami sobie wobec kwestii wschodniej, gdyż Europa nie wie, co robić. Francja, Anglia mogą czekać, kombinować, obserwować bieg wypadków; może w tym widzą jaką korzyść. My zaś, Polacy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosji. Los naszych wysiłków zależy od naszej decyzji. Musimy się zdecydować, mówiąc: «tak» albo «nie», wypowiadając się za pokojem lub wojną. Nie możemy dłużej czekać.

— *Czy przedłużająca się wojna pociągnęłaby za sobą ruinę Polski?*

— O wiele bardziej, niż wojna, gniecie nas ciężar ostatnich pięciu lat, które nagromadziły tyle zniszczenia. Wojna, którą prowadzimy, nie bardzo jest trudna do zniesienia. Nie mieliśmy potrzeby zmobilizowania tylu ludzi, ilu wymagałaby poważna kampania. Ani przemysł, ani rolnictwo nie odczuwają braku rąk. Do naszych wojsk mamy jak największe zaufanie. Ubiegłej zimy mieliśmy dowód siły duchowej naszych żołnierzy. Bez ekwipunku, bez amunicji, lub prawie bez amunicji, w ciągu długich dni bili się w sposób godny podziwu.

Prowadzimy wojnę z organizacjami wojskowymi, stojącymi bardzo nisko w porównaniu z nami. Sprzęt nie odgrywa

decydującej roli w naszej kampanii. Dotychczas rozstrzygaliśmy wszystko za pomocą manewru. Najbardziej potrzebny nam jest sprzęt kolejowy w celu umożliwienia nam szybkich koncentracyj lub przesunięć wojsk.

Wszelkie doświadczenia, nabyte przeze mnie w stosunku do bolszewików, napawają mnie wiarą w przyszłość. Są to żołnierze źle dowodzeni, źle prowadzeni, bez hartu ducha. Małe przednie straże biją się dobrze. Siły główne, idące za nimi, zaledwie zasługują na miano wojska.

Badałem starannie walkę z bolszewikami. Oto wynik mych dotychczasowych doświadczeń. W obronie bolszewicy trzymają się aż do wieczora. Gdy wieczór zapada — uciekają. W natarciu mogą walczyć tylko w ciągu kilku godzin; następnie załamuje się ich hart ducha i są do niczego.

W zakresie manewru wojsko bolszewickie jest bardzo słabe.

Naprawdę, nie uważam je za bardzo groźne, chociaż oficerowie niemieccy je szkolą i opracowują plany sztabowe.

— *A Kołczak?* [1]) — *zaoponowałem.*

Odpowiedział mi szczery wybuch śmiechu.

— Kołczak był gorszy. Jego armia, złożona z oficerów bez żołnierzy, lub najemników bez patriotyzmu, była ponadto źle zorganizowana. Straże przednie biły się dobrze. Siły główne mniej były jeszcze warte, niż bolszewicy.

Nie obawiam się również w danej chwili Niemców, którzy później staną się dla nas strasznym niebezpieczeństwem. Byłem bardzo zaniepokojony koncentracją niemiecką w Kurlandii. Wiedziałem, że są dobrze uzbrojeni, dobrze zorganizowani, zaopatrzeni we wszystko. Ale wojskom tym brakowało zapału i widzieliśmy, jak Łotysze, źle wyekwipowani, bez amunicji, bez artylerii, posiadając zaledwie dwie nędzne baterie, pobili zupełnie tych wielkich wojowników [2]). Jest to fakt, niedający się wytłumaczyć, o ile się nie weźmie pod uwagę pewnego rozprzężenia duchowego Niemców. Są oni przybici. Ciężar klęski ich przygniata. I na przekór Ludendorffowi, Hoffmanowi [3]), oraz wszystkim, którzy marzą o powrocie monar-

---

[1]) Kołczak Aleksander, admirał rosyjski, dowódca przeciwrewolucyjnej armii na Syberii. W początkach 1920 r. jego armia była już w zupełnym rozprężeniu, a on sam został 20 lutego 1920 r. rozstrzelany w Irkucku przez bolszewików.

[2]) W listopadzie 1919 r. wojska łotewskie pobiły oddziały niemieckie Bermondta i zmusiły je do wycofania się z ziemi łotewskiej.

[3]) Gen. Max Hoffmann, szef sztabu wschodniego frontu niemieckiego.

chii dzięki jakiejś akcji na terenie Rosji, jestem przekonany, że Niemcy nie będą się bili z bolszewikami. Są oni zupełnie wyczerpani. Naród niemiecki ugina się pod tym ciężarem.

— *Pan Generał powraca z Wilna? Zechce mi Pan opowiedzieć swe wrażenia z podróży?*

Twarz Naczelnika Państwa rozjaśnia się i promienieje.

— Jestem wszak dzieckiem tego kraju! Wszyscy mnie znają i kochają. Jestem miejscową sławą — *mówił mi, śmiejąc się.* — Przyjmują mnie w Wilnie, jak obywatela miasta, który dzieli wszystkie jego aspiracje.

— *Czy w Wilnie jest tylu Żydów, jak o tym mówią?*

— Liczba ich znacznie zmalała. Przed wojną Wilno liczyło 200.000 mieszkańców. Od tego czasu przyłączono do miasta wszystkie okolice podmiejskie. A tymczasem miasto liczy zaledwie 120.000 mieszkańców. Dużo Żydów wyjechało.

— *Jaka jest polityka Pana Generała w stosunku do Litwy, Białorusi i Ukrainy?*

— Jestem realistą bez uprzedzeń i bez teorii. Uważam jedynie, że należy z góry dobrze obliczyć środki, jakimi się rozporządza, i dostosować je do celu, do którego się dąży.

Wola krajów, przez nas okupowanych, jest dla mnie jedynym czynnikiem decydującym. Za nic w świecie nie chciałbym, żeby Polska posiadała wielkie przestrzenie, zamieszkane przez ludność wrogo usposobioną. Historia dowiodła nam, że na długą metę te niejednolite skupienia ludności są niebezpieczne. Proszę spojrzeć na Austrię, proszę spojrzeć na Rosję. A kraj odradzający się — jak Polska, nie powinien się obarczać równie kosztownymi kłopotami.

Na bagnetach niesiemy tym nieszczęśliwym krajom wolność bez zastrzeżeń. Wiem, że wielu Polaków nie podziela mego zdania. Przypisują oni «niedomogowi mózgu i serca» niechęć niektórych sąsiadów naszych do zostania Polakami. Są oni w głębi duszy i nieświadomie Polakami, mówią niektórzy z naszych patriotów. Takim językiem przemawiali Rosjanie i Niemcy. Oni również przypisywali niedomogowi mózgu i serca wstręt Polaków do Rosji lub Niemiec.

Przyniesienie wolności ludom, z nami sąsiadującym, będzie chlubą mego życia, jako męża stanu i żołnierza. Znam więzy historyczne, które je z nami łączą; wiem, że więzy te zacieśniały się nieraz po rozbiorze Polski. Oswobadzając tych uciśnionych, chcę tym samym zatrzeć ostatnie ślady rozbioru.

Przywiązać ich do Polski przemocą — nigdy w życiu! Byłoby to odpowiadać nowymi gwałtami na gwałty popełnione w przeszłości.

WYWIAD KORESPONDENTA «LE MATIN»

(15 lutego 1920 r.)

Piłsudski był zawsze zdania, że najważniejsze zadania polskiej polityki zagranicznej są na wschodzie Europy. Stąd chęć w wywiadzie niżej przytoczonym wpłynięcia na opinię państw zachodnich, by one uznały Polskę za czynnik, mający wiele do powiedzenia przy regulowaniu stosunków politycznych we wschodniej Europie.

Wywiad był ogłoszony w dzienniku paryskim «Le Matin» z 20 lutego 1920 r., datowany: «Warszawa 15 lutego», a podpisany przez Henryka Korab-Kucharskiego.

Tekst podajemy w przekładzie z oryginału francuskiego.

— Nadeszła chwila zawarcia pokoju z Rosją. Chwila ta nadeszła nie tylko dla nas, ale i dla wszystkich państw Ententy.

Dotąd nie odważono się przystąpić do tego olbrzymiego zagadnienia: starano się je ominąć za pomocą półśrodków. Kołczak [1]), Denikin [2]) i inni tworzyli tylko w pewnym stopniu strusie skrzydło, pod które w ciągu długich miesięcy dyplomacja świata chowała głowę. Były to jednak środki przedawnione i tym samym reakcyjne. Nie sposób jest dawną Rosję powołać ponownie do życia, za wszelką cenę, przy pomocy dawnych jej ludzi. Należy szukać nowych formuł... Trzeba mieć odwagę zrozumienia, że na wschodzie Europy zaszła olbrzymia zmiana.

Nadeszła chwila wykazania tej odwagi. Należy wziąć się odważnie do pracy. Polska proponuje Koalicji swą pomoc w tym ciężkim zadaniu. Nie robimy tego przez ambicję, przez chęć odegrania jakiejś roli, lecz po prostu, ponieważ uważamy, że do Polski, jako kraju najbardziej bezpośrednio zainteresowanego, należy powzięcie inicjatywy w tej sprawie.

Opracowujemy więc obecnie plan, mający na celu stworzenie legalnego stanu rzeczy na wschodzie Europy. Plan ten będzie wkrótce przedstawiony mocarstwom Ententy. Nie będzie on może odpowiedni we wszystkich szczegółach. Może niektóre z jego klauzul będą przedmiotem dyskusji, ale w każdym razie projekt nasz będzie mógł służyć za podstawę i punkt wyjścia ostatecznego uregulowania tego zagadnienia.

— *Czy Pan Generał nie sądzi jednak, że porozumienie z bolszewikami nie narazi Europy na poważne niebezpieczeństwo?*

---

[1]) Por. str. 146.
[2]) Por. str. 130.

— Doskonale zdaję sobie sprawę z istnienia niebezpieczeństw. Istnieją one, chociażby dlatego, że bolszewicy działają nie tylko jako bolszewicy. Inne wpływy, wyraźnie wrogie Polsce i mocarstwom Ententy, wpływy, nie mające nic wspólnego z przewrotem socjalnym, oddziaływują na rząd moskiewski [1]). Ale jestem głęboko przekonany, że lepiej jest narazić się na niebezpieczeństwa, które będziemy mogli zwalczać, niż utrzymywać w nieskończoność stan rzeczy bezwzględnie zgubny.

— *Czy Pan Generał przewiduje, że po zawarciu pokoju nastąpi wznowienie propagandy bolszewickiej?*

— Zapewne, ale się jej nie obawiam. Francja i Anglia po zawarciu pokoju nie będą bardziej narażone na propagandę bolszewicką, niż obecnie. Może nawet w Paryżu i w Londynie bolszewizm straci wiele ze swej aureoli. O ile idzie o Polskę, będącą najbliższym sąsiadem Rosji, to nie obawiam się absolutnie niczego. Kraj ten jest najzupełniej odporny na wpływy bolszewickie. Wczoraj bolszewicy rosyjscy mieli w Warszawie urządzić strajk powszechny: próba ta nie udała się zupełnie. Na froncie żołnierze nasi odpowiadają strzałami karabinowymi na proklamacje, przesyłane im przez żołnierzy z tamtej strony.

Wstając, generał kończy:

— Nie trzeba, żeby strach przed bolszewizmem stał się pretekstem do tego, żeby nic nie robić.

WYWIAD KORESPONDENTA «LE PETIT PARISIEN»

(28 lutego 1920 r.)

Bolszewicy zwrócili się do Polski z propozycjami pokojowymi, a równocześnie swoje siły wojskowe, zwolnione wskutek pobicia t. zw. armji białych z frontów wewnętrznych, przesuwali na front przeciwpolski. Musiało to wywoływać wrażenie chęci stwarzania w ten sposób nacisku na Polskę, przy czym robienie przez nich atmosfery pokojowej wywołało podejrzenia, że bolszewicy chcą zachwiać gotowość bojową Polski i zyskać na czasie potrzebnym im dla przerzucenia sił na nasz front.

Na fakty te chciał Piłsudski zwrócić uwagę w wywiadzie niżej przytoczonym, ogłoszonym w dzienniku paryskim «Le Petit Parisien» z 6 marca 1920 r., datowanym: «Warszawa 5 marca», a podpisanym przez Roberta Vaucher'a, który

---

[3]) Mowa o inspiracjach niemieckich.

na początku artykułu pisze, że był u Piłsudskiego 28 lutego 1920 r.

Wywiad podajemy w przekładzie z oryginału francuskiego.

— Wypowiedzenie się osobiste o pokoju jest dla mnie rzeczą bardzo delikatną. Sprawa jest zbyt paląca. Obecnie pracuje się usilnie nad jej rozwiązaniem. Oświadczenia, które byłbym w stanie panu złożyć, mogłyby narazić na niepowodzenie postanowienia rządu albo im zaszkodzić. Dopóki te postanowienia nie będą ogłoszone, muszę zachować milczenie, jakie mi nakazuje powaga spraw, rozpatrywanych obecnie. Tym nie mniej mogę panu powiedzieć, że Polska chce pokoju, gdyż była zawsze usposobiona pokojowo. Daje tego dowód, nie odrzucając dyskusji na temat proponowanego jej pokoju. Polska dla zasady nie chce odmówić swego udziału w rokowaniach. Ale nie przestanę tego powtarzać, że nigdy nie będziemy mogli, ani chcieli zgodzić się na pertraktacje pod jakąkolwiek groźbą. Pierwotnie sądziłem, że bolszewicy mogliby pertraktować z nami pokojowo, bez ukrytych intencyj. Chciałem również, żeby Polska wszczęła rokowania pokojowe bez ukrytych intencyj, grając w otwarte karty. Nie chciałem wyzyskać naszej korzystnej sytuacji, opierając argumenty na sile oręża. Nie chciałem pokoju, narzuconego przez nasze armaty i bagnety. Niestety, to, co mogę dostrzec u bolszewików, nie robi na mnie wrażenia, że możnaby mówić o pokoju, mającym podkład pokojowy, ale przeciwnie — o pokoju, który bolszewicy chcą wydrzeć groźbą pięści, jak to uczynili z Estończykami [1]). Gdy mi przykładają nóż do gardła, doznaję uczucia przykrego. Otóż nie jestem człowiekiem, którym można rozmawiać w ten sposób. I ja potrafię mówić stanowczo i rozgniewać się, o ile kto chce narzucić mi swą wolę groźbami. Pewien jestem, że cała Polska podzieli moje zdanie. Gotowi jesteśmy pertraktować, ale odrzucamy wszelkie pogróżki jak najenergiczniej. N i g d y n i e z a w r z e m y p o k o j u p o d n a c i s k i e m p o g r ó ż e k. A l b o p o k ó j i s t o t n y, p r z y j ę t y d o b r o w o l n i e, a l b o w o j n a.

Wiem, że bolszewicy koncentrują znaczne siły na naszym froncie. Popełniają błąd, myśląc, że mogą nas w ten sposób zastraszyć i postawić nam rodzaj ultimatum. Nasze wojsko jest gotowe. Pokładam w nim najzupełniejsze zaufanie. Wiem, że gdyby mu grożono, mogłoby ze swej strony również grozić.

---

[1]) Estonia pierwsza z państw bałtyckich zawarła pokój z Rosją sowiecką dnia 2 lutego 1920 r.

Nie obawiam się bynajmniej słynnej propagandy bolszewickiej, z której niektórzy robią straszaka. Nie wywiera ona wpływu na Polskę. Może ona najwyżej wywołać tu lub tam lokalne zaburzenia; ale niezdolna jest wzniecić ogólnego ruchu rewolucyjnego dla tej prostej racji, że znajdujemy się zbyt blisko Rosji. My właśnie, jako sąsiedzi Republiki Sowieckiej, mogliśmy bardzo dokładnie zdać sobie sprawę z wyników doświadczeń komunistycznych. W Polsce nawet ludzie — żeby nikogo nie obrazić, powiedzmy — najbardziej radykalni, są przerażeni otchłanią, w jaką bolszewizm wtrącił Rosję. Zdają sobie z tego sprawę. Należy więc strzec się pójścia za tym przykładem. Propaganda bolszewicka może wyzyskać w pewnych chwilach niezadowolenie z bolączek wewnętrznych, trudnych do uniknięcia w obecnym położeniu gospodarczym, ale nie może narzucić ustroju komunistycznego. Narody europejskie, bardziej oddalone od ogniska bolszewickiego, mogą jeszcze wierzyć w piękno ustroju, wprowadzonego przez Lenina. My zaś, którzy oceniamy go z bliska, mamy o nim zdanie wyrobione. Przerażeni jesteśmy okropną sytuacją, wytworzoną w Rosji przez bolszewizm.

Wiemy dobrze, że Rosja nigdy nie będzie mogła dostarczyć Europie zboża, którego, jak mówią, od niej się spodziewają. Gdy się ma zboże, nie umiera się z głodu. Tymczasem w większości gubernij sowieckich dosłownie umiera się z głodu. Ludność maleje w sposób nie do wiary. Oficjalne dane statystyczne, które właśnie otrzymałem, wykazują, że w ciągu tylko roku ubiegłego zaludnienie pewnych prowincji zmniejszyło się o 13%. Na całym obszarze republiki Sowiety podają zaludnienie w wysokości 4,000.000 robotników i zaludnienie w wysokości 10,000.000, składające się z robotnic i dzieci, t. j. rodzin bezdzietnych lub o jednym tylko względnie dwojgu dzieciach. Śmiertelność wśród dzieci jest taka, że jedno całe pokolenie zanika, jako ofiara socjalistycznych doświadczeń Lenina i Trockiego. Jeżeli Rosja chce w dalszym ciągu przeprowadzać te zgubne doświadczenia, to jej rzecz. Polska natomiast nie zgodzi się nigdy, ażeby pójść dobrowolnie na śmierć, starając się również skosztować komunizmu. Teraz, gdy jesteśmy wolni, zbyt przywiązani jesteśmy do życia, ażeby narażać się na jego utratę dla pustych urojeń.

— *Chciałem zapytać Pana Naczelnika, co sądzi o polityce Koalicji w stosunku do Rosji, o ile przypuścić, że polityka taka istnieje, co widziane z Warszawy wydaje się nam bardzo problematyczne. Generał zachmurzył się, unikając wypo-*

wiedzenia się. Jak mi powiedział, nie chciał użyć gorzkich słów.

— Najgorszą rzeczą w polityce, jest polityka zygzaków. Polska nie może się do tego przystosować, jest to niemożliwe. W swym położeniu geograficznym musi być przewidująca i nie może prowadzić polityki o linii zmiennej.

Przybycie do Warszawy pełnomocników Państw Bałtyckich [1]) *jest wypadkiem zbyt ważnym, ażebym nie zapytał gen. Piłsudskiego o jego zdanie.*

— Nie chcemy — *odpowiedział mi* — wszczynać rokowań z Rosją, nie znając zdania, ani poglądu na te sprawy tych wszystkich, którzy są zainteresowani w kwestii rosyjskiej. Litwa nie uczestniczy w konferencji, gdy nie ma granicy wspólnej z Rosją Sowiecką i sprawy pokoju lub wojny nie mają dla niej istotnego znaczenia. Konferencja w Warszawie jest pierwszym krokiem na drodze do zbliżenia się państw wschodnich. Polska odzyskuje swą rolę historyczną.

Gdy wstałem, żeby się pożegnać, Naczelnik Państwa powiedział mi jeszcze, podkreślając każde słowo:

— Zaznaczam raz jeszcze, że nie zgodzimy się nigdy na wszczęcie rokowań pokojowych pod groźbą czerwonej armii. Jestem pewien swoich wojsk i nie obawiam się żadnej napaści.

ROZKAZ DO ZDEMOBILIZOWANYCH ŻOŁNIERZY Z AMERYKI

(18 marca 1920 r.)

Polacy z Ameryki, wchodzący w skład byłej armii gen. Hallera, zostali zdemobilizowani i odjeżdżali z Polski.

Z tej okazji został wydany rozkaz niżej przytoczony, który podajemy według «Monitora Polskiego» z 19 marca 1920 r.

Oddani pracy przy olbrzymich warsztatach Stanów Zjednoczonych, otoczeni bogatym rozkwitem życia i przepychem wspaniałych warunków oraz nieobliczalnych możliwości, jakich tyle nastręcza Ameryka, na pierwszy głos, na pierwsze wezwanie Polski, porzuciliście wszystkie korzystne widoki przyszłości i wstąpiliście do polskich szeregów.

Jakiż to głos sprawił, że niepomni osobistych wygód, bezpieczeństwa i obfitych korzyści, wybraliście ciężką służbę wo-

[1]) Rząd polski zaprosił w tym czasie reprezentantów państw sąsiadujących z Rosją na konferencję w Warszawie.

jenną, z dala od waszych ognisk rodzinnych? Jakiż to nakaz spowodował, że mogąc waszą krwią, męstwem, odwagą i życiem zasługiwać się wspaniałej stronie świata, tej, która wam może dać tak obfity chleb, przyszliście tu służyć krajowi, który w porównaniu z Ameryką jest krajem ubogim, doświadczonym przez los tysiącami cierpień i braków?

Tym głosem, tym nakazem nieodpartym była niezagłuszona w waszych sercach żadnym oddaleniem, żadną rozłąką, wielka, szlachetna miłość ojczyzny.

To właśnie najświętsze uczucie miłości ojczyzny kazało wam wybrać nasze szare polskie szeregi. To uczucie miłości ojczyzny, w każdym prawym Polaku obecne i najżywsze, kazało wam przełamać wszystkie trudności i przybyć tu i walczyć o wolność tej ziemi, która wydała was, waszych ojców i dziadów.

Pokazaliście raz jeszcze światu, przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzeni, że nie masz oddalenia, nie masz czasu, nie masz miejsca na świecie ogromnym, gdzie by do serc Polaków nie dotarł głos ojczyzny, wzywający ich do walki.

Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie was łączą z Polską. Wróciwszy do siedzib i na pola waszej dawnej pracy, krzewcie wszędzie pośród ziomków tę miłość, która wam przyświecała w ciężkich latach wojny, by tak, jak w tym okresie do was, w każdym następnym — do waszych dzieci i wnuków — zawsze mógł trafić przez wszystkie morza i odległości głos ojczyzny, wzywającej swych synów do czynu.

Józef Piłsudski.

LIST DO GENERAŁA SZEPTYCKIEGO

(29 marca 1920 r.)

Dnia 8 marca 1920 r. rozkaz Naczelnego Wodza znosił dotychczasowy podział naszych sił zbrojnych, walczących na wschodzie, na t. zw. «fronty» i wprowadził podział całego frontu na cztery armie.

Gen. Szeptycki w związku z tym zarządzeniem przestał być dowódcą t. zw. frontu litewsko-białoruskiego i otrzymał dowództwo nad 4 armią, stojącą wtedy na odcinku Polesia i Berezyny.

Przy tej okazji Piłsudski napisał niżej przytoczony list, który podajemy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych» z 13 kwietnia 1920 r., nr 11.

Szanowny Generale!

Ze względów wojennych i organizacyjno-wojskowych, zdecydowałem zniesienie wszystkich dowództw frontów, pomiędzy innymi i frontu Litewsko-Białoruskiego.

Przy tym uważam sobie za przyjemny obowiązek podziękować Panu za pracę na Pańskim odpowiedzialnym stanowisku i wyrazić muszę szczere uznanie.

Przez rok cały stał Pan na stanowisku bardzo ciężkim, gdzie bardziej, niż gdzie indziej na froncie, trzeba było rozstrzygać wiele z tych łamigłówek operacyjnych i administracyjnych, które młoda armia przy niedostatecznych środkach stawia dowództwu. Rozwiązywał Pan te łamigłówki udatnie i zręcznie, czego dowodem są stałe zwycięstwa, na tym terenie operacyjnym odnoszone, i ogromne rozszerzenie na wschód wpływu Polski i znaczenia oręża naszego.

Obok tego dał Pan w ciągu swej służby w Armii Polskiej dziesiątki dowodów wysokiego poczucia obywatelskiego i istotnego ducha żołnierskiego, składając bez żadnego wahania i bezpretensjonalnie wszelkie względy personalne na rzecz dobra ogólnego oraz na rzecz pogłębienia tak potrzebnej dla nas jednolitości wojska. Życząc Panu powodzenia na nowym stanowisku komendanta jednej z armij, zawiadamiam Pana, że w uznaniu zasług Pana kazałem wygotować dekret, mianujący Pana Generałem Broni w Wojsku Polskim.

Warszawa, dnia 20 marca 1920 r.
Belweder

Józef Piłsudski
Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz.

ODPOWIEDŹ DANA DELEGACJI NIEMCÓW MIESZKAJĄCYCH W POLSCE

(początek kwietnia 1920 r.)

Dziennik warszawski «Naród» z 9 kwietnia 1920 r. podał, z powołaniem się na relację gazet niemieckich, wiadomość, że Naczelnik Państwa przyjął delegację Niemców, mieszkających w Polsce i że udzielił jej niżej przytoczoną odpowiedź.

Ścisłej daty audiencji Niemców w Belwederze «Naród» nie wymienia.

Przez całe swe życie trzymałem się zasady, że każdy naród ma prawo do ochrony swego języka i swej kultury przez państwo, do którego naród należy. Zasady tej trzymam się i teraz także. Demokratyczne Państwo polskie chce i musi przestrzegać kulturalnych praw wszystkich swych obywateli, jestem przeciwnikiem wszelkich nienawiści i zemsty.

Jestem Naczelnikiem państwa konstytucyjnego, i władza moja co do wkraczania w szczegóły życia państwowego nie jest może tak duża, jak wy, panowie sądzicie. Ale leży to w mojej mocy żeby przyczynić się do zgodnego współżycia obu narodowości, polskiej i niemieckiej w Państwie polskim.

ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW UKRAINY

(26 kwietnia 1920 r.)

W kwietniu 1920 r. zawarta została umowa, mocą której Polska zobowiązywała się oswobodzić spod okupacji sowieckiej Ukrainę na zachód od Dniepru i oddać ją pod władzę Petlury, Ukraińcy zaś zrzekali się wszelkich roszczeń do Małopolski Wschodniej i do części Wołynia, leżącej na zachód od Horynia.

Dnia 25 kwietnia 1920 r. rozpoczęła się ofensywa polska na Ukrainie, prowadzona osobiście przez Naczelnego Wodza. Dnia 26 kwietnia Żytomierz był w naszych rękach.

W tym samym dniu polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło komunikat urzędowy, stwierdzający, że «Rząd Polski, uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego, uznał Dyrektoriat Niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z Głównym Atamanem Semenem Petlurą na czele za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej».

Tego samego dnia Petlura wydał odezwę «Do Narodu Ukrainy», która była odpowiednikiem niżej przytoczonej odezwy Piłsudskiego. W akcie tym Petlura ogłosił, że Polska przychodzi Ukrainie z pomocą jako sojusznik w walce z «moskiewskimi bolszewikami okupantami» i że «po skończonej walce z bolszewikami, wojska polskie wrócą do swej ojczyzny».

Odezwę Piłsudskiego, będącą dokumentem ówczesnych wielkich zamierzeń politycznych na wschodzie, podajemy według «Monitora Polskiego» z 28 kwietnia 1920 r.

Do Wszystkich Mieszkańców Ukrainy.

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz mój ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemię Ukrainy. Ludności ziem

tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych — obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w ręku, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen, — żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schronienie i pomoc w najcięższych dnia próby dla ludu ukraińskiego [1]).

Wierzę, że naród ukraiński wytęży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę.

Wzywam naród ukraiński i wszystkich mieszkańców tych ziem, aby niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, dopomagali w miarę sił swoich wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich własne życie i wolność.

26 kwietnia 1920 r., Kwatera Główna.

Józef Piłsudski
Wódz Naczelny Wojsk Polskich.

---

[1]) W końcu roku 1919 wojska ukraińskie zmuszone walczyć z bolszewikami i Denikinem, uległy rozsypce. Petlura schronił się na terytorium Polski, która pomagała mu organizować na nowo armię.

TELEGRAM DO ATAMANA SEMENA PETLURY

(6 maja 1929 r.)

Petlura w pierwszych dniach maja wysłał z Kamieńca Podolskiego do Piłsudskiego depeszę, w której stwierdził, iż «konwencja polityczna, pomiędzy Polską i Ukrainą zawarta, przyjęta została z wielkim uznaniem przez szerokie warstwy społeczności ukraińskiej». Wyrażał przy tym «najszczerszą radość z powodu wielkiego powodzenia w walce przeciw wrogowi wspólnemu» i wiarę, iż «krew, przelana przez obie armie na polu walki o wolność i niepodległość naszych Rzeczypospolitych, tym mocniej zespoli oba narody bratnie na współżycie, wyznaczając im zaszczytną rolę w gronie narodów świata».

Odpowiedź Piłsudskiego na ten telegram podajemy według «Kuriera Polskiego» z 18 maja 1920 r.

W chwili, gdy wojska polskie ramię w ramię z chrobrymi oddziałami ukraińskimi, w imię starego hasła polskiego: «za naszą i waszą wolność», wojują ze wspólnym wrogiem, miło mi, dziękując Panu za szczere słowa, z jakimi Pan zwróciłeś się do mnie, z okazji zwycięstwa, powitać Pana w granicach Pańskiej ojczyzny, której w imieniu moim i narodu polskiego życzę jak największego powodzenia, w przekonaniu, że porozumienie pomiędzy Republikami Ukraińską i Polską, wzmocnione wspólnymi pomyślnymi walkami, przyniesie sławę i trwały dobrobyt obu narodom.

J. Piłsudski.

WYWIAD Z KORESPONDENTEM «DAILY NEWS»

(16 maja 1920 r.)

W londyńskim dzienniku «Daily News» z dnia 21 maja 1920 r. ukazał się artykuł p. t. «Przedwczesne mówienie. Lekceważenie przez Piłsudskiego kwalifikacyj wojskowych nieprzyjaciół. Od własnego korespondenta Rothay Reynolds'a. Kijów via Warszawa, czwartek».

Wywiad nie był autoryzowany, a jak widać z tytułów artykułu, był pisany w nieprzychylnym dla Piłsudskiego tonie. Dlatego wstrzymujemy się od opatrywania wywiadu przypisami, nie będąc pewni, czy objaśnialiśmy wynurzenia Piłsudskiego czy ich wypaczenia.

Wywiad podajemy w przekładzie z oryginału angielskiego.

Marszałek Piłsudski, Naczelny Wódz polski, udzielił mi dziś wywiadu, w którym wyraził się z największym optymizmem o sytuacji wojennej. «Czerwona armia — *mówił* — jest zupełnie źle zorganizowana. Czerwoni żołnierze biją się źle i okazują trochę odwagi tylko jeśli są w pociągu pancernym i mają nieco poczucia bezpieczeństwa. — Wziąłem 30.000 jeńców, a moje straty wynoszą mniej niż stu zabitych. Jedyną rzeczywistą obronę czerwonej armii jest przestrzeń, w tym kraju wielkich obszarów. Przekroczyliśmy Dniepr i mogę iść tak daleko jak tylko zechcę. Ale w tej chwili nie mam zamiaru iść dalej. My po prostu zabezpieczymy sobie odpowiedni przyczółek mostowy».

Odnośnie polityki rządu ukraińskiego w Żytomierzu, zauważył Marszałek: «Jest to eksperyment. Rzecz się tak przedstawia, skoro ja — że się tak wyrażę — jestem tym, który Polskę wciągnąłem w to przedsięwzięcie, to mogę powiedzieć, że daję teraz Ukraińcom możliwości. Jeśli im się uda, to się uda, nie osiągną sukcesu, to nie będą go mieć. Są dwa sposoby, by nauczyć ludzi pływania. Wolę sposób rzucania ich na głęboką wodę i zmuszania by pływali. To właśnie robię z Ukraińcami».

W dalszej rozmowie przeszedł Marszałek do sprawy jeńców bolszewickich. Wtrąciłem: «Dowiaduję się, że ma ich Pan zamiar uwolnić». — «Tak — *odparł* — jest to eksperyment. Nie jest rzeczą łatwą odesłać 30.000 z powrotem do Czerwonej Armii, ale mamy zamiar to zrobić. Nie wiem czy to da dobry wynik, ale bardzo lubię eksperymenty».

PRZEMÓWIENIE W WINNICY

(17 maja 1920 r.)

Dnia 17 maja ataman Petlura podejmował uroczyście Piłsudskiego w Winnicy w gmachu Rady Miejskiej. W odpowiedzi na powitanie reprezentantów miejscowego społeczeństwa wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie o zadaniu Polski odrzucenia wszystkiego, co jest przemocą, «jak najdalej od swych granic».

Przemówienie podajemy według «Kuriera Polskiego» z 26 maja 1920.

Polska i Ukraina przeżyły ciężką niewolę. Oba te kraje należą do tych, na których panował stały teror. Już dziecko uczono tutaj, aby trzymało na uwięzi swe myśli. Niewola i prze-

śladowanie były stałym udziałem obydwu krajów. Wolna Polska nie może być istotnie swobodną, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddawania woli narodowej przemocy teroru. Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic [1]).

I w błysku naszych bagnetów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narzucania cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłysk swej wolności. Ataman wasz w pięknej swej odezwie obiecał zwołać jak najprędzej wolny sejm w wolnej Ukranie.

Szczęśliwym będę, kiedy nie ja — mały sługa swego narodu — ale przedstawiciele sejmu polskiego i ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia. W imieniu Polski wznoszę okrzyk: Niech żyje wolna Ukraina!

ROZKAZ O OTWARCIU LICEUM W KRZEMIEŃCU

(27 maja 1920 r.)

Piłsudski, wierny swej myśli, że jednym z najgłówniejszych zadań Polski jest promieniowanie swą kulturą na wschodzie, na północy wznowił Uniwersytet Wileński, a na południu kresów naszych Liceum Krzemienieckie.

Stąd niżej przytoczony rozkaz Piłsudskiego, jako Naczelnego Wodza, któremu wtedy administracja kresów bezpośrednio podlegała. Tego samego dnia został wydany w związku z wznowieniem Liceum Krzemienieckiego drugi rozkaz Naczelnego Wodza, podpisany również przez Komisarza Naczelnego Ziem Wołynia Antoniego Minkiewicza, który stworzył podstawy finansowe dla Liceum, polecając podjęcie kroków celem rewindykacji dawnego majątku Liceum i przekazując dochody z pewnych leśnictw i majątków fundacyjnych na użytek wznowionego Liceum.

Rozkaz podajemy według «Dziennika Urzędowego Zarządu Cywilnego Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego» z dnia 21 maja 1920 r.

Odrodzona Rzeczpospolita Polska szuka dróg własnych, by wychować nowe pokolenia dzielnych obywateli, którzyby Jej wielkość i chwałę szerzyć i utrwalić zdołali. Chcąc drogi te odnaleźć, musi sięgnąć do tradycji wielkich przodków i oprzeć się na powołanych przez nich do życia instytucjach wycho-

[1]) Wojska polskie zajęły dnia 7 maja 1920 r. Kijów.

wawczych, które ongiś, po politycznym naszej Ojczyzny upadku, zdrowego ducha polskiego zachować umiały.

W tej wielkiej pracy, która do odrodzenia Ojczyzny doprowadziła, niemałą odegrało rolę Liceum Krzemienieckie, stworzone wysiłkiem wiekopomnej pamięci Tadeusza Czackiego [1]) i kresowej ludności polskiej. Słynną tę uczelnię powołuję niniejszym do nowego życia, by snuła dalej wielką myśl swych założycieli i pełniła w nowych warunkach, z tą samą jednak gorliwością, co przed laty, tę samą służbę na pożytek Ojczyzny, nauki i cnoty.

Józef Piłsudski.

Warszawa, Belweder, 27 maja 1920 r.

O ZADANIU CZERWONEGO KRZYŻA

(6 czerwca 1920 r.)

Organizacje społeczne miały zwyczaj zwracania się do osób, stojących na czele państwa, z prośbą o napisanie kilku słów, stwierdzających pożyteczną działalność tych organizacji. Prezydium «Czerwonego Krzyża» z drem Józefem Zawadzkim zwróciło się z podobną prośbą do Naczelnika Państwa. Czyniąc zadość tej prośbie, Piłsudski napisał niżej przytoczone słowa. Słowa te użyte zostały jako motto do odezwy Polskiego Czerwonego Krzyża, wzywającej do składania ofiar na rzecz tej instytucji, a ogłoszonej w «Monitorze Polskim» z 7 czerwca 1920 r.

Ranny i chory żołnierz — to sierota wojskowy. Wchodzi nagle, jako odpadek wielkiej produkcji wojennej, do bezdusznej, skomplikowanej maszyny, — bezsilny, zdenerwowany, często bezwolny. Trzeba włożyć duże wysiłki, aby w tej maszynie pracowało serce matczyne, które więcej kocha właśnie to dziecko, które jest nieszczęśliwe i zbolałe, a więc nieużyteczne dla pracy — i w tym leży szczytne i wielkie zadanie Czerwonego Krzyża podczas wojny.

Józef Piłsudski.

---

[1]) Tadeusz Czacki, jako wizytator szkół w guberniach Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej, założył w r. 1805 Liceum w Krzemieńcu.

WYWIAD KORESPONDENTA «DAILY EXPRESS»

(15 czerwca 1920 r.)

Niżej przytoczony nieautoryzowany wywiad obraca się koło kwestii pertraktacyj pokojowych z Rosją, które w tym czasie, w którym wywiad się ukazał, nie były w ogóle aktualne.

Korespondent najwidoczniej odtworzył wynurzenia Piłsudskiego zupełnie opacznie. Nie mogąc się zorientować, co mógł wtedy rzeczywiście powiedzieć Piłsudski, a co jest owocem niedokładności tego, który wywiad redagował, wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy. Wywiad został ogłoszony w dzienniku angielskim «Daily Express» z 17 czerwca 1920 r. z datą 15 czerwca.

Podajemy go w przekładzie z oryginału angielskiego.

— *Kiedy będzie zawarty pokój z Rosją i na jakich warunkach będzie pertraktowała Polska z bolszewikami?*

— Obecnie mamy w Polsce przesilenie ministerialne oraz kwestię pokoju i jego warunków. Nie mogę powiedzieć nic takiego, co mogłoby zaszkodzić rokowaniom.

— *Ale, państwo — to Pan Marszałek...*

— Nie jestem Ludwikiem XIV — *zaprzeczył Marszałek* — ale mogę powiedzieć, że Polska skłonna jest rozpocząć rokowania z Rosją, tak, jak i dwa miesiące temu. W zasadzie warunki nie uległy zmianie. Stale pragniemy układów.

Potem dodał, po raz pierwszy wykazując pewne poruszenie w ciągu całego wywiadu:

— Gdzie są nasze gwarancje? Oto szkopuł.

Ostatnią rzeczą, w którą Polska powinnaby móc wierzyć, byłoby to, że po zawarciu pokoju warunki jego mogłyby nie być wypełnione przez Sowiety. Prawdziwa Rosja politycznie nie istnieje. Jakżeby ona mogła dać rękojmię, zapewniającą Europie trwały spokój?

— *Gdyby pokój był zawarty, jak Pan Generał wyobrażałby sobie, zgodnie ze swym poglądem, nadanie mu mocy obowiązującej?*

— Moc obowiązująca mogłaby mu być nadana, gdyby wewnętrzne stosunki Rosji uległy zmianie, gdyby w Rosji dokonano rewolucji. Wówczas zaświtałaby nadzieja, że zarówno Polska, jak i Rosja powróciłyby do swych pieleszy i lizałyby się ze swych ran. Tylko wtedy przestalibyśmy się obawiać groźby ze wschodu i bylibyśmy w stanie rozpuścić do domu nasze liczne wojska, stojące pod bronią.

Zauważyłem, że w pewnych sferach istnieją w Polsce dążności imperialistyczne. Odpowiedź Marszałka Piłsudskiego brzmiała lakonicznie:

— Sprzeciwia się to naszej naturze, a ci, którzy to twierdzą, nie znają Polski.

Wreszcie zapytałem go o zdanie co do rokowań Krasina w Londynie. Odpowiedź jego brzmiała równie lakonicznie:

— Ci, którzy prowadzą te rokowania — *powiedział stanowczo* — nie znają Rosji.

PRZEMÓWIENIE W SZKOLE PODCHORĄŻYCH

(20 czerwca 1920 r.)

Z okazji uroczystego zakończenia kursu w Szkole Podchorążych w dniu 20 czerwca 1920 r. odbył się obiad, na którym Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o konieczności wzajemnego szacunku wszystkich rodzajów broni i o roli podchorążych, będących w armii pomostem między oficerem a żołnierzem.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Polskiego» z 24 czerwca 1920 r.

Panowie! Miło mi jest w tej chwili, jak zawsze, kiedy jestem wśród żołnierskiej młodzi, miło mi zaś podwójnie, ponieważ witam w was żołnierzy, łączących zalety dwóch broni — kawalerzystów, którzy przeszli twardą szkołę piechoty.

Przywiązanie do broni, w której się służy, umiłowanie barwy, ukochanie pułku jest niezaprzeczenie jedno z najcelniejszych cnót żołnierskich. Jednak piechur, nie umiejący ocenić wartości innych rodzajów wojska, artylerzysta, nie znający i nie uznający innych broni, kawalerzysta, wynoszący się ponad wszystkich, — jest, być może, dobrym piechurem, artylerzystą, czy kawalerzystą — ale z pewnością jest złym żołnierzem. Tylko wzajemne zrozumienie, tylko znajomość cnót, wartości i słabości wzajemnych, tylko najściślejsza współpraca między poszczególnymi oddziałami jest tym podwalinowym środkiem, który tworzy sprawną, bitną i zwycięską armię.

Dzieci! Po ukończeniu kursu Szkoły Podchorążych, bogatsi wiedzą, wracacie znów do szeregów, by zacząć prawdziwą służbę wojskową i wojenną. Idziecie w randze podchorążych, tworząc ten złoty most nad przepaścią, dzielącą często w regularnej armii oficera od żołnierza, nad przepaścią, która w dawnych armiach nieraz była bezdenną.

Obowiązkiem waszym będzie przepaść tę wyrównać, być zawsze z żołnierzami, dzielić z nimi wszystkie trudy, służyć zawsze radą i serdeczną opieką, świecić przykładem i śpieszyć z pomocą w niebezpieczeństwie.

W nieustannej, mozolnej i żmudnej, ale zarazem tak niezwykle pięknej pracy żołnierskiej musicie wszystkie myśli i wszystkie trudy poświęcić koledze-żołnierzowi.

Dzieci! Wierzę, że w waszych gorących sercach i w waszych romantycznych głowach znajdziecie dość zapału i siły do spełnienia tego trudnego, lecz i zaszczytnego obowiązku, od którego także zależy bitność i wartość wojska, i w ostatecznym rezultacie, przy wspólnej pracy wszystkich, — zwycięstwo.

Dziś, kiedy opuszczacie szkołę, przypominam wam słowa wielkiego pana wojny — Napoleona, najlepszego znawcy wojny i żołnierza, że niewiele wart jest ten żołnierz, który w tornistrze nie nosi buławy marszałkowskiej, i życzę wam w dalszej pracy powodzenia, spełnienia waszych najszlachetniejszych ambicyj i ponad inne piękniejszej, jasnej żołnierskiej sławy.

LIST DO MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH

(12 lipca 1920 r.)

Wojska nasze pod naporem sił bolszewickich cofały się. Pod wpływem grozy położenia rozpoczęła się akcja tworzenia oddziałów ochotniczych. Wbrew pewnym tendencjom, chcącym sformować «armię ochotniczą» jako odrębną jednostkę operacyjną, co przysporzyłoby dużo trudności organizacyjnych — Piłsudski nakazał tworzenie batalionów ochotniczych, które miały zasilić istniejące już jednostki wojskowe.

List niżej przytoczony, przeznaczający sumy, oddane do dyspozycji Naczelnika Państwa, — na cele związane z akcją tworzenia oddziałów ochotniczych — był aktem, stwierdzającym, że Piłsudski do tej akcji przywiązywał dużą wagę.

List podajemy według «Kuriera Polskiego» z 13 lipca 1920 r.

Panie Ministrze! [1])

Przesyłam na Pańskie ręce 1,550.000 marek polskich, w tym marek 1,000.000, złożonych przez Bank Zjednoczonych

---

[1]) Ministrem Spraw Wojskowych był wówczas gen. Józef Leśniewski.

Ziem Polskich, marek 550.000 zaś pochodzących z różnych sum, oddanych mi do dyspozycji.

Z sumy tej przeznaczam marek 1,000.000 na zakupienie technicznych środków łączności.

Sam, formując oddziały ochotnicze, znam z doświadczenia słabe strony tego rodzaju formacyj i przeszkody, z jakimi spotyka się wystawienie w krótkim czasie jednostek, zdolnych do boju.

Wiedząc zaś, że formowane w szybkim tempie jednostki ochotnicze, wysłane na pole walki, z powodu braku praktyki życia polowego łamać się muszą z wielu trudnościami, nieistniejącymi dla starego żołnierza, przeznaczam 250.000 dla tych dwóch batalionów armii ochotniczej, które pierwsze wyjdą w pole. Wreszcie marek 300.000 postanawiam zużyć na doraźną pomoc dla inwalidów wojsk polskich.

Józef Piłsudski.

LIST DO GŁÓWNEGO KOMITETU DARU NARODOWEGO DLA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

(13 lipca 1920 r.)

Wiosną roku 1920 powstał z inicjatywy zwolenników Piłsudskiego «Komitet Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego».

Na drugim walnym zjeździe tego Komitetu, który odbył się dnia 6 czerwca 1920 r., pod przewodnictwem Andrzeja Struga, zastanawiano się, jaki dar ofiarować Piłsudskiemu z funduszów, płynących od społeczeństwa.

Piłsudski w pierwszej połowie lipca zwrócił się do Komitetu w liście niżej przytoczonym z prośbą, by przelał wszystkie swoje fundusze na cele obrony Państwa.

List wydrukowała ówczesna prasa bez daty. Podajemy go według «Monitora Polskiego» z 13 lipca 1920 r.

Powiadomiony o akcji Komitetu w sprawie zbierania funduszu mego imienia, niniejszym zwracam się do Komitetu Głównego z prośbą, aby sumy, zebrane dotychczas, zostały w całości i niezwłocznie przelane do kasy Ministerstwa Spraw Wojskowych na cele, związane z obroną ojczyzny, i zaopatrzenia wdów i sierot po poległych oficerach i żołnierzach wojsk polskich.

Zarazem uważam sobie za miły obowiązek wyrazić moje serdeczne podziękowanie za życzliwość dla mnie, pracę i ofiar-

ność wszystkim ofiarodawcom «Daru narodowego», a w szczególności członkom Komitetu Głównego i Komitetów dzielnicowych i prowincjonalnych.

Józef Piłsudski.

WYWIAD KORESPONDENTA «KURIERA PORANNEGO»

(26 sierpnia 1920 r.)

Dzień, w którym dany został niżej przytoczony wywiad, był dziesiątym dniem naszej zwycięskiej sierpniowej kontrofensywy. Ukończony został manewr z nad Wieprza (16—18. VIII.) na ukończeniu był pierwszy pościg cofających się armij sowieckich i prawie całe b. Królestwo Polskie było już wolne od nieprzyjaciela. Z tymi faktami związana jest pierwsza część wywiadu.

Wyzyskaniu naszego zwycięstwa na froncie mogły przeszkodzić trudności dyplomatyczne. Rada Najwyższa Mocarstw Sprzymierzonych w swej deklaracji z dnia 8 grudnia 1919 r. zezwalała Polsce objąć swoją administracją ziemie b. zaboru rosyjskiego na zachód od linii, pokrywającej się mniej więcej z granicą b. Królestwa Polskiego z włączeniem Grodna, a wyłączeniem północnej Suwalszczyzny. W okresie naszych niepowodzeń na froncie Wł. Grabski, jako ówczesny premier, podpisał w Spaa dnia 10 lipca 1920 r. zobowiązanie zawarcia niezwłocznie rozejmu na tej podstawie, że wojsko polskie cofnie się na tę właśnie linię z dnia 8 grudnia 1919 r.

Następnie jednak ze strony państw sprzymierzonych pojawiły się żądania, by wojska polskie, ścigając nieprzyjaciela, nie przekraczały wspomnianej linii, co pod względem politycznym oznaczało chęć ścieśnienia Polski do granic etnograficznych, a pod względem strategicznym było nonsensem. Temu zagadnieniu poświęcona jest druga część wywiadu.

Wywiad był udzielony współpracownikowi «Kuriera Porannego», Zygmuntowi Sachnowskiemu, w Kwaterze Głównej w dniu 26 sierpnia 1920 r., a ogłoszony w tymże piśmie z 29 sierpnia, skąd tekst przedrukowujemy.

W wojnie dwie bywają sytuacje — armie nieprzyjacielskie albo stoją naprzeciw siebie równolegle, albo akcja polega na hazardzie, który przynieść może wielką wygraną, a może i — katastrofę. W zmaganiu rosyjsko-polskim naturalny front biegnie na wschodzie w kierunku od północy ku południowi, niekiedy z lokalnymi odchyleniami. Bolszewicy zabawili się w ryzyko. Wysunęli swoje siły anormalnie, w kształcie kiszki, w kierunku od wschodu ku zachodowi. Myśl nie była zła: mogła mieć poważny sukces. Musiałem odpowiedzieć ryzykiem, pchnąłem nasze dywizje z południa na północny-zachód i pół-

noc, przeciąłem ich linię z dobrym skutkiem w kilku miejscach — armię sowiecką rozbiliśmy. Równocześnie jednak wytworzyła się u nas sytuacja nienaturalna. Front nasz siłą faktów obrócił się ku Prusom, zaś tyłem, lub bokiem do Rosji. Trzeba go teraz sprowadzić do stanu właściwego, twarzą ku wschodowi. W związku z tym operacje wojenne na północnych terenach ziem naszych uważać należy za ukończone na razie; winny potrwać jeszcze do dwóch dni. Trzeba zresztą dać żołnierzowi, jakkolwiek jego moralność wojskowa jest doskonała, — nieco wytchnienia. Chłopcy maszerowaliby dalej naprzód... Taka pogoda, jak dzisiaj, — *dodał półgłosem Naczelnik, patrząc na tłukący w szyby zimny deszcz* — stłumić może w bosym i nagim żołnierzu najlepszy nastrój.

— *Sądzi Pan Naczelnik, że zwycięstwo wojsk naszych oddziała deprymująco na Sowiety?*

— Obliczam tak: bolszewicy zgromadzili na naszym froncie 250 tysięcy ludzi. Jeńców weźmiemy do 80 tysięcy, jedną trzecią tej liczby, tj. 25 tysięcy, stracił nieprzyjaciel w zabitych i rannych, czyli ubędzie mu z szeregów około 100 tysięcy. Przesiąknie do Rosji z powrotem jakieś 125—150 tysięcy. Są to rozbitki zdemoralizowane. Sowiety więc będą potrzebowały dłuższego czasu na odnowienie armii. Wątpię, co prawda, aby mogła mieć ona dużą wartość bojową, jakkolwiek wierzę, że bolszewicy swych zamiarów napastniczych nie zaniechają.

— *Zdawałoby się, że właśnie obecnie winni opuścić z górnych żądań przy rokowaniach pokojowych?* [1]).

— Bolszewicy chcą wygrywać, jak zawsze, bezczelnością...

Chwila ciszy, po czym Naczelnik snuje myśl dalej:

— Nasi przyjaciele chcą, byśmy stanęli na wschodzie w postawie czysto defensywnej. Według mnie jest to absurd. Jak można z niewielką armią, słabo opatrzoną w środki techniczne, stworzyć stałą linię obronną na długości setek kilometrów, bo niemal od Morza Bałtyckiego aż do głębokiego południa. Linia taka musi być oszańcowana, zbetonowana, osłoniona drutem kolczastym. Na zwiezienie samego drutu trzebaby zużyć cały tabor kolejowy. Czystej linii defensywnej utrzymać się nie da. Są dwa rozwiązania: iść przed siebie, aż do zupeł-

[1]) Delegaci polscy dla ustalenia warunków rozejmu i pokoju z Rosją sowiecką przejechali przez front dnia 14 sierpnia 1920 r. Do dnia ogłoszenia wywiadu odbyły się trzy posiedzenia konferencji pokojowej w Mińsku. Z powodu systematycznych szykan bolszewickich przy komunikowaniu się delegacji polskiej z Warszawą, Polska wysunęła wtedy żądanie przeniesienia konferencji pokojowej do Rygi.

nego rozbicia wroga, zmuszenia go, by z nami inaczej mówił, albo stanąć na iluzorycznej naszej granicy wschodniej i czym prędzej zawierać pokój. Społeczeństwo musi powziąć decyzję, decyzję stanowczą i szybką. Czasu nie ma. Do zimy dwa miesiące. Nasze społeczeństwo nie łatwo rozgrzać — już stygnie. Nie trzeba się łudzić, jeżeli nawet zawrzemy pokój — zawsze będziemy celem napaści ze strony Rosji.

— *Gdzie, Panie Naczelniku, moglibyśmy stanąć w chwili obecnej na wschodzie?*

— W niektórych miejscach, pod Brześciem, np., przekroczyliśmy już linię, wyznaczoną nam przez Ententę, tzn. linię 8 grudnia, natomiast na północy, koło Niemna, dochodzimy do niej. Linia ta jest pod względem starategicznym nic nie warta. Zatrzymać się na niej i okopać, stworzyć stan czystej defensywy, tzn. stwierdzić faktem, że iluzoryczna granica na wschodzie odpowiada naszym aspiracjom.

— *Sądzono powszechnie, że posuniemy się obecnie na północ tak, aby zająć Wilno? — Naczelnik zamyślił się.*

— To jest zagadnienie polityczne. Niech decyduje co do tego rząd, jako wyraz woli społeczeństwa.

Po pewnym czasie Naczelnik dodał, jakby mówiąc do siebie:

— Należałoby kraj zabezpieczyć od północy na przyszłość. Łomżyńskie zniszczone; zbiory, bydło, szczególniej konie zrabowane. Na oziminy nie można liczyć. Głód... Włościaństwo wyłapuje bolszewików, mści się okrutnie. Ale... — *tu Naczelnik zwrócił się energicznie ku mnie.* — Żydzi nie wszędzie zachowywali się źle. W Łomży i Mazowiecku dzielny stawiali opór bolszewikom. W Mazowiecku najeźdźcy rozstrzelali kilku. W Łomży bolszewicy osadzili biskupa w więzieniu wśród samych Żydów, których aresztowali. Natomiast, rzecz dziwna, jak wiele zresztą rzeczy w Polsce, — tuż obok w sąsiedztwie: w Łukowie, w Siedlcach, w Kałuszynie, w Białymstoku, dalej — we Włodawie miały miejsce liczne, czasem nawet masowe, ze strony Żydów wypadki zdrady stanu.

WYWIAD KORESPONDENTA «LE TEMPS»

(15 września 1920 r.)

Delegaci polscy dla rokowań z Rosją sowiecką znajdowali się w drodze do Rygi. Dotychczasowe pertraktacje z bolszewikami w Mińsku wywołały przekonanie, że negocjacje z nimi będą uciążliwe.

Przy odzyskiwaniu z powrotem ziem naszych przez wojska polskie natrafiliśmy w Augustowskim i Suwalszczyźnie na okupację tych terenów przez oddziały litewskie. Przyszło do konfliktu z nimi. Rząd polski zwrócił się do Ligi Narodów o interwencję. Równocześnie w pierwszej połowie września toczyły się pertraktacje między Polską a Litwą o odbycie konferencji dla zawieszenia kroków nieprzyjacielskich i ustalenia linji demarkacyjnej między obu armiami.

Stąd zarówno konfliktowi z Litwą, jak i stosunkowi do Rosji sowieckiej poświęcono w wywiadzie niżej przytoczonym więcej uwagi. W odpowiedziach na temat stosunku Polski do Niemiec i Czechosłowacji Piłsudski ograniczył się do ogólnych określeń, nie wchodząc w ocenę stosunków na Górnym Śląsku, który niedawno (19—25 sierpnia 1920 r.) był widownią t. zw. drugiego powstania i nie chcąc najwidoczniej poruszać przesądzonej wtedy sprawy naszych granic na Śląsku Cieszyńskim, Spiżu i Orawie, rozstrzygniętej krzywdząco dla nas przez Radę Ambasadorów w dniu 28 czerwca 1920 r.

Wywiad, podpisany przez La Mazière, był drukowany w dzienniku paryskim «Le Temps» z dnia 15 września 1920 r. Podajemy ten wywiad nieautoryzowany w przekładzie z oryginału francuskiego.

— Tak, pokój! Jestem pewien, że Polska gorąco go pragnie i nie mogę zaprzeczyć, że cały naród żywi uczucia pokojowe. Ale do zawarcia pokoju trzeba dwojga... i przede wszystkim należy znaleźć się wobec przeciwnika, na którego logice możnaby polegać. Nasz przeciwnik jest nieobliczalny. Zawsze oczekuję od niego niespodzianek i byłbym bardzo zdziwiony, gdyby ich nam nie dostarczyły dyskusje, podczas których zaznaczy się przeciwieństwo naszych tez.

Ponadto, mam wrażenie, że delegaci sowieccy będą bardzo wymagający co do wszelkich kwestyj terytorialnych, politycznych i gospodarczych. Bo oto, widzi pan, mają oni dużo powodów do uważania siebie za upoważnionych do stawiania wygórowanych żądań.

Pragnąłem, żeby Naczelnik Państwa bliżej określił swoją myśl.

— Nie mógłbym uzasadnić wypowiedzianego przed chwilą poglądu, nie urażając tym nikogo [1]). Wolę się od tego

[1]) Może być mowa zarówno o ówczesnym stanowisku Lloyd'a George'a, jak i o taktyce pewnych partyj polskich.

powstrzymać, tak, jak wolę dla tych samych powodów, żebyśmy nie mówili o ustaleniu naszych wschodnich granic.

Odpowiadając na pytanie co do trwałości pokoju, mogącego wyniknąć z konferencji w Rydze, Marszałek Piłsudski wyraża się jak następuje:

— Położenie, w jakim znajduje się Rosja, czyni ją niebezpieczną dla sąsiadów. Ustrój jej pozbawiony jest wszelkiej trwałości. Nie odpowiada on uczuciom ludności. Ażeby zapewnić sobie autorytet wewnątrz, ludzie stojący na czele tego ustroju, będą szukali zaczepki na zewnątrz. Użyją siły względem narodów, które ich otaczają. Z drugiej znów strony, bolszewizm zniszczył kraj. Wskutek swej nędzy naród rosyjski jest dla nas groźny... Oto dlaczego, nawet gdyby jutro podpisano pokój, położenie nasze byłoby i nadal krytyczne.

Wbrew temu, co powiedziałem przed chwilą, z całego serca pragnę nadejścia jak najrychlej dnia, w którym Polacy i Rosjanie, zapomniawszy odwiecznych waśni swych ojców, dziadów i pradziadów, dojdą do zgodnego współżycia. Zapewne, w sercach i w mózgach pozostały liczne ślady dawnych walk. Będzie to zadaniem tych, którzy przyjdą po nas, żeby zatrzeć te ślady i dołożyć wszelkich starań, aby obydwa narody mogły iść każdy swoją drogą, nie szarpiąc się nazwajem.

Gdy wymówiłem słowo «Litwa», Marszałek odezwał się głucho:

— Nie, nie będę mówił o Litwie. Chociaż prowokowani, nawet atakowani przez nią, pragniemy uniknąć krwawej walki z tym krajem [1]), który pchają do zbrodniczej zaczepki pewne ambicje, podtrzymywane przez Niemców. Aż do ostatniej chwili będziemy czekali z akcją wojskową. Głos mają dyplomaci, którzy szukają płaszczyzny porozumienia. Nie chcę formułować opinii, która mogłaby im przeszkadzać, albo na nich wpływać.

Zachowam również milczenie w sprawie Ukrainy. Mogę panu jedynie powiedzieć, że jest zbyt bogata. Wiele oczu jest w nią wpatrzonych. Rosja, tak zubożała wskutek nieszczęść, spadających na nią od szeregu lat, Rosja, której brak wszystkiego, zwraca się w stronę tego obfitego spichrza. Moskwa usiłuje pozyskać Ukraińców dla swej sprawy i uwieść ich swą doktryną, żeby ich wyzyskać.

A poza tym są jeszcze inne oczy, które patrzą z bardzo

---

[1]) Komunikat Min. Spr. Zagr. z dnia 5 września 1920 r. wspomina o fakcie, iż kilka oddziałów litewskich, które rozbrojono, natychmiast wypuszczono, oddając im broń.

daleka, i których wzrok kieruje się na wszystkie strony świata, gdzie się znajdują bogactwa...

Ale raz jeszcze wolę się powstrzymać od wypowiedzenia się z obawy, jak to już niedawno mówiłem, przed urażeniem kogoś...

Mówię Marszałkowi następnie o stosunkach Polski z innymi jej sąsiadami: Niemcami i Czechosłowacją.

— Oto już siedem lat, jak kraj nasz przechodzi okropności wojny. Ucierpiał dużo. Niektóre z jego dzielnic są prawie zrujnowane. Nasuwa się konieczność wielkiej pracy organizacyjnej i wyzyskania jego zasobów naturalnych.

Pracę tę można skutecznie wykonać jedynie z chwilą nastania pokoju. Znaczy to, że pragniemy utrzymać, o ile to jest możliwe, serdeczne stosunki z naszymi sąsiadami, ze wszystkimi sąsiadami.

Ale to zależy od nich. O Niemczech powiem to samo, co mówiłem o Rosji. Nie mogąc jeszcze przyjść do siebie po ciosie, jaki im zadano, trwają one w zdziwieniu i niepewnie stoją na nogach. Ruchy ich, dążące do odzyskania równowagi, są bezładne. Poza tym brak im wielu rzeczy, które miałyby ochotę wziąć u innych.

Mieć podobnego sąsiada nie jest rzeczą budzącą uczucie pewności.

Czechosłowacja, złożona z różnorodnych elementów, będących w stanie ciągłego wrzenia, jest również dla nas powodem wielkich trosk o przyszłość.

— *Chciałbym, żeby Marszałek powiedział mi coś o gen. Wranglu* [1]).

— Nie dzisiaj, jeżeli pan pozwoli. Może za kilka tygodni...

Następnie skupia się raz jeszcze i mówi mi o Francji.

— Tak, jak kraj pana pragnie Polski niezależnej, tak my, Polacy, chcemy Francji silnej, swobodnej w swych postanowieniach. Obydwa kraje mają do tego stopnia wspólne interesy, że zarówno obecnie, jak i w przyszłości, powinny żywić nadal względem siebie uczucie przyjaźni, jakie je łączyło w przeszłości.

Wymagają tego serce i rozum.

---

[1]) Generał rosyjski bar. Piotr Wrangel był dowódcą armii przeciwbolszewickiej, działającej na południu Rosji. W połowie sierpnia 1920 r. Francja uznała rząd gen. Wrangla.

PRZEMÓWIENIE PRZY DEKOROWANIU OFICERÓW FRANCUSKICH ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»

(11 października 1920 r.)

W przededniu podpisania preliminariów pokojowych z Rosją sowiecką, na dziedzińcu belwederskim odbyła się dnia 11 października 1920 r. uroczystość dekorowania orderem «Virtuti Militari» oficerów francuskiej misji wojskowej, współdziałających w naszej akcji wojennej — z gen. Henrys'em, szefem tej misji, na czele. Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Kuriera Porannego» z 13 padziernika 1920 r.

Niegdyś, w czasach dość oddalonych, lecz jednak bliskich naszemu sercu, widziano przeciągającą przez ulice naszych miast i miasteczek wielką armię cudzoziemską. Widziano wspaniałych kawalerzystów, prowadzonych przez króla [1]), lśniącego od karmazynów i szamerunków. Widziano pokrytych bliznami piechurów, rozkochanych w swym wodzu [2]) nieomal kobiecem uwielbieniem. Widziano przezornych artylerzystów i pracowitych saperów. Wszyscy szli z daleka, z dalekiej, kochanej Francji, weseli i beztroskliwi, szli umierać, gdy wypadło, za wielkość swej ojczyzny, za sławę swych sztandarów.

Lecz wśród tej masy ludzi nieznanych widziano na piersiach niejednego z rycerzy mały krzyżyk, dobrze znany wszystkim z nas, określający najwaleczniejszych wśród walecznych obrońców ojczyzny polskiej. Wśród tłumów, oglądających wspaniały przemarsz, rozumiano wówczas, że można umierać za Francję, broniąc Polski, można pracować dla rozrostu Francji, zabezpieczając szczęście Polski.

Oto, panowie, piękna tradycja, którą rad jestem odnowić dzisiaj, nadając wam krzyże orderu «Virtuti Militari» za wasz żołnierski trud w szeregach armii polskiej podczas ostatnich walk dla obrony mego narodu.

---

[1]) Mowa o Hieronimie Bonapartem, księciu Monfort, królu Westfalii, który w r. 1812 przybył jako dowodzący częścią armii Napoleona do Polski.

[2]) Mowa o Napoleonie I.

PRZEMÓWIENIE NA OBIEDZIE WYDANYM DLA OFICERÓW FRANCUSKICH UDEKOROWANYCH ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»

(11 października 1920 r.)

Na cześć oficerów francuskich, nowomianowanych kawalerów «Virtuti Militari», został wydany dnia 11 października 1920 r. obiad, na którym Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie.

Podajemy je według «Kuriera Porannego» z dnia 13 października 1920 r.

Z niezwykłą przyjemnością przychodzi mi dzisiaj złożyć hołd Francji, przyjaciółce oddanej mojego kraju, niezmiennie wiernej, tak w ciężkich godzinach próby, jak i w chwili zwycięstwa. Polska, której stała dążność do niepodległości została potężnie wspartą wiekopomnym zwycięstwem armii francuskiej, odczuwa zawsze, że związki, łączące ją z Francją, nie są tylko wyrazem korzyści, polegającej jedynie na wzajemnych interesach materialnych, — lecz są tymi serdecznymi więzami, które spajają nasze serca z wielkim i sprzymierzonym z nami narodem.

Zasłużony i wybitny mąż, który dzięki szczęśliwemu wyborowi Zgromadzenia Wersalskiego ma kierować losami Francji [1]), symbolizuje, że się tak wyrażę, w sposób doskonały przyjaźń francusko-polską.

Polska czerpała z instytucyj, stworzonych przez geniusz francuski, w dziełach pokoju, budowanych pracą licznych wieków, natchnienie i wzór dla nadania nowego kierunku życiu swego narodu. To też pięćdziesięciolecie Trzeciej Republiki [2]) wzbudziło w Polsce wszystkie wspomnienia ścisłej i dawnej wspólności w dziedzinie życia politycznego i intelektualnego.

Krzyże orderu «Virtuti Militari», nadane dzisiaj oficerom armii francuskiej, tym, którzy mężnie się narażali w chwili niebezpieczeństwa, grożącego naszej ojczyźnie, będą — mam nadzieję — świadectwem wzajemnej solidarności i uznania, złożonego wam, przez naszą armię, świadectwem sympatii, którą

---

[1]) Prezydentem Francji został wtedy wybrany Aleksander Millerand.

[2]) W r. 1920 upłynęło 50 lat od rewolucji wrześniowej 1870 r., która utrwaliła we Francji ustrój konstytucyjno-parlamentarny.

po wieczne czasy będzie odczuwał dla was, moi panowie, cały naród polski.

Wznoszę mój kielich na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej i bohaterskiej francuskiej armii.

ODPOWIEDŹ NA DEMARCHE W SPRAWIE WILNA PRZEDSTAWICIELI FRANCJI I ANGLII

(12 października 1920 r. [1])

Po usunięciu się na wschód sił polskich w ofensywie przeciw Rosji Sowieckiej zostało zaaranżowane przez Piłsudskiego odebranie Wilna i Wileńszczyzny Litwinom, którzy się tam usadowili na podstawie traktatu z rządem sowieckim — z 12 lipca 1920 r. Ze względu na sytuację międzynarodową odebranie Wilna nie mogło się odbyć oficjalnie przez oddziały polskie, z tego względu dowództwo nad siłami, wykonującymi marsz na Wilno, objął gen. Żeligowski, który formalnie ogłosił swoje uniezależnienie się od dowództwa polskiego. Wilno zostało zajęte przez gen. Żeligowskiego 9 października 1920 r.

W związku z tym nastąpił wspólny «demarche» przedstawiciela Francji i Anglii na audiencji ich u Naczelnika Państwa w dniu 12 października 1920 r. Po kilku dniach pojawiła się w prasie niżej przytoczona wiadomość, którą należy uważać za fragment odpowiedzi, danej wówczas przez Piłsudskiego przedstawicielom Francji i Anglii.

Oświadczenie podajemy według «Kuriera Polskiego» z dnia 20 października 1920 r.

Jeżeli alianci zechcą oddać Wilno Litwie bez wysłuchania woli ludności — będzie widział się zmuszonym złożyć wszelkie godności i, jako obywatel Wileńszczyzny, spełnić swój obowiązek.

---

[1]) W wydaniu «Pisma — Mowy — Rozkazy» t. V, str. 194 dzień wypowiedzenia tego oświadczenia nie był ściśle określony («około 20 października 1920 r.»). Data przez nas obecnie podana została ustalona na podstawie notatek K. Świtalskiego z ówczesnych jego rozmów z Naczelnikiem Państwa i na podstawie książki Tommasini'ego «Odrodzenie Polski», str. 213, wyd. Hoesicka, Warszawa 1928.

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI OTRZYMANIA OBYWATELSTWA HONOROWEGO MIASTA ŁODZI

(23 października 1920 r. [1])

Rada Miejska miasta Łodzi powzięła dnia 6 sierpnia 1920 r. uchwałę, nadającą Piłsudskiemu godność obywatela honorowego.

Dnia 23 października 1920 r. przedstawiciele miasta wręczyli Piłsudskiemu dyplom obywatela honorowego. Po mowach Prezesa Rady Miejskiej Remiszewskiego i Prezydenta Łodzi Rżewskiego, odpowiedział Piłsudski niżej przytoczonym przemówieniem.

Podajemy je według «Monitora Polskiego» z 26 października 1920 r.

Moi panowie!

Łódź, szczerze powiem, pozostawiła mi w pamięci przykre wspomnienie, gdyż miałem tam mało przyjemności, a dużo przykrości [2]). W pracy mojej obecnej — możecie być pewni, panowie, — często mam do czynienia z miastem, które wy, panowie, reprezentujecie. Łódź bowiem jest miastem, bez którego państwo nasze byłoby pewnego rodzaju kaleką. W chwilach ciężkich, jakie kraj nasz cały przeżywał, nieraz zadawałem sobie pytanie, jak wybrnąć z położenia z miastem tak przemysłowym, a tak zrujnowanym, jak Łódź. Dziś z radością stwierdzić mogę, że Łódź zdała egzamin dojrzałości społecznej i obywatelskiej, że wyróżniła się pracą twórczą spośród wielu innych miast w Polsce, a ma to, między innymi, do zawdzięczenia tak dzielnym przedstawicielom, jak wy, panowie.

To też dumny jestem bardzo z nadanego mi tytułu obywatela honorowego waszej Łodzi, za co serdecznie zarazem dziękuję. Z radością śledzę postępy waszej pożytecznej w Łodzi pracy i przyrzekam, że gdy tylko okoliczności na to pozwolą, będę starał się spełnić waszą prośbę i Łódź odwiedzić.

---

[1]) Datę wręczenia Piłsudskiemu dyplomu obywatela honorowego ustaliliśmy na podstawie «Dziennika Zarządu miasta Łodzi» nr. 44 z 1919 r.

[2]) Piłsudski prowadził pracę konspiracyjną w Łodzi w latach 1899/1900. Był on tam redaktorem nielegalnego «Robotnika». Aresztowano go w nocy z 21 na 22 lutego 1900 r.

ROZKAZ NA ZAKOŃCZENIE WOJNY

(18 października 1920 r.)

Dnia 12 października 1920 r. podpisane zostały w Rydze preliminaria pokojowe między Polską a Rosją sowiecką. Równocześnie zawarty został i układ o rozejm wojskowy. Dnia 18 października o godzinie 24-tej nastąpiło wstrzymanie działań wojennych.

W tym dniu wydał Piłsudski niżej przytoczony rozkaz, w którym podniósł, jak wielką i ofiarną pracę wykonała Armia dla Polski i żądał od wojska, by ono trwało nadal w gotowości do obrony, dopóki nie zostanie zawarty definitywny pokój.

Rozkaz podajemy według «Monitora Polskiego» z 19 października 1920 r.

Żołnierze!

Dwa długie lata, pierwsze istnienia wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałymi zwycięstwami, i nieprzyjaciel, złamany przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze! Nie na próżno i nie na marne poszedł wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swe istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczymi. Lecz od razu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski, wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało się mnóstwo wysiłków, by ją utrzymać w stanie bezsiły, by, jeśli już istnieje, była ona igraszką w ręku innych, biernym polem dla intryg całego świata.

Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armię.

Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce wasze, jako obrońców Ojczyzny, złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku i znaczenia na świecie i dania jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem.

Zadanie nasze dobiega końca. Nie było ono łatwym. Polska, zniszczona przez wojnę, nie z jej woli na ziemiach polskich prowadzoną, była biedna. Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojsk, prowadzonych przeze mnie, wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie, gdym widział brudne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdym musiał obrywać wasze skro-

mne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadczą o tym tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzimej Wisły.

Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej.

Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz polski ma go czekać z bronią u nogi, cierpliwie i spokojnie, gotowy w każdej chwili stanąć w obronie owoców swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznym jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagam od was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski, nie zostanie bez nagrody. Wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim. Zdobyte zostały ogromne obszary, opustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię.

Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmiernym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew pokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią, a chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej [1]).

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafi wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Dziękuję wam raz jeszcze!

Rozkaz przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach, bateriach i instytucjach armii polskiej.

Józef Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski
i Naczelny Wódz.

---

[1]) Mowa o wszczętej później akcji dawania osad uczestnikom wojen polskich.

POŻEGNANIE WOJSKA UKRAIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

(18 października 1920 r.)

Zawarcie rozejmu polsko-bolszewickiego stworzyło dla armii ukraińskiej Petlury trudną sytuację. Za obopólną zgodą wojskowych czynników polskich i ukraińskich wojska Petlury wysunęły się przed zawarciem zawieszenia broni na ziemie, leżące na wschód od linii rozejmu, gdzie jeszcze przez miesiąc walczyły z przeważającymi siłami bolszewickimi.

W dniu wstrzymania działań wojennych na froncie polsko-bolszewickim, tj. 18 października 1920 r. Piłsudski pożegnał armię ukraińską, z którą dzieliliśmy dole i niedole wojenne roku 1920.

Pismo to podajemy według «Kuriera Polskiego» z 11 listopada 1920 r.

W imieniu armii polskiej pozdrawiam armię Ukraińskiej Republiki Ludowej w chwili, kiedy, odrodzona i wzmocniona, zakreśla ona sobie nowe cele, od których, być może, zależy przyszłość Europy.

Armia nasza pamięta krwawe walki, w których uczestniczyły wytrwale zarówno w dni zwycięstwa, jak i w godzinach próby, wojska ukraińskie. Wspólnie przelana krew i braterskie mogiły położyły kamień węgielny wzajemnego porozumienia i pomyślności obu narodów.

Obecnie, po dwóch latach ciężkich walk z barbarzyńskim najeźdźcą, żegnam wspaniałe wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej i stwierdzam, że w najcięższych chwilach, wśród nierównych walk niosły one wysoko swój sztandar, na którym wypisane hasło: «Za naszą i waszą wolność» jest wyznaniem wiary każdego uczciwego żołnierza.

Belweder, dnia 18 października 1920 roku.

Wódz Naczelny Wojsk Polskich
Marszałek Józef Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE WE LWOWIE

(23 listopada 1920 r.)

Piłsudski przyjechał do Lwowa, by herb miasta dekorować orderem «Virtuti Militari». Uroczystość ta została związana z dwuletnią rocznicą oswobodzenia Lwowa od Ukraińców. Rada Miasta wydała dnia 23 listopada 1920 r.

w sali ratuszowej śniadanie, na którym Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie o roli Lwowa w ruchach niepodległościowych; o trudnościach, które trzeba było przełamywać, by Lwów w pierwszych dniach niepodległości od najazdu bronić; i o zasłudze miasta utrzymania ducha wśród żołnierzy, za co Piłsudski Lwów kawalerem orderu «Virtuti Militari» mianował.

Przemówienie podajemy za «Monitorem Polskim» z 24 listopada 1920 r., poprawiając według stenogramu, zachowanego w papierach K. Świtalskiego, błędną interpunkcję, która się do tekstu «Monitora» wkradła.

Moi Panowie!

Lwów! — któreż polskie serce nie drgnie na to miano.

Za dawnych czasów Lwów był takim miastem, jakich dawna Rzeczpospolita Polska miała wiele: miał swoje dni sławy i klęski, lecz niezapomniana jego w historii rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli.

Po r. 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowym. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była t. zw. rozwaga, tak często równoznaczna z tchórzostwem, wszędzie panował t. zw. rozsądek, który, jakże często, był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polski biły najśmielej. Kto pragnął odetchnąć uczuciem wolności i nawiązać nić tradycyjną myśli, czy walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie biły serca goręcej rwące się do wolności.

Na tarczy waszej herbowej wypisane są słowa: «Zawsze wierny!» — i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowy, by swym duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło — wiarę, że jeszcze nie zginęła. Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu, we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizować się go starał, złożyć osobistą podziękę miastu, które mnie i moich uczniów chowało, gorącym swym uczuciem grzało.

W chwili, kiedy zginęła zmora naszej niewoli, wam przypadł honor pierwszej walki przy waszych murach i domach. Tak, jakby na zakończenie marszu pogrzebowego, który grano nad Polską, u was zabrzmiał ostatni akord — nie pogrzebu, lecz tryumfu.

Pozwólcie panowie, że przypomnę, w jakich warunkach była Polska wówczas — przed dwoma laty. Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dłoni, zdolnych pochwycić żelazne bagnety, i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska sprzed dwu lat, powołując

synów do broni, nie miała bagnetów, któreby w ręce żołnierza włożyć mogła; gdy miała broń, nie miała odzienia; gdy miała odzienie, nie miała naboi. Taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić.

Bój był prowadzony o miasto oblężone. To nie jest zwykły bój, proszę panów. Miasto wywiera wpływ na żołnierza niesłychanie silny. Każda trwoga, każdy niepokój, każde drgnięcie serca miasta niewidzialnymi nerwami bieży tam, gdzie na krańcach jego bój się toczy, do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej. Żołnierz staje się obywatelem miasta, miasto staje się żołnierzem. Miasto i żołnierz żyją wspólnym życiem. Trwoga i lęk, czy ufność i wiara mieszkańców, to potęgi ciemne lub jasne, które dają klęskę lub zwycięstwo. Żołnierz staje się zależny od siły lub słabości tych, których broni, tak, że niewiadomo nieraz, co ważniejsze — czy żołnierz, czy duch miasta, które żołnierz ten broni.

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy stoją na jego straży.

Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Lwowa dzielnego żołnierza.

Dlatego ja, jako Naczelny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością, a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnąłem, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi — miastu waszemu — najwyższą odznakę wojskową.

Jako najstarszy kawaler orderu «Virtuti Militari», wznoszę toast: Miasto Lwów, kawaler orderu «Virtuti Militari», niech żyje!

ROZKAZ DO WOJSKA Z OKAZJI NOWEGO ROKU 1921
(31 grudnia 1920 r.)

Z chwilą zawarcia w dniu 12 października 1920 r. preliminariów pokojowych między Polską a Rosją, okres wojny się skończył.

Z okazji Nowego Roku 1921 wydał Piłsudski niżej przytoczony rozkaz o zadaniach wojska w czasie pokoju.

Rozkaz podajemy według «Monitora Polskiego» z 3 stycznia 1921 r.

Żołnierze!

Po raz pierwszy w wolnej Polsce obchodzimy święta w pokoju, nie w wojnie, po raz pierwszy spotykamy Nowy Rok nie wśród grzmotu dział i trajkotu karabinów. I gdy w początku istnienia naszego państwa cały wysiłek narodu skierować się musiał na złożenie dowodu swej żywotności i mocnej woli do wolnego bytu w ostrej walce i krwawej wojnie, to teraz takie same dowody dać musimy w pracy pokojowej.

Długoletnia niewola zatrzymała pod wielu względami nasz rozwój, spaczyła mnóstwo naszych usiłowań. Więc teraz wszyscy obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć, jako równi, w wielkiej rodzinie wolnych narodów.

I my, żołnierze, nie jesteśmy wolni od tego obowiązku, nie wolno nam zasypiać na laurach świeżych zwycięstw, które utrwaliły nasz byt narodowy. Kto bowiem stoi na miejscu, ten się cofa.

Polska otoczona jest przez nieprzyjaciół, którzy czyhają na chwile jej słabości, by ją z powrotem w nicość obrócić, by znowu stała się ona igraszką w ich ręku i polem wyzysku jej sił, pracy i dobra na rzecz innych. Polska więc będzie potrzebowała żołnierza. A im pewniejszym, im sprawniejszym i zdatniejszym będzie ten żołnierz, tym bardziej będzie zabezpieczona swoboda ojczyzny, tym łatwiejszą będzie praca pokojowa nad zabliźnieniem ran, zadanych przez długotrwałą wojnę, tym szybciej Polska posuwać się będzie po drodze postępu, wywalczając sobie pracą pokojową należne i poczesne miejsce wśród narodów.

Żołnierz swą pracą pokojową doskonaląc rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwile słabości nie istnieją dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą, nie doznając trwogi i niepokoju, że jakakolwiek piędź ziemi ojczystej stać się może pustynią czy ruiną od najazdu wroga.

Do roboty więc, koledzy i towarzysze broni, w nadchodzącym roku, który oby dla wszystkich był rokiem pokoju. Wytężmy swe siły, by stworzyć pewność, że gdyby konieczną już się stała wojna i Ojczyzna pod broń swych synów powołała, miałaby ona żołnierzy lepszych, silniejszych i doskonalszych, niż ci, którzy jej bronili przez długie dwa lata wojny.

Żołnierze! W ciężkiej pracy wojennej, jako Naczelny Wódz, żyłem z wami, cierpiąc waszymi bólami i porażkami, ciesząc się waszymi radościami i tryumfami. W imieniu Ojczyzny życzyłem wam dotąd zawsze w dzień Nowego Roku pokoju, opartego na waszym zwycięstwie. Pokój ten przyszedł! Więc teraz, jak stary żołnierz, cieszę się zeń razem z wami, a westchnąwszy i wspomniawszy ze czcią imię tych, co w obronie Ojczyzny na polu walki złożyli swe głowy, ślę wam wszystkim serdeczne podziękowanie z powodu ubiegłej pracy i życzę powodzenia w nowej żołnierskiej robocie, innego rodzaju, robocie pokojowej.

Rozkaz przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach, bateriach i instytucjach armii polskiej.

Józef Piłsudski.

Warszawa, Belweder, 31 grudnia 1920 r.

O POWODACH SPIESZNEGO POWOŁANIA SEJMU USTAWODAWCZEGO

(19 stycznia 1921 r.)

Klub Sprawozdawców Sejmowych, zakładając swą księgę pamiątkową, zwrócił się do Naczelnika Państwa z prośbą o rozpoczęcie tej księgi. Piłsudski, czyniąc zadość tej prośbie, wpisał do księgi własnoręcznie niżej podane wspomnienia, tłumaczące dlaczego tak spieszył się z powołaniem Sejmu Ustawodawczego w Polsce.

Wspomnienia te ogłosił Antoni Anusz w «Polsce Zbrojnej» z 26 września 1931. Podajemy je według tego druku, który jest zgodny z rękopisem, przechowywanym w archiwum Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych.

Jeszcze będąc w Magdeburgu, starałem się obliczyć wszelkie możliwości, związane z wynikiem wojny. Na wypadek przegranej Niemiec oczekiwałem, iż Polska będzie otoczoną ze wszystkich stron krajami i państwami, znajdującymi się w stanie chaosu i poszukiwania nowych dróg dla życia publicznego. Na ten wypadek, sądziłem, wszystko zależy od tego, kto pierwszy zdoła dom swój urządzić tak, by dla zmęczonych długo-

letnią wojną i chaosem wewnętrznym ludzi stanowił on wygodne i spokojne miejsce odpoczynku i pracy pokojowej, możliwym zaś to być mogło jedynie przy praworządnych stosunkach, wolnych od samowoli czy to indywidualnej, czy zbiorowej.

Dlatego też, gdy stanąłem na ziemi polskiej i losy złożyły mi w ręce kierownictwo sterem nawy polskiej, zdecydowałem natychmiast spróbować wyprzedzić wszystkich w Europie centralnej i wschodniej w pracy budownictwa państwowego wśród ogólnego chaosu. Spieszyć zaś trzeba było nie tylko przez wzgląd na otoczenie Polski. Wewnątrz było już dosyć chaosu, byłem nim po prostu przerażony. Przez pierwsze kilka tygodni nie napotkałem po prostu człowieka, grupy, partii, czy stronnictwa, które nie było opanowane megalomanią wyjątkową. Twierdzenie: ja, lub my i naród, to jedno — nie schodziło z ust, każdy to powtarzał, każdy rwał się do reprezentowania na swoją rękę Polski wewnątrz i zewnątrz. Byliśmy, zdaniem moim, tak przesiąknięci chaosem, że naturalny rozwój musiał prowadzić nie do praworządności, o czym w Magdeburgu marzyłem, lecz do silnych tarć wewnętrznych i do panowania samowoli grupowej czy partyjnej.

Ześrodkowałem więc wszystkie swe wysiłki na zebranie Sejmu Ustawodawczego, jako pierwszego wzoru, dla ustanowienia praworządności w kraju. Muszę sobie przyznać, że wszystko, co ode mnie zależało, a zależało wówczas bardzo dużo, zrobiłem, by ten pierwszy krok możliwie przyspieszyć. Pierwszemu ministerstwu p. Moraczewskiego postawiłem, jako warunek, wypracowanie i ogłoszenie ordynacji wyborczej do Sejmu w przeciągu paru tygodni i robiłem codzienny nacisk, aby ten warunek został dotrzymany [1]). Drugiemu ministerstwu p. Paderewskiego postawiłem jako warunek zwołanie Sejmu również w terminie parotygodniowym. I teraz jeszcze, gdy dwuletnie życie Polski zadało w wielu wypadkach kłam moim samotnym marzeniom i rozmyślaniom magdeburskim, z przyjemnością wspominam, że pierwszy krok — zwołanie Sejmu Ustawodawczego dla opracowania Konstytucji — został zrobiony w Polsce zupełnie zgodnie z moimi obliczeniami więziennymi, wyprzedzając pod tym względem wszystkich sąsiadów i czyniąc niespodziankę wszystkim wrogom Polski.

To też, wyznam szczerze, dumny byłem w początkach lutego 1919 r., gdym, złamawszy tysiączne przeszkody i silny opór wewnętrzny, mógł złożyć swą władzę w ręce pierwszego Sejmu odrodzonej Polski.

[1]) Rząd Moraczewskiego w dziesiątym dniu swego urzędowania, tj. 28 listopada 1918 r. ogłosił dekret o ordynacji wyborczej.

WIZYTA WE FRANCJI

(3—6 luty 1921 r.)

Dnia 27 grudnia 1920 r. francuski chargé d'affaires zawiadomił Ministerstwo Spraw Zagranicznych o otrzymaniu następującej depeszy od swego rządu: «Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej i Rząd byliby szczęśliwi, gdyby Naczelnik Państwa, Marszałek Piłsudski, zechciał przybyć do Paryża. Wizyta ta w mniemaniu Rządu Francuskiego leżałaby w interesie obu państw. Pozwoliłaby ona na wymianę poglądów w różnych ważnych sprawach, między innymi ułatwiłaby przez przeprowadzenie rozmów bezpośrednich zawarcie umowy politycznej i ekonomicznej między Polską i Francją». Zgodnie z tym zaproszeniem Piłsudski w towarzystwie Ministra Spraw Zagranicznych Sapiehy i Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego wyjechał dnia 1 lutego 1921 z Warszawy do Francji. Celem tej podróży było zarówno zamanifestowanie przyjaźni polsko-francuskiej, jak i przygotowanie traktatów między Polską a Francją.

Wynik rozmów przeprowadzonych w Paryżu pozwolił na wydanie dnia 6 lutego 1921 r. wspólnej deklaracji rządu francuskiego i polskiego, zakomunikowanej przez Prezesa Rady Ministrów Briand'a ambasadorowi Wielkiej Brytanii, Włoch i Japonii, a stwierdzającej wspólną obu rządów «wolę skoordynowania swoich wysiłków, a w tym celu utrzymania jak najściślejszego kontaktu do obrony swych najwyższych interesów».

Deklaracja ta była zapowiedzią zawarcia przymierza między Polską a Francją. Realizacją tej deklaracji był polityczny układ francusko-polski z dnia 19 lutego 1921 r., konwencja wojskowa z dnia 21 lutego 1921 r. i traktat handlowy z dnia 6 lutego 1922 r.

I. WYWIAD Z PRZEDSTAWICIELEM DZIENNIKA «LE MATIN»

(3 lutego 1921 r.)

W drodze od granicy francusko-belgijskiej do Paryża Piłsudski przyjął dnia 3 lutego 1921 r. w swoim wagonie salonowym przedstawiciela dziennika «Le Matin» Stefana Lauzanne'a, któremu udzielił niżej przytoczonego wywiadu.

Wywiad został ogłoszony w dzienniku paryskim «Le Matin» z 4 lutego 1921. Tekst wywiadu podajemy w przekładzie z oryginału.

— Wola nasza zwrócona jest całkowicie w kierunku pokoju, jak w swoim czasie była zwrócona w kierunku wojny. Pokój jest możliwy, o ile go chcemy. Dla chcącego bowiem nie ma nic niemożliwego.

— *Jeżeli się nie mylę, Panie Naczelniku Państwa, ostatnia bytność pańska we Francji przypada na r. 1913, gdy Pan był spiskowcem?*

— Tak —*odpowiada z uśmiechem* — okoliczności mojej ówczesnej bytności były nieco odmienne [1]). Spiskowałem, jak pan powiada, w celu uczynienia z Polski kraju wolnego i niepodległego. Spisek się udał. Udał się jednak dzięki Francji.

Marszałek Piłsudski wskazuje smutny krajobraz, który widać z okien wagonu.

— Od dzisiejszego rana oglądam przez szybę wasze obszary spustoszone. Wczoraj również patrzałem przez okno, ale nie widziałem nigdzie spustoszenia [2]). To też opanowany jestem przez uczucie głębokiego wzruszenia. Powiadam bowiem sobie: Wszystko, co tu widzę, to Francja przecierpiała nie tylko dla samej siebie, lecz dla wszystkich, a więc również dla nas, dla Polski. Już to samo wystarczyłoby, żeby o tym nigdy nie zapomnieć, gdyby nawet między wami a nami nie było nic innego.

Jest jednak jeszcze wiele innych rzeczy. Jest przede wszystkim jedna rzecz, jedyna w dziejach. Na ogół wzajemne zbliżenie narodów dyktuje rozum lub sympatia. Francja i Polska natomiast ciążyły ku sobie zawsze, poprzez zmienne koleje losu, w sposób naturalny, bez wysiłku, jednocześnie przez sympatię i z pobudek rozumowych. Wiążą je dwie najpotężniejsze dźwignie: miłość i interes. Nie mam zwyczaju wypowiadania frazesów. Jedną tylko rzecz powiem Francji: że jej przynoszę całą miłość Polski [3]).

II. PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA OBIEDZIE WYDANYM PRZEZ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ MILLERAND'A

(3 lutego 1921 r.)

Naczelnik Państwa przyjechał dnia 3 lutego 1921 r. do Paryża. Wieczorem tegoż dnia Prezydent Rzeczypospolitej

[1]) Piłsudski inspekcjonował wtedy Związki Strzeleckie we Francji.
[2]) Mowa o Niemczech.
[3]) Ostatnie 11 wierszy tego wywiadu zostały wydrukowane tylko w prowincjonalnym wydaniu «Le Matin».

francuskiej Aleksander Millerand wydał obiad w pałacu Elizejskim.

Podczas obiadu Millerand wygłosił przemówienie. Mówił w swej mowie o braterstwie broni, o gorącej sympatii i entuzjazmie Francji dla Polski, istniejącym zawsze, bo także i w czasach, kiedy rząd francuski zmuszany był do zajęcia stanowiska pozornie obojętnego. Scharakteryzowawszy położenie Polski po odzyskaniu niepodległości i rolę w tym Piłsudskiego, stwierdził, że dzięki niemu oraz dzięki moralnym wartościom narodu zdołała Polska usunąć niebezpieczeństwo, zagrażające jej bytowi. Prezydent Millerand wyraził przekonanie, że także i w zakresie wewnętrznej odbudowy państwa naród polski znajdzie niewątpliwie w swym gorącym patriotyzmie źródło energii niezbędnej do szczęśliwego rozwiązania istniejących trudności. Zapewnił, że Polska może w dalszym ciągu liczyć na pomoc Francji w czasie pokoju, tak, jak mogła liczyć podczas wojny. Podkreślił pomoc Piłsudskiego przy zacieśnianiu łączących Polskę z Francją więzów, które były konieczne dla interesów obu państw i dla gwarancji pokoju w Europie.

Piłsudski odpowiedział niżej przytoczonym przemówieniem o tradycyjnej przyjaźni między Francją i Polską i o wspólności interesów obu krajów.

Przy wymianie przemówień najwyższych przedstawicieli państw praca redagowania mów takich spada normalnie na ministerstwo spraw zagranicznych. Wbrew przyjętej przez nas zasadzie nie mogliśmy jednak pominąć poniższej mowy. Piłsudski przywiązywał bowiem niezwykłą wagę do każdego swego wystąpienia podczas wizyty we Francji i dlatego jego indywidualny wpływ zarówno na treść, jak i na ton przemówienia był istotny.

Mowę przytaczamy według «Monitora Polskiego» z dnia 8 lutego 1921 r.

Jestem głęboko wzruszony serdecznymi słowami, wypowiedzianymi przez Pana, Panie Prezydencie, oraz tak gorącym przyjęciem, jakiego doznałem na ziemi francuskiej. Widzę w tym nowy cenny dowód tradycyjnej przyjaźni, łączącej od wieków nasze kraje, przyjaźni, która w godzinach ciężkich prób utrwaliła się jeszcze więcej. Wspomniał Pan Panie Prezydencie o bolesnych okolicznościach, które zmuszały niejednokrotnie patriotów polskich do opuszczania kraju i szukania przytułku [1]) na obcej ziemi. Dążyli oni niezmiennie do Francji, byli bowiem pewni, iż znajdą tu zawsze przyjęcie bratnie i serdeczną sympatię dla głoszonych przez siebie ideałów sprawiedliwości i wolności, które zawsze były również ideałami

[1]) Millerand mówił w swej mowie: «W okresie długiego męczeństwa Naród Polski, którego ojczyznę rozćwiartowali trzej wrogowie, szukał często schronienia na ziemi francuskiej».

Francji. W imię tych ideałów synowie Polski zgromadzili się pod sztandarami napoleońskimi, w imię tych ideałów dokonywali nadludzkich wysiłków, aby zrzucić jarzmo niewoli, w imię tych ideałów uczestniczyli we wszystkich walkach o wolność narodów gnębionych.

W bolesnym okresie wojny 1870 r. wszystkie serca polskie z troską serdeczną śledziły etapy walki, z której Francja wyszła zraniona, lecz niezwyciężona. Polska nigdy nie traciła nadziei, iż nadejdzie dzień w którym Alzacja i Lotaryngia, brutalnie oderwane od łona macierzy-ojczyzny, powrócą do niej. Dzień ten nadszedł nareszcie, a był on tym samym, który przywrócił Polsce niepodległość, uświęconą przez traktat wersalski i przypieczętowaną najszlachetniejszą krwią francuską. Pełne chwały dni walk nad Marną i Izerą, bohaterska obrona Verdun są dokumentem uświęcającym na zawsze niepodległość Polski, a jednocześnie pomnikiem nieśmiertelnej chwały dla dzielności armii francuskiej i jej nieporównanych wodzów.

Polska bezpośrednio po powrocie do niepodległości narażona była na nową inwazję. W tej chwili próby Francja pierwsza, w myśl Pańskiej, Panie Prezydencie, szlachetnej i przewidującej inicjatywy, przyszła Polsce z pomocą. Solidarność obu krajów oparta jest nie tylko na uczuciach głębokiej i dawnej przyjaźni, lecz również na ścisłej łączności interesów. Pozwala to z ufnością podjąć olbrzymią pracę, która spada na Polskę, lecz przed którą naród polski nie cofnie się. Od pierwszych dni walki zaciętej o swój byt Polska zmuszona była podjąć ciężkie zadanie organizowania się i konsolidacji wewnętrznej. Naród polski wykonywa niezmiennie to zadanie, w którym widzi najlepszy środek zjednania dla siebie szacunku, zyskania uprawnionych granic i zapewnienia sobie niepodległości.

Polska świadoma jest swego pokojowego i cywilizacyjnego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, a które odpowiada misji Francji na zachodzie. Polska wypełniać będzie swoje posłannictwo wytrwale i w coraz ściślejszym związku z Francją, pozostając wierną wielkim zasadom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa. Jestem przekonany, że w przyszłości, jak w przeszłości będziemy mieli zapewnione cenne współdziałanie Pańskie, Panie Prezydencie. W owocnej współpracy naszych ojczyzn widzę najcenniejszą gwarancję ich szczęścia, bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie. W imieniu Polski i Jej Rządu, których uczuć jestem wiernym wyrazicielem, wznoszę kielich za wielkość i pomyślność Francji, a jednocześnie za zdrowie znako-

mitego kierownika Państwa, który z taką chwałą prowadzi ją na drodze wielkich przeznaczeń.

III. PRZEMÓWIENIE PODCZAS DEKOROWANIA MARSZAŁKA FOCH'A ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»

(5 luty 1921 r.)

Dnia 5 lutego 1921 r. w szkole wojskowej w Saint-Cyr odbyła się uroczystość dekorowania Marszałka Foch'a orderem «Virtuti Militari».

Przy tej sposobności Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 7 lutego 1921 r.

Znajduję się na tej ziemi francuskiej, zaprzyjaźnionej z Polską, którą z radością reprezentuję, w charakterze Prezydenta Republiki. Jednakże w obecności Wielkiego Wodza, który potrafił odnieść zwycięstwo wśród najtrudniejszych warunków, nie mogę zapomnieć, że jestem żołnierzem. Jako żołnierz podziwiałem i podziwiam olbrzymie dzieło, jakiego dokonałeś, biorąc na swoje barki tak olbrzymią odpowiedzialność. I dlatego dziś z uczuciem głębokiej radości ofiaruję Ci krzyż «Virtuti Militari», ten krzyż, który jest mi tak drogi, a który nosiłem na swej piersi [1]), jako Naczelny Wódz Armii Polskiej.

IV. PRZEMÓWIENIE NA PRZYJĘCIU W RATUSZU PARYSKIM

(5 lutego 1921 r.)

Dnia 5 lutego 1921 r. odbyło się uroczyste przyjęcie Naczelnika Państwa w ratuszu paryskim. Po przemówieniach Prezydenta Rady Miejskiej Le Corbeiller'a i prefekta departamentu Sekwany Autrand'a, wygłosił Piłsudski niżej przytoczoną mowę o więzach łączących Polskę z Paryżem.

Przemówienie podajemy w przekładzie z tekstu francuskiego, ogłoszonego w wydawnictwie: «Réception à l'Hôtel de Ville de M. le Maréchal Piłsudski», Paris, Imprimerie Nationale 1921, str. 15—17.

Głęboko wzruszyły mnie piękne słowa, jakie przed chwilą usłyszałem. Dolecą one daleko poza tę salę i we wszyst-

[1]) Piłsudski odpiął ze swego munduru swój własny krzyż «Virtuti Militari» i nim dekorował Foch'a.

kich sercach polskich obudzą głębokie wspomnienie minionych nieszczęść, słuszną dumę z nadziei, które stały się nareszcie rzeczywistością, oraz z wspaniałych obietnic na przyszłość, pełną spokoju i twórczej pracy. A tej przyszłości najpewniejszą gwarancją jest wiekowa przyjaźń między Francją a Polską.

W wymownych słowach przypomniałeś Pan, P. Prezydencie Rady miasta Paryża, że w najbardziej ponurych chwilach naszych dziejów, miasto Paryż było azylem, w którym wygnańcy polscy z całą pewnością znajdowali zawsze braterskie przyjęcie [1]). A znaleźli tam też serca, gotowe zawsze ich zrozumieć, serca, które sprawę tych przyjaciół uważały za swoją. Było to coś więcej, niż gościnność. Było to przeniknięcie się wzajemne w głębokiej wierze i w nadziei. Tak powstała więź nierozerwalna, łącząca na zawsze Polskę z Francją.

Ale Paryż ma też inny tytuł do wdzięczności naszej. Wówczas, gdy wszelki objaw życia narodowego był na ziemi ojczystej naszej systematycznie dławiony, wówczas to Polacy mogli byli utworzyć w Paryżu płomienny ośrodek patriotyzmu. Ośrodek, z którego przez usta ich poetów, uczonych i artystów promieniowały siły ożywcze, z których ich bracia czerpali męstwo i otuchę. I oto dlaczego kult Paryża tak głęboko zapadł w dusze polskie.

To też jakiż lęk budziły w Polsce nowe niebezpieczeństwa, na jakie było narażone miasto wasze, gdy zagroził mu nieprzyjaciel, na którego zamachy tak długo było wystawione! I z jaką głęboką radością przyjęła Polska rozwianie się niebezpieczeństwa, które zostało oddalone od Paryża przez niezłomne męstwo mieszkańców, dzielność obrońców i geniusz przywódców armii! A gdy ostatnio z kolei Warszawa była wystawiona na podobne niebezpieczeństwo, natchnął ją przykład Paryża i miasto nasze znalazło we własnej wytrwałości oraz w szlachetnej pomocy, z jaką pospieszyła jej Francja, odwagę, aby stawić opór i siłę, aby zwyciężyć.

Serdeczne przyjęcie, któreście mi dzisiaj zgotowali w obecności P. Prezydenta Republiki, w tym otoczeniu wspaniałym, które w moich oczach uosabia całe miasto Paryż — świadczy raz jeszcze o wiernych i serdecznych uczuciach tego miasta względem Polski. W jej też imieniu wyrażam wam, panowie, całą moją wdzięczność. Pamięć tych odwiedzin bę-

[1]) Prezydent Rady Miejskiej Paryża wspomniał, że Paryż dawał schronienie emigrantom i wygnańcom polskim po powstaniu listopadowym.

dzie dla mnie tym cenniejszą iż pan, panie prefekcie, wywołał wspomnienie drogie memu sercu [1]).

Przypomnieliśmy sobie tutaj przyczyny głębokiego uczucia, jakie łączy Paryż z Polską. Uczucie to jest najlepszym symbolem nierozerwalnej przyjaźni, jaka jednoczy Polskę z całą Francją, — przyjaźni, stanowiącej najtrwalszą gwarancję szczęścia i pomyślności tych dwóch krajów, a zarazem pokojowej odbudowy Europy.

V. *TOAST NA CZEŚĆ MIASTA PARYŻA*

(5 lutego 1921 r.)

Drugi raz na przyjęciu w ratuszu paryskim Piłsudski przemawiał po wzniesieniu toastu na jego cześć przez Prezydenta miasta Paryża Le Corbeiller'a.

Przemówienie podajemy w przekładzie z tekstu francuskiego, ogłoszonego we wspomnianym wyżej wydawnictwie.

Dziękuję gorąco P. Prezydentowi Rady Miejskiej, jak również Panu Prefektowi departamentu Sekwany za wzruszające przyjęcie, jakie mi zostało zgotowane przez miasto Paryż. Wznoszę kielich na cześć miasta Paryża, tak drogiego wszystkim sercom Polski, na cześć ogniska, z którego promieniuje światło i wielkość, na cześć miasta, w które wcielił się geniusz Francji, na cześć duchowej stolicy świata!

VI. *PRZEMÓWIENIE PODCZAS DEKOROWANIA MIASTA VERDUN ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»*

(6 lutego 1921 r.)

Rząd francuski, zapraszając Naczelnika Państwa do Francji wyrażał nadzieję, że Piłsudski «zwiedzi pola bitew, na których toczyły się heroiczne walki» podczas ostatniej wojny.

Zgodnie z tym życzeniem Naczelnik Państwa przyjechał dnia 6 lutego 1921 r. do miasta Verdun, pamiętnego zaciętymi walkami w r. 1916. Przy tej sposobności odbyła się uroczystość dekorowania tego miasta orderu «Virtuti Mili-

[1]) Prefekt Autrand wspomniał w swym przemówieniu, że brat Naczelnika Państwa, Bronisław Piłsudski, po odbyciu wygnania na Sybir przebywał w Paryżu i tam umarł.

tari» i na niej wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie.

Podajemy je według «Kuriera Porannego» z dnia 8 lutego 1921 r.

Miasto to stało się symbolem i przedmiotem podziwu wszystkich, którzy wiązali swe nadzieje ze zwycięstwem sztandaru francuskiego. Dobre wojsko nie może istnieć bez ożywionego dobrym duchem obywatelskim społeczeństwa, którego ideały znowuż nie mogą być urzeczywistnione bez dobrego wojska. I dlatego składając hołd bohaterskiemu wysiłkowi żołnierzy, świadomych obowiązków i dzielnych obywateli, nadaję w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej miastu Verdun krzyż «Virtuti Militari».

VII. PRZEMÓWIENIE PODCZAS DEKOROWANIA MARSZAŁKA PÉTAIN'A ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»

(6 lutego 1921 r.)

Dnia 6 lutego 1921 r. przy bytności Piłsudskiego w Verdun odbyło się na forcie Vaux dekorowanie Marszałka Pétain'a orderem «Virtuti Militari». Przy tej okazji wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 8 lutego 1921 r.

Są ludzie i miejscowości, których imiona na zawsze pozostaną w historii. W jednym z takich miejsc i przed jednym z takich ludzi znajdujemy się w tej chwili. Sława marszałka Pétain'a jest już dostatecznie wielka. Jednakowoż pragnę oddać jeszcze hołd w imieniu Polski w postaci tego skromnego krzyża, który dla Polaków jest wyobrażeniem najwyższym honoru wojskowego. Więc w imieniu Polski i wojska polskiego, które związane jest coraz to ściślejszym braterstwem z przesławną armią francuską, wyrażam Panu Marszałkowi największy podziw i wdzięczność, wręczając ten krzyż «Virtuti Militari».

VIII. LIST DO MARSZAŁKA JOFFRE'A

(6 lutego 1921 r.)

Dnia 6 lutego 1921 r. wysłał Piłsudski z Verdun niżej przytoczony list do Marszałka Joffre'a, który podajemy według «Kuriera Polskiego» z dnia 20 lutego 1921 r.

Panie Marszałku!

Podczas ostatniej naszej rozmowy dotknąłem zagadnienia, które szczególnie mnie interesowało, a mianowicie — kwestii podjęcia ofenzywy po odwrocie. Zdaniem moim, operacja ta wymaga ze strony najwyższego dowództwa olbrzymiego wysiłku woli, aby zwyciężyć wszystkie wątpliwości i wszelkie wahania, a zwłaszcza te, które odnoszą się do wyboru chwili.

Z tego powodu uważam tę operację wojskową za najtrudniejszą ze wszystkich. Bitwa nad Marną [1]) pozostanie niewątpliwie w dziejach wojen klasycznym przykładem takiej operacji, a to tym bardziej, że zdecydowała o wyniku wydarzeń, których ważności nie można niemal całkowicie ogarnąć. Z tego to powodu bitwa ta przyniosła taką ulgę i wzbudziła tyle nadziei w sercach Polaków, których miłość do Francji jest uświęcona tradycją.

Oto powód także, dla którego żałuję, że nie mogłem wręczyć osobiście zwycięzcy z nad Marny krzyża «Virtuti Militari». Poleciłem Ministrowi Wojny gen. Sosnkowskiemu, by mnie zastąpił przy tym akcie uznania, zasłużonym tak wspaniale [2]).

Proszę Pana, Panie Marszałku, przyjąć wyrazy mego najgłębszego szacunku.

J. Piłsudski.

IX. DEPESZA DO PREZYDENTA MILLERAND'A

(6 lutego 1921 r.)

Wyjeżdżając z Verdun do Polski, Piłsudski wysłał do Prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej niżej przytoczoną depeszę, którą podajemy według «Monitora Polskiego» z 10 lutego 1921.

J. E. Pan A. Millerand, Prezydent Republiki Francuskiej — Paryż.

Panie Prezydencie!

Żegnając ziemię francuską, uważam za swój obowiązek wyrazić Panu moją wdzięczność za gościnne przyjęcie jakiego doznałem. Pod świeżym wrażeniem oglądanego przed chwilą pola bitwy pod Verdun przesyłam wyrazy hołdu dla bohaterskiego narodu francuskiego, serdecznej przyjaźni dla jego wielkiego przewodnika.

J. Piłsudski.

---

[1]) Bitwa nad Marną odbyła się w dniu 14 września 1914.

[2]) Gen. Sosnkowski dekorował Marsz. Joffre'a dnia 9 lutego 1921 r.

X. *OŚWIADCZENIE PRZYTOCZONE W ARTYKULE DZIENNIKA «LE JOURNAL»*

(6 lutego 1921 r.)

Przed wyjazdem z Verdun wypowiedział dnia 6 lutego 1921 r. Piłsudski niżej przytoczone oświadczenie, które zostało podane przez korespondenta dziennika paryskiego «Le Journal» Geo London'a w jego artykule z dnia 7 lutego 1921 r. p. t. «Marsz. Piłsudski opuścił Francję po pielgrzymce do Verdun».

Oświadczenie podajemy w przekładzie z oryginału francuskiego.

— Jestem bardzo zadowolony ze swojej bytności. Była ona nie tylko przyjemna, lecz również, jak uważam, korzystna. Wspólna deklaracja rządów francuskiego i polskiego podkreśla bardzo wyraźnie zgodność woli obu narodów naszych. Jestem przekonany, że wymiana poglądów, będąca w toku, doprowadzi w krótkim czasie do konkretnych umów.

PRZEMÓWIENIE NA ZJEŹDZIE DOWBORCZYKÓW

(11 marca 1921 r.)

Dnia 11 marca 1921 r. odbył się w Warszawie zjazd żołnierzy byłego I Korpusu wojsk polskich na Wschodzie t. zw. «Dowborczyków».

W związku z tym odbył się w Kasynie urzędników państwowych bankiet, na którym Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, w którym przypomniał nieudane próby szukania przez partie oparcia w formacjach wojskowych i podkreślił konieczność unifikacji całej armii polskiej.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Polskiego» z 13 marca 1921 r.

Byliście żołnierzami bez ojczyzny, szukającymi ojczyzny, dla której walczyliście i przelewaliście krew. Przychodzę do was, jako żołnierz, który przechodził ciężką kalwarię, i chcę mówić do was jako kolega.

W okresie wszystkich naszych walk o wolność i niepodległość żołnierz zawsze pierwszy uderzał w dzwon alarmu, jednak nie zawsze jego usiłowania znajdowały odpowiednik wśród społeczeństwa. Biegli nieraz do niego, nieraz ze swymi sporami i waśniami, szukając oparcia dla swej polityki, dla swoich partyj, a żołnierz, służący całemu narodowi i całej ojczyźnie, jak wskazują wszystkie nasze powstania, trwał zawsze wiernie na tym stanowisku i pierwszy szedł w pole i ostatni z niego schodził.

Wojna — to rzecz ciężka, to ruina dla kraju tego, gdzie w jego obronie żołnierz krew przelewa. Ileż to ciężkich chwil, nie-żołnierskich, bo od tego praca żołnierska, lecz tych wątpliwości, które męczą i rozsadzają na obozy i oboziki, przechodzić trzeba! To piekło wątpliwości, przez które przechodziliście wy, i mnie męczyło także; to z wami łączy mnie więcej, niż z kimkolwiek.

Lecz dziś jest już Polska zorganizowana, mająca prawo nakazu. Wszelkie, choćby najpiękniejsze wspomnienia i tradycje ustąpić muszą przed tym jej nakazem, jaki daje w chwili obecnej. A jakiż to jest jej nakaz dla armii? Jesteście z różnych szkół, różnych metod, różnych sposobów myślenia, różnych

przyzwyczajeń, różnych sposobów codziennego bytu żołnierskiego, a więc pierwszym i głównym nakazem jest unifikacja. Precz z różnicami, niech żyje jedność w całej armii polskiej!

PODZIĘKOWANIE ZA OBYWATELSTWO HONOROWE MIASTA WILNA

(20 kwietnia 1921 r.)

Rada miejska Wilna nadała Piłsudskiemu godność obywatela honorowego tego miasta.

Piłsudski dnia 20 kwietnia 1921 r. depeszą niżej przytoczoną, a wysłaną ze Spały, podziękował Radzie miasta Wilna za przyznanie mu tej godności.

Tekst depeszy podajemy według «Narodu» z dnia 26 kwietnia 1921 r.

«Dziękuję Radzie Miasta Wilna za nadanie mi obywatelstwa honorowego, które wobec mego żywego przywiązania do rodzinnego grodu, przyjmuję z tym większą wdzięcznością, że zdaje się zaprzeczać przysłowiu «nikt nie jest prorokiem we własnym kraju».

J. Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE PRZY ODSŁONIĘCIU TABLICY PAMIĄTKOWEJ NA CZEŚĆ POLEGŁYCH WYCHOWANKÓW SZKOŁY PODCHORĄŻYCH

(24 kwietnia 1921 r.)

Dnia 24 kwietnia 1921 r. przybył Piłsudski do gmachu Szkoły Podchorążych na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć 112 poległych wychowanków Szkoły.

Po mszy i po mowach byłego komendanta Szkoły płk. Kukiela i ówczesnego komendanta Szkoły płk. Młodzianowskiego, wypowiedział Piłsudski niżej przytoczone przemówienie o konieczności składania przez każdy naród ofiar z życia.

Fragmenty tego przemówienia podajemy według «Narodu» z dnia 26 kwietnia 1921 r.

Ludzkość — jest tak urządzona, że pod budowlę Wolności kładzie życie ludzkie i bierze krew ludzką, która jest najlepszym tej budowli spoidłem...

Źle byłoby, gdyby Polska wznosząc budowlę swego nie-

śmiertelnego bytu zawahała się poświęcić życia ludzkiego i gdybyśmy poskąpili jej swojej krwi.

Ja jako Wódz Naczelny szafowałem sam hojnie tym cennym materiałem twórczym, jakim jest krew, własnymi rękami niejako pchałem, aby składały tę ofiarę setki tysięcy istnień ludzkich...

Bo życie ludzkie w wir walki porwane, i walczące do sił ostatka jest świadectwem wartości każdego narodu i jego wojska, bo to wojsko, które mniej ofiar niż nieprzyjaciel poza sobą pozostawia, okazuje się często słabe w dalszym boju...

Szkoła podchorążych wysłała w tej wojnie tysiąc młodych oficerów, dla których wielu pole walki stało się polem chwały...

Szkoła podchorążych i nadal ma to przeznaczenie to też ci, którzy pierwsi z niej wyszli i z krwi swej złożyli ojczyźnie ofiarę śmiercią chwalebną, zasłużyli, aby być drogowskazem dla wszystkich, co w przyszłości ze szkoły tej wyjdą...

PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE, WYDANYM Z OKAZJI ZJAZDU WOJSKOWYCH BYŁYCH KORPUSÓW WSCHODNICH

(24 kwietnia 1921 r.)

W dniu 24 kwietnia 1921 r. rozpoczął w Warszawie swe obrady zjazd wojskowych byłych korpusów wschodnich. Wieczorem tego dnia odbył się w salach Resursy Obywatelskiej bankiet, na którym Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o wspólnym losie wszystkich polskich formacyj wojskowych w okresie wojny światowej bycia żołnierzami bez swego rządu i o tragedii wielu formacyj wschodnich, skazanych na przebywanie w pierwszym okresie niepodległości zdala od ojczyzny.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 26 kwietnia 1921 r.

Moi Panowie! Należycie do formacyj, które stanowią końcowy okres walk i zmagań wyzwoleńczych naszej Ojczyzny w niewoli. Wszystkie formacje tej epoki, poprzedzającej powstanie Państwa Polskiego, mają wspólny pod jednym względem charakter dla wszystkich żołnierzy, którzy gdziekolwiek, na jakimkolwiek krańcu świata o Polsce marzyli, do Polski tęsknili i marzenia swe i tęsknoty wcielali w czynie żołnierskim — jeden los przypadł im w udziale. Jest nim ogrom zmagań i zwątpień, a nieraz i rozpaczy, niezmierzony ciężar myśli

i wątpliwości, miażdżących, niby młyńskie kamienie, gorące serca żołnierskie.

Wojsko bowiem jest zawsze tak urządzone, że wszystkie wątpliwości składa na innych, nie biorąc ich na swe barki. Żołnierz zawsze i wszędzie jest tylko wykonawcą.

Osobiście, jako żołnierz formacyj legionowych, przeżyłem te same wątpliwości, to samo ciężkie nad wyraz brzemię musiałem dźwigać przez długie miesiące i lata i, mimo, że nikt mi nie może zarzucić, że jestem człowiekiem, ulegającym zwątpieniu, jak również, że się cofam przed decyzją i odpowiedzialnością, jednak, pozostawiony sam sobie, tak ciężko znosiłem wszystkie te wątpliwości, że nie zazdroszczę nikomu, kto zmuszony był żyć i pracować w podobnych warunkach.

Żołnierz i wojna — to rzeczy nierozłączne. Wojna niesie ze sobą mord, pożogę, gwałt, przymus i nakaz, rozstrzyganie sytuacji kulą i bagnetem. Nieodłączne to jest od wojny. I jakże ja zazdrościłem żołnierzom całego świata, którzy wszystkie te czyny wykonywali na rozkaz, nie zaś na podstawie własnowolnego określenia. Za nami nie stał zorganizowany naród, nie stało Państwo, posiadające zdolność i moc nakazu.

Wy, Panowie, w owym okresie musieliście przeżywać te wszystkie zmagania wewnętrzne, które my przeżywaliśmy po tej stronie, a wobec których wszystkie inne ciężary wojny są bez mała niczym dla żołnierza.

Niepewność wartości swego czynu, niepewność jego skutków, myśl, że potoki krwi wytoczone być mogą daremnie — oto ciężar ogromny, który dźwiga żołnierz bez Ojczyzny, bez Państwa, bez Rządu.

Dlatego cieszę się, spotykając się w wolnej Ojczyźnie z pracownikami okresu niedoli polskiej, niedoli gorzkiej polskiego żołnierza, bo związany jestem z Wami uczuciem człowieka, co tę samą przeżył Golgotę.

Los kazał Wam przenieść ciężar dodatkowy. W r. 1918 Polska jako całość powstała. I oto w pierwszych chwilach, kiedy w całej swej nędzy, w łachmanach żebraczych, bo w łachmanach zostawili ją okupanci, musiała od pierwszego dnia iść do krwawej walki nie tylko o swe granice, lecz o swe istnienie, ogromna część jej najwierniejszych żołnierzy stała w tym czasie daleko poza jej granicami.

I wtedy, kiedy ja, jako żołnierz, przede wszystkim musiałem wszystko rzucić na szalę i, przemyśliwując ciężko nad tym, skąd brać środki i ludzi do obrony Ojczyzny konieczne, wtedy wielka część żołnierza polskiego zmuszona była albo stać z bronią u nogi, albo walczyć za sprawy, które wobec jaskrawości

i wątpliwości walki, rozgrywającej się na rubieży wolnej już Ojczyzny, musiały się wydawać wątpliwe.

Mówiąc otwarcie, był to ciężar może większy niż poprzedni. Jak to, więc Polska już istnieje i nie tylko istnieje, lecz żołnierz jej bosy i nieubrany walczy już o jej granice, a ja, żołnierz jej, żołnierz prawy, którego obowiązkiem iść w pierwszym szeregu, stoję z daleka bez możliwości czynnej pomocy!

Ta tęsknota jest dodatkowym ciężarem, który spada na niejedną z tych formacji, które dziś są tu reprezentowane.

Pamiętam żywo owe czasy, pamiętam, jak zjawili się u mnie gońce od gen. Żeligowskiego[1]), z Murmania[2]) i Sybiru[3]), donosząc mi o ciężkim położeniu żołnierskiej braci, błagając, żebym im dopomógł, żebym im pozwolił spełnić ich najserdeczniejszy obowiązek i pragnienie.

Poza tymi żądaniami widziałem i czułem, jak to serce polskiego żołnierza gorąco bije, jak się rwie do tej Ojczyzny, jak do Niej tęskni ze strachem, że może nie spełni swego obowiązku żołnierskiego do końca po tylu mękach i wątpliwościach teraz właśnie, gdy jasna i prosta zaczyna się walka.

Ten dodatkowy ciężar, ten dodatkowy ból czyni mi Wasze zebranie jeszcze goręcej sympatycznym, bo dla tych gońców Waszych z konieczności musiałem mieć jeno twarde słowa, zawodzące ich tęsknotę i ich nadzieje, żądając od nich i nakazując im, by dla honoru munduru, dla honoru polskiego żołnierza trwali na swych stanowiskach.

Moi Panowie! Ze słów tych zrozumiecie, jak trudnym i twardym jest los żołnierza bez Ojczyzny, żołnierza, nie mającego nad sobą prawowitej władzy, zorganizowanego Rządu, przecinającego wszelkie wątpliwości i mogącego nakazywać służbę nawet tam, gdzie człek jej pełnić nie chce.

Dziś przeznaczenia szczęśliwie się spełniły, dziś nie jesteśmy już żołnierzami bez Ojczyzny, lecz mamy ją zorganizowaną, zwycięską. Dziś dla nas, dla żołnierzy, tych ciężkich walk i wewnętrznych zmagań już nie ma.

Moi Panowie! Nie wzywam Was do weselenia i cieszenia się, bo wiem, że serca Wasze są pełne radości, ani też nie wspominam tych ciężkich czasów, by je przeciwstawić wesołemu dzisiaj.

---

[1]) Por. str. 48.

[2]) Po rozbiciu korpusów polskich na wschodzie, żołnierze tych formacyj w połowie 1918 r. przedostawali się na Murmań, okupowany wtedy przez wojska państw sprzymierzonych. Oddziały polskie, tam sformowane, dopiero w grudniu 1919 r. powróciły do Polski.

[3]) Por. str. 119.

Armię polską czeka wielkie i ważne zadanie. Polska ma granice tak rozległe i tak zazdrosnych i pamiętliwych swej zaborczości sąsiadów, że bez silnej armii przez długie jeszcze lata byt jej zabezpieczony być nie może.

Więc w tych ciężkich doświadczeniach przeszłości, które są żywą tradycją polskiego żołnierza, widzę gwarancję, że armia polska znajdzie dostateczną siłę, by zadaniom swym w przyszłości zwycięsko podołać.

I z dumą może żołnierz polski spoglądać na wszystkich swych kolegów na całym świecie, bo gdzież na świecie jest żołnierz, który przeszedł przez podobne twarde, ciężkie i długie próby!

Żołnierz polski i armia polska, ta armia, która liczy w sobie tak liczne grono żołnierzy, co tyle przecierpieć musieli, i którzy z tak ciężkich prób wyszli z honorem, będzie zawsze najmocniejszym fundamentem naszego życia państwowego.

Panowie, wznoszę mój kielich na cześć Armii Polskiej!

PRZEMÓWIENIE NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM PO ODEBRANIU DYPLOMU DOKTORA PRAW HONORIS CAUSA

(29 kwietnia 1921 r.)

W roku 1920 Rada Wydziału Prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego jednomyślną swą uchwałą, zatwierdzoną przez Senat Akademicki, zaliczyła Piłsudskiego w poczet doktorów honorowych.

Dnia 29 kwietnia 1921 r. odbyła się na uniwersytecie krakowskim uroczystość wręczenia Piłsudskiemu dyplomu doktora praw honoris causa. Po mowach rektora Estreichera i dziekana Wydziału Prawnego Kutrzeby wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie o trudnościach umacniania w Polsce poczucia prawa.

Po skończonych uroczystościach Piłsudski podyktował to przemówienie K. Świtalskiemu i tekst ten, zgodny z tekstem ogłoszonym w «Czasie» z dnia 30 kwietnia 1921 r., znajduje się w archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego».

Magnificencjo, szanowni panowie profesorowie!

Z głębokim wzruszeniem dziękuję panom za godność, którą mnie obdarzyliście. Jeżeli mówię o wzruszeniu, to proszę wierzyć, że wymawiam to słowo nie dla zdawkowego frazesu, zwykłego przy przyjęciach i uroczystościach.

Wzruszenie moje jest szczere i wynika z dość skompli-

kowanych przyczyn, związanych z moim życiem. Jestem wychowankiem — o ile mam szkołę rosyjską nazwać wychowaniem, — szkoły, umieszczonej w szanownych murach młodszej siostrzycy Uniwersytetu Jagiellońskiego, sławnej Almae Matris wileńskiej [1]), Almae Matris najświetniejszych serc polskich naszych wieszczów. Byłem w niej wychowankiem w chwili największego upokorzenia tych murów, w chwili jaskrawego zaprzeczenia celu, dla którego niegdyś były wzniesione. Tym większym szacunkiem, tym większą tęsknotą napawały mnie dalekie mury wszechnicy Jagiellońskiej, Almae Matris wszystkich wszechnic polskich, gdzie w jedynym miejscu ześrodkowały się wysiłki nauki i sztuki polskiej. Zrozumiecie więc panowie wzruszenie, że właśnie tu w Krakowie dostępuję zaszczytu uznania mych prac i skromnych zasług.

Zechcieliście panowie wspomnieć o mojej pracy dla prawa i umocnienia jego znaczenia w Polsce [2]).

Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek, nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka.

Następnie los kazał mi być żołnierzem, a żołnierza wielkie zjawisko wojny wychowuje nie w prawie, a w samowoli i gwałcie.

W tych samych warunkach, co ja, rosło i wychowywało się obecne pokolenie polskie, w którym Opatrzność i złe czy dobre moje losy wyznaczyły mnie na przedstawiciela najwyższej władzy. Pierwszym moim postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie.

Jak widzę, praca ta odbywa się w trudnych bardzo warunkach i nie jest do załatwienia w szybkim tempie. Rozmaitość pojęć prawnych, demoralizacja, wniesiona przez wojnę, przyzwyczajenie do samowoli, nieraz nieświadome jej szukanie, oto przeszkody, stojące tej pracy na drodze. Obiektywnie

[1]) P. przypis na str. 111.

[2]) Prof. Kutrzeba wymieniał w swej mowie zasługi Piłsudskiego dla prawa polskiego: W okresie niewoli Piłsudski walczył o możność życia według praw własnych. Jako Naczelnik Państwa dał przykład poddawania się prawu własnego państwa, gdy w pierwszych zaczątkach jego bytu składał w ręce Sejmu swoją nieograniczoną władzę i od niego brał moc do dalszych rządów. Jako Wódz Naczelny, broniący granic i udzielności Polski dał warunki, umożliwiające wypracowanie prawa polskiego. Jako twórca wolności usunął z dusz polskich nauczycieli prawa bolesną ongiś dla nich rozterkę, gdy uczniom musieli mówić, że prawo to rzecz święta, a to prawo tak często było zbrodnią przeciw narodowi polskiemu.

myśląc, nie mogę powiedzieć, że moje skromne usiłowania dały dotychczas wielkie, a tak pożądane wyniki, pomimo, że zawsze starałem się podtrzymać i nadać moc prawu, czy to, kiedy ono przewodzi życiu i je reguluje, czy to, kiedy łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest «lex dura sed lex».

Uznanie więc ze strony tak wysokiego ciała, jakim panowie jesteście, pracy, której tak wielkie znaczenie nadaję, a która tak nikłe, niestety, przedstawia wyniki, wzrusza mnie, bo wzruszać musi.

Wreszcie proszę dostojnych panów zapomnieć na chwilę, że stoję przed wami jako zwierzchnik naszego państwa, że ramiona moje są ozdobione zaszczytnym znakiem najwyższych dostojeństw wojskowych, i pozwólcie, że stanę przed wami z należnym szacunkiem, jako młody doktorant przed swymi nauczycielami i władzami, i wyrażę swą gorącą wdzięczność, że jedynie na podstawie praktycznej i prawdopodobnie nie zawsze udolnej pracy, pracy na gruncie prawa, zechcieliście zwolnić mnie łaskawie od tak ciężkiej dla doktorantów pracy składania przed wami egzaminu.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PODCZAS UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KRAKOWSKĄ KLINIKĘ GINEKOLOGICZNĄ

(29 kwietnia 1921 r.)

Po promocji na doktora praw honoris causa, Piłsudski udał się tego samego dnia na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu dla uniwersyteckiej kliniki ginekologiczno-położniczej przy ul. Kopernika w Krakowie. Po mowach dyrektora kliniki prof. Rosnera i innych i po odczytaniu aktu erekcyjnego, Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według «Czasu» z dnia 30 kwietnia 1921 r.

Szanowny Panie Profesorze, Szanowni Panowie!

Do słów wymownych, które tu zostały wypowiedziane o znaczeniu zakładu, pod który poświęcono kamień węgielny, dodaję moje życzenia pomyślnej pracy w tym gmachu jako Wódz i żołnierz.

Wojna niesie zniszczenie mnóstwu rzeczy, a między innymi temu, co jest najcenniejsze — życiu ludzkiemu. Gmach, który tu powstanie, będzie miał zadanie uczyć przyszłych le-

karzy, by ratowali życie ludzkie w tym momencie, w którym mu największe grozi niebezpieczeństwo.

Życzę Panom, byście swą pracą wyrównali choć w części te straty, które jako Wódz Naczelny zadać musiałem.

PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE W KRAKOWIE Z RACJI OTRZYMANIA DYPLOMU DOKTORA PRAW HONORIS CAUSA

(29 kwietnia 1921 r.)

Nawiązując do dawnej tradycji, nakazującej każdemu nowemu doktorowi podziękować «poczęstunkiem» swoim profesorom, wydał Piłsudski w dniu swojej promocji, tj. 29 kwietnia 1921 r. obiad w krakowskim Hotelu Saskim dla przedstawicieli sfer naukowych i politycznych. Jako gospodarz wzniósł niżej przytoczony żartobliwy toast na cześć Uniwersytetu Jagiellońskiego, pełen uwag o pracy prawników.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się tekst tego przemówienia, zredagowany na podstawie stenogramu przez K. Świtalskiego, a zawierający bardzo liczne i obszerne własnoręczne poprawki Piłsudskiego.

Według tego dokumentu podajemy przemówienie, gdyż tekst ogłoszony w dzienniku «Naród» z 30 kwietnia 1921 r. i powtórzony potem w wyd. «Pisma — Mowy — Rozkazy» t. V, str. 222—230 jest pełen opuszczeń i przeinaczeń zarówno niefortunnych, jak i niczym nie uzasadnionych.

Wielce szanowni panowie!

Zwyczaj słuszny w uniwersytecie istnieje, by udzielano doktoratu po wysłuchaniu dysertacji. Będąc łaskawie przez senat i wydział prawniczy, jak to już rano zaznaczyłem, zwolniony od składania egzaminu, nie chcę się uchylać od obowiązku dysertacji. Dysertacja moja wydaje mi się tym bardziej potrzebną, że w niej chciałbym wypowiedzieć swoje grzechy przed prawem. Nie dlatego, abym chciał wyrzuty czynić wysokiemu ciału z powodu udzielenia mi dyplomu, ewentualnie skłaniać je do jego odwołania, gdyż co do tego zawarowałem się wygłoszeniem dysertacji po udzieleniu mi dyplomu — lecz dlatego, aby panowie zechcieli sprawdzić słuszność swego aktu.

Pozwólcie zatem, panowie, abym mógł odbyć swoją spowiedź.

Moi panowie, pierwszego grzechu przed prawem dopuściłem się wtedy, gdy w bardzo młodym wieku powróciłem do

domu po pięknej wycieczce ze Syberii [1]) i zastanawiałem się, co mam czynić ze «złamaną karierą». Przyszła mi wówczas myśl zostania prawnikiem.

W tym celu otoczyłem się mnóstwem dzieł specjalnych, aby między innymi wyzyskać i szukać ulgi, jakie w prawie dla takich, jak ja, istniały, a zarazem, aby złożyć egzamin prawniczy bez chodzenia na uniwersytet. O, panowie, nie cofajcie dyplomu! Studia moje trwały zaledwie pół roku: Cofnąłem się, czując, że studiów tych nie potrafię dokończyć. Odstraszyła mnie od nich olbrzymia ilość definicji, którymi najeżone były książki prawnicze. Jeżeli moja rada, jako pedagoga, mogłaby wam posłużyć, to radziłbym młodych ludzi nie odstraszać na początku tym ogromem definicyj. Tych rzeczy nie byłem w stanie pokonać.

Wybrałem zatem inną karierę, mającą jednak również styczność z prawem, którą jednak boję się wam odsłonić. Stałem się bowiem «zawodowym kryminalistą». Odtąd przez długi czas miałem do czynienia z listami gończymi, ze śledztwami, no i ze skutkami śledztwa. Styczność moją z prawem niemal cieleśnie udowodniłem.

W tym nieszczęśliwym zawodzie, który praktykowałem, miałem pewne zaszczyty, albowiem, jak mi się później udało sprawdzić, głowa moja w jednym z państw «praworządnych» była najwyżej oceniona [2]). Te zaszczyty «kryminalisty» służą za dowód mojej nieustającej styczności z prawem.

W tej kryminalistycznej nauce miałem do czynienia z pewnymi długimi okresami czasu, w ciągu których mogłem moje studia pogłębić. Wolny od kawiarnianych rozrywek, jak to się dzieje z większością waszych wychowanków, mogłem się poświęcać studiom nad filozofią prawa. Mogę zapewnić, że doszedłem do pewnych wniosków.

W kryminalistyce, jak wiadomo, istnieją: teoria poprawy, teoria odstraszenia, oddziaływania na psychikę kryminalisty itp. Co do teorii poprawy — mogę zapewnić, że tej na sobie nie doświadczyłem. Natomiast w stosunku do teorii odstraszenia, to mimo, iż należę do ludzi odważnych, twierdzę, że ma ona dużo uzasadnienia.

Oprócz tego mogę panów zapewnić, że obok zlekceważenia prawa, jako swego zawodu, pozostało u mnie względem niego dość dużo szacunku. Ten szacunek polega na strachu przed prawem i pewnej ostrożności w stosunku do niego.

[1]) Mowa o pobycie na zesłaniu w Kireńsku i Tunce w latach 1887—1892.

[2]) Mowa o poszukiwaniu Piłsudskiego przez władze rosyjskie.

To też kiedy w Polsce stała się ta dziwna nieostrożność, że «kryminalistę» powołano na stróża praw, to doświadczenie, wyniesione z kryminału, przeraziło mnie. Mówiłem sobie: «łamać prawo potrafiłeś, lecz czy to łamanie przygotowało cię do pilnowania tegoż?» Tego nie wiedziałem.

Nie będąc tego pewnym, zwróciłem się do ówczesnego ministra sprawiedliwości ze słowami: «Panie, ma Pan przed sobą człowieka, który zawodowo i systematycznie łamał prawo. Sam mam obawy przed sobą, aby natura nie pociągnęła wilka do lasu. Wobec tego proszę o dodanie mi stróża, któryby mnie mógł w odpowiedniej chwili pociągnąć za surdut. Obiecuję, że będę mu posłuszny». Pan minister wybrał na tego stróża jednego z prawników warszawskich, którego nazwisko napawało mnie strachem, gdyż było to nazwisko człowieka, z którym całe me życie walczyłem [1]). Nie wiem, czy było to zrobione rozmyślnie, aby mnie tym większym strachem wobec prawa przepoić, czy dla innych powodów, fakt jest, żem drżał tym mocniej przed powagą praw.

Jako Naczelny Wódz i najwyższy zwierzchnik sądowy dla wojska musiałem wybrać drugiego stróża praw, którym został obecny tu gen. Krzemieński [2]).

Mogę panów zapewnić, że część tych zasług z dyplomu płynących, spada na moich nauczycieli. Nie mogę zataić jednak, że nauka przez nich udzielana, odzwyczaiła mnie od strachu przed prawem. Wprowadzili mnie do świątyni prawa tak miękko i elastycznie, że dzięki temu przestałem się prawa obawiać.

Przystępuję do dalszego wyznania, które sobie sam jako jeden z mych głównych grzechów przypisuję. Z pierwszego bowiem rozgrzeszył mnie dzisiaj rano Pan Dziekan [3]).

W pierwszej chwili, kiedy zostałem Naczelnikiem Państwa, i kiedy w moim ręku skupiła się władza nieograniczona, miałem rządzić polskim społeczeństwem, wychowanym w niewolniczym posłuchu, które wiedziało, że żołnierz pod moimi rozkazami wykona wszystko to, czego zechcę. W tych chwilach braku stanu prawa dla Polski, stałem się źródłem nowych praw, które tworzyć trzeba było. W tej ciężkiej dla mnie

---

[1]) Mowa o Stanisławie Carze, szefie Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa.

[2]) Gen. Jakub Krzemieński pełnił funkcje doradcy prawnego w sprawach wojskowych Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

[3]) Prof. Kutrzeba przy wręczaniu dyplomu doktora honoris causa, mówiąc o rewolucyjnej przeszłości Piłsudskiego, powiedział: «Tyś uderzał w obce, na zniekształconym poczuciu prawa oparte państwa».

chwili stanąłem przed decyzją, wobec której służba prawników przedstawiła mi się w innym świetle.

Pozwólcie, panowie, że ten grzech wyznam ze szczerością. Była to chwila, gdy prawnikom nie zaufałem. Postanowiłem rady od nich nie brać, z góry ich rady nie posłuchać. Czy działał tutaj zawodowy kryminalista, czy żołnierz, szukający szybkiej decyzji, czy też nieudolność prawnicza, pozostawiam to historii i wam, panowie, do rozstrzygnięcia.

Zadecydowałem już w pierwszej chwili stworzyć nowe źródło prawa mniej zaczepialne, bardziej normalne dla nowoczesnego świata i nie tak nieuchwytne i chwiejne, jak wola indywidualna. Postanowiłem szukać źródła prawa w przedstawicielstwie narodowym.

Decyzja a jej wykonanie — to rzeczy całkiem odrębne. Z wyborami zapoznałem się w kraju, który panowie zamieszkujecie. Z przerażeniem widziałem jedną rzecz, która napawała mnie strachem, a mianowicie, że 3/4 mandatów zaraz po wyborach było zakwestionowanych. Przy tej rozszalałej walce partyjnej opanowała mnie wątpliwość, czy nie stworzę ciała, które będzie nieprawomocne.

Moi panowie, czyż w kraju, przez który przeszła burza wojenna, można było mówić o różnych formalnościach, o dokładnym spisie uprawnionych do głosowania i to, których niesposób było dokonać?

I oto nastąpił ten mój grzech, za który jestem gotów oddać dyplom. Szło o czas. Przy spotkaniu się zaś z ludźmi w Warszawie stwierdziłem niemożność sprzągnięcia powołanych do współdziałania. Gdy wreszcie po usilnych i wielkich zabiegach zdołałem ściągnąć razem ludzi, należących do różnych stronnictw, wówczas wybuchły wściekłe kłótnie o teki [1]). Doszło do tego, że proponowałem zebranym u mnie przedstawicielom grup politycznych, aby ciągnęli węzełki o teki ministerialne zamiast w bezpłodnych sporach powtarzać raz po raz przez kilka dni te same niezmienne argumenty.

Wreszcie kiedy uczułem się bezsilnym jako źródło prawa, i gdy nie mogłem w żaden sposób ściągnąć ludzi do wspólnej pracy, postanowiłem działać szybko, nie szukając — broń Boże — prawników.

Ze swych bowiem krótkotrwałych zetknięć z prawnikami wyciągnąłem jedną smutną naukę, że prawo i prawnicy dążą do ideału, by tę albo inną robotę prawniczą zrobić w ten spo-

---

[1]) Mowa o konferencjach Piłsudskiego z przedstawicielami stronnictw w połowie listopada 1918 r.

sób, by nie tylko obecne pokolenie, ale także pra-prawnuki nie mogły pod nią podsunąć igiełki. Wymaga to szalenie nużącej pracy, która, gdy idzie o czas, staje się niemożliwą. Może dlatego właśnie praca nad konstytucją trwała dwa lata [1]). A w tym wypadku właśnie spieszyć się chciałem. Wypowiedziawszy swą nieufność wobec prawników, zdecydowałem zwrócić się do tych, którzy najszybciej działają. Szybciej czasem działają, aniżeli myślą. Oni jedni dawali gwarancję, że praca nad prawem wyborczym w możliwie szybkim odbędzie się tempie. Dlatego powołałem na prezesa ministrów oficera I Brygady, przy tym kapitana saperów, inż. Moraczewskiego. Na wszelki wypadek kazałem mu stanąć na baczność (w owych czasach ostrożność ta moi panowie, nie była zbyteczną), a potem powiedziałem mu: «Panie kapitanie, ma pan zostać prezesem ministrów, ale pod dwoma warunkami: Pierwszy by pan nie wkraczał swym zarządzeniami w jakiekolwiek stosunki społeczne, drugi i tu podniosłem głos — wypracuje pan w ciągu jednego tygodnia ustawę wyborczą i to tak, jak gdyby Pan miał budować okopy. Moraczewski prosił o trzy dni zwłoki, na co się zgodziłem. I oto po dziesięciu dniach prawo wyborcze było gotowe i przedłożone mi do podpisu [2]).

Oto mój główny grzech przed prawem: nieufność do prawników co do szybkości w wypracowaniu ustaw. Czy to było wynikiem mojej przeszłości «kryminalnej», czy też było żołnierskim sposobem i czy jest wobec tego bezpieczną rzeczą oddawać w ręce «kryminalisty» i żołnierza nie tylko państwo, ale i dyplom doktorski, — to rozstrzygnie historia i Wy, Panowie.

Sądzę, że kwestia czasu rozstrzygnięć prawniczych i kwestia złagodzenia dążności do ideału w prawie, są kwestiami, które, jako wynik swej dysertacji doktorskiej, stawiam pod rozwagę panów. Liczne niedokładności i grzechy wobec prawa, które mogły i musiały nastąpić potem, pomijam nie dlatego, bym nie chciał być szczerym, lecz dlatego, że wszyscy mogą je znaleźć w różnych pismach, które łaskawie zaszczycają mnie szczególnymi względami.

Oto, panowie, są moje dysertacyjne elementy: Pierwsze, że zląkłszy się nadmiaru definicyj, cofnąłem się ze studium prawniczego; drugie, że jako «kryminalista» walczyłem z prawem; i trzecie, że nie zaufałem prawnikom, kiedy chodziło

---

[1]) Sejm Ustawodawczy, który zaczął pracować 10 lutego 1919 r., uchwalił konstytucję dnia 17 marca 1921 r.

[2]) P. przypis na str. 182.

o czas i szybkość i kiedy rozstrzygnąłem, że lepszą jest przy tym ręka żołnierza, niż prawnika.

Po wyznaniu tego grzechu ufny we względność wysokiego ciała, jako okoliczność łagodzącą, proszę przyjąć, że przez cały ubiegły czas zajmowałem stanowisko i spełniałem urząd, który zawsze i wszędzie najtrudniej poddaje się definicjom określonym co do swej kompetencji i zakresu władzy. Trudności były dla mnie tym większe że na swoje poparcie miałem jedynie uzusy, powstałe w prawach po państwach zaborczych.

W dodatku uzusy te każdy łaskawy krytyk chciał uzupełnić uzusami, znanymi mu lub sympatycznymi ze wszystkich państw świata od Francji, chociażby do dalekiego Paragwaju. Zgodzicie się chyba panowie, że przy tak nieuchwytnych pożądaniach dogodzić nikomu nie byłem w stanie.

Magnificencjo, Panie Dziekanie, Panowie Profesorowie! Zwracając się do was na zakończenie z całym zaufaniem mimo żartobliwego tonu całego przemówienia chcę wyrazić bardzo wielką wdzięczność dla Almae Matris Jagiellońskiej za udzielenie mi zaszczytnego tytułu.

Jestem dumny, że jestem dobrym żołnierzem, chociaż nie jestem nim z zawodu, i gdyby mi jacyś specjaliści odmawiali tego, to spokojnie przeszedłbym nad tym sądem do porządku dziennego. Przemawiają za mną zbyt jaskrawe fakty. Pod moimi dyrektywami z niczego, z absolutnego prawie zera doszliśmy do posiadania w krótkim czasie wielkiej armii. Rzucałem armię, złożoną z niewyćwiczonego żołnierza, pod zmęczonymi latami wojny oficerami, natychmiast do boju i z dumą mogę o sobie powiedzieć, że wszędzie, gdzie sam ludzi do boju prowadziłem, miałem zawsze za sobą zwycięstwo. Przez to dokonałem rzeczy, wobec których żadnych nie lękam się sędziów.

Kiedy jednak wkraczam w dziedzinę inną, gdzie także zawodowcem nie jestem, czuję się słabym i ze czcią staję przed tymi, którzy stanęli wyżej ode mnie.

Za uznanie mojej skromnej pracy, którą w dziedzinie prawa zdołałem wykonać, wznoszę toast w ręce Magnificencji na cześć Almae Matris Jagiellońskiej, reprezentującej wielkie nadzieje Polski, wielką wiedzę i metodykę pracy. Łączę z tym głębokie życzenie, by kwitła ona i rozwijała się i by liczne rzesze wychowanków z taką głęboką czcią odnosiły się do niej, jak ja się do niej odnoszę.

Alma Mater Jagiellonica niech żyje!

ROZKAZ Z POWODU SETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI NAPOLEONA

(30 kwietnia 1921 r.)

Dnia 5 maja 1921 r. minęło sto lat od śmierci Napoleona. Piłsudski, wierny swej czci dla tego wielkiego żołnierza i wodza, wydał 30 kwietnia 1921 r. niżej przytoczony rozkaz.

Podajemy go według «Monitora Polskiego» z dnia 6 maja 1921 r.

Żołnierze!

Sto lat temu na dzikiej, samotnej wyspie, rzuconej w przestworza oceanu, zmarł największy żołnierz świata, najświetniejszy wódz — Napoleon.

Na widownię wojenną w młodym jeszcze wieku rzucił go geniusz Francji, który kraj ten zmusił w męce bólów i ciężkich walk rodzić nowe wzory życia ludzi na ziemi. A postawił go między wodze wojenne, gdy wszystkie inne państwa zagrażały bytowi Francji w walce z nowinkami Rewolucji. Odtąd zwycięstwo, najsłodszy owoc trudów i wysiłków żołnierskich, na długo związane zostało ze sztandarami francuskimi.

Pod tchnieniem jego świetnego geniuszu wychowało się liczne grono dzielnych żołnierzy, którzy Europę ówczesną napełnili szumem bitewnym i głośnymi zwycięstwami. Pod twardą, lecz niezwykle umiejętną jego ręką chłopcy stajenni, podoficerowie i młodzi oficerowie przekształcali się w najbliższych jego pomocników, marszałków Francji, wielkich żołnierzy, którzy szkołę zwycięstw przechodzili szybko i z łatwością.

Czynami swymi i bojami zostawił Napoleon tak niezapomniane, tak świetne wzory dla sztuki wojowania, że póki na świecie całym zostanie choć jeden żołnierz, szukający w trudzie zagadki zwycięstwa, póki będzie człowiek, badający tajemnicę sztuki dowodzenia, póki ludzie szukać będą odpowiedzi na pytanie, jak w ręku człowieka mogą się zmieścić pioruny bitewne tak silne, że w ich ogniu spalają się i kruszą, jak nikłe słomki, długotrwałe wysiłki ludzkie — państwa i organizacje — póty nie gdzie indziej zacząć muszą swe poszukiwania, jak w dziełach, pracy i zwycięstwach wielkiego Napoleona.

Ubóstwiany przez swych żołnierzy, wielki w szczęściu i nieszczęściu, śmiały w myślach i czynie wódz wielkiej, lecz zmęczonej szalonymi wysiłkami Francji, złamany wreszcie został po licznych i nieudanych próbach przez przemożną liczbę

wrogów jego i Francji. Z dala od świata, w otoczeniu licznej straży przestało wreszcie sto lat temu bić serce Wielkiego Żołnierza, zgasł wielki umysł wodza, zginęła potężna wola, jakiej przed nim i po nim nie wykazał żaden człowiek, żyjący na ziemi.

Żołnierze! Pod dowództwem Napoleona niegdyś walczyli nasi dziadowie i pradziadowie, którzy ze czcią przed nim, jako najwyższym wodzem, skłaniali swe sztandary. I dziś dla uczczenia pamięci największego żołnierza i najlepszego nauczyciela żołnierzy niech wszędzie prawe serce żołnierskie silniej dla niego zabije, niech przed jego potężnym duchem skłonią się polskie sztandary, niech dla jego sławy zagrzmią pożegnalne salwy.

W dn. 5-go maja rozkaz ten przeczytać przed frontem wszystkich garnizonów, odbyć paradę wyznaczonych oddziałów ze sztandarami i oddać salwę honorową, określoną co do liczby i miejsca przez miejscowych dowódców.

J. Piłsudski.
Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski

Belweder, dn. 30-go kwietnia 1921 r.

MOWA PRZY NADANIU INSYGNIÓW UNIWERSYTETOWI WARSZAWSKIEMU

(2 maja 1921 r.)

Dnia 2 maja 1921 r. Naczelnik Państwa wręczył Uniwersytetowi Warszawskiemu insygnia w postaci berła, łańcucha i pierścienia dla rektora, oraz bereł i łańcuchów dla dziekanów.

Po mowie rektora Kochanowskiego Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o dwóch zadaniach wyższych uczelni: dostarczania fachowców i kultywowania czystej nauki, i o trudnościach stworzenia w wielkim mieście atmosfery naukowej.

Przemówienie podajemy według «Kuriera Porannego» z 3 maja 1921 r.

Magnificencjo, Panowie Profesorowie, Szanowni Państwo!

Uniwersytety i wyższe uczelnie wszędzie mają podwójne, nieco sprzeczne pomiędzy sobą zadania. Jedno z nich jest ściśle

utylitarne — uczelnie muszą dostarczyć narodowi i państwu dostatecznej ilości fachowców zawodowców, którzy mogą spełniać swe zawody jedynie po otrzymaniu wyższego stopnia naukowego.

Drugie zadanie jest odmienne: uniwersytety i wyższe uczelnie muszą dążyć w pracy swej do tego, aby być antiutylitarnymi, aby być przybytkiem czystej nauki, dążą do absolutnej prawdy, nie mając nic do czynienia z utylitarnymi względami. Muszą one być zbiorowiskiem ludzi, którzy wedle tradycyjnych słów Stanisława Potockiego [1]) przez szlachetne uniesienie ducha i rozumu wznoszą się na wyżyny, aby wytworzyć wyższe wartości ducha ludzkiego.

Pomiędzy tymi dwoma zadaniami, tak sprzecznymi w zasadzie, prym oddać trzeba drugiemu zadaniu. Bez należytego spełnienia tego drugiego zadania żadna wyższa uczelnia nie jest w stanie godnie wypełnić pierwszego. To spełnienie drugiego zadania tworzy dostateczną podstawę i pewność, że i pierwsze będzie należycie wypełnione.

Warszawa ma pod tym względem trudniejsze, niż jakikolwiek inny nasz uniwersytet, zadania. Przeszkody dla uniwersytetu warszawskiego są znacznie większe. W mieście małym, gdzie uniwersytet staje się ośrodkiem codziennego życia, gdzie uniwersytet i wyższe uczelnie bakcylami nauki zarażają całe otoczenie, wytwarza się atmosfera, przy której spełnienie zadań uczelni jest stosunkowo łatwe. W wielkim mieście z jego nerwowym życiem utrzymanie na odpowiednio wysokim poziomie pracy uniwersyteckiej jest znacznie trudniejsze.

Tym większy wysiłek uczynić należy, aby skupić wszystko to, co uniwersytetem żyje, w jedną rodzinę, w jedno ściśle spojone zgromadzenie, służące szczytnym celom naukowym, dla których uniwersytet pracuje.

Ułatwieniem może być dla uniwersytetu warszawskiego i będzie ta wielka praca, w nadzwyczaj trudnych dokonywana warunkach, która na przedstawicieli nauki w czasie niewoli spadała. Jak słusznie powiedział magnificencja, mury te były shańbione. Wtedy nauka polska, wyparta z murów uniwersytetu, wyparta ze wszystkich ośrodków pracy naukowej, skupiała się pomimo to w wolnej pracy naukowej, aby służyć swym celom. Z chwilą, gdy dziś ci mężowie są skupieni tu, wierzę i ufam, że praca ich, w łatwiejszych dokonywana wa-

[1]) Stanisław Potocki, minister wyznań i oświecenia Królestwa Kongresowego.

runkach, złamie przeszkody, wytworzone przez samo umieszczenie uniwersytetu w tych murach.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej nadaję obecnie te insygnia uniwersytetowi.

PRZEMÓWIENIE NA PRZYJĘCIU PROFESORÓW I MŁODZIEŻY UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

(2 maja 1921 r.)

Tego samego dnia, w którym odbyło się wręczenie insygniów Uniwersytetowi Warszawskiemu, tj. 2 maja 1921 r., Piłsudski zaprosił do Belwederu profesorów i delegacje młodzieży tegoż Uniwersytetu i podczas tego przyjęcia wypowiedział według streszczenia podanego w «Kurierze Porannym» z dnia 3 maja 1921 r. następujące przemówienie:

Piłsudski zaznaczył, że uniwersytet warszawski nie ma jeszcze świetnej tradycji naukowej, ale ma za to wielką tradycję polityczną; 29-go listopada 1830 r. akademicy warszawscy Goszczyński, Nabielak i Mochnacki pierwsi rzucili w murach tego gmachu pochodnie walki o niepodległość Polski. Pomna świetnych tradycyj 1831 r. i obecna młodzież uniwersytecka chwyciła dwukrotnie [1]) za broń dla walki w obronie zagrożonych granic ojczyzny.

Toast zakończył Piłsudski słowami: «Życzę, aby wychowankowie uniwersytetu warszawskiego zachowali i nadal tę tradycję walki o niepodległość Polski. Niech żyje uniwersytet warszawski!»

ROZKAZ O WNIOSKACH NA ODZNACZENIE ORDEREM «VIRTUTI MILITARI»

(3 maja 1921 r.)

Piłsudski starał się usilnie znaleźć takie metody, któreby zapewniały przy rozdawnictwie orderu «Virtuti Militari» osiągnięcie możliwie największej sprawiedliwości. Wyrazem tej dążności był niżej przytoczony rozkaz.

Godnym uwagi jest on nadto z tego względu, że ujawnia, które operacje wojskowe uważał Naczelny Wódz za szczególnie ważne.

---

[1]) Mowa o latach 1918 i 1920.

Rozkaz podajemy według «Dziennika Rozkazów Wojskowych» z 3 maja 1921 r.

Wnioski na odznaczenie orderem «Virtuti Militari» za udział w poszczególnych działaniach wojennych.

Chcąc przy odznaczeniach orderem «Virtuti Militari» osiągnąć przeciętną sprawiedliwość, trzymałem się dotąd zasady nadawania określonej ilości odznaczeń na jednostkę, biorąc pod uwagę całość jej pracy na froncie bojowym, pod względem czasu i rezultatów osiągniętych. Rozumiem jednak, że ta przeciętna sprawiedliwość nie jest okazana, gdy się za pomocą odznaczenia nie upamiętnia specjalnych czynów bojowych, które w każdej wojnie albo stanowią punkty zwrotne, albo też wyodrębniają się z całości zjawisk wojennych z powodu nadzwyczajnych wysiłków, uczynionych przez wojsko. Nie mogłem też nie zauważyć, że przy stosowaniu zasady dawania odznaczeń dla podziału jednostkom, istniejącym obecnie, został specjalnie pokrzywdzony ten okres wojny, kiedy jednostek jeszcze nie było, okres najtrudniejszy, gdy Wojsko dopiero się budowało prawie z niczego, przy przerażającym braku zaopatrzenia i uzbrojenia. Wreszcie ze zrozumiałych powodów, na sam koniec zostawiłem odznaczenia dla Sztabów i Centralnych Instytucyj. Przedtem więc, nim oddam całość pracy podstawowej w sprawie odznaczeń, w ręce Kapituły Tymczasowej orderu «Virtuti Militari» [1]) dla należytych uzupełnień i rozstrzygnięcia metody dalszego postępowania, uważam za swój obowiązek braki wyłuszczone powyżej uzupełnić. Z pomiędzy wszystkich naszych działań wojennych, zatrzymałem się na następujących, wymagających, według mego sądu, specjalnego odznaczenia i traktowania:

I. Oczyszczenie b. Królestwa (okupacji Pruskiej) od Niemców [2]).

II. Obrona Lwowa [3]).

III. Powstanie Poznańskie [4]).

Jest to pierwszy dział pracy wojskowej, gdy brały w tym udział niezorganizowane jednostki wojskowe w teraźniejszym składzie, nieraz organizacje na pół cywilne, gdzie nieraz decydującą była praca bojowa ludzi, którzy potem do żadnych jednostek bojowych nie weszli.

---

[1]) Por. str. 125.

[2]) Odbyło się w dniach od 10 do 19 listopada 1918 r.

[3]) Obejmuje czas od 1—22 listopada 1918 r.

[4]) Przypada na czas od 27 grudnia 1918 r. do 10 stycznia 1919 r.

W wojnie ściśle pojmowanej, wyodrębniłem następujące działania:

1. Operacja Wileńska [1]) i Obrona Wilna, jako najśmielsza z naszych operacyj wojennych.

2. Zdobycie Mińska [2]), co przewaliło na naszą korzyść wojnę na froncie północnym i dało spokój Krajowi i Wojsku na całą zimę.

3. Operacja Dyneburska [3]), dokonana w warunkach najtrudniejszych, pod względem klimatycznym, wymagająca niezwykłego hartu i wysokiego napięcia moralnego w wojsku.

4. Zdobycie Kalenkowicz i Mozyrza [4]), również w trudnych warunkach klimatycznych dokonane, a przewracające układ strategiczny całego frontu.

5. Operacja Ukraińska [5]), specjalnie III Armii, która rozbiła na drzazgi XII-tą Armię Sowiecką i dała pierwszy przykład metody operacyjnej, opartej na zawrotnej szybkości działania, dezorganizującej nieprzyjaciela.

6. Kontratak Armii Rezerwowej i IV Armii dla naprawy sytuacji, po rozbiciu I Armii [6]).

7. Kontratak przy obronie Warszawy, po upadku Radzymina [7]).

8. Kontratak IV i II Armii [8]) od Wieprza do pruskiej granicy z zastosowaniem tej samej metody zawrotnej szybkości działania, co oswobodziło kraj od nieprzyjaciela.

9. Działania III Armii [9]) na Kowel—Hrubieszów—Włodzimierz — ze złamaniem ostatecznym Armii Budiennego i wyjściem za Bug.

10. Operacje II i IV Armii nad Niemnem i za Niemnem [10]), kończące wojnę zwycięstwem.

Dla I. Płk. Koc przedstawi mi do zatwierdzenia spis 4 oficerów, którzy brali wybitniejszy udział w tej pracy. Pod jego przewodnictwem Komitet ten uczyni mi przedstawienie na odznaczenia w ilości 50 Krzyży.

---

[1]) Odbyła się w dniach od 16 do 19 kwietnia 1919 r.
[2]) Nastąpiło dnia 8 sierpnia 1919 r.
[3]) Dyneburg został zdobyty dnia 3 stycznia 1920 r.
[4]) Odbyło się w pierwszych dniach marca 1920 r.
[5]) Przypada na czas od 25 kwietnia do 7 maja 1920 r.
[6]) Kontratak rozpoczął się dnia 1 czerwca 1920 r.
[7]) Odbył się dnia 15 sierpnia 1920 r.
[8]) Rozpoczął się dnia 16 sierpnia 1920 r.
[9]) Przypadają na koniec sierpnia 1920 r.
[10]) Przypadają na koniec września i początek października 1920 r.

Dla II. Gen. Rozwadowski zrobi to samo dla Obrony Lwowa. Komitet przedstawi mi do odznaczenia 120.

Dla III. Ówczesny Komendant Wojskowy Poznania — Płk. Taczak zrobi to samo dla Poznania. Komitet pod jego przewodnictwem przedstawi mi do odznaczenia 40.

We wszystkich tych grupach oficerowie wybrani do Komitetu muszą sami posiadać odznaczenia. W wypadku, gdy to wyżej wymienionym oficerom wydawać się będzie koniecznym pociągnięcie do współpracy jeszcze nieodznaczonych, mają mi to specjalnie zameldować dla wiadomości i zarządzenia.

W dziale drugim operacji wyodrębnionych dla specjalnego odznaczenia:

Dla 1. Operacji prowadzonej pod swoim bezpośrednim dowództwem rezerwuję sobie rozdanie odznaczeń 50.

Dla 2. Gen. Szeptycki przedstawi mi do odznaczenia 50.

Dla 3. Gen. Rydz-Śmigły przedstawi mi do odznaczenia 30, ze specjalnym uwzględnieniem tych jednostek, gdzie największą była liczba odmrożeń.

Dla 4. Gen. Sikorski przedstawi mi do oznaczenia 30.

Dla 5. operacji prowadzonej pod moim bezpośrednim dowództwem rezerwuję sobie rozdanie 60 odznaczeń.

Dla 6. Gen. Sosnkowski dla Armii Rezerwowej i Gen. Szeptycki dla IV Armii przedstawią mi: pierwszy — 40, drugi — 30 do odznaczenia.

Dla 7. Gen. Żeligowski dla 10 i 1 Lit. Biał. Dyw. przedstawi mi do oznaczenia 40. Gen. Sikorski dla V Armii przedstawi mi do odznaczenia 60.

Dla 8. operacji, prowadzonej pod moim dowództwem, rezerwuję sobie rozdanie 120 odznaczeń.

9. Gen. Sikorski przedstawi mi do odznaczenia 80.

Dla 10. operacji prowadzonej pod moim bezpośrednim dowództwem rezerwuję sobie rozdanie 100 odznaczeń.

Dla tego działu systemem być winno:

a) rozdział przez wymienionych Generałów ilości rozporządzalnych odznaczeń pomiędzy jednostki, które brały udział w operacji z uwzględnieniem efektu, pracy, nawet z pominięciem zupełnym jakiejkolwiek jednostki, gdy jej praca nic nie znaczyła, albo była ujemną;

b) oddanie dalszego rozdziału na oficerów i żołnierzy ówczesnemu Dowódcy danej jednostki;

c) wyjątkowe tylko, poszczególne wypadki wybitnych czynów, które wpłynęły na przebieg operacji, znane bezpośrednio głównemu Dowódcy mogą być przezeń odznaczone poza

Dowódcami jednostek: te powinny być przy przedstawieniu mnie specjalnie motywowane.

Co do Dowództw i Centralnych Instytucyj rozporządzenie wyjdzie osobno.

Wódz Naczelny
(—) J. Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski.

PRZEMÓWIENIE NA OBIEDZIE ŻOŁNIERSKIM W OGRODZIE SASKIM W WARSZAWIE

(22 maja 1921 r.)

W dniu 22 maja 1921 r. Warszawa witała entuzjastycznie wracające z frontu pułki: 1-szy szwoleżerów, 21-szy i 36-ty piechoty oraz 1-szy dywizjon artylerii konnej. Po uroczystościach na placu Zamkowym i defiladzie, odebranej przez Piłsudskiego przy łuku triumfalnym, ustawionym na Krakowskim Przedmieściu, odbył się o godz. 1 w południe obiad żołnierski w ogrodzie Saskim. Podczas obiadu Piłsudski wygłosił przemówienie, które podajemy według streszczenia «Kuriera Polskiego», z 23 maja 1921 r.

W mowie swej, w której przede wszystkim dawało się wyczuć wielkie umiłowanie dla żołnierza, podkreślił Marszałek Piłsudski ogromne znaczenie, jakie ma ludność cywilna w chwilach przełomowych w czasie wojny. Od zachowania się mieszkańców miast nieraz zależy zwycięstwo. Warszawa, ta Warszawa trwożliwa, ta Warszawa nerwowa, umiała jednak stanąć na wysokości zadania, gdy niespełna rok temu nieprzyjaciel stanął u jej bram, i postawą swoją, pełną poświęcenia i odwagi, przechyliła szalę zwycięstwa na naszą stronę. Toastem: «Niech żyje Warszawa!» zakończył swe przemówienie Naczelnik Państwa.

LIST DO PREMIERA WINCENTEGO WITOSA

(28 maja 1921 r.)

Gabinet Witosa, który powstał dnia 23 lipca 1920 r. w okresie ofensywy bolszewickiej, znalazł się w maju 1921 r. w niepewnej sytuacji. Trudności wywołało trzecie powstanie górnośląskie. Niemcy, podniecane nieprzychylnym dla nas stanowiskiem Lloyd'a George'a, mogły oficjalnie wdać się w konflikt. Komisja Międzysojusznicza, urzędująca na Górnym Śląsku, naciskała na zawarcie rozejmu między Polakami a Niemcami. Groziło, że dojdzie każdej chwili do kon-

fliktu zbrojnego między powstańcami a oddziałami wojsk międzysojuszniczych, czego Polska ze względów dyplomatycznych chciała uniknąć.

Na tym tle powstały różnice zdań między Narodową Partią Robotniczą, związaną z terenem górnośląskim, a taktyką Rządu. Ponieważ partia ta należała do zespołu stronnictw, na którym opierał się gabinet Witosa, jej odmienne stanowisko stworzyło dla gabinetu wewnętrzne trudności.

Dnia 26 maja 1921 r. na konferencji stronnictw w Prezydium Rady Ministrów, Klub Chrześcijańskiej Demokracji pod wpływem prawicy oświadczył, że wycofuje się z koalicji stronnictw popierających Rząd.

Gabinet Witosa był do tego w owym czasie zdekompletowany. Nie obsadzona była teka Ministerstwa Aprowizacji po dymisji Bolesława Grodzieckiego, teka Ministerstwa Pracy po dymisji Jana Jankowskiego i co najważniejsza teka Ministerstwa Spraw Zagranicznych po dymisji Sapiehy.

Wszystkie te okoliczności skłoniły Witosa, że dnia 27 maja 1921 r. w piśmie do Naczelnika Państwa podał się do dymisji, gdyż «w ostatnim czasie wskutek wypadków górnośląskich i zdarzeń zaszłych na terenie sejmowym zachwiała się poważnie podstawa polityczna i personalna, na której się rząd oparł». Przez dymisję swego dotychczasowego gabinetu pragnął Witos «umożliwić stworzenie nowego silnego rządu, któryby stojące przed państwem zadanie mógł spełnić».

Koncepcja stworzenia rządu o szerszej podstawie okazała się na terenie Sejmu niemożliwą. Marszałek Sejmu w piśmie do Naczelnika Państwa z dnia 27 maja 1921 r. oświadczył, że wedle jego opinii «do przesilenia gabinetowego nie ma dziś konstytucyjnej podstawy» i że po porozumieniu się z większością Sejmu zwraca się do Naczelnika Państwa z prośbą o nieprzyjęcie dymisji.

Po odbyciu konferencji z Marszałkiem Trąmpczyńskim w dniu 28 maja 1921 r. Piłsudski tegoż dnia wystosował do Witosa niżej przytoczone pismo, które podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 30 maja 1921 r.

Do Pana Wincentego Witosa, Prezydenta Ministrów w Warszawie.

Powołany przeze mnie w chwili groźnej dla Państwa Rząd, którego ster wziął Pan, Panie Prezydencie, w swoje ręce — pozwolił przezwyciężyć najniebezpieczniejszą sytuację, w jakiej Polska się znalazła. Zadania rządu tym trudniejsze są u nas do spełnienia, że warunki mające źródło w wewnętrznych stosunkach krajowych, utrudniają znacznie utrzymanie powagi władzy rządowej, powagi koniecznej do właściwego wypełnienia najistotniejszych zadań państwowych. Mimo to Rząd, któremu Pan przewodniczył, nie tylko wywiązał się z powierzonych obowiązków, ale zdołał także umocnić autorytet władzy wykonawczej, za co składam Panu, Panie Prezydencie,

i wszystkim Panom Ministrom moje szczere uznanie i podziękowanie.

Uważam przesilenie gabinetowe w chwili obecnej dla Państwa za niepożądane. Odwołuję się więc do obywatelskiego poczucia obowiązku Pana, Panie Prezydencie, i Panów Ministrów aby pozostali nadal przy urzędowaniu, gdy to ze względów państwowych jest konieczne. Opierając się również na oświadczeniu Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego zarówno pisemnym jak i ustnym — w którym zapewnia mnie Pan Marszałek imieniem Sejmu Ustawodawczego, że Pan, Panie Prezydencie, liczyć może na poparcie większości Sejmu, uważam dalsze pozostanie Pana u steru Rządu wraz z całym Gabinetem za możliwe. Z tego względu do zgłoszonej w dn. 27-go b. m. przez Pana prośby o dymisję, przychylić się nie mogę.

Jednocześnie proszę Pana o przedłożenie mi wniosku co do obsadzenia tek wakujących [1]).

Warszawa, Belweder, 28-go maja 1921 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

PRZEMÓWIENIE W TORUNIU

(5 czerwca 1921 r.)

Dnia 10 stycznia 1920 r. nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych Traktatu wersalskiego. Dało to ostateczną podstawę prawną Polsce do objęcia władzy nad Pomorzem. Dnia 17 stycznia 1920 r. wojska polskie wkroczyły na Pomorze, by dnia 10 lutego 1920 r. dojść do morza.

W początkach czerwca 1921 r. Piłsudski udał się na Pomorze. Ludność witała uroczyście Naczelnika Państwa, przybywającego pierwszy raz na tę ziemię. Przy tej sposobności dnia 5 czerwca wojewoda pomorski wydał w Toruniu obiad w sali «Dworu Artusa» i tam Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie o dawnych naszych granicach zaborczych, które dlatego nazywał «świątyniami historii», bo nie zdołano nimi zburzyć naszej jedności narodowej.

Tekst podajemy według «Monitora Polskiego» z dnia 7 czerwca 1921 r.

Każdy naród posiada pomniki, które zawarły w sobie jego cierpienia i radości, jak w jednym ognisku ześrodkowując

---

[1]) Dnia 1. VI. 1921 r. wakująca teka Ministerstwa Pracy została obsadzona przez Ludwika Darowskiego. Teka Ministerstwa Aprowizacji dnia 2. VI. 1921 r. przez Jana Michalskiego, a teka Ministerstwa Spraw Zagranicznych dnia 11. VI. 1921 r. przez Konstantego Skirmunta.

przeżycia całych pokoleń. Takimi pomnikami są: ruiny, pola bitewne, grody, ulice, na tych ulicach domy, na których widok serca biją goręcej i łzy nabiegają do oczu. Są to świątynie historii, których Polska posiada tak wiele.

Dla mnie, jako dla przedstawiciela państwa polskiego, nie ma większej świątyni, jak wszystkie te granice, którymi poprzerzynano nasz kraj. Ongi, jak Polska szeroka i długa, trwało wspólne życie codzienne nawet z jego śmiesznostkami. Rylec dziejowy w jednakowy sposób rzeźbił duszę narodu, pomimo różnic prowincjonalnych wytwarzał się jeden typ człowieka. Wszystko to chciały zburzyć słupy graniczne. Ich mową było: Zapomnij! zapomnij o wspólności, o wspólnym śmiechu, o wspólnych łzach, o wpólnym biesiadowaniu, a w końcu dodano: zapomnij mowy. Za pomocą tej cienkiej, pozornie nic nie znaczącej linii, którą przebiegnie najmniejsze nawet zwierzątko — pracowano, by wszczepić w nas w ciągu stuleci różnice nie tylko fizyczne, lecz moralne, uczynić z nas ludzi o różnym układzie ducha, o różnych usposobieniach, różnym umyśle tak, by gdy zajdzie tego potrzeba, mogli walczyć przeciw sobie. Ile włożono wysiłków, ile funduszów, żeby te granice wzmocnić. W tej pracy przecież brały udział trzy wielkie państwa. Na całym świecie nie ma takiego miejsca, w któreby włożono tyle pracy, jak w umocnienie naszych granic porozbiorowych.

A przeciwko tej pracy szły wysiłki polskie z pokolenia w pokolenie. Nie ma dla mnie większej świątyni historycznej, jak te granice, którymi nas podzielono. Gdy zbliżam się do dawnej granicy, czuję, iż zbliżam się do świątyni historii i doznaję silnego wzruszenia. Hasło, które ze słupów wbitych wołało do nas niedawno jeszcze: «zapomnij», dzisiaj woła mnie i wam: «pamiętaj». A to «pamiętaj» oznacza nie tylko czcze słowa, lecz oznacza «pracuj, i jeszcze raz pracuj, zasypuj tę granicę, którą wróg chciał uczynić przepaścią».

Pomiędzy granicami, które wzbudzają największe wzruszenie, jest ta, którą wczoraj przekroczyłem. Tu na Pomorzu żądano: «zapomnij» więcej, niż gdziekolwiek. To też największym «cudownym dzieckiem» jest Pomorze polskie. Tutaj dokonał się cudowny powrót do dawnego życia.

Mówicie, by opiekować się wami, by pamiętać o was; na to wam odpowiadam, iż nie ma takiego męża w polityce czy jakiejkolwiek innej dziedzinie, któryby nie chciał pracować i iść razem z «cudownym dzieckiem». Więc z całym spokojem wznoszę okrzyk: za szczęście i rozkwit Pomorza wraz z Polską.

PRZEMÓWIENIE DO DZIENNIKARZY PAŃSTW BAŁTYCKICH

(20 czerwca 1921 r.)

W drugiej połowie czerwca 1921 r. bawiło w Polsce 20 dziennikarzy Estonii, Finlandii i Łotwy. Dnia 20 czerwca 1921 r. byli przyjęci oni na audiencji w Belwederze, podczas której Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie o wspólności losów Polski i państw bałtyckich.

Podajemy je według «Monitora Polskiego» z 21 czerwca 1921 r.

Dziękuję panom za pozdrowienia, które w tej chwili od panów usłyszałem, przywiezione mi z krajów, chociaż dalekich przestrzenią, ale zawsze bliskich memu sercu. Dziękuję również za tak liczny przyjazd do Polski, gdyż odpowiada on, zdaniem moim, potrzebom zarówno Polski, jak i krajów, z których panowie przyjeżdżacie. Długie lata wszystkie narody, do których my, tu zebrani, należymy, pędzić musiały żywot bardzo ciężki, gdyż jako planety większego lub mniejszego rozmiaru musieliśmy się obracać około słońc obcych i zaledwie od paru lat mogliśmy rozpalić u siebie, w domu, własne słońce narodowe. Jest mi przyjemnie, jeżeli Polska, tocząc swoją dwuletnią wojnę, mogła w tym czasie przyczynić się do spokojnej i zapobiegliwej pracy pokojowej w krajach, które macie zaszczyt reprezentować, chociaż ta możliwość spokojnej pracy nie była, niestety, udziałem Polski, która z bronią w ręku bronić musiała samodzielności swego życia narodowego.

Przystępując teraz do wytężonej pracy pokojowej, Polska serdecznie witać was będzie, jako gości, wiedząc dobrze, że jeżeli czego wszystkim nam brakuje, — to właśnie dobrej i dokładnej znajomości stosunków i warunków życiowych każdego z państw, które muszą czuć do siebie bezwiedną sympatię, chociażby dlatego, że powstały i pracują mniej więcej w ten sam sposób.

Życząc panom, aby ich podróż przyniosła jak największe rezultaty, zarówno dla waszych narodów, jak i dla Polski, dziękuję panom raz jeszcze za przybycie do mnie i pozdrowienia, których byliście wyrazicielami.

PISMO DO HARCERZY

(30 czerwca 1921 r.)

Dnia 1 lipca 1921 r. rozpoczął się we Lwowie Zjazd Harcerstwa Polskiego. Wysłannik Naczelnika Państwa kpt. Aleksander Rutkowski odczytał przed frontem oddziałów harcerskich, zebranych po mszy polowej na Cytadeli, niżej przytoczone pismo o zasługach harcerstwa w walce o Polskę.

Pismo było zredagowane według instrukcji Piłsudskiego przez oficera Adiutantury Generalnej kpt. A. Rutkowskiego. Brulion tego pisma z własnoręcznymi poprawkami Piłsudskiego jest własnością kpt. Rutkowskiego.

Podajemy pismo według «Monitora Polskiego» z 1 lipca 1921 r.

Harcerze!

Już w latach niewoli przygotowywaliście się do służby ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też, gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregi polskich oddziałów na trud wojenny, przerastający wielekroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała ojczyzna pod broń swych obywateli dla obrony granic wołała. W walkach o kresy wschodnie Małopolski czy ziemię litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzuceni po oddziałach regularnej armii lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurierskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za ojczyznę kolegom waszym, wyrażam wam, harcerze, podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

Naczelny Wódz
Józef Piłsudski
Pierwszy Marszałek Polski.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI ZJAZDU «NACZELNEGO POLSKIEGO KOMITETU WOJSKOWEGO»

(2 sierpnia 1921 r.)

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej w marcu 1917 r. i po wydaniu w dniu 30 marca 1917 r. odezwy rządu ks. Lwowa, oświadczającej się zasadniczo za niepodległością Polski, we wszystkich formacjach armii rosyjskiej poczęły powstawać «Związki Wojskowych Polaków». W czerwcu 1917 r. został zwołany do Petersburga ogólny zjazd delegatów tych związków i w pierwszym dniu jego obrad wybrano Piłsudskiego na honorowego przewodniczącego zjazdu.

Zjazd wyłonił ze siebie «Naczelny Polski Komitet Wojskowy», którego zadaniem było utworzenie polskiej siły zbrojnej na Wschodzie.

Dnia 2 sierpnia 1921 r. odbył się w Warszawie zjazd byłego «Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego» i na obiedzie z tej okazji wydanym w sali Resursy Obywatelskiej Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, w którym podziękował za wybranie go przed czterema laty honorowym przewodniczącym zjazdu «Związków Wojskowych Polaków», gdyż akt ten był podniesieniem wyżej ówczesnej «polskiej gry».

W tomie V wyd. «Pisma — Mowy — Rozkazy» Józefa Piłsudskiego przemówienie to było podane w streszczeniu, jakie podała ówczesna prasa. W papierach K. Świtalskiego znalazły się notatki zrobione przez niego podczas mowy. Według nich podajemy to przemówienie.

Szanowni Panowie!

Nie miałem sposobności podziękowania za zaszczyt wybrania mnie honorowym przewodniczącym zjazdu «Związków Wojskowych Polaków». Korzystam więc dziś ze sposobności, by za to podziękować.

Chcę wyjaśnić, jakie mogło być wzruszenie człowieka, który walczył po przeciwnej stronie, który posyłał w Waszą stronę śmiercionośne pociski i który dowiedział się, że wbrew morzu krwi przelanemu jest coś wielkiego co łączy.

Wzruszenie moje było większe z innego jeszcze powodu. Kiedy 6-go sierpnia 1914 r. przystępowałem do «polskiej gry» wobec olbrzymiego przepychu potęgi militarnej walczących mocarstw — miałem stale jedno uczucie: Starałem się, w wincie świadomy, zapowiedzieć w tej grze skromne polskie «proste piki» a ze wszystkich stron Polski słyszałem wówczas głosy: Mój Panie z pańskimi prostymi pikami będziesz Pan leżał bez sześciu. Wysilałem siły i serce, by dojść przynajmniej do tej gry. Jak serdecznie byłbym wzruszony, gdybym w ciągu tej wielkiej polskiej gry usłyszał z Polski: «dwa piki». To słowo padło od Was, rozdzielonych morzem krwi, ścianą tysięcy armat i milionów bagnetów i za to słowo składam dziś Panom moje serdeczne podziękowanie.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS OBIADU W GRODNIE

(4 października 1921 r.)

Na zaproszenie Prezydium miasta Grodna przybył Piłsudski do tego miasta dnia 4 października 1921 r. Na ten dzień przełożono obchód rocznicy uwolnienia w dniu 26 września 1920 r. Grodna od bolszewików.

Po odsłonięciu pomnika na cześć poległych obrońców Grodna Prezydent miasta Listowski wydał w salonach Starego Zamku obiad. Po kilku przemówieniach Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone przemówienie, w którym dał wyraz swej radości, że ziemia grodzieńska po tylu cierpieniach może oddychać swobodą, i nadziei, że ta ziemia stanie się trwałą łącznią między Warszawą a Wilnem.

Przemówienie podajemy według «Echa Grodzieńskiego» z dnia 8 padziernika 1921 r.

Moi Panowie!

Mówiliście tu wszyscy o waszej ziemi, jako o ziemi łez i męczeństwa. Pójdę za waszym przykładem i parę chwil zajmę waszą uwagę przeszłością tej ziemi.

Kraj ten nazywano zapadłym, była to kraina istotnie zapadła, kraina od Boga zapomniana. Bez względu na to, jakimi słowy nad kołyską dziecięcia śpiewała matka, bez względu na to, jakimi słowy człowiek chwalił Boga, — każdy mieszkaniec tej ziemi czuł kamień młyński na sercu. W kraju cichym, spokojnym, zabitym deskami od świata, panoszył się zawsze obcy, który miał na zawołanie wszystkie przywileje, — obcy, który

wprost do ust dziecka wciskał własnę mowę, — obcy, który nad każdym mieszkańcem tego kraju panoszył się i panował.

Kraj zapadły, od Boga zapomniany, kraj, w którym uśmiech szczęścia istniał tylko dla garstki ludzi obcych, — to jest to wspomnienie, które ja, syn tej ziemi, noszę od dzieciństwa. I dlatego, moi Panowie, gdy teraz w tych czasach mijam Bug i Narew, gdy do moich piersi doleci zapach sosny i szum borów rodzinnych, gdy spojrzę na tę ziemię, na jej obecny wolny oddech, wyznaję otwarcie, że duma mię przenika, — bo wiem, iż do tego uśmiechu szczęścia, słońca, który dał krajowi oddech swobody, również się przyczyniłem. Duma mię rozpiera, gdy patrzę, że ta ziemia tak inaczej wygląda, niż w moich wspomnieniach młodości.

Moi Panowie! Hołdowałem od dzieciństwa dumnej zasadzie: «móc — to chcieć», lecz chcieć tak, by wszystkie części ciała były skupione w tej woli chcenia, by we wszystkich komórkach mózgu tkwił ten cel, by we wszystkich cząsteczkach krwi ta siła chcenia żyła i trwała. Hołdowałem zasadzie tych słów, lecz wiem dobrze, że tej zasadzie hołdowałem nie jeden, a tysiące, — gdy szły na bój za wolność, za szczytne hasła ludzkości. I jeżeli mnie wśród tych męczeństw i tylu bohaterstw udało się być tryumfatorem i należeć do tych, co szczęśliwiej swój los ciągną, to wiem, że zawdzięczam to nie sobie; na to składają się te warunki i okoliczności, że żyjemy, jak w krainie cudu. Oto wielkie potęgi, zdawało się nieskruszone, załamały się w czasie zmagań, jedne na froncie walczącym, inne u siebie na wewnątrz, — z nich powstaje nowy świat, nowe ziemie, organizmy i dążenia. I w tych czasach mają wartość dumne słowa: «móc — to chcieć». Kto chce — ten może, kto chce — ten zwycięża, byle tylko chcenie było chceniem siły, a nie kaprysu lub bezmocy.

Moi Panowie! Piękny gród wasz nad cudownym, starym Niemnem, rzucony jakby rozmyślnie ręką Boga, tworzy silną łącznię pomiędzy równie daleką Warszawą, jak i w sierocym oddaleniu leżącym Wilnem, nie tak kruchą, nie tak słabą, jak te dzieła rąk ludzkich! Ta łączność twarda, silna, dla której Niemen i inne rzeczki nie są przeszkodą, ta łączność musi być dziełem waszego wysiłku i chcenia: «móc — to chcieć», jeżeli tylko chcieć będziecie, to łączność będzie trwała, tylko chciejcie, to tę łączność waszą zbudować potraficie.

Za pomyślność i rozwój waszego pięknego grodu wznoszę mój toast: «Niech żyje!»

PODZIĘKOWANIE ZA NADANIE OBYWATELSTWA HONOROWEGO MIASTA KIELC

(20 października 1921 r.)

Dnia 20 października 1921 r. przyjechał Naczelnik Państwa do Kielc, by wziąć udział w odsłonięciu tablicy, wmurowanej na gmachu Magistratu, na pamiątkę wkroczenia do Kielc polskich oddziałów strzeleckich w sierpniu 1914 r.

Przy tej sposobności odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym Prezes Rady Kostuch wręczył po swoim przemówieniu Piłsudskiemu dyplom honorowego obywatelstwa miasta Kielc.

W odpowiedzi Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, które podajemy według tekstu «Polskiej Agencji Telegraficznej», wydrukowanego w «Przeglądzie Wieczornym» z dnia 21 października 1921 r.

Wspomnienia, wiążące mnie z waszym miastem, sięgają tych czasów, gdy byłem tak, jak moi koledzy-strzelcy szarym żołnierzem. Wspomnienia z pobytu u was w r. 1914 pozostały dla mnie i dla moich podkomendnych jednymi z najmilszych. Ilekroć razy w czasie całej wojny wspominano Kielce, uśmiech rozjaśniał twarze moich żołnierzy, nawet w chwilach ciężkich i pełnych walk. Był to uśmiech wdzięczności za przyjęcie, jakiegośmy tu doznali.

I dlatego szczerze jestem wzruszony i miło mi jest, że zaliczyliście mnie do grona obywateli tego grodu, z którym wiąże się tyle wzruszeń i tyle wspomnień i tyle uczuć moich i moich dawnych podkomendnych.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PODCZAS OBIADU W KIELCACH

(20 października 1921 r.)

W tym samym dniu, w którym odbyło się wręczenie Piłsudskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Kielc, wojewoda kielecki Pękosławski wydał obiad w salach Resursy Obywatelskiej. Po przemówieniach na cześć Naczelnika Państwa Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie o swych dawnych wątpliwościach, żywionych przez niego podczas pobytu w Kielcach w r. 1914, a którym późniejsze dzieje nie przyznały racji.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się odbitka maszynowa tej mowy z własnoręcznymi poprawkami Piłsudskiego.

Przemówienie podajemy według «Ziemi Kieleckiej» z dnia 13 listopada 1921 r., nie uwzględniając kilku zmian, dowolnie przez redakcję «Ziemi Kieleckiej» wprowadzonych.

Zechcieliście, Panowie, uczcić moje zasługi położone przy tworzeniu Państwa Polskiego tym przyjęciem, któreście mi zgotowali i darem dla mnie bardzo cennym zaliczenia mnie w poczet obywateli honorowych Waszego miasta.

Wspomnieliście, Panowie, w swoich mowach o dniach sierpniowych 1914 r. Dla Was dni te są pamiętne, bo dały one Wam silne zewnętrzne wrażenia: pierwsze momenty wojny, wkroczenie w Wasze ulice oddziałów strzeleckich.

Dla mnie i dla moich chłopców wejście do Kielc to nie tylko pierwszy pocałunek wojny, ale zarazem ciężkie przeżycia, które spadały w pierwszym rzędzie na tego, który tych chłopców prowadził. Rozpoczęcie kariery wojennej kosztowało mnie dużo konfliktów. Widziałem nikłość sił naszych — wobec przepychu wojny, miliardów pieniędzy, tysiąca armat i ogromu środków technicznych — tego olbrzymiego wału wojny, który przerżnął wówczas świat cały. Ale nie tylko to wywoływało wątpliwości. Moralne warunki, w których znaleźliśmy się nie rościły nadziei łatwego zwycięstwa idei. Niosłem swoją myśl wściekle uporczywą stworzenia tego, co byłoby funkcją siły kraju, kraju, który trwał w ciężkiej niewoli krępującej, łamiącej dusze i charaktery. Zdawało się, że biorę na siebie ciężar nie do zniesienia, że wytknąłem sobie cel daleki, o wiele, wiele trudniejszy do osiągnięcia, niż to sobie myśleli moi młodzi impulsywni towarzysze broni. Wchodziłem do Waszego miasta z poczuciem trudności, które czekają nas, z poczuciem, że raczej po śmierć bohaterską tuśmy przyszli i po nic więcej. Nie dziwi mnie, że pierwsze Wasze spotkanie ze strzelcami było pełne zrazu niedowierzania. Patrzyliście się nieufnie na tę garstkę żołnierzy źle ubranych, mieszczącą się w czterech domach, idącą bez żadnego oparcia i poparcia. Gdym wjeżdżał w mury miast Królestwa na mojej wiernej kasztance, pamiętam osłupiałe wejrzenia idące od chodników, stolików cukierni, spojrzenia, które trzeba było łamać, by być bezczelnie pewnym siebie.

Nie mam wyrzutów dla Waszej pierwszej obojętności dla czynu wariatów, nieprzytomnych ludzi, nie liczących się z rzeczywistością. Kilka lat potem przeszło wytrwałej pracy dla stworzenia siły zbrojnej, w której się wiele rzeczy poświęciło i wiele rzeczy puściło się w niepamięć. Praca była twarda, ale wytwarzająca i twarde charaktery, które złamać było trudno nie tylko bojowymi wrażeniami, ale i moralnymi ciężarami.

To napawa mnie, jako wychowawcę, dumą. Podczas tych kilku lat żyliśmy w warunkach, w których nie było nic pewnego, w których zamiast iść w górę wszystko łamało się i opadało na dół, aż zakończyłem ten okres samobójstwem [1]); prześladowaniami, więzieniem — rzuceniem tego, do czego dusza i serce gnało.

Przypominając sobie w Magdeburgu sierpniowe dni obliczałem w myśli ile charakterów wytrzyma, a ile doliczę się ofiar zdradliwej walki. Rok minął. Dzięki wysiłkom innych, bo nie naszym stało się zadość dziejowej sprawiedliwości. Powstało Państwo Polskie. Kiedy wróciłem do kraju, z dumą mogłem stwierdzić, że wychowani przeze mnie żołnierze ten ciężki rok przetrzymali wspaniale. Pozwoliło mi to mieć gotowe kadry dla tworzenia armii. Ci to właśnie moi wychowankowie — legioniści — przyprowadzali do szeregów osiwiałych oficerów, zniechęconych do zrewoltowanego wojska. — Stali się oni bazą dla nowej armii polskiej. Chwila powstania Polski była równocześnie chwilą wybuchu wojny na naszych granicach. Pierwszymi żołnierzami byli legioniści i P. O. W. — 5 p. p. oswobodził Lwów, bataliony, które niewyćwiczone rzucałem wtedy w bój, były batalionami peowiackimi. Potem dopiero przyszła możność stworzenia wielkiego wojska. Praca, jakiej dokonali legioniści i P. O. W. była dla mnie dowodem, że trud mój nie poszedł na marne. Dawne moje wątpliwości nie miały racji. Wysiłek nie był nierozumnym i niepraktycznym.

Gdy siedziałem w Magdeburgu wspominałem Kielce, jako marzenie młodości prześnionej, jak gdyby w mgłę osłoniętej. Pierwsze wspomnienia są zawsze najsilniejsze. Pierwsze tęsknoty, pierwsze uderzenia serca, pierwsza miłość pozostają na zawsze w duszy, — jako rzeczy życiem nie skażone, nie osnute praktycznością. Dlatego, gdym się zbliżał do Waszego miasta, serce zabiło mi tak żywo, tak mocno, jak wtedy, gdy w pierwsze dni wojny podchodziłem pod Wasze mury i gdym samego siebie pytał wtedy, co będę tu robił i czego tu szukam. Chcę być wśród Was nie jako Naczelnik Państwa i Marszałek Polski wielkiej armii, ale jako ten szary żołnierzyk, który chce przeżyć te drobne rzeczy i który znalazł przyjęcie i serce za mały w swych rozmiarach czyn, i dla którego przyjęcie to było pieszczotą po tylu cierpieniach.

Wznoszę toast za pomyślność i szczęście Kielc.

---

[1]) Mowa o rozbiciu Legionów w lipcu 1917 r.

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE WYBORÓW DO SEJMU WILEŃSKIEGO

(12 listopada 1921 r.)

Sprawa Wilna przechodziła od czasu zajęcia go przez gen. Żeligowskiego różne fazy. Naprzód Rada Ligi Narodów postanowiła 28 października 1920 r. przeprowadzić na Wileńszczyźnie plebiscyt, przy czym miały ją na ten czas zająć oddziały wojskowe kilku z państw, należących do Ligi. Plan ten Rada Ligi zarzuciła 3 marca 1921 r. Od maja 1921 r. odbywały się próby porozumienia między Polską a Litwą pod przewodnictwem delegata belgijskiego w Lidze Hymansa, które nie doprowadziły do rezultatu.

Wobec tego postanowiono w Polsce powrócić do pierwotnego zamiaru gen. Żeligowskiego zwołania do Wilna Sejmu, wybranego przez ludność terenów uważanych za sporne, któryby ujawnił, jaką jest jej wola.

Przy przeprowadzaniu tego planu wybuchła w pierwszej połowie listopada 1921 r. ostra różnica zdań między polskimi czynnikami politycznymi. Piłsudski chciał, by wybory do sejmu wileńskiego odbyły się nie tylko na t. zw. Litwie Środkowej, zajętej przez gen. Żeligowskiego, ale na całym terenie, który był uważany za sporny. Piłsudski, chcąc uniknąć pozorów aneksji, dążył do ujawnienia woli ludności z całego tego terytorium, by mieć decydujący argument wobec Litwy, wobec Rosji sowieckiej, która wbrew postanowieniom Traktatu ryskiego poczęła się wtedy do tej sprawy wtrącać — i wreszcie dla państw sprzymierzonych, które, powołując się na art. 87 Traktatu wersalskiego, zastrzegały sobie swój głos w sprawie i wschodnich granic Polski.

Stronnictwa prawicowe zwalczały to stanowisko Piłsudskiego głównie dlatego, że podejrzewały, iż zwiększanie terytorium plebiscytowego było potrzebne zwolennikom federalizmu dla łatwiejszego przeprowadzenia swej koncepcji.

Wobec tego, że Piłsudski na Radzie Ministrów, odbytej w Belwederze dnia 10 listopada 1921 r. zapowiedział wyciągnięcie ze swej strony konsekwencji, gdyby jego stanowisko w sprawie terenu wyborów do sejmu wileńskiego nie zostało uwzględnione, cała sprawa w tych dniach nabrała rozgłosu, wzbudziła namiętności polityczne i spowodowała liczne konferencje stronnictw na terenie Sejmu Ustawodawczego.

Na posiedzeniu t. zw. konwentu seniorów, t. zn. ciała złożonego z przewodniczących klubów sejmowych, zwołanego na wieczór dnia 12 listopada 1921 r. do gabinetu marszałka Trąmpczyńskiego, przybył Piłsudski i na prośbę, by wyjaśnił swoje stanowisko, wypowiedział niżej przytoczoną enuncjację.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje

się brulion tego oświadczenia, pisanego na początku ręką Piłsudskiego, a potem pismem K. Świtalskiego, któremu Piłsudski dalszą część enuncjacji podyktował po posiedzeniu konwentu dla celów prasowych.

Oświadczenie podajemy według «Monitora Polskiego» z 14 listopada 1921 r.

W ciągu przeszło roku państwo polskie znajduje się w stanie pertraktacyj i próby zgodnego z innymi wysokimi stronami załatwienia sporu o Ziemię Wileńską. W ciągu tego roku żaden z rządów polskich nie pozostawiał wątpliwości, że istotą sporu nie jest tylko część terytorium, zwana Litwą Środkową, wobec tego Naczelnik Państwa uważa, że jest odpowiedzialnym za reprezentowanie tego właśnie stanowiska, rozumiejąc zresztą, że przez to w niczym nie narusza prawa narodu polskiego do zmiany dotychczasowego stanowiska rządów polskich przez swoje przedstawicielstwo sejmowe.

Co do samej istoty sprawy, osobisty pogląd Naczelnika Państwa wynika nie z dziejów chwili obecnej, lecz z długoletniej, kilkuwiekowej historii Wilna i Ziemi Wileńskiej. Ziemia ta była terenem spornym przez wieki całe pomiędzy Polską a naszym wschodnim sąsiadem. Specjalnie po upadku dawnej Rzeczypospolitej Rosja wytężyła wszystkie swoje siły dla odrobienia całej poprzedniej kilkuwiekowej historii związku tej ziemi z Polską. Te wysiłki Rosji w skutkach swoich zaciemniły i zagmatwały kwestię, czym jest właściwie Wilno i Ziemia Wileńska — Polską, Rosją, Litwą, Białorusią... Naczelnik Państwa, jako syn tej ziemi, stwierdził, że niejasność pojęć, czym jest Ziemia Wileńska, była tak wielką, że jest realną podstawą rozważań całego świata nad tą sprawą i, niestety, była udziałem zarówno wielkiej części Polaków, jak i części ludności tej ziemi, która stawała się typowym krajem «tutejszych» i «z zabranego kraju». Tę gmatwaninę pojęć i różnolitości tradycji historycznej w dotychczasowych dziejach świata rozcinał tylko miecz. Mieczem też rozstrzygnięta została i obecnie sprawa Wilna i jego ziemi. Naczelnik Państwa sądzi, że Polska nie może ograniczyć się tym jedynie sposobem rozstrzygnięcia losu tej właśnie ziemi i to ze względu zarówno na szacunek dla wielkich tradycji historycznych dawnej Polski, jak i Polski porozbiorowej, gdy Wilno swoją pracą dawało w długim okresie ciężkiej niewoli moc trwania i wielkie siły moralne. Dlatego też, po przeprowadzeniu licznych rozmów z poszczególnymi posłami i przedstawicielami stronnictw, oświadczył, że po rozważeniu wszystkich stron sprawy i robiąc próbę kompromisu

ze swego zasadniczego stanowiska, stoi przy projekcie rządowym, od którego odstąpić nie jest w stanie [1]).

Dodatkowo Naczelnik Państwa oświadczył, że prosi o niemieszanie do tej sprawy ani jakichkolwiek dyskusji w zakresie t. zw. federacji, ani też rozważania pytań: aneksja, czy plebiscyty, jako zasada rozstrzygania kwestii spornych w świecie, Naczelnik Państwa bowiem, chcąc oddać rozstrzygnięcie sporu samym mieszkańcom Ziemi Wileńskiej, nie szuka w niczym sposobu skrępowania jej woli i żadnego programu jej nie chce narzucić. Natomiast w kwestii: aneksja, czy plebiscyty — nie sądzi, aby w obecnej, dziejowej chwili można było stosować nieoględnie we wszystkich wypadkach, zarówno w świecie całem, jak i w Polsce, jedną i tę samą zasadę.

PRZEMÓWIENIE DO PRZEDSTAWICIELI LUDNOŚCI W LIDZIE

(19 listopada 1921 r.)

Sprawa terenu wyborów do Sejmu wileńskiego stworzyła atmosferę namiętności politycznych. Wroga Naczelnikowi Państwa propaganda rzuciła tyle bałamutnych i złośliwych wieści o jego stanowisku w tej kwestii, że Piłsudski słusznie obawiał się zupełnej dezorientacji wśród ludności, mającej wybierać delegatów do Sejmu wileńskiego.

Dlatego zaraz po uchwaleniu przez Sejm Ustawodawczy w dniu 16 listopada rezolucji rządowej, postanowił Piłsudski wyjechać do Lidy, by uświadomić miejscowe czynniki, jakie jest jego istotne stanowisko. Tam dnia 19 listopada 1921 r. do zebranych w gmachu Kasyna oficerskiego wójtów gmin powiatu lidzkiego i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa wygłosił Piłsudski niżej streszczone przemówienie, wskazujące na wagę jak najliczniejszego udziału w wyborach i akcentujące, że nie chce on sugerować ludności żadnych wniosków ani propozycyj.

Streszczenie przemówienia podajemy według «Monitora Polskiego» z 21 listopada 1921 r.

Powołując się na swoją odezwę, wydaną w r. 1919 w chwili wyzwolenia Wilna, obiecującą, że ludności Ziemi Wi-

[1]) Projekt rządu Ponikowskiego domagał się zgody Sejmu Ustawodawczego na dokonanie wyborów do Sejmu wileńskiego na terenie powiatów brasławskiego i lidzkiego, nie pozostających wówczas pod władzą gen. Żeligowskiego. Sejm na posiedzeniu w dniu 16 listopada 1921 r. wniosek rządowy uchwalił 171 głosami lewicy i centrum przeciw 158 głosom prawicy, co było uważane za zwycięstwo myśli Piłsudskiego.

leńskiej będzie dana możność wypowiedzenia się co do swoich losów [1]*), Naczelnik Państwa oświadczył zebranym, że obecnie nadeszła chwila zrealizowania tej zapowiedzi.*

Za zgodą sejmu i rządu polskiego ludność powiatu lidzkiego ma przez powszechne wybory dać niczym nieskrępowany wyraz swej woli. Podkreślając całą powagę mającego się odbyć aktu oraz jego znaczenie dla kraju i ludności, Naczelnik Państwa zwrócił się do zebranych z wezwaniem, aby jak najliczniejszy udział w głosowaniu stwierdził dobitnie i udowodnił wszystkim istotną wolę ludności, a tym samym przeciął ostatecznie wątpliwości i spory co do charakteru tej ziemi.

Naczelnik Państwa, będąc sam jej synem, głos swój wyraził już szablą, wyzwalając kraj i dając mu możność postanowienia samemu o swym losie; reszta należy do ludności.

Nie stawiając ze swej strony żadnych wniosków ani propozycyj, Naczelnik Państwa wzywa jedynie, aby wszyscy stanęli do urny wyborczej, im bowiem liczniejszy będzie udział wyborców, tym większą będzie waga decyzji zgromadzenia wileńskiego. Wreszcie oświadczył Naczelnik Państwa, że raz wypowiedzianej woli gotów jest i będzie w razie potrzeby bronić siłą oręża.

PRZEMÓWIENIE W TRZECIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA POZNAŃSKIEGO

(27 grudnia 1921 r.)

Dnia 27 grudnia 1921 r. przybył Piłsudski do Poznania na uroczysty obchód trzeciej rocznicy powstania poznańskiego. Na obiedzie, wydanym w zamku poznańskim, Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie o potępieńczym życiu Polski w niewoli, o dawnych naszych porywach wyzwoleńczych, kończących się klęską i o oswobodzeniu Poznańskiego od wroga na przełomie lat 1918 i 1919, które kończy naszą epokę powstańczą.

Tekst przemówienia zanim został oddany do prasy, był przeglądnięty i zaakceptowany przez Piłsudskiego.

Podajemy przemówienie według «Monitora Polskiego» z 28 grudnia 1921 r.

Szanowni panowie!

Po raz drugi jestem razem z wami, aby święcić uroczysty dla was dzień wolności poznańskiej. Pierwszy raz, gdy miałem

---

[1]) Por. str. 121.

szczęście przemawiać do was w tym dniu uroczystym[1]), grzmiały jeszcze armaty, był czas wojny i dlatego, mówiąc do was, miałem bardziej na widoku wojenne znaczenie powstania poznańskiego. Dziś rok już mija, gdy armaty umilkły, gdy mamy spokój i gdy możemy korzystać z jego dobrodziejstw.

Chciałbym tu dotknąć, myśląc o powstaniu, nie jego przemijające znaczenie dla danej chwili historycznej lub dla danego momentu, lecz pragnę wspomnieć o rocznicy grudniowej, tak ważnej dla waszego miasta, — jako o wielkiej, przełomowe znaczenie mającej — chwili zakończenia waszej niewoli.

Niegdyś poeta nasz powiedział, że miał jedną wiosnę w życiu, wiosną tą był dla niego rok wojny 1812 r.[2]). Taką wiosnę w życiu przechodziło każde pokolenie, miało ono swą wiosnę, swoje wielkie nadzieje, miało dni klęski, dni porażki, lecz dni te były piękne w swoim rozkwicie, piękne wielkimi pragnieniami, wielkimi wysiłkami i wielkimi ofiarami. Znaczenie życia naszego porozbiorowego wyrażało się jedynie w wielkich wypadkach, w wielkich wstrząśnieniach całego narodu. Ostatnią taką wiosną w dziejach naszych był 1863 r., wiosną, którą już niewielu pamięta, a która zakończyła się klęską i zbiegła się akurat z potężnymi zmianami w Europie.

W Europie całej wszystko jakby zaskrzepło. Na wszystkich więzieniach, szkołach, w każdym przejawie życia narodowego wypisano okrutne słowa: «Biada zwyciężonym!» Życie biegnie szybko. Ziemia, opasana stalowym wężem sił, ziemia, połączona zbitym kompleksem państw-potworów, zdawała się niezdolna do jakichkolwiek poruszeń. Na straży tego wszystkiego stały niezliczone masy bagnetów, niezliczone paszcze armat, olbrzymia technika państw. Strzegły one zdobyczy każdego z tych państw, strzegły ich granic, strzegły zwycięzców nieraz dzikich i okrutnych. W tym czasie Polacy brani byli do wojska dla szczęścia, dobrobytu i wielkości — swych ciemiężców. Tysiące i tysiące młodzieży szło do wojska. Nad głowami ich łomotały sztandary obce. W pieśniach brzmiały sny o wielkości, o zwycięstwach, odnoszonych nieraz nad Polską.

Dzieci szły do szkoły uczyć się obcego języka, obcej wiary, a najczęściej obcych zwyczajów. Ludzie dorośli biegli szukać chleba i zarobku w dalekich nieraz krajach, nie mając tej pociechy, że pracują dla siebie, dla swego pożytku, a nie dla cudzej wielkości i szczęścia. Zdawało się, że nad tym narodem

---

[1]) Por. str. 121.

[2]) Ad. Mickiewicz, «Pan Tadeusz» ks. XI, w. 78.

po dniach chmurnych wstawała, mówiąc słowami innego poety, «zorza zapomnienia».

Przyszło do wojny. Ten świat, który zdawał się być tak niewzruszonym w swych posadach, potężny i wielki, z konwulsyjnym drżeniem rzucił się do boju. I my, Polacy, stanęliśmy w szeregach państw walczących pomiędzy sobą. Ziemia polska zapłonęła pożogą, jęknęła od wstrząśnień bojowych. Wówczas nieraz pożoga była dziełem rąk bratnich. Kainowe to grzechy, ból i wstyd.

W dniach swej samotności przymusowej w Magdeburgu nieraz przechodziłem myślami całe potępieńcze życie tego pokolenia, do którego należałem. Wstyd, niemoc, hańba niewoli — były to rzeczy trudne do zniesienia i oto, jak jutrzenka nowego dnia, zabłysło zwycięstwo, zwycięstwo nie naszych wysiłków, nie naszych prac.

Pamiętam, gdym jeszcze w Magdeburgu czytał warunki zawieszenia broni, z wielkim przerażeniem stwierdziłem, że Polska jest w tym zawieszeniu pominięta i że pozostaje na razie w tych samych warunkach [1]). Pamiętam, gdym jechał już do Warszawy, przykładając głowę do poduszki, myślałem, zadając sobie pytanie: czy w chwili, gdy wrogowie są tak słabi, nie znajdzie się w Polsce dość silnego rozpędu wiośnianego, aby dokonać oswobodzenia kraju od wroga.

Ziściły się moje nadzieje. Wszędzie, jak Polska szeroka i długa, z najodleglejszych zakątków, odezwało się hasło wyzwolenia. Wrogów mieliśmy wszędzie. Przyzwyczaili się oni być naszymi panami, ale zagrzmiały strzały wszędzie. W różnych stronach zakwitły te krwawe róże krwi własnej, zdobiąc bruki i bezlistne drzewa.

Ów dzień, którego rocznicę dziś obchodzimy, zawitał do was z tą wiosną. Dzień ten wiośniany był rozpędem życia, które nie mogło już dłużej znosić poprzedniej niewoli. I był on, ten dzień wiośniany zakończeniem tej epoki powstańczej, tej wiosny w życiu pokoleń, po której następowały dla nich długie noce niewolniczego życia. Myśmy wyciągnęli szczęśliwy los pomiędzy pokoleniami polskimi, albowiem nasza wiosna kończy się swobodą.

Moi panowie! Nad wami ciążyła, jeżeli nie najokropniejsza, to najsilniejsza łapa ze wszystkich zdobywców Polski, najbardziej potężna, najbardziej pewna siebie i najbardziej, zdawało się, niezmienna. Dzięki temu wasza wiosna należy do naj-

[1]) Por. przypis na str. 51.

cudniejszych przemian, jakie przeżyła Polska. Gdzie indziej, gdzie było tyle tradycji wojennej, tyle lekkomyślnego popędu do walki, do szukania drogą starcia zmian w życiu narodu, — tam było łatwiej o tę wiosnę.

To też gdy myślę o dniu powstania poznańskiego, zawsze w sercu moim wzbiera serdeczna wdzięczność dla tych, którzy ten dzień wiośniany Polsce dali, i dlatego z najszczerszego serca chcę zawołać: «Powstańcy poznańscy niech żyją!»

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI DEKOROWANIA ORDEREM «VIRTUTI MILITARI» SZTANDARÓW PUŁKÓW 19. DYWIZJI

(19 kwietnia 1922 r.)

Formalne przyłączenie Ziemi Wileńskiej do Państwa Polskiego (p. str. 113) dało możność dekorowania orderem «Virtuti Militari» pułków, należących do dywizji dowodzonej przez gen. Żeligowskiego. W dniu 9 października 1921 r. wzięły one udział w akcji odbierania Wilna Litwinom i ze względów dyplomatycznych uchodziły za oddziały, które wyłamały się z posłuszeństwa Naczelnego Dowództwa.

Z chwilą załatwienia sprawy wileńskiej względy te ustały i dlatego Piłsudski mógł dokonać aktu dekoracji.

W związku z tą uroczystością Piłsudski na obiedzie, wydanym przez garnizon wileński, wygłosił dnia 19 kwietnia 1922 r. w Wilnie niżej przytoczone przemówienie o losach i zasługach dywizji litewsko-białoruskiej, przemianowanej na 19 dywizję.

Przemówienie podajemy według «Gazety Wileńskiej» z dnia 21 kwietnia 1922 r.

W rozkazie, wydanym z powodu objęcia dowództwa nad 19 dywizją, wyraziłem swą wdzięczność dla żołnierzy, którzy ostatni zeszli z pola, którzy najdłużej dźwigali duchowy ciężar wojny, którzy do niedawna kryli się pod konspiracyjną nazwą grupy Bieniakonie [1]), a stanowili zawsze część armii polskiej. Teraz dopiero zasługi tej dywizji mogły być wynagrodzone,

---

[1]) Oddziałom wojskowym, będącym pod rozkazami gen. Żeligowskiego, trzeba było dostarczać żywności i ekwipunku wojskowego. Ponieważ ze względów politycznych nie można było demonstracyjnie ujawniać, że «zbuntowana» dywizja litewsko-białoruska jest zaopatrywana przez Polskę, oznaczono ją nazwą: «Grupa Bieniakonie» od miejscowości, leżącej na południe od Wilna.

teraz dopiero na sztandarach dywizji, na piersiach jej oficerów i żołnierzy mogły zawisnąć krzyże Virtuti Militari.

Gdy po skończonej wojnie przystąpiłem do oceny prac wojennych, dokonanych przez pojedyncze jednostki wojskowe, byłem sędzią bardzo surowym.

Armia nie miała tylko samych tryumfów, przeszła ona i przez załamania się, klęski, cofanie się, dyshonor, upokorzenia, hańbę.

Wydając sąd o jednostkach wojskowych, uznałem te z nich za godne najwyższej nagrody odznaczenia ich krzyżem Virtuti Militari, na które zawsze liczyć mogłem, które nigdy nie straciły ducha, które ani razu nie przestały być żołnierzami w zwycięstwie i porażkach, w szczęściu i w nieszczęściu. Nie były dla mnie miarodajnymi takie lub inne błyskotliwe czyny, ale to, czy jednostka wojskowa w ciągu całych lat okazała wytrzymałość na wszystkie dole i niedole.

Oceniając według tego działalność 1 dywizji litewsko-białoruskiej, orzekłem, że dywizja ta godna jest, by na swych sztandarach nosić order Virtuti Militari.

Nie mogłem dać tej nagrody dywizji wtedy, gdy odznaczałem inne dywizje, w czasie, gdy jeszcze żyła pamięć niedawnych czynów wojennych, gdy odznaczenia dokonywały się przy entuzjastycznych okrzykach tłumów.

Z powodów, o których nie pora tu mówić, mogłem ten dług wdzięczności spłacić 1 dywizji litewsko-białoruskiej dopiero teraz.

Są ludzie, grupy ludzkie, kraje, narody, które nie mają szczęścia, prześladuje ich pech. 1 dyw. litewsko-białoruska była to jednostka — która nie miała szczęścia. Tworzyła się ona w czasie, w którym kresy, skąd miała czerpać swój materiał ludzki, były zalane przez wroga dzikiego, niszczącego. Tworzyła się nad szarą Wisłą z istot bez nadziei, szukających przytułku jak nędzarze. Państwo wówczas było bez mocy, nie mogło im dać ubrania, ekwipunku, dawało im szmaty, wybiórki broni i armaty niezdolne do strzału. Sama nazwa tej dywizji, choć do niej jesteście przywiązani, jak była nieszczęśliwą i śmieszną. Litewsko-białoruska dywizja, w której nie było ani jednego Litwina i ani jednego Białorusina, a tylko źle mówiące Polaki. Nazwa, która wywoływać mogła nieporozumienia, że została sformowana dla podboju Litwy czy Białorusi. Dywizja była nie związana ze swą właściwą ojczyzną, źle wyposażona, formująca się z odpadków, szmat, emigranckiej młodzieży, a ja nie mogłem zapewnić jej opieki. Rwałem się do Wilna, jak wy, ale okoliczność, mus, a wreszcie, mówmy

otwarcie, naciski [1]), nie pozwoliły mi mojej i waszej tęsknoty zamieniać w czyn.

Pod wodzą gen. Iwaszkiewicza, potem gen. Szeptyckiego ruszyła dywizja szukać swej ojczyzny, idąc po zniszczonym kraju, w którym żołnierze spotykali ruiny jeszcze większe, niż te, które zostawili opuszczając swój dom. Dywizja, mająca żołnierza młodego, niewyćwiczonego, stoczyła boje pod Słonimem [2]), które pozostaną pokaźną jej zasługą. Pamiętam sobie z tego okresu czasu mały epizod tak charakterystyczny dla dyw. litewsko-białoruskiej. Zapomniana placówka, złożona z 15-letnich chłopaków pod ogniem karabinów maszynowych, o którym nie mieli wyobrażenia. Płakali jak dzieci, żołnierze, którzy po raz pierwszy znaleźli się pod ogniem. Ale placówki nie opuszczali, gdyż nie kazano im odejść. Chłopcy płaczący pod ogniem, to 1 dyw. litewsko-białoruska, składająca się z ochotników.

Tej 1 dyw. litewsko-białoruskiej złożonej z żołnierzy pochodzących z Wileńszczyzny wyrządziłem krzywdę, gdy nie ją wyznaczyłem do akcji wzięcia Wilna, do zdobycia granic, o których ona marzyła, a o których Polska wówczas marzyć nie śmiała. Nie miałem do tej dywizji zaufania. Wiedziałem, że Wilno wziąć można tylko nadludzkim wysiłkiem. Wybrałem do tej akcji 1 dyw. leg., złożoną z moich znajomych, o których wiedziałem, że potrafię z nich wyciągnąć żyły, gdy takim będzie mój rozkaz. W tym czasie działalność 1 dyw. lit.-biał., jej ataki na Baranowicze, Nowogródek [3]), chroniące moją akcję na Wilno, kazały mi, dotychczas sceptycznie patrzącemu się na wartość tej dywizji, zmienić o niej swe zdanie.

Postawiona potem w miejscu, skąd wychodziły wszystkie burze ze wschodu, biła 1 dyw. lit.-biał. i była bita sama, była na wozie i pod wozem, jak na żołnierzy przystało. Były w dziejach dywizji karty niebardzo dobre, jak cofanie się od Lepla [4]), ale nie było w niej nigdy załamania ducha, paniki. Żartowano z niej, że nie robi paniki, bo zanim domyśli się niebezpieczeństwa, już tego niebezpieczeństwa nie ma. Dywizja spełniała swoje obowiązki jak umiała, czasem dobrze, czasem źle, ale robiła swoje.

---

[1]) O tych naciskach będzie potem mówił obszernie Piłsudski w swych wykładach o «Dowodzeniu podczas wojny» i w wywiadzie drugim «Kuriera Polskiego».

[2]) Mowa o działaniach litewsko-białoruskiej dywizji w początkach marca 1919 r.

[3]) Mowa o operacjach wojskowych w dniach 16—19 kwietnia 1919 r.

[4]) Mowa o odwrocie w dniach 14 i 15 maja 1920 r.

Nastąpił odwrót spod Dźwiny aż do Wisły. Dla innych dywizyj był ten odwrót zbliżeniem się do swoich okolic, dla dywizji litewsko-białoruskiej był ten odwrót traceniem jeszcze raz swej ojczyzny. Żołnierze innych dywizyj mogli przypaść do ziemi im bliskiej, by z niej zaczerpnąć nowych sił, dla żołnierzy dywizji litewsko-białoruskiej było to szukaniem na nowo ojczyzny, utratą tego, co było bliskie sercu, a do tego bólu dołączyła się troska o tych, którzy zostali tutaj pod władną i niszczącą siłą dzikiego wroga.

Gdy maszerowali w naszej kontrofensywie spotykałem dywizję w postojach. Wszystkie jej pytania, wszystkie podnoszone przez nią kwestie, wynikały zawsze z jej dzikiego pożądania dojścia do domu, do ziemi, w której i ja mam swój dom, do ziemi, którą oddzielono liniami chrzczonymi tego lub innego męża stanu [1]).

Żołnierze dywizji litewsko-białoruskiej wbrew opinii świata i części swoich, wbrew zwątpieniu, dali tryumf prawdzie i sprawiedliwości, dowiedli, że przelewali krew w sprawie słusznej i sprawiedliwej, gdy walczyli o tę ziemię, która przez swoje ostatnie orzeczenia przyznała Wam słuszność.

Jako Naczelny Wódz, Naczelnik Państwa i wasz współobywatel wznoszę toast: Niech 1 dywizja litewsko-białoruska swój sztandar sławą uwieńczy!

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PRZY PRZEKAZYWANIU WŁADZY NAD WILEŃSZCZYZNĄ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

(18 kwietnia 1922 r.)

Dnia 30 listopada 1921 r. został ogłoszony dekret o wyborach do Sejmu wileńskiego. Wybory odbyły się dnia 8 stycznia 1922. Sejm wileński zebrał się dnia 3 lutego 1922 r. Dnia 22 lutego 1922 r. Sejm ten przyjął uchwałę, że «Rzeczpospolita Polska posiada pełne i wyłączne prawo zwierzchności państwowej nad Ziemią Wileńską». Sejm Ustawodawczy tę uchwałę Sejmu wileńskiego przyjął do wiadomości dnia 24 marca 1922 r.

Dnia 18 kwietnia 1922 r. w obecności Naczelnika Państwa, prezydenta ministrów Ponikowskiego, prymasa Dalbora, gen. Żeligowskiego i innych dygnitarzy odbyło się w Wilnie w siedzibie «Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy

[1]) Mowa o t. zw. linii Curzona, ograniczającej Polskę do jej granic ściśle etnograficznych.

Środkowej» uroczyste podpisanie aktu, przekazującego władzę nad Wileńszczyzną Rzeczypospolitej Polskiej.

Po przemówieniu prezesa «Tymczasowej Komisji Rządzącej» gen. Mokrzeckiego, który złożył władzę nad Wileńszczyzną w ręce Naczelnika Państwa, Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, w którym podziękował gen. Żeligowskiemu i jego pomocnikom za umożliwienie ludności Ziemi Wileńskiej swobodnego wypowiedzenia swej woli i wezwał Rząd polski do przejęcia władzy nad tą ziemią.

Przemówienie podajemy według «Rzeczypospolitej» z 19 kwietnia 1922 r.

Panowie! Stanęliście do pracy w nadzwyczaj ciężkich warunkach. Wymagała ona wysiłków tak wielkich i uporczywości w pracy tak nadzwyczajnej, że szczęśliwy jestem, iż w imieniu Rzeczypospolitej mogę tutaj złożyć podziękowanie gen. Żeligowskiemu oraz jego dzielnym pomocnikom.

Doprowadziliście swą pracą do tego, że nadzieje, życzenia i żądania ludności całej swobodnie i bez żadnego nacisku mogły być wyrażone i urzeczywistnione. Za tę pracę raz jeszcze dziękuję.

W imieniu Rzeczypospolitej ogłaszam tymczasowy byt poprzedniego państwa za skończony i wzywam przedstawicieli Komisji Tymczasowej do złożenia aktu do podpisania i Rząd polski do przejęcia władzy.

PRZEMÓWIENIE W WILNIE O WSPÓLNYCH DZIEJACH POLSKI I LITWY

(20 kwietnia 1922 r.)

Z okazji uroczystości przekazania władzy nad Wileńszczyzną Rzeczypospolitej Polskiej i trzeciej rocznicy zdobycia Wilna, miasto wydało dnia 20 kwietnia 1922 r. na cześć Naczelnika Państwa obiad. Piłsudski wygłosił tam niżej przytoczone przemówienie, w którym po nakreśleniu wspólnych wiekowych dziejów Polski i Litwy, wyciągnął w dniu tryumfu polskiego, uważanego w Kownie może za dzień żałoby, rękę do braci Litwinów, nawołując do zgody i miłości.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się brulion tej mowy, pisany ręką K. Świtalskiego, któremu Piłsudski to przemówienie po uroczystościach podyktował.

Podajemy je według tekstu zawartego w «Kurierze Porannym» z 22 kwietnia 1922 r.

Szanowni panowie! Przemawiać będę do was, jako Naczelnik Państwa Polskiego i jako Wilnianin. Te dwie moje

funkcje są tak dla mnie nierozdzielne, że w Wilnie inaczej przemawiać nie potrafię, a jeżeli śmiało powiedzieć mogę, że nie byłbym Naczelnikiem Państwa Polskiego, gdybym nie był Wilnianinem, to znów odwrotnie — rozwiązanie kwestii, czy będąc dobrym Wilnianinem, zdołałem być dobrym Naczelnikiem Państwa Polskiego — pozostawiam historii.

Przede wszystkim mówić będę o przeszłości. Albowiem jestem wyznawcą zasady, że ten, kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzień szacunku teraźniejszości, ani ma prawa do przyszłości.

Moi panowie! Na całym świecie rozsiane i rozsypane są ślady wielkiego dziejowego pochodu ludzkości, wielkiej pracy, wielkich wysiłków ludzi i grup ludzkich, przed którymi to śladami człowiek uchylić musi czoła bez względu na to, z jakim uczuciem się odnosi do nich. Takimi śladami są nieznaczne i niewielkie punkty geograficzne, przy których zawiązywał się jakby węzeł historyczny i gdzie pokrywano pola stosami trupów i mnóstwem krwi dla zaznaczenia tych wielkich przewrotów historycznych, stanowiących nieraz o losie wielkich państw i organizacji ludzkich. Takimi śladami są również wszystkie zamarłe czy też istniejące obecnie stolice.

Ogromne wysiłki woli, ogromne prace, nieraz z zapomnieniem praw boskich i ludzkich rzucone i ześrodkowane w jenym miejscu, wznosiły te pomniki ducha, siły ludzkiej, które zowiemy stolicami. Czy dla przykładu weźmiemy Petersburg, potężną wolą wielkiego imperatora, Piotra Wielkiego, i ogromnymi wysiłkami i kunsztem pracy nadludzkiej rzuconą w błoto i w pustynną północ stolicę carów, czy inną, mówiącą dotąd od tak dawna o wieczności stolicę — Rzym, czy jakąkolwiek inną stolicę — wszystkie symbolizują dla nas te wielkie i tajemnicze wysiłki dziejów, których cel dotąd stanowi zagadkę bytu, nierozwiązalną dla naszego umysłu,

Nie mogę zapomnieć, że pomiędzy tymi stolicami było i drogie, kochane Wilno, wyniesione do rzędu stolic — otwarcie to powiedzieć możemy — nie ręką polską, lecz podczas wielkich wysiłków narodu litewskiego, gdy ten znajdował się w otwartej i wielkiej walce z całym otaczającym światem, nie wyłączając Polski. Niezwykła wola wielkich bohaterów Litwy pogańskiej, którzy wtedy budowali wielkie państwo od morza do morza, od murów osławionej Moskwy, aż hen po brzegi szarej Wisły, wola wielkich rycerzy, wielkich w rozczulającej zgodzie Kiejstutów i Olgierdów, wielkich również w historycznych sporach Witolda i Jagiełły, — wzniosła te mury, zbudowała fundamenty naszego miasta, jako swojej stolicy.

Dalej przyszła epoka Jagiellonów, epoka wielkich prac o dziejowym znaczeniu, gdy wspólnymi wysiłkami obojga, jak wówczas mówiono, narodów nie gdzie indziej, jak tutaj, w równorzędnej z Krakowem stolicy, zrobiono z naszego miasta symbol potęgi, siły, kultury i cywilizacji, zwycięsko kroczącej przeciwko barbarzyńskiemu wówczas Wschodowi.

Jestem od trzech lat Naczelnikiem Państwa, liczącego do trzydziestu milionów ludności. Stoję na stanowisku, gdzie danym mi jest mierzyć wysiłki tysięcy i milionów, więc wiem — jak w dziejach są one trudnymi. Gdy pomyślę, że wytężenie myśli nowoczesnych Polaków w wieku pary i elektryczności wznieść nie potrafi zwyczajnej, kupiecko-dochodowej, rozsypującej się po dwudziestu latach w gruzy kamienicy w Warszawie czy w Wilnie — czoła uchylam przed potężną pracą, która ongiś bez pary i elektryczności, rzucała w niebo strzeliste wieżyce, trwające wieki, i wznosiła mury, na które patrząc, nie melancholijnie, a dumnie mówię: «Nie było nas — był las; nie będzie nas — będzie las».

A i wtedy, gdy zakochani w swej stolicy — Wilnie, Jagiellonowie byli królami polskimi i prowadzili, jak to w kronikach czytamy, długoletnie nieraz waśnie, nie chcąc opuszczać drogiego Wilna dla Krakowa [1]), a ostatni z tej dynastii tu nad brzegami uroczej Wilii oddając się figlikom miłosnym, uwiecznianym nieraz w poezji, umiał stanąć jako mąż przeciwko całej Polsce, gdy mu praw do miłości odmawiano, zakończył swe prace sławną w naszych dziejach wieczystą unią, unią obojga narodów [2]). Rad jestem podziękować przedstawicielowi Lublina, który znalazł się tu na tej uroczystości, za przypomnienie przez jego przybycie wielkiego historycznego aktu.

Później na Polskę i na oba narodu przyszły gromy. Po długich i ciężkich walkach w proch się rozsypały usiłowania i wysiłki tylu pokoleń. Symbole historyczne, pomniki doli i potęgi ludzkiej — stolice nasze — zamarły. Lecz i wtedy nie gdzie indziej, jak tutaj, w wielkim wysiłku woli i ducha ludzkiego, rozpalony został znicz narodowy, którego ciepło grzało i utrwalało w mocy trwania Polskę, jak szeroka i długa. A jednak spójrzcie! Trzy czwarte pracy naszego największego geniusza, którego imię powtarza każde dziecko polskie, gdy zaczyna mówić, trzy czwarte, mówię, tej pracy jest związane z dziejami, walkami, cierpieniami i klęskami dawnej Litwy. A geniusz wielkiego poety oswaja gdzieś w dalekich krańcach zachod-

[1]) Mowa o królu Kazimierzu Jagiellończyku.
[2]) Mowa o królu Zygmuncie Auguście i o unii lubelskiej.

nich Polski małe dziecko z imionami, brzmiącymi skądinąd obco, z imionami różnych Grażyn, Aldon, Wallenrodów i innych.

Pozwólcie, panowie, poruszyć z tych ciężkich czasów jeszcze jedno wspomnienie, z którym osobiście najbardziej jestem związany. Gdy się urodziłem tu niedaleko Wilna i matka nad kolebką syna łzy żałobne roniła, grało jeszcze echo od skrzypu szubienic, wystawionych nie tylko tu, na placu Łukiskim [1]), lecz hen, tam także — w Kownie [2]). Nie mogę zapomnieć, że walka w tamtych stronach była silniejsza, krwawsza i bardziej uporczywa. Gdy nie tylko tutaj, lecz nawet w Królestwie, w Warszawie, walka zamilkła, — powstanie żmudzkie trwało w mocy swej, wciągając do nowych ofiar, do nowego boju setki ludzi, którzy mówić po polsku nie umieli.

Gdy mówię tutaj, oddając dank i cześć naszej wielkiej przeszłości, nie mogę obojętnie przejść do porządku dziennego nad tymi olbrzymimi wysiłkami, wspólnymi dla obojga narodów, które drogie Wilno stolicą i pomnikiem przeszłości uczyniły. Nie mogę nie uchylić nisko czoła przed krwią wspólnie przelaną, krwią, z której się rodzę.

Moi panowie! Wilno wstępuje obecnie w nowe życie, w życie, które formuje się inaczej, niż to, jakie dawała historyczna jego przeszłość. Nie wiem i nie chcę badać, jak będą czuły i rozumowały nasze dzieci. Chcę wierzyć, że będą one lepsze, rozumniejsze i szczęśliwsze od nas, chociażby dlatego, że będą chowane w mniej okrutnych niż my warunkach. Lecz przez cześć dla przeszłości, przez szacunek dla krwi, wspólnie przelanej, dzisiaj, w dzień wielkiego tryumfu, tryumfu polskiego, który tak gorąco wszyscy tu zebrani odczuwają, nie mogę nie wyciągnąć przez kordon nas dzielący ręki, do tych tam w Kownie, którzy może dzień dzisiejszy, dzień naszego tryumfu, uważają za dzień klęski i żałoby. Nie mogę nie wyciągnąć ręki, nawołując do zgody i miłości. Nie mogę nie uważać ich za braci.

Być może, historia w swych wielkich niezbadanych decyzjach kopie na stałe między nami rów i przedział. Być może, dzieci nasze będą dla siebie nie braćmi, a obcymi. Lecz nam wolno i trzeba poczynić usiłowania, aby te wyroki, jeśli mają

---

[1]) Na placu Łukiskim stracono między innymi Zygmunta Dołęgę-Sierakowskiego, wodza powstania litewskiego (27. VI. 1863 r.) i Bolesława Kołyszkę, wodza powstania żmudzkiego (9. VI. 1863 r.).

[2]) W Kownie stracono między innymi ks. Antoniego Mackiewicza, dowódcę oddziałów powstańczych na Żmudzi (28. XII. 1863 r.).

się urzeczywistnić, nie obeszły się bez naszej próby przynajmniej ich złagodzenia.

Pozwólcie, że zakończę moje przemówienie jako Wilnianin. Jestem, moi panowie, w tym wieku, że spokojnie patrzę w tę dal, skąd nikt nie wraca. Wiem, że po tylu wzruszeniach mojego burzliwego życia, wzruszeniach zarówno bogatych w oklaski, jak i gwizdanie, niewiele już wzruszeń los mi gotuje, niewiele wzruszeń tak wielkich i potężnych, jak te, które przeżyłem. Lecz są wzruszenia tak czyste i niewinne, wzruszenia nieledwie dziecka, które niechybnie będą jeszcze moim udziałem. Do nich należy i dzień dzisiejszy.

Jestem jak dziecko na imieninach swej drogiej matki. Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta, jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy jest ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień jej imienin wzruszone serce bije radośnie. Więc jak to dziecko, wzruszone do głębi, wołam: Niech żyje Wilno!

PRZESILENIE RZĄDOWE

(czerwiec—lipiec 1922 r.)

Ustawa przechodnia z dnia 18 maja 1921 r. do Konstytucji marcowej postanawiała w art. 2, że «prawa i obowiązki obecnego Naczelnika Państwa, określone w uchwale Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. trwają do chwili objęcia urzędu przez Prezydenta Rzeczypospolitej, wybranego na podstawie Ustawy konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r.». Choć więc Konstytucja marcowa dawała Głowie Państwa większą swobodę przy tworzeniu rządów, Piłsudski wskutek uchwalenia wyżej przytoczonej ustawy przechodniej, pozostał dalej skrępowany postanowieniem t. zw. «małej konstytucji» i miał powoływać rządy «na podstawie porozumienia z Sejmem».

Mimo przedłużania przez Sejm Ustawodawczy swego życia, zbliżał się moment konieczności zarządzenia wyborów do nowych ciał ustawodawczych. Piłsudski uważał, że w tym okresie czasu Polska powinna mieć rząd możliwie jak najmniej uzależniony od partyj politycznych. Większość stronnictw sejmowych miała inną tendencję.

Na tym tle powstał konflikt między Sejmem a Naczelnikiem Państwa, dążącym do zwiększenia władzy Głowy Państwa i Rządu. Wyrazem tego konfliktu są dzieje przesilenia rządowego w okresie czerwca i lipca 1922 r.

Ponieważ «Monitor Polski» nie umieszczał ani oświadczeń, ani pism Piłsudskiego, pochodzących z tego czasu, byliśmy zmuszeni podawać je według nieurzędowej prasy codziennej.

I. OŚWIADCZENIE, ZŁOŻONE NA KONWENCIE SENIORÓW SEJMU

(8 czerwca 1922 r.)

Dnia 2 czerwca 1922 r. odbyła się w Belwederze konferencja gabinetu Antoniego Ponikowskiego z Naczelnikiem Państwa. Piłsudski wypowiedział na niej swe krytyczne uwagi na temat działalności Rządu. Gabinet Ponikowskiego uznał je za dowód niedostatecznego do niego zaufania ze strony Naczelnika Państwa i tego samego dnia wniósł podanie o swą dymisję.

Dnia 6 czerwca 1922 r. dymisja została przyjętą. Te stronnictwa polityczne, które dążyły systematycznie do

zmniejszenia władzy Naczelnika Państwa, uważały, że rządy może zmieniać tylko Sejm, a stopień zaufania, jakim Naczelnik Państwa obdarza gabinet nie może być czynnikiem decydującym o zmianie rządu. Stąd domagania się ze strony tych partyj wyjaśnienia powodów dymisji. Domagania te zostały wysunięte w dniu 7 czerwca na zebraniu przewodniczących klubów sejmowych, zwanym wówczas «Konwentem seniorów», i zostały zakomunikowane Naczelnikowi Państwa tegoż dnia przez Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego.

Na skutek tego przybył dnia 8 czerwca 1922 r. Piłsudski do gmachu Sejmu na posiedzenie konwentu seniorów i po prośbie Marszałka Sejmu o wyjaśnienie przyczyn kryzysu ministerialnego, złożył poniżej przytoczone oświadczenie o swoich motywach przyjęcia dymisji rządu Ponikowskiego.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się brulion tego oświadczenia, pisany ręką K. Świtalskiego pod dyktandem Piłsudskiego.

Podajemy je według «Kuriera Porannego» z dnia 9 czerwca 1922 r.

Na prośbę pana marszałka, bym na Konwencie Seniorów wyjaśnił przyczyny obecnego kryzysu ministerialnego, oświadczam, że udzielając dymisji gabinetowi, kierowałem się następującymi motywami: państwo wchodzi obecnie w okres, w którym rządzenie nim staje się znacznie trudniejszym zadaniem. Przeżywać w najbliższym czasie musimy okres nienormalnego życia z powodu wyborów [1]), których wpływ daje się odczuć już w obecnej chwili. Państwo będzie przechodziło zwykłe skutki gorączki wyborczej, tym niebezpieczniejszej, że będzie ona rozwijała się na tle niedostatecznie uregulowanej i wzbudzającej nieraz duże wahania opinii, w sytuacji międzynarodowej. Nie przewiduję, aby ta sytuacja do nastania okresu wyborczego utrwaliła się na tyle, by nie była ona przedmiotem namiętnych haseł wyborczych, a przez to samo nie wpłynęła na sam proces wyborczy, czyniąc go wskutek tego jeszcze bardziej ciężkim. Trudności te przezwyciężać może rząd o dużym autorytecie, rząd, mogący względnie swobodnie przechodzić do porządku dziennego nad wszystkim tym, co w procesie wyborczym jest przemijającym, związanym z chwilą, rząd, który w momencie osłabienia organizmu państwowego gorączką wyborczą potrafi strzec powagi i siły państwa na zewnątrz.

Przy rozważaniu stanowiska rządu dotychczasowego

[1]) Sejm Ustawodawczy jako powód swego dalszego trwania mimo załatwienia już Konstytucji, podawał konieczność uchwalenia ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu. Praca nad tymi zagadnieniami była wówczas już znacznie posunięta naprzód i ustawa o ordynacjach do nowych ciał ustawodawczych została uchwaloną dnia 28 lipca 1922 r.

z przykrością skonstatować musiałem, że rząd ten takiego autorytetu nie posiada. Wyszedł on jako formowany przez Sejm Ustawodawczy przy okolicznościach, które niezależnie zupełnie od wartości, czy to pana prezydenta ministrów, czy też jego współpracowników, czynią z niego pod względem autorytetu jedynie «malum necessarium» dla źródła, skąd pochodzi [1]). Stwierdzić muszę, że rząd w odczuwaniu tego braku autorytetu próbował w ciągu swego urzędowania znaleźć zwiększenie autorytetu u mnie, jako Naczelnika Państwa.

Z przykrością też musiałem stwierdzić przed panami ministrami, że autorytetu prawnego nie mam i nie mogę go wskutek tego użyczać, a jak to przed panami ministrami skonstatowałem, w pracy swojej muszę szukać oparcia o ich własny autorytet prawny.

Wobec tego wszystkiego, gdy pan prezydent wraz z całym gabinetem postawił kwestię mojego zaufania, z którą łączył dla siebie możność prowadzenia spraw państwowych, żądając w przeciwnym razie dymisji, — odpowiedzałem, że nie wchodząc w określanie wartości panów ministrów, jako pracowników państwowych, nie mam do tego rządu zaufania, aby posiadał taki autorytet, jaki jest wymagany przy zwiększających się trudnościach rządzenia państwem, i stosownie do życzenia udzieliłem mu dymisji.

II. UZUPEŁNIENIE OŚWIADCZENIA ZŁOŻONEGO NA KONWENCIE SENIORÓW

(8 czerwca 1922 r.)

Po posiedzeniu konwentu seniorów Piłsudski odbył konferencję z premierem Ponikowskim w Prezydium Rady Ministrów, po czym tego samego dnia t. zn. 8 czerwca 1922 r. wysłał na ręce Marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego poniżej przytoczone pismo.

W archiwum «Instytutu Józefa Pisudskiego» znajduje się brulion tego pisma, pisany ręką K. Świtalskiego pod dyktandem Piłsudskiego.

Pismo podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 9 czerwca 1922 r.

[1]) Pierwszy gabinet Ponikowskiego podał się do dymisji dnia 3 marca 1922 r. z powodu wewnętrznych trudności przy załatwianiu sprawy wileńskiej. Sejm znalazł się wskutek tego w kłopotliwym położeniu i na konwencie seniorów w dniu 7 marca 1922 r. opowiedział się za tym, by Ponikowski ponownie został premierem. Drugi rząd Ponikowskiego został zamianowany dnia 10 marca 1922 r.

Z obowiązku lojalności względem ustępującego rządu dodać muszę, że podał on się do dymisji po posiedzeniu Rady Ministrów, odbytym razem ze mną w dniu 2 b. m.

Na posiedzeniu tym rozpatrywana była tylko część zagadnień państwowych, specjalnie tyczących się ogólnej administracji państwa i koordynacji rozmaitych jej funkcyj. Sprawy te oceniałem bardziej pesymistycznie, niż to w krótkiej dyskusji oceniali, o ile mi się to zdaje, niektórzy z panów ministrów.

Przy osobistej rozmowie tegoż dnia z panem prezydentem ministrów, chcąc dokończyć swej oceny sytuacji na podstawie szerszej, prosiłem o odłożenie dalszego rozważania sprawy dymisji do dnia 6 b. m. Po rozwadze w ciągu tych pięciu dni i po przedstawieniu panom ministrom sytuacji rządu [1]), tak, jak ją pojmuję i jak ją wyraziłem w moim oświadczeniu, udzieliłem rządowi dymisji.

III. OŚWIADCZENIE ZAWARTE W ARTYKULE MEDARDA DOWNAROWICZA

(11 czerwca 1922 r.)

Wrogie Piłsudskiemu czynniki polityczne poczęły z okazji przesilenia kolportować kłamliwe wiadomości, jakoby tłem kryzysu był konflikt między pokojową polityką rządu Ponikowskiego a wojennymi tendencjami Naczelnika Państwa. Piłsudski miał rzekomo żądać wysokich kredytów wojskowych i projektować mobilizację.

Plotki te mogły być wówczas wyzyskane przez Rosję bolszewicką, pomawiającą Polskę o parcie do nowej przeciw niej wojny, jak i przez nieprzychylnego wtedy Polsce Llyod'a George'a.

Dlatego Piłsudski upoważnił Medarda Downarowicza, który się zgłosił do niego z prośbą o wyjaśnienia, do opublikowania niżej przytoczonego oświadczenia o pokojowej polityce Polski.

Oświadczenie to zacytował Medard Downarowicz w swoim artykule ogłoszonym w «Kurierze Porannym» z dnia 11 czerwca 1922 r. («Polska nie myśli atakować, byłoby to nonsensem politycznym») bez wzmianki, w którym dniu zostało ono przez Piłsudskiego wypowiedziane. Wobec tego ogłaszamy to oświadczenie z datą, w której zostało ono ogłoszone.

Polska nie myśli atakować; byłoby to nonsensem politycznym i strategicznym. Zresztą jeśli by nawet dla zniszczenia

[1]) Druga konferencja Rady Ministrów z Naczelnikiem Państwa odbyła się w Belwederze dnia 6 czerwca 1922 r.

ciągłej groźby wojennej wskazana była wojna, oczyszczająca atmosferę, to wtrącanie w wojnę społeczeństwa o słabej strukturze moralnej byłoby najwyższym absurdem. Jeśliby bolszewicy w istocie decydować się chcieli na krok rozpaczy, to istotnym mącicielom pokoju należy pozostawić inicjatywę imprezy wojennej.

IV. PRZEMÓWIENIE NA POSIEDZENIE KONWENTU SENIORÓW

(12 czerwca 1922 r.)

Kluby prawicy sejmowej wbrew dotychczasowemu ich niechętnemu stanowisku wobec Ponikowskiego, a na przekór Naczelnikowi Państwa, oświadczyły się za powierzeniem ponownie Ponikowskiemu misji tworzenia gabinetu, co Trąmpczyński zakomunikował Piłsudskiemu w dniu 9 czerwca 1922. Wobec odmowy Ponikowskiego podjęcia się tej roli, kandydatura ta przestała być aktualną.

W dniach 10 i 11 czerwca 1922 r. Naczelnik Państwa odbył kolejne konferencje z przedstawicielami prawie wszystkich klubów sejmowych, pragnąc dowiedzieć się, jak poszczególne ugrupowania polityczne rozumieją postanowienie uchwały Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r.: «że Naczelnik Państwa powołuje Rząd na podstawie porozumienia z Sejmem».

Zagadnienie to zostało obszernie poruszone przez Naczelnika Państwa również na posiedzeniu konwentu seniorów, odbytym w dniu 12 czerwca w gmachu Sejmu. Uczestnicy konferencji postanowili nie podawać szczegółów posiedzenia prasie, a Marszałek Sejmu ogłosił tylko następujący krótki komunikat:

«Na życzenie Naczelnika Państwa odbyło się w Sejmie zebranie przewodniczących Klubów sejmowych, na którym Naczelnik Państwa osobiście złożył swą deklarację, jako rezultat dwudniowych konferencyj z poszczególnymi klubami. W dłuższym przemówieniu Naczelnik Państwa wyraził swoje wątpliwości, jak ma pojmować na mocy t. zw. Małej Konstytucji prawa i obowiązki Naczelnika Państwa przy tworzeniu nowego rządu».

Gdy krakowski «Ilustrowany Kurier Codzienny» w numerze z dnia 15 czerwca podał szczegóły z wyżej wspomnianego posiedzenia konwentu seniorów, dziennik warszawski «Rzeczpospolita» poczuł się wolnym od zobowiązania niepodawania do wiadomości przebiegu konferencji i w numerze swym z dnia 15 czerwca 1922 r. ogłosił zarówno obszerne sprawozdanie z posiedzenia, jak i niżej przytoczone streszczenie przemówienia Piłsudskiego.

Ponieważ Piłsudski nie tylko wypowiedział swoje dłuższe przemówienie, ale brał udział w krótkiej dyskusji na początku i na końcu posiedzenia, musieliśmy podać te części

sprawozdania «Rzeczypospolitej», które wiążą się z wypowiedzeniami się Piłsudskiego.

«Rzeczpospolita» była jednym z najbardziej wrogo przeciw Naczelnikowi Państwa nastrojonych organów prasowych. Streszczenie przemówienia Piłsudskiego trudno więc uważać za obiektywne. Z tego powodu wstrzymujemy się od wszelkich przypisów, nie mogąc być pewni, czy objaśniamy myśli istotnie przez Piłsudskiego wypowiedziane, czy też ich wypaczenia.

a) Początek posiedzenia.

Naczelnik Państwa prosi o skonstatowanie kompetencji zebrania, jak się ma do niego odnosić.

Marszałek Sejmu wyjaśnia, że jest to zebranie przewodniczących klubów, głosowania nie ma, ale jest skonstatowanie stanowiska klubów na podstawie zwyczaju.

Naczelnik Państwa: Mnie interesuje jedno. Czy to zebranie ma moc obowiązującą dla kogokolwiek, więc i dla mnie, czy nie i tylko jest konferencją, na której mogę mieć możność rozmówienia się swobodnego.

Marszałek Sejmu: Sprawę określa mała konstytucja. Do skonstatowania woli większości plenum się nie nadaje, a zatem używamy do skonstatowania stanowiska stronnictw Konwentu Seniorów.

Naczelnik Państwa: Duże nieporozumienie. Bo jeżeli to oficjalne porozumienie moje z Sejmem, to musiałbym wiedzieć cel. Ja zaś mam cel inny. Proszę mianowicie pana marszałka, ażeby po mojej dwudniowej konferencji z panami móc skonstatować te nauki, które stąd wyniosłem, i drugim je zakomunikować. Gdybyście panowie mnie chcieli wziąć na spytki i wyjaśnienia, to mógłbym zawsze dyskutować. Ale że ja podnoszę rzeczy prawne, tyczące się konstytucji, więc gdyby to zebranie miało znaczenie oficjalne, ja nie mógłbym mieć głosu i nie wziąłbym udziału.

Marszałek Sejmu tłumaczy raz jeszcze, że dotychczas nie zdarzało się, ażeby stanowisko, zajęte przez stronnictwa na Konwencie Seniorów, było następnie dezawuowane, że zatem Konwent Seniorów reprezentuje rzeczywistą wolę stronnictw i że jest rzeczą honoru, ażeby następnie dotrzymać tego, co się mówi na Konwencie.

Naczelnik Państwa: Ja nie szukam porozumienia, ale chciałbym dalszego ciągu rozmów, które przeprowadziłem z panami. Nie mogę przypisać sobie tego charakteru, ażebym jako Józef Piłsudski reprezentował tu państwo. Chcę mieć konferencję i próbę wyjaśnienia wątpliwości, a że one dotyczą konstytucji (te wątpliwości), więc trudno będzie, jeśli to ciało

ma charakter oficjalny. O porozumienie tu nie idzie, a o wyjaśnienie wątpliwości, które jest potrzebne, ażebym stąd mógł wyjść spokojnym.

Marszałek Sejmu zgadza się, że to jest zebranie informacyjne.

b) Przemówienie Naczelnika Państwa.

Zarówno pan marszałek, jak i panowie wystąpiliście z wątpliwościami najrozmaitszymi i wytrąciliście mnie z równowagi. Jest to trudno na ogół ze mną, gdy więc są wątpliwości, muszą być rozstrzygnięte, tym bardziej, że żądam tego z powodów ważnych. Brak równowagi we mnie, jako w Naczelniku Państwa Polskiego, nie może istnieć, skoro ten Naczelnik Państwa podpisuje wobec świata zobowiązania w imieniu państwa. Ten brak równowagi nie może zatem nie być naprawiony. Państwo polskie trwa niedawno, nie jest otoczone zaufaniem, w wątpliwościach tedy, specjalnie w kwestiach prawa, trzeba być ostrożnym. Więc ja i mój podpis nie mogą być kwestionowane. Więc gdy ja mam wątpliwości i miałem je, musi nastąpić cokolwiek, coby tę równowagę dla mnie naprawiło. Prawność moich działań musi być zabezpieczona. Dla mnie to sprawa ważna, będę się starał trzymać rzeczy w jednym problemacie prawnym. Robię to dlatego, bo uznaję tę rzecz dla siebie za ważną i chciałbym, ażebyście panowie uznali ją za ważną dla siebie. Gdy będę dotykał często mojej osoby, to zechciejcie wziąć pod uwagę, że jestem do tego zmuszony.

Cztery lata temu, gdy wziąłem władzę w całej rozciągłości w moje ręce, wówczas istniało bezprawie. Ja przez nikogo nie byłem upoważniony i miałem prawo tylko swojej własnej woli. Takie rzeczy utrwala się uzusem lub uznaniem prawnym otoczenia. Wtedy kwestie konstytucyjne zależały od mojej woli, która była dla ludu źródłem prawa, a w stosunku do świata zewnętrznego znaczyła fakt.

Znając świat, znając siły polskie i wewnętrzne stosunki, będąc z przekonania jednym z najszczerszych demokratów w kraju, wewnętrznie znosić tego bezprawia nie chciałem. Naokoło nas szalało bezprawie i ja pragnąłem gwałtownie zrobić nad Wisłą cud prawa, albo go przynajmniej zapoczątkować. Wtedy stworzenie prawa zostało dokonane przeze mnie przez zwołanie Sejmu. Wtedy tworzenie praw złożone zostało przeze mnie niepodzielnie w inne ręce. Z mojego poczucia prawnego, być może błędnego, poszedłem dalej i złożyłem także rządy.

Panowie staliście się istotą dwoistą, rządem i źródłem praw. Stan ten anormalny trwa, niestety, zbyt długo, ale z tej

dwoistości musiały wyniknąć i konsekwencje. Dopóki ta dwoistość istnieje, nie wejdziemy w stan normalny, dopóki nie rozwiążemy wszelkich wątpliwości.

Były czasy wojenne. Był pośpiech i chęć załatwienia sprawy ze mną. Wobec tego panowie zgodziliście się, ażebym został:

a) jako urzędnik, bo jestem odpowiedzialny,

b) jako Naczelny Wódz,

c) jako główny przedstawiciel tego wszystkiego, co się nazywa rządem.

Mój stosunek do tego był ujemny. Mam zawsze wątpliwości. Jeden, dwóch suwerenów to jest ciężko, ale 432 suwerenów to jest bardzo ciężko. Nie chcąc utrudniać sprawy, zgodziłem się na żądania, które mi były nie na rękę.

Jako dla urzędnika, wydaliście panowie dla mnie krótką konstytucję. Zawiera ona kilka paragrafów, określających moje właściwości. Lecz zasadniczym paragrafem był przepis o odpowiedzialności, ustalający mój charakter, jako urzędnika, i drugi, postanawiający o sposobie tworzenia rządu.

Moi panowie, przy rozmowie z wami mogłem stwierdzić, że ten drugi paragraf u każdego z was budzi wątpliwości, braki, dopuszczające odmienną interpretację. W tym paragrafie stoimy: Sejm i ja. Są rzeczy dodatkowe, co do których i panowie się nie zgadzacie, i ja nie jestem w zgodzie z panami.

Przede wszystkim w poprzednich rozmowach zadawałem pewne pytania co do przeszłości. Nie sądźcie, że dla oskarżania. Miałem tak głęboko naruszoną równowagę prawną i moralną, że wyjaśnienie tej kwestii uznałem za konieczne. Co do prawnej strony — stawiałem pytania:

1) co do instytucji Konwentu Seniorów,

2) co do orzeczeń tej instytucji.

To nie są rzeczy bagatelne, bo to mnie doprowadziło do ciężkich wahań, o których mówię. Konwent Seniorów, bez zawiadamiania mnie o tym przez kogokolwiek, stał się dla mnie, jako dla urzędnika, zbiorową istotą prawną, rozstrzygającą pewne fakty bez mego udziału przy tym. Pan marszałek przynosił mi wyniki głosowania, których ja nie mogłem nie uznać jako nakaz, jakkolwiek to głosowanie się nie odbyło. Jak to głosowanie się odbywało, to mnie nie obchodzi. Proszę wyobrazić sobie moje przerażenie, gdy się dowiedziałem i to z ust pana marszałka, że w tak ważnej sprawie panowie nie dajecie tej instytucji istoty prawnej, mogącej rozstrzygnąć wątpliwości. Nie mogę doznać uspokojenia, że panowie każecie mi słuchać czegoś, czego sami nie uznajecie. Jest to dla mnie w najwyż-

szym stopniu upokarzające. Przychodzą do mnie panowie, którzy mówią, że jeśli któreś ze stronnictw nie zjawi się na Konwencie Seniorów, to Konwent nie ma znaczenia, a panowie każecie, ażebym ja się z tym liczył. Gdy słyszę o tym, że Konwent Seniorów jest instytucją, do której kluby mogą nie posłać przedstawicieli, i Konwent Seniorów ma być sposobem tworzenia rządu, tego słuchać spokojnie nie mogę.

Pytania co do przeszłości były wstępem.

Potem pytałem o to, czy postanowienia Konwentu Seniorów były wolą Sejmu czy opinią.

Jak panowie sami stosowali się do uchwał Konwentu Seniorów w sprawie formowania rządu, to okażą przykłady.

Ogromna ilość odpowiedzi panów brzmiała, że Konwent Seniorów jest do dawania niewiążącej opinii Sejmu. Mniejsza część stanęła na stanowisku zbliżonym do mojego, że jest to wola. Reszta, nie chcąc wyraźnie się wypowiedzieć, nazwała to i wolą, i opinią. Ostatecznie, po zsumowaniu, określiłem to wszystko jako mocną opinię, ale słabą wolę. Na mocnej opinii, ale słabej woli rządu budować nie można, a cóż dopiero ten biedny urzędnik ma zrobić z tą mocną opinią, a słabą wolą? Osobiście, mimo całej przykrości, spokojnie to znosiłem, uważając to za wolę, i jako taką traktowałem. Więc nie bez przykrości i głębokiego upokorzenia dowiedziałem się, że jest to po prostu metoda pracy, ułatwiająca wam życie, którą ja brałem za wolę.

Skonstatować również muszę, że z rozmów, które musiałem prowadzić, wyniosłem wrażenie chwiejności poglądów na sprawę tak ważną, jak sprawa tworzenia rządu, i nie dziwcie się, że jako skutek tego stanu silnej opinii, a słabej woli musiały przyjść rządy chwiejne.

Co mam powiedzieć o niektórych interpretacjach, które przy mianowaniu rządu traktują inicjatywę jako istniejącą w dwóch miejscach, w Sejmie i u mnie? Czy jest to «derby» rządowe? Ja do «derby» nie staję.

W rozmowach powoływano się i ja się powołuję na uzusy. Jeden z moich rozmówców zwrócił mi uwagę, że jedno z największych państw świata opiera się na uzusach. Cały mój szacunek dla tego państwa, które umie szanować uzusy. I ja starałem się być Anglikiem i szanować uzusy, lecz uzusy w sprawie tworzenia rządu przedstawiają taką rozmaitość sposobów i metody, że każdy może sobie zrobić «derby» do potrzebnego mu uzusu. W czasach istnienia dwóch wól -- dwóch suwerenów, jednego zbiorowego, a drugiego indywidualnego — mamy przede wszystkim utworzenie rządu p. Skulskiego. Cięż-

kie to były próby. Miałem zaszczyt być do tych prób powołany i pamiętam przykre rzeczy, które przy tym wychodziły, i mnóstwo wahań, które przeżyć trzeba było. Była to próba zrobienia rządu w postaci ciągłych układów. Drugi uzus, to rząd p. Grabskiego. Mógłbym go nazwać cichą konspiracyjką. Oto charakter tych uzusów. Rząd p. Witosa jest uzusem, niesłychanie odbijającym od wszystkiego, bo nie było przy tym żadnej instytucji sejmowej, żadnej rządowej, bo nie jest słuszne, że został on utworzony na Radzie Obrony Państwa. Bo tam wchodzili ministrowie, którzy nie należeli do Sejmu, a ja przewodniczyłem. Potem przyszły te uzusy, co do wartości których nie raczono mnie powiadomić, gdzie mi komunikowano ilość głosów, które uznałem za prawo.

Co do wartości, którą panowie przywiązujecie do tych głosowań, doprowadzony zostałem do wątpliwości, i odpowiedzialności za obecny incydent nie biorę.

Wątpliwość prawna musi być wyjaśniona, jeżeli panowie w ogóle ze mną chcecie mieć do czynienia.

Przechodzę do swojej analizy prawnej, nie jak interpretować oficjalną formułę, ale jak ja ją nieoficjalnie pojmuję w rozmowie, którą prowadzę z panami. Musicie rozróżnić trzy rzeczy, których niedostateczność dla mnie, jako dla urzędnika, wobec tego, iż ta formuła mnie obowiązuje, bardzo odczuwam:

1. «Naczelnik Państwa powołuje rząd w pełnym składzie». Czy ja, jako Naczelnik Państwa, mam czynną rolę i jaką?

2. Powiedziane jest: «na podstawie porozumienia». Co to ma oznaczać? Ta część jest najtrudniejsza dla mnie. Nie może mieć charakteru decyzji i uchwały, skoro jest mowa o porozumieniu. Moje zrozumienie mówi, że jakaś forma musi być znaleziona, ażeby to mogło być porozumienie. Gdzieś decyzję trzeba umieścić.

3. Powiedziane jest: «Z Sejmem». Trzecia ta kwestia, w którą najmniej mogę wchodzić: pojęcie Sejmu, wywołuje istotę plenum. Wprowadza jednak praktykę na tak nowe tory, że wątpię, aby uzus plenum mógł być zastosowany.

Gdy się namyślicie, panowie, co do tych trzech punktów, będziecie mieć wówczas do czynienia ze mną, istotą prawną, która ma wykonywać obowiązki, z tworzeniem rządu związane. Proszę przy tym uwzględnić, że jestem także człowiekiem, który ma swoją indywidualność. Rachujcie się z tą indywidualnością i metodą pracy wewnętrznej tego człowieka.

Dla mnie ważnymi rzeczami są przy tym: moja wola, która może chcieć, albo może nie chcieć; więc muszę wiedzieć: a) co ja muszę, b) moją rzeczą jest wówczas powiedzieć, co ja

mogę lub nie mogę; wtedy dochodzę do wniosku co do woli: chcę lub nie chcę.

Musicie więc, panowie, powiedzieć, co ja muszę, a ja się zastanowię: mogę czy nie mogę — i odpowiem: chcę lub nie chcę.

Ja nie stawiam kryzysu naczelnikowskiego, tylko stwierdzam, że po tym smutnym doświadczeniu, jakie wyniosłem po rozpatrywaniu tych wątpliwości z panami, nie jestem w stanie pozostać w dotychczasowym chaosie rzeczy, zmiennym, jak pogoda marcowa, w tej poważnej sprawie tworzenia rządu.

Rząd obecnie, przed wyborami, musi mieć autorytet i siłę, więc musi nastąpić określenie i sprecyzowanie tego nieporozumienia, jeśli łagodnie mam nazwać, co do istoty i pojmowania moich obowiązków.

W interesie zaś państwa proszę, żebyście panowie chcieli wobec wzbudzonej ciekawości i niejakiej umiejętności kierowania się rzeczami niesprawdzonymi i nieprawdopodobnymi, wobec nerwowości, ażebyście się panowie postarali o pewne uspokojenie opinii. Może się odbyć dyskusja panów w formie wyjaśnienia kontrowersji, nie zaś pod znakiem wyobrażeń o zamachu stanu i okropnościach. Nie o to tu chodzi, ale o wyjaśnienie obowiązków Naczelnika Państwa przy tworzeniu rządu.

Uważam to za rzecz tak ważną, że muszę odmówić udziału w rozważaniu obecnego kryzysu i dlatego proszę o pośpiech. Pozwolą przy tym panowie, że nie będę panom pomagał i pośpieszę do swoich rzeczy, które muszę załatwiać. Mamy rząd «in statu demissionis», który tak samo musi załatwiać sprawy bieżące i potrzebuje mojej pomocy dla uspokojenia swoich nerwów. To ja muszę i rząd musi. Nie chcę przez to powiedzieć, że coś jest, że coś wisi w powietrzu. Nic z tego wszystkiego. Oni muszą wykonać pracę, a ja muszę dać im trochę oparcia i spokoju.

Wreszcie pytanie praktyczne w kwestii czasu. Czy panowie mogliby określić czas, kiedy mógłbym otrzymać odpowiedź ze względu na potrzeby praktyczne? Miałem jechać do Bukaresztu i otrzymałem właśnie depeszę, w której proszą o termin.

c) Koniec posiedzenia.

Marszałek Sejmu: Muszę zaprotestować przeciw temu, aby ktokolwiek bagatelizował znaczenie Konwentu Seniorów. Autorytet jego jest w Sejmie uznany, a jego uchwały mają znaczenie decyzji, tak, iż jedne tylko uchwały plenum idą przed nimi. Znaczenie Konwentu Seniorów jest wyższe od wszyst-

kich Komisyj Sejmowych. Gdy plenum nie wchodzi w rachubę Konwent Seniorów jest najlepszym środkiem skonstatowania woli Sejmu. Nasza mała konstytucja nie jest arcydziełem prawnym, ale nie znaczy to, że jest bezsensowna, jak niektórzy przypuszczają. Sposób polega na zwyczaju prawnym. W sprawie tworzenia rządu jest rzeczą wykluczoną zwracanie się do plenum, uchwały jego bowiem są nieodwołalne. Pozostaje jedynie dojście do porozumienia w tej formie, że Marszałek Sejmu komunikuje Naczelnikowi Państwa wolę większości. W każdym parlamencie istnieją analogiczne instytucje. Ponieważ w małej konstytucji nie przewidziana jest sprawa inicjatywy, należy rozumieć, iż przysługuje ona obu stronom. Dotychczas wychodziła ona ze strony Sejmu i leży to w interesie sprawy, gdyż nie odpowiadałoby to powadze urzędu Naczelnika Państwa, gdyby kilka jego kandydatur kolejno odrzucano. Jeśli mamy na oku rychłe rozwiązanie przesilenia, to drogę do porozumienia znajdziemy łatwo.

Poseł Woźnicki zaznacza, że należy przystąpić do udzielenia odpowiedzi P. Naczelnikowi Państwa na jego pytania.

P. Naczelnik Państwa: Ze względów zasadniczych nie mam prawa i chęci brania udziału w dyskusji Panów, ale są także z drugiej strony i względy praktyczne, więc waham się, czy przenieść względy praktyczne nad zasadę, czy zatem wziąć udział w dyskusji Panów, czy Panów opuścić.

Poseł Głąbiński zaznacza, że jeżeli ma się dać autorytatywną odpowiedź na pytania p. Naczelnika Państwa to może się to stać tylko w drodze uchwały na plenum Sejmu.

Poseł Dubanowicz stwierdza, iż wobec tego, że w myśl życzenia p. Naczelnika Państwa, zebranie z jego udziałem ma tylko charakter nieoficjalny, do właściwego prawnego załatwienia sprawy odpowiedzi na pytania p. Naczelnika Państwa, będzie można przystąpić tylko na oficjalnym zebraniu, a zatem bez udziału p. Naczelnika Państwa.

V. *LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 17-GO CZERWCA 1922 R.*

Sprawa wyjaśnienia, jak należy rozumieć postanowienie t. zw. małej konstytucji, że «Naczelnik Państwa powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem», została oddana komisji konstytucyjnej Sejmu Ustawodawczego. Obradowała ona nad tym zagadnieniem w dniach 13 i 14 czerwca 1922 r. Dnia 16 czerwca 1922 r. sprawa przeszła na plenum Sejmu, który tegoż dnia uchwa-

lił 188 głosami przeciw 179 następującą rezolucję: «Wyrazy Naczelnik Państwa powołuje» i wyrazy «na podstawie porozumienia z Sejmem» interpretuje Sejm w ten sposób, że inicjatywa w wyznaczeniu premiera należy z reguły do Naczelnika Państwa. W braku propozycji Naczelnika Państwa lub zgody Sejmu Ustawodawczego, względnie organu przez Sejm regulaminowo ustanowionego, ten organ większością głosów desygnuje premiera». Dnia 17 czerwca 1922 r. Sejm 161 głosami przeciw 150 ustanowił ten «organ», o którym mówi wyżej przytoczona rezolucja. W tym celu regulamin sejmowy został uzupełniony postanowieniem o utworzeniu t. zw. Komisji Głównej, ciała, złożonego z przeszło osiemdziesięciu delegatów klubów, głosującego w ten sposób, że przedstawiciele każdego klubu oddają tyle głosów, ilu członków liczy klub, przez nich reprezentowany.

Tego samego dnia Marszałek Sejmu wysłał pismo do Naczelnika Państwa, w którym podał mu do wiadomości wyżej wspomniane uchwały sejmowe z dnia 16 i 17 czerwca 1922 r. i prosił go «o wyrażenie swych propozycyj co do dalszego postępowania».

Piłsudski również tego samego dnia przysłał Marszałkowi Sejmu niżej przytoczoną odpowiedź, w której podał motywy swego zrzeczenia się inicjatywy przy powołaniu nowego rządu.

List podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 18 czerwca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej w miejscu

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dn. 17-go czerwca r. b., zawierającego tekst uchwał Sejmu Ustawodawczego z dn. 16-go i 17-go b. m. w sprawie tworzenia rządu, mam zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Dotychczas w wypadku otwarcia się przesilenia rządowego odczuwałem brak jasnych i niedwuznacznych postanowień co do metod tworzenia rządu oraz ulegalizowanej instytucji, mogącej kryzys rozwiązać w sposób legalny i na prawie oparty.

Brak takiej instytucji dał się odczuć zwłaszcza przy ostatnim przesileniu rządowym, gdy Konwent Seniorów, to jest ta instytucja, którą dotychczas uważałem za miarodajną przy tworzeniu rządu, został zakwestionowany zarówno przez Pana Marszałka, jak i przez przewodniczących niektórych klubów sejmowych, w czasie moich z nimi konferencyj w dn. 10-go i 11-go b. m.

Uchwały sejmowe z dn. 16-go i 17-go b. m. w znacznej mierze przyczyniają się do oparcia tak ważnej sprawy, jak tworzenie rządu na podstawie prawnej, przez co szczęśliwie,

mam nadzieję, przyczynię się do wyjaśnienia prawnych zasad rządzenia w Polsce.

W tym stanie rzeczy, nie mogąc zmienić dotychczasowego mojego stanowiska, które określiłem w przemówieniu do Konwentu Seniorów w dn. 12-go b. m., uważam, iż gdy istnieje w łonie Sejmu instytucja, powołana prawnie do tworzenia rządu, nie chcę w tej ważnej dla państwa sprawie z instytucją tą o prawo pierwszeństwa się współubiegać, i dlatego, usuwając na stronę moją osobę, zrzekam się inicjatywy przy powołaniu nowego rządu, prosząc zarazem Pana Marszałka o wskazanie mi desygnowanego przez Sejm premiera, w myśl wyżej powołanych uchwał z dn. 16-go i 17-go czerwca r. b.

Warszawa, Belweder, 17-go czerwca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

VI. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 19-GO CZERWCA 1922 R.

Dnia 18 czerwca 1922 «Komisja Główna» uchwaliła desygnować na premiera Stefana Przanowskiego, dyrektora fabryki «Norblin, Buch i Werner».

Następnego dnia po odbyciu przez Przanowskiego pierwszych rozmów z przedstawicielami niektórych klubów Marszałek Sejmu wysłał pismo do Naczelnika Państwa z zawiadomieniem o wyżej wspomnianej uchwale «Komisji Głównej».

Tego samego dnia Piłsudski wysłał do Marszałka Sejmu niżej przytoczony list, w którym ograniczył się do przyjęcia tylko do wiadomości pisma Trąmpczyńskiego.

List podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 20 czerwca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej w miejscu.

Pismo Pana Marszałka z dnia dzisiejszego, zawiadamiające mnie o tym, że Komisja Główna Sejmu Ustawodawczego na posiedzeniu z dn. 18-go b. m. uchwaliła desygnować P. Stefana Przanowskiego na stanowisko prezesa gabinetu — przyjmuję do wiadomości.

Warszawa, Belweder, 19-go czerwca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

VII. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 25-GO CZERWCA 1922 R.

Ponieważ Piłsudski przyjął tylko do wiadomości pismo Marszałka Sejmu o uchwale «Komisji Głównej», desygnującej Przanowskiego na premiera i nie wystosował do niego pisma polecającego mu tworzenie gabinetu — wywołało to konsternację. Sam Przanowski odczuwał brak aktu, upoważniającego go do tworzenia gabinetu. Dlatego Trąmpczyński wystosował dnia 26 czerwca 1922 r. do Przanowskiego pismo, które powołując się na przyjęcie do wiadomości przez Naczelnika Państwa wspomnianej uchwały «Komisji Głównej», prosił Przanowskiego «o przedłożenie Naczelnikowi Państwa listy gabinetu ministrów, który zamierza sformować, celem uzyskania pism nominacyjnych». To wkroczenie Marszałka Sejmu w kompetencje Głowy Państwa wzbudziło wątpliwości konstytucyjne. Perspektywa sprawowania rządów przez gabinet, powstały poza Naczelnikiem Państwa, wywołała obawy polityczne. Te motywy skłoniły pewne kluby, które przedtem wypowiedziały się za Przanowskim, do zmiany stanowiska. Przanowski wskutek tego zrzekł się dnia 20 czerwca 1922 r. mandatu utworzenia rządu.

«Komisja Główna» zastanawiała się co dalej robić. Marszałek Sejmu w czasie swej bytności w Belwederze dnia 23 czerwca 1922 r. nakłaniał Piłsudskiego do wysunięcia przez niego kandydatury na premiera. Dnia 24 czerwca 1922 r. «Komisja Główna» jednomyślnie uchwaliła zwrócić się do Naczelnika Państwa z prośbą, aby zechciał skorzystać z przysługującego mu prawa inicjatywy w sprawie tworzenia rządu. Uchwałę tę zakomunikował Trąmpczyński Naczelnikowi Państwa.

Następnego dnia został wezwany na audiencję do Naczelnika Państwa Artur Śliwiński, po czym Piłsudski wysłał do Marszałka Sejmu niżej przytoczone pismo, które podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 26 czerwca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego.

Przedstawiając, w związku z uchwałą Komisji Głównej Sejmu Ustawodawczego z dn. 24-go czerwca r. b., jako kandydata na prezydenta ministrów, p. Artura Śliwińskiego, wiceprezydenta miasta stołecznego Warszawy — poczytuję sobie za obowiązek prosić Pana Marszałka o odczytanie na Komisji Głównej następującego mego oświadczenia:

Powołaną wyżej uchwałę Komisji Głównej przyjmuję w tym rozumieniu, że nie stanowi ona rozstrzygnięcia poruszonej przeze mnie sprawy zasadniczej, dotyczącej wyjaśnienia prawno-państwowych zasad tworzenia rządu w Polsce, lecz jest jedynie odroczeniem tego konstytucyjnego zagadnienia. Ze

względu na zasadniczy i ważny dla państwa charakter sprawy, proszę o możliwie spieszne jej załatwienie.

Oświadczam również, że nie uważałem dla siebie za możliwe wskazywanie nazwisk tego czy innego kandydata na premiera bez uprzednio wyrażonej na to zgody z jego strony, a to z uwagi, iż zdaniem moim, nazwisko stanowi prywatną własność człowieka, którą to własnością nie mam prawa rozporządzać się własnowolnie, nie uzyskawszy na to pozwolenia osoby interesowanej.

Oświadczam wreszcie, że przy rozwiązywaniu kryzysu ministerialnego nie mogę wchodzić w jakiekolwiek bądź układy co do szczegółów utworzenia nowego rządu, gdyż to stanowi zadanie przyszłego premiera. Uważam, iż postąpiłbym niewłaściwie, zastępując przyszłego premiera w jego pierwszej funkcji porozumienia się z Sejmem, zwłaszcza, iż to on właśnie, a nie ja, ponosić będzie odpowiedzialność za utworzony przez siebie rząd. Ze swej strony od przyszłego premiera żądać będę jedynie lojalności, która mnie, jako Naczelnikowi Państwa, umożliwi pracę reprezentowania państwa na zewnątrz i na wewnątrz. Brak takiej wzajemnej bezwarunkowej lojalności musi doprowadzić w konsekwencji do wytwarzania się sytuacji istnienia dwóch, a może nawet i więcej rządów w Polsce.

Warszawa, Belweder, 25-go czerwca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

VIII. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 7 LIPCA 1922 R.

Na skutek listu Piłsudskiego do Marszałka Sejmu z dnia 25 czerwca 1922 r. zebrała się następnego dnia «Komisja Główna», która przyjęła kandydaturę Artura Śliwińskiego na premiera.

Dnia 28 czerwca 1922 r. został mianowany gabinet Śliwińskiego. Stronnictwa prawicowe postanowiły od razu obalić ten rząd. Dnia 7 lipca 1922 r. Sejm uchwalił 201 głosami przeciw 195 votum nieufności dla rządu Śliwińskiego. Rząd ten podał się natychmiast do dymisji i dymisja ta została przyjętą.

Tego samego dnia wysłał Piłsudski do Marszałka Sejmu niżej przytoczony list, który został odczytany przez Trąmpczyńskiego na posiedzeniu «Komisji Głównej» dnia 11 lipca 1922 r. Podajemy go według «Kuriera Porannego» z dnia 12 lipca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej w miejscu.

Wobec tego, iż w dniu dzisiejszym przyjąłem zgłoszoną przez P. Prezydenta Ministrów Artura Śliwińskiego wraz z całym gabinetem prośbę o dymisję — zapytuję Pana Marszałka, czy Sejm Ustawodawczy życzy sobie skorzystać z inicjatywy w sprawie tworzenia rządu.

Warszawa, Belweder dnia 7 lipca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

IX. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 13 LIPCA 1922 R.

«Komisja Główna» na posiedzeniu w dniu 11 lipca 1922 uchwaliła w odpowiedzi na zapytanie Piłsudskiego, czy Sejm życzy sobie skorzystać z inicjatywy w sprawie tworzenia rządu następującą formułę: «Jeżeli Pan Naczelnik Państwa nie skorzysta z prawa inicjatywy, Komisja Główna przystąpi do desygnowania premiera».

Następnego dnia Piłsudski odbył konferencję z Marszałkiem Sejmu, a potem ze Skulskim, prezesem Klubu Narodowego Zjednoczenia Ludowego. Komunikat prasowy Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa, streszczający konferencję Piłsudskiego ze Skulskim, zawierał następujące określenia stanowiska Piłsudskiego w owym momencie: «P. Naczelnik Państwa oświadczył, że w obecnej sytuacji nie może stanąć po stronie jednego z obozów walczących w Sejmie i gotów jest podjąć inicjatywę doprowadzenia do kompromisu na podstawie utworzenia rządu, który nie oznaczałby zwycięstwa tej czy innej strony».

Cel ten zamierzał osiągnąć Piłsudski na konferencji przedstawicieli wszystkich polskich klubów sejmowych, zwołanej do Belwederu na dzień 13 lipca 1922 r.

Wydany po konferencji komunikat Kancelarji Cywilnej mówił, że pomimo czynionych przez Naczelnika Państwa wysiłków, próba doprowadzenia do kompromisu nie dała pozytywnych wyników głównie wskutek metody stosowanej przez obie strony składania na konferencji deklaracji.

Po ukończeniu konferencji wysłał Piłsudski do Marszałka Sejmu niżej przytoczony list, który podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 14 lipca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego.

Nawiązując do pisma Pana Marszałka z dn. 11-go lipca 1922 r., oświadczam, iż wobec tego, że podjęta przeze mnie w dniu dzisiejszym próba doprowadzenia do kompromisu

stronnictw nie dała wyniku — zrzekam się inicjatywy w sprawie utworzenia nowego rządu.

Warszawa, Belweder, 13-go lipca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

X. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 14-GO LIPCA 1922 R.

Dnia 14 lipca 1922 r. Marszałek Sejmu zawiadomił pisemnie Naczelnika Państwa, że «Komisja Główna» na posiedzeniu, w tym samym dniu odbytym, desygnowała na premiera Wojciecha Korfantego, za którym wypowiedzieli się delegaci, reprezentujący 219 głosów, a przeciw tej kandydaturze wypowiedzieli się delegaci, reprezentujący 206 głosów.

Piłsudski tegoż samego dnia wysłał do Marszałka Sejmu niżej podane pismo, które podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 15 lipca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia dzisiejszego, oświadczam, że nie wchodząc w meritum sprawy ani co do osoby, ani co do możliwych wyników pracy p. Wojciecha Korfantego, desygnowanego przez Komisję Główną na premiera, nie mogę wziąć udziału w tej jego pracy, gdyż po nieudanej próbie doprowadzenia stronnictw sejmowych do kompromisu, przeczyłoby to mojemu poglądowi na sytuację wewnętrzną państwa i mojemu poczuciu obowiązku, jako Naczelnika Państwa, w tym stanie rzeczy, jaki obecnie się wytworzył.

Wobec tego, nie chcąc w niczym przeszkadzać p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadczam, że będę jednak zmuszony w najbliższym czasie urząd swój złożyć.

Warszawa, Belweder, 14-go lipca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

XI. LIST DO MARSZAŁKA SEJMU Z DNIA 29-GO LIPCA 1922 R.

Skrajnie opozycyjne stanowisko całej lewicy przeciw kandydaturze Korfantego i zapowiedź złożenia swego urzędu przez Piłsudskiego stworzyła atmosferę niezwykłego podniecenia politycznego. Wśród nieustannych konferencyj i narad

klubów sejmowych praca nad złożeniem gabinetu Korfantego szła wolno.

Korfanty po pięciu dniach, które upłynęły od momentu desygnowania go na premiera przez «Komisję Główną», t. j. 20 lipca 1922 r. zgłosił się na audiencję do Naczelnika Państwa i przedłożył mu listę przez siebie proponowanego gabinetu. Według komunikatu Kancelarii Cywilnej Naczelnik Państwa powołał się wtedy na list swój do Marszałka Sejmu z dnia 14 lipca 1922 r., w którym to liście oświadczył, iż w pracy p. Korfantego nad utworzeniem gabinetu udziału brać nie może. Z dalszą procedurą skierował Naczelnik Państwa Korfantego do jego mandatariusza, t. zn. do popierających go stronnictw sejmowych.

Dnia 26 lipca 1922 r. stronnictwa prawicowe postawiły na posiedzeniu Sejmu wniosek o votum nieufności dla Naczelnika Państwa za odmówienie podpisania listy gabinetu Korfantego. Wniosek ten upadł większością 206 głosów przeciw 186.

Stronnictwa prawicowe nie osiągnęły swego celu, by Piłsudskiego zmusić do podpisania gabinetu Korfantego lub do złożenia urzędu Naczelnika Państwa.

«Komisja Główna» na posiedzeniu w dniu 29 lipca 1922 r. wycofała kandydaturę Korfantego i zwróciła się do Naczelnika Państwa o podjęcie inicjatywy w sprawie utworzenia gabinetu. Marszałek Sejmu zawiadomił o tym Piłsudskiego, który tego samego dnia wysłał niżej przytoczoną odpowiedź Podajemy ją według «Kuriera Porannego» z dnia 30 lipca 1922 r.

Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego.

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dn. 29-go lipca b. r., zawiadamiające mnie o dzisiejszej uchwale Komisji Głównej, która uznając, iż misja stworzenia gabinetu przez p. Korfantego nie doprowadziła do rezultatu, zwraca się do mnie o podjęcie inicjatywy w sprawie tworzenia nowego rządu, zawiadamiam Pana Marszałka, że ze swej strony przedstawiam p. prof. dra Juliana Ignacego Nowaka, rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, jako kandydata na prezydenta ministrów [1]).

Warszawa, Belweder, 29-go lipca 1922 r.

Naczelnik Państwa
Józef Piłsudski.

---

[1]) Rząd Nowaka został zamianowany dnia 31 lipca 1922 r. i sprawował władzę do dnia 14 grudnia 1922 r.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE PODCZAS ŚWIĘTA DYW. SYBERYJSKIEJ [1])

(16 lipca 1922 r.)

Piłsudski przyjechał do Brześcia n. Bugiem, gdzie wygłosił niżej przytoczone przemówienie. Tekst przemówienia podajemy za książką St. W. Wojstomskiego «O polskiej Legii Syberyjskiej».

Przyjechałem do Was tak zmęczony, że nie miałem chęci do przemawiania, lecz zabierając głos, nie mogę Wam odpowiadać krótkim «Niech żyje 30 dywizja», gdyż mam do Was ansę...

Być wodzem wojska, to znaczy przechodzić bez bólu nad ofiarami, które się składa. Gdyby wódz chciał boleć, to z boleściwego człowieka wodza wykroić nie można. To też każdy wódz mniej się zastanawia nad ofiarami, niż wszyscy poeci. Wódz musi myśleć o zwycięstwie i wojsku, zwycięstwo nakazywać, przechodząc nad ofiarami do porządku dziennego.

Gdy prowadziłem wojsko do boju, nie myślałem o kosztach krwi; trudno na to wojna i twardy obowiązek żołnierski, którego sam byłem przedstawicielem!

Lecz są ofiary: ofiary konieczne dla zwycięstwa — i ofiary inne. Wy byliście moją chorobą, moją boleścią... Przechodziłem piekielne katusze i zmagania się, gdy Wam posyłałem rozkaz... Za mój ból, jaki przeżywałem wtedy, mam do Was pretensję... Wiedziałem, że są gdzieś wojska, których na obronę rzucić nie mogłem, a które skazywałem na ból i tęsknotę wtedy, gdy Ojczyzna już jest i w walce triumfuje... Pamiętam depeszę waszego dowódcy: V dywizja syberyjska żąda Pańskiego rozkazu, by stać pod bronią... Myślałem o Was wtedy, jako o ludziach, nie jako o żołnierzach — o ludziach ze zwykłymi tęsknotami i pragnieniami: wiedzą, że Polska istnieje, marzą o wielkich czynach, lecz w oczach Ojczyzny czynionych. Było mi ciężko, zmagałem się ze sobą kilka dni, nim wymogłem na sobie: jedynie dla honoru, dla sztandaru żołnierza polskiego stać przy boju...

---

[1]) Por. str. 125.

Wielką to jest ofiarą — dla wodza najcięższą. Śmierć jest użyteczną, gdy daje zwycięstwo, śmierć jest bolesna, gdy tylko dla honoru nastąpić musi. Każdy wódz raczej sam ją woli sobie zadać w tym celu, niż innych dla honoru posyłać... Za to żywię do Was ansę, którą przyszedłem Wam wypowiedzieć — lecz i ukochać Was. Dywizja syberyjska niech żyje!

PRZEMÓWIENIE NA ZJEŹDZIE LEGIONISTÓW W KRAKOWIE

(5 sierpnia 1922 r.)

Pierwszy raz w Polsce niepodległej odbył się w rocznicę wymarszu kadrowej kompanii zjazd legionistów. Zwołano go do Krakowa, dokąd przybył Piłsudski i na wieczornicy w sali Starego Teatru wygłosił w dniu 5 sierpnia 1922 r. niżej przytoczone przemówienie.

Jest ono «spowiedzią wodza», która podaje, jakie motywy złożyły się na jego decyzję aktu 6 sierpnia 1914 r.; mówi o zamierzeniach Piłsudskiego po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie; wyjaśnia powody wstąpienia Piłsudskiego do Rady Stanu, a także tłumaczy powody jego zachowania się przed aresztowaniem go przez Niemców.

Ówczesna prasa codzienna podała to przemówienie, trwające przeszło godzinę, tylko w skrótach. Krakowscy legioniści, przystępując w jesieni 1922 r. do wydania pamiętnika tego zjazdu legionistów, zwrócili się do Piłsudskiego z prośbą o poprawienie pełnego stenogramu mowy. Piłsudski, niezadowolony z stenogramu, polecił na jego podstawie zredagować K. Świtalskiemu obszerne streszczenie swej mowy. W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» jest odbitka maszynowa tego streszczenia z własnoręcznymi poprawkami Piłsudskiego, który jednak z powodu braku czasu korekty tego streszczenia nie ukończył. Wobec tego krakowskie «Stowarzyszenie byłych legionistów polskich», wydając w Krakowie w 1922 r. zbiorową broszurę p. t. «Pierwszy Zjazd Legionistów. Pamiętnik Zjazdu Legionistów w Krakowie w dniach 5, 6 i 7 sierpnia 1922 r.» podało (str. 44—52) mowę Piłsudskiego według nieaprobowanego przez niego surowego stenogramu. Ten tekst musiał i nam niestety posłużyć za podstawę.

Kochani Koledzy!

Dzień 6-go sierpnia jest dla mnie z wielu dni, które mi pozwolono przeżyć, — dniem ciężkim i wielkim, smutnym i żałosnym, a zarazem dniem tryumfu nad sobą. Dlatego też zwykłem w dniu 6-go sierpnia robić tak, jakgdyby pewien rachu-

nek sumienia, i zgodnie z pytaniem, rzuconym tutaj przez mego przyjaciela, gen. Sosnkowskiego, zadawać sobie pytania, na które teraz szukam odpowiedzi. Byłem o tyle przesądny, że w wielkiej wojnie, którąśmy o byt nasz ze wschodnim sąsiadem prowadzili, decyzję najcięższą, decyzję najtrudniejszą, decyzję, przy której łamał mi się mózg i serce, — postanowiłem powziąć nie kiedy indziej, jak w dzień 6-go sierpnia. Była to decyzja o kontrataku pod Warszawę[1]). Dlatego też dzisiaj, gdym postanowił stanąć tu z wami i do was przemawiać, nie chcę iść ani w ślady przyjaciela mojego, gen. Roji, ani w ślady mego przyjaciela, gen. Sosnkowskiego, nie chcę podnosić kwestii zbyt skomplikowanej[2]), ale chcę być człowiekiem jedynie bez trosk i człowiekiem, cieszącym się z wami, że jeszcze raz jesteśmy razem.

Moi panowie! Legiony mają rozmaite określenia i najrozmaitsze legendy, jakie potworzyły się w ciągu ośmiu lat, które minęły od 6-go sierpnia. Przeglądałem i przepatrywałem całe mnóstwo i publikacyj, i słów, i orzeczeń o znaczeniu, o faktach, o wysiłkach, o wielkich trudach całej pracy legionowej. Nie mogę nie powiedzieć, panowie, że dotychczas brakuje w tym wszystkim punktu nad i, brakuje przede wszystkim wypunktowania w rzeczach, które jednak stanowiły decyzję, które jednak stanowiły o treści, o akcji i o postanowieniach ogromnej rzeszy legionowej braci. Nie było tam w różnych wspomnieniach, w różnych stwierdzeniach, w różnych powiedzeniach — nie było tam spowiedzi wodza.

Wódz musi być — czy chce, czy nie chce, jeżeli chce być wodzem — musi być czymś innym, niż ci, których prowadzi. Jest to jego obowiązek, jest to jego wewnętrzna wartość. Nie mówię to dla jakiejś chwalby, albo dla jakiegoś wywyższania siebie samego. W waszym gronie tego absolutnie nie potrzebuję, ale mówię dla prawdy, dla prawdy historycznej, dla prawdy, której wszyscy potrzebują, w stosunku do tego, czym byliśmy i czym być możemy. Nie ma pracy żadnej wśród ludzi i ludzkości bez tych, którzy tę pracę prowadzą, bez tych, którzy biorą na siebie obowiązek umiejętności i odpowiedzialność za to prowadzenie. Wodzowie, mali czy wielcy, w mniejszych czy większych ugrupowaniach, w mniejszym czy większym wydaniu, są koniecznością. Nie ma pracy ludzkiej bez

[1]) Mowa o decyzji tyczącej się planu t. zw. bitwy warszawskiej, stoczonej w sierpniu 1920 r.

[2]) Gen. Roja według «Naprzodu» z dnia 6. VIII. 1922 r. chciał, by Zjazd nie ograniczał się tylko do wspomnień, ale zajął się «ideologią Legionów».

menerów, bez tych, którzy za innych biorą odpowiedzialność i którzy innym nakazują. A cóż dopiero, moi panowie, gdy przejdziemy do czynności wojskowych, do czynności, gdzie naturą rzeczy jest posłuch i gdzie naturą pracy jest rozkaz. Tam obowiązkiem wodza, obowiązkiem tego, który prowadzi, który, jak powiedziałem, musi być odrębnym człowiekiem, jest za wszystkich robić rachunek, rachunek, gdzie nie wolno brać pod uwagę sentymentu i uczuć, choćby najdroższych, gdzie nie wolno mierzyć tylko fantazją. Trzeba rachować zamiary chłodno, zarówno swoje, jak i swojego sąsiada.

Dlatego też powiadam, gdy czytam o Legionach, gdy słyszę o Legionach, brak mi tam zawsze samego siebie, a jednak ja was, panowie, na śmierć posyłałem, a jednak ja was, panowie, wbrew wam samym nieraz, zmuszałem do ciężkich i bardzo nieprzyjemnych rzeczy. Jest to, jak powiadam, wynikiem rachunku, lecz kiedyś powiedziałem sobie — musi przyjść chwila, kiedy ja z przyjemnością ten ciężar odpowiedzialności przed wami z siebie zrzucę i rachunki moje, jako Wodza, wam przed oczy położę.

Jesteśmy przy dniu 6-go sierpnia, pozwólcie panowie, że przeniosę was pamięcią do czasów tak olbrzymio niepodobnych do tych, w których żyjemy. W Krakowie wówczas nie witano mnie hymnem narodowym, przy którym żołnierze stoją na baczność, a wszyscy głowy odkrywają, w Krakowie wówczas a nie tylko w Krakowie, lecz jak Polska szeroka i długa, nie było tej Polski.

Rachunek mój z decyzji 6-go sierpnia złożyć chcę dzisiaj.

Proszę panów, dla każdego w Polsce, kto nie chciał być ślepym, dla każdego, kto nie bał się myśleć, było widocznym już od dawna, że gdzieś wielkie przeznaczenie pcha ludzi, robi ich innymi, robi ich zdolnymi do tego, o czym my, doświadczeni żołnierze, wiemy, to jest do wojny. Człowiek przerodzić się musi do wojny, człowiek jest innym, gdy staje w milionach, jeden przeciwko drugiemu, by mord nieść i pożogę, by niszczyć to, co swym trudem budował, by zapomnieć o tym, co pokochał, by zapomnieć o swoim codziennym życiu. Człowiek przerodzić się musi, aby się zdobyć na takie zmiany. Wojny takie, jakieśmy przeżyli, nie wybuchają dla kaprysu, wojny takie, stanowiące epokę w życiu świata, stanowiące przewrót w życiu narodów, są wielkimi procesami dziejowymi, które świat, być może, odradzają, dyktując mu inne prawa. Takie rzeczy i takie zjawiska «błyskawicowej ogromnej miary» [1]) przygoto-

[1]) Cytat z «Beniowskiego» J. Słowackiego, pieśń V, w. 464.

wują się zdługa, zwolna, albowiem człowiek przerodzić się musi, jeżeli chce stać się najmniejszym aktorem tej wielkiej tragedii. Ja nie byłem ślepym, a do tego rachunku, który mi wypadło robić przed 6-tym sierpnia, długo się przygotowywałem.

Proszę panów! Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny i zawiły. To nie jest martwa cyfra, to nie jest tylko martwy przedmiot, który się daje ważyć, wymierzyć, zliczyć, który jest materialnym zupełnie rzemiosłem. Wódz musi umieć rachować i przebywać tam, gdzie rachunek już zatraca pewność, gdzie są tylko prawdopodobieństwa i to prawdopodobieństwa nadzwyczajnie chwiejne. Rachunek taki jest zawodny, rachunek taki wzbudza tysiące wątpliwości. I w tym wypadku, w którym rachowałem, miałem wątpliwości. Wódz każdy wszystkie wątpliwości zdusić w sobie musi i zachować je tylko dla siebie, a dać innym pewność siebie, siłę wytrwania w najcięższych chwilach. Ten tylko wart imienia wodza, a ja się śmiało do tego przyznaję, że jestem nim, który takie rzeczy i takie rachunki, chociaż bolesne, sam z sobą zrobić potrafi, i milczeć przed innymi, i tych rzeczy przed innymi nie wypowiadać.

Mówiłem państwu o rzeczach, które się liczy, waży, mierzy, które się pod kątem materialnym widzi. Moi panowie! Jesteśmy już teraz prawdopodobnie czteroletnim życiem niepodległym zepsuci, lecz proszę pomyśleć, co Polska i co ja, który się do tego rachunku przygotowałem, co ja mierzyć, co ja ważyć i co ja liczyć mogłem? Moi panowie, czy tchórzostwo, czy bierność, czy bezwład, czy tak zwany rozsądek, czy wreszcie przyzwyczajenie Polski do niewoli? W rachunku wodza musi być system, żaden wódz większej miary, żaden wódz większej skali, niczego nie osiągnie, gdy rachunku od siebie nie rozpocznie, gdy zacznie oceniać naprzód nieprzyjaciela, jego cele, jego zamiary, jego możności, jego wartości i potem dopiero, aby się do tego przystosował. Rachunek każdego wodza od siebie, od swych własnych wartości, od swych własnych sił zacząć się powinien, dopiero wtedy można myśleć o tych, z którymi walczy, dopiero wtedy, kiedy rachunek ten co do siebie zrobił, tylko wtedy wolno mu przejść do rachunku nieprzyjaciela i do rachunku tego, co spotkać może na swej drodze. Nie znam w historii wodza, jak powiadam, większej miary, który rachunek słabości przede wszystkim robi, który przede wszystkim mierzy swoją słabość, a tylko przed siłą wrogów i nieprzyjaciół pokornie głowę skłania.

Moi panowie, rachunek tego rodzaju nazywa się romantyzmem, rachunek tego rodzaju, chociażby był najzimniejszy

i najrozumniejszy, nazywa się szaleństwem, a u nas w Polsce nazywa się wariactwem. Z takim społeczeństwem miałem do czynienia, gdym swój rachunek robił, a społeczeństwo pod tym względem było tak zatwardziałe, tak pewne, tak zarozumiałe ze swego rozsądku, że żaden argument, żadna siła, żadna mądrość do tych głów i do tych serc trafić nie mogła. Jeżeli mówię tutaj o tym, to nie dlatego, bym komukolwiek w Polsce wyrzut chciał robić, żebym chciał komukolwiek krzywdę wyrządzić lub niechęć swą okazać, a ja tylko, moi panowie, chcę, by na to, co Legiony zasłużyły, by to stwierdzonym być mogło i by ta naturalna duma ludzi, którzy wbrew światu, wbrew Polsce, wbrew wszystkiemu, poszli na próbę, by ta duma słusznie przyznaną być mogła.

Nie chcę z tej dumy żadnej konsekwencji wyciągać w stosunku do tych olbrzymich wypadków, do tego wielkiego przewrotu w naszym życiu, jestem, mówiąc słowami poety, — «głęboko pokorny i cichy» [1]). Duma moja milknie zupełnie, gdy pomyślę, iż nie my, nie Polacy, nie nasze wysiłki ten szalony przewrót uczyniły, że dziś w Krakowie, w Wilnie czy w Poznaniu witać mnie mogą strzałami armatnimi, gdzie hymn polski się rozlega i gdzie żołnierz polski na baczność stoi.

Jak świat szeroki i długi, gdzie na arenę wypadków rzucono miliony ludzi, miliardy pieniędzy, gdzie zburzenie miast, wytworzonych setkami lat pracy, nie stanowiło nic w rachunku wojny, gdzie «bóg wojny» przechodził ogromne przestrzenie, niszcząc, paląc i zmieniając istotę życia, nikt wtedy o Polsce nie myślał, nikt celem tych wysiłków Polski nie stawiał.

Moi panowie, przechodzę do tego, co wódz musiał uczynić do owego mego rachunku, który zdaję w stosunku do siebie, i do moich zamierzeń i czynów. Było dla mnie jasnym, że Polska będzie teatrem wojny pomiędzy trzema zaborcami. Nie łudziłem się wcale, że zaborcy w stosunku do mych współrodaków będą posiadali znacznie większe prawa, znacznie większą moc i znacznie większe uznanie, niż ja. Pod tym względem złudzeń sobie nie czyniłem i zaczynałem od zimnego rachunku własnej bezsilności. Panowie jesteście żołnierzami, więc wiecie, co to jest poczucie bezsilności wobec wroga, jakie to upokarzające, jakie to hańbiące, jak to robi człowieka niezdatnym do pracy. I tu staczałem szaloną walkę z sobą samym, żeby tę rzecz przezwyciężyć. I znów, moi panowie, nie łudziłem się wcale i to wbrew wszystkim Polakom, że wojna da komukol-

[1]) Słowacki, «Grób Agamemnona», w. 56.

wiek siłę. Moi panowie, dość jest liczyć i na zimno porachować miliony ludzi, masę pieniędzy, masę wszystkiego, czym człowiek żyć musi w czasie wojny, która wszystkim zniszczenie daje. Więc ja na zimno rachowałem, że koniec wojny bez względu na to, kto zwycięża, oznacza słabość zwyciężonego przede wszystkim. Nie można także było nie rozumieć, aby tak szalony wysiłek, takie wielkie rzeczy bez śladu i dla zwycięzców minąć mogły.

Dlatego też, moi panowie, w swym zimnym rachunku wodza, rachunku swej bezsilności, mogłem i śmiałem powiększać wysiłek każdego z przeciwników, a wybaczcie mi, kochani koledzy, że o tej części swego rachunku nigdy wam nie mówiłem, bo gdybym choć na chwilę kiedykolwiek tę rzecz wam powiedział, to bylibyście zupełnie w tym samym położeniu, jak ja, i mówilibyście sobie, jak ja sobie mówiłem po znanym marszu z Uliny do Krakowa [1]). «Mój Ty Boże, żebym ja był wiedział, że ja w takie tarapaty wpadnę, tobym się nie był wybierał w drogę!» Tego drugiego rachunku wam nie zdradziłem, lecz nosiłem go w sercu, a wam zimne oblicze wodza, pełnego pewności siebie i nakazu, pokazywałem. Tym więcej jestem winien wam dziś to powiedzieć w imię szczerości, a w moim sumieniu wodza jestem wolny od zarzutu.

A teraz drugi rachunek. Z tym znowu rachunkiem nie przyszedłem nawet, żeby przekonywać choć jednego Polaka w Polsce. Powiedziałem sobie z góry: żaden Polak w Polsce rachunku takiego, który się tyczy tego, co będzie za rok albo za dwa, nie wytrzyma. Dałem więc spokój, natomiast w tym drugim rachunku starałem się trafić do ludzi, zimno im mówiąc, że wojna w naszym kraju nie idzie o Polskę, nikt o Polskę walczyć nie będzie, nie łudziłem się bowiem, że wojna pomiędzy zaborcami o nas i o nasze dobro toczyć się będzie. Otwarcie jednak powiadam: większa część moich rodaków wolała sądzić, że każde z państw zaborczych specjalne ma umiłowania do Polaków i specjalne chęci pomożenia Polakom. I dlatego tak łatwo było zaspokoić żądania Polaków za pomocą rzucenia trzech odezw trzech przedstawicieli mocarstw zaborczych do Polaków [2]), w których najrozmaitsze rzeczy mówiono o sympatii dla Polski, dla polskiego narodu i o sympatiach tego wszystkiego, co takie jest biedne i takie godne litości. Trzy odezwy,

[1]) Mowa o słynnym marszu między korpusami rosyjskimi w listopadzie 1914 r. Por. «Moje pierwsze boje» t. IV, str. 248—304.

[2]) Mowa o wspólnej proklamacji naczelnych komend wojsk niemieckich i austriackich, o odezwie Naczelnej Komendy c. i k. wojsk austro-węgierskich i o odezwie w. księcia Mikołaja.

rzucone w świat, wystarczyły, aby w każdym zaborze każdy uwierzył swemu panu. W Austrii uwierzono Austriakom, w Rosji Rosjanom. Niemcom jedynie nie uwierzono, a na to z góry rachowałem i moim braciom Wielkopolanom z otwartością zawsze mówiłem, że w moim rachunku oni w danej chwili nie odgrywali absolutnie żadnej roli.

Rachunek robiłem w sposób następujący: polityka każda i praca każda jest oparta na prostej brutalnej zasadzie «do ut des», gdzie robić trzeba wysiłki, ażeby zwyciężyć, i wówczas warte jest tylko to, co zwycięstwu pomaga, a bez wartości jest to, co ani ziębi, ani grzeje. Rachunek mój był taki: o Polskę się nie biją, więc wszystkie momenty polityczne dla wszystkich zaborców nie grają żadnej roli, a są chyba po prostu szkodliwe, bo zmuszałyby do takich czy innych obietnic, do takich czy innych przeszkód, czy trudności. Z góry sobie powiedziałem, że to rachunek nadzwyczajnie zawodny. «Do ut des». Więc cóż ja bezsilny dać mogę? By chcieć się wmieszać do wojny, trzeba reprezentować jakąś siłę, jakąś wartość, a wartości wszystkie były w rękach zaborców. Drugą rzeczą, którą na podstawie zimnego rachunku można było dać temu, czy innemu zaborcy, to pozyskać Polaków, będących na służbie u innego, no i «disons le mot» — zwyczajną pracę szpiegowską. Lecz na to pójść nie chciałem, tu przeszkodą dla mnie było poczucie mojej osobistej bezwartości do takiej pracy i powiedziałem sobie: «nawet gdybym to dawał, tobym tego zrobić nie potrafił, więc cóż ja dać mogę?» Oto pytanie, proszę panów, — i zdecydowałem się w tym wypadku dać to, co wydawało się najtrudniejszym, dać uzbrojone ramię, ramię żołnierza, który w dodatku zarobić sobie musi przez ciężki trud na miano żołnierza nie tylko u obcych, ale i u swoich. Droga najtrudniejsza, najbardziej wątpliwa i najbardziej niemiła dla wszystkich zaborców.

Wówczas zapytałem siebie, gdzie, u jakiego z zaborców ja mogę znaleźć warunki, aby zacząć wytwarzać siłę zbrojną w Polsce, któraby też znaczyła na szali przy końcu wojny, gdy wojna wszystkich już zrobi słabymi, a nie wtedy, gdy wojna wszystkich jeszcze przemocą w stosunku do nas obdarza. W tym rachunku powiedziałem sobie z góry: jedynym krajem z państw zaborczych, gdzie ta robota rozpoczętą i rozwiniętą być może, jest Austria.

Mówię to zupełnie otwarcie, bo rachunek robiłem bez sentymentów, i mówię otwarcie, że gdybym wówczas na chwilę miał pewność, że u któregokolwiek z innych zaborców ta rzecz łatwiej robić się będzie, tobym do tego zaborcy pojechał, nie

wahałbym się z niczym bez względu na to, czy to byłby nasz wschodni sąsiad, czy to nawet Niemiec. Wiedziałem bowiem dobrze, że trudności zbudowania siły zbrojnej, nawet najmniejszej, będą tak olbrzymie i tak wielkie, że ledwo przez nie przepchać się będzie można.

Oto mój rachunek, który paru bardzo oddanym ludziom otwarcie powiedziałem:

Niemcy ze swoją żelazną organizacją, ze swoją wściekłą maszyną chwycą od razu wszystko, co jest zdatnym do wojny, cały materiał ludzki zostanie zużyty na cele wojny; powiedziałem sobie — Polakom tam nic innego nie zostanie, jak tylko być złym żołnierzem. Rachować i liczyć na jakąkolwiek budowę tam byłoby, zdaniem moim, po prostu złudzeniem, nic stamtąd mieć nie mogę.

Myśląc o Rosji, miałem z góry pewność, że próba tego rodzaju napotkać musi od razu na wielkie przeszkody, nie tylko moralno-państwowe, ale przede wszystkim na wielkie przeszkody w wewnętrznym poczuciu siły państwa, siły i wartości w stosunku do swych poddanych. To też z góry przy rachowaniu liczyłem: ta rzecz nie może być zrobioną w Rosji, bo Rosja na to nie pójdzie.

Została mi tylko Austria, najsłabsza, wobec tego najłatwiejsza do gadania, chociażby nawet metodą t. zw. «austriackiego gadania» [1]). Drugie, dając Polsce warunki życia, przy których Polacy mają, o ile zechcą, najrozmaitsze obejścia nawet praw, dawano tutaj możność wyzyskania elementu polskiego dla tworzenia siły zbrojnej. Wreszcie państwo, tak zależne od własnych poddanych, stanowiło poza samą maszyną państwową, w życiu wewnętrzno-politycznym, cud ekwilibrystyki politycznej, jak tak długo w ogóle trwać mogło. Z góry sobie powiedziałem, że tu w każdym razie będzie najłatwiej.

To była moja decyzja w stosunku do tego, gdzie tworzyć naszą siłę zbrojną.

Proszę panów, rozmowy, które prowadziłem z przedstawicielami wojskowych władz austriackich, sięgają bardzo dawnych czasów z przed 1914 r. [2]), albowiem i oni byli w różnych ruchach i różnych koncepcjach, i ja miałem interes w tym, żeby o najrozmaitszych rzeczach także wiedzieć. Mogę panom śmiało i z zupełnym spokojem powtórzyć te dumne warunki, które postawiłem przed 6 sierpnia: żądam od was tylko broni, nie możecie ze mną wejść w układy polityczne; możecie lub

[1]) W żargonie galicyjskim «austriackie gadanie» znaczyło rozmowy niepoważne.

[2]) Por. wywiad ppłk. Laudańskiego, t. VI.

nie możecie polegać na mej odpowiedzialności, że was nie zdradzę, to jest rzecz wasza! Dajcie mi broni; pieniędzy od was nie chcę, będę żył z kraju, ze swej ojczyzny, żadnych politycznych warunków nie przyjmuję, bo i wy ze mną w układy nie wchodzicie.

Mogę panom powiedzieć, że mi wówczas grożono, grożono pomiędzy innymi zaaresztowaniem wszystkich organizacyj strzeleckich, jeżeli pod tym czy innym względem nie ustąpię, grożono mi natychmiastowym zamknięciem i zamknięciem wszystkich mych przyjaciół w obozie internowanych. Ja od tych warunków nie odstąpiłem i za to, moi panowie, wy, którzyście w początkach sierpnia wymaszerowali, mieliście tak wstrętną broń i mieliście tak wstrętne wyekwipowanie.

To jest, proszę panów, moja decyzja przed 6 sierpnia! Jestem przed wami zobowiązany złożyć rachunek wodza. Nie szedłem na żadne w jakimkolwiek stopniu upokarzające warunki, dlatego, że chciałem być razem z wami silny moralnie. Dlatego też swemu pomocnikowi, gen. Sosnkowskiemu, wtedy, gdy rzucił mi pytanie, co nas czeka, odpowiedziałem: «albo śmierć, albo wielka sława», będąc bardziej przekonany o śmierci, niż o sławie.

Drugą decyzję w naszym życiu rewolucyjnym powziąłem, moi panowie, także po ciężkiej i żmudnej walce. Pozwólcie, że te motywy i ten rachunek, który wówczas sam z sobą zrobiłem, także przed wami przedstawię.

Po roku walki dziwiłem się doprawdy, że jeszcze żyjemy, że nasza garstka nie została zupełnie zapomnianą w tym olbrzymim pożarze dziejowym; robiłem wtedy swój rachunek. Było to już po Gorlicach [1]), było to na krótko przed oswobodzeniem Warszawy. Miałem, moi panowie, czas przez cały rok rachować naszą własną wartość. Co do tej wartości już się nie łudziłem, już nie miałem wielkich błędów w rachunku, byłem pewniejszy siebie. Żołnierska duma napełniała mnie, kiedym wiedział, żeście, walcząc bez poprzedniego długiego przygotowania, szybko stawali się wybitnym żołnierzem, żeśmy stanowili siłę cenioną, którą warto było mieć w boju, która była nieraz pewniejsza i silniejsza, niż własne wojska zaborcze. Ta rzecz już była mi znaną. Znane mi były również przeszkody, które stawiano w rozwoju liczebnej siły naszej armii, znany mi był również stosunek do tego całego mnóstwa ludzi, z którymi, wędrując od wojska do wojska, ciągle się stykałem i ciągle

[1]) Mowa o ofensywie niemiecko-austriackiej, rozpoczętej w dniu 2. V. 1915 r. przełamaniem frontu rosyjskiego między Gorlicami a Tarnowem.

rozmawiałem. Nie było dla mnie złudzeń. Wówczas to zacząłem przechodzić do nowej teorii i do nowego rachunku.

Moi panowie, zapewne jako żołnierze grywaliście w karty tysiące razy i znacie gry, w których grający się licytują i grę stale podnoszą z obowiązkiem, że ten, kto przelicytuje, ten wygrywa [1]), nie zaś ten, kto mniejszą grę płaci. Pomyślałem sobie: spróbuję grać w winta czy «bridge'a». Polska idea i Polska muszą się zmierzyć, dlatego, że te lub inne wartości geograficzne zmieniły się, nowe kwestie powstały. Jazda, gramy wszyscy w «bridge'a», podnieśmy w wincie czy «bridge'u», każdy w swej grze, czy z osobna, czy z innymi partnerami — stawki. Podnośmy stale grę, ale trzymajmy się, na miły Bóg, obowiązku, że ten, co najwyżej licytuje, ten gra, ten gra i temu pomagają. Polska, mimo, że nie o Polskę wojowano, zaczynała być czymś w grze polityczno-wojskowej pomiędzy zaborcami. Jadę natychmiast do Warszawy, jak tylko będzie wzięta, bez względu na przepustki, jadę zaraz do Warszawy, spróbuję, aż mi się «bridge» uda urządzić. W «bridge'a» grać nie umiem, «bridge» mi się nie udał najzupełniej i musiałem z niego zrezygnować. Zasłużyłem tylko wówczas na manifestację przed moim mieszkaniem i natychmiast wyrzucono mnie przez Niemców z Warszawy [2]). «Bridge» mi się nie udał.

Wówczas powziąłem moją nową decyzję, decyzję zatrzymania Legionów. O nas powinni się dobijać, starać, jak o kapryśną pannę, bądźmy kapryśnymi. Wobec tego, że byłem jeden, zdecydowałem grać sam, podbijając do góry te czy inne wymagania, te czy inne rzeczy, które były związane z Polską. Przeszkodzili mi w tym wówczas moi kochani i najdrożsi z legionistów, ci, którzy najgłośniej śpiewają «my, pierwsza Brygada». Stawiałem kwestię ostro, stanowczo. Mówiłem im: moi panowie, ja gram sam, ja idę grać, zostańcie wy, by prowadzić dalej szkołę. Jednogłośnie jednak odpowiedzieli mi: my za Tobą, Komendancie, my to wszystko, co Ty zrobisz, robić będziemy, my zrobimy razem z Tobą wielką politykę polską i za Tobą, bez względu na wszystko, idziemy [3]). Ucierpiał wówczas

[1]) Błąd stenogramu — zamiast «wygrywa» powinno być «gra».

[2]) Piłsudski przyjechał do Warszawy 15. VIII. 1915 r. Rano 17. VIII. manifestowały tłumy inteligentów, młodzieży i robotników przed hotelem Francuskim, w którym Piłsudski zamieszkał. Zaniepokojone tym wojskowe władze niemieckie zażądały od Piłsudskiego opuszczenia Warszawy. Piłsudski wyjechał z Warszawy 17. VIII. po południu.

[3]) Mowa o odprawie starszych oficerów zwołanej przez Piłsudskiego w Kowlu dnia 14. IX. 1915 r. Przebieg odprawy podany jest w książce T. Kasprzyckiego «Kartki z dziennika oficera I Brygady», Warszawa 1934, str. 459—461.

na tym także kochany przyjaciel, gen. Sosnkowski, któremu kazałem zachorować natychmiast na cholerynkę i jechać do Warszawy, wobec tego, że i on mi się buntował [1]).

Z wściekłości i pasji popadłem w szalony romantyzm: rok cały, moi panowie, — i tu przechodzę do skargi na was, na moją kochaną pierwszą Brygadę, — rok cały w waszym gronie przetrwałem i ten rok uważam za stracony. Oto macie, moi panowie, słabość człowieka, który powinien być w takich wypadkach nieugięty. Nie chciałem was wtrącać w owe czasy w te wszystkie t. zw. kryzysy legionowe i powiedziałem: zostanę! Ten rok, moi panowie, pomimo pięknych lasów wołyńskich, wspominam jako najgorszą mękę, najgorszą katorgę, którą razem z wami przeżyłem.

Czy którykolwiek z was tę wewnętrzną moją katorgę widział?...

Ten rok uważam za stracony przez koleżeństwo, przez miłość serdeczną dla was. Trzeba było iść swoją drogą. Dopiero po roku mogłem przejść do decyzji i wykonać ją, gdy ją mogłem powziąć rok przedtem w znacznie lepszych warunkach dla narodu. To jest moja druga decyzja, decyzja o charakterze politycznym, którą robiłem w pierwszych dniach sierpnia 1915 r., to był mój rachunek: grać w «bridge'a», podnosić wartość Polski ze swoimi partnerami, grać wszędzie na zwyżkę, nigdy na zniżkę, i temu, kto najwyżej gra, jak najsilniej dopomóc.

Długo starałem się o to najrozmaitszymi drogami. Starania mnie zawiodły i w takim bolesnym łamaniu się z sobą doszedłem znowu do tego samego rachunku: W Polsce zmienić się musi, to być nie może, ta rzecz musi dać w obecnej sytuacji jakieś zmiany, trzeba się przygotować do nowej gry, do nowej pracy o innym charakterze, o innych wartościach, o innych — powiedzmy otwarcie, — środkach.

Trzecia decyzja, którą powziąłem, była to decyzja wstąpienia do sławetnej Rady Stanu [2]). Tu powiem wam znowu, panowie, że zrobiłem to wbrew sobie, i tu weźcie pod uwagę zawiły rachunek wodza, który rachować musi całkiem inaczej, niż inni, który ma swój odrębny rachunek. Zrobiłem to wbrew sobie po pierwszej próbie zjednoczenia aktywistów i pasywistów dla powzięcia wspólnej decyzji. Skończyło się na tym, że aktywiści i pasywiści poszli do cyrkułu, poszli do Beselera tar-

[1]) Ówczesny płk. Sosnkowski wyjechał na rozkaz Piłsudskiego z Kowla, gdzie stał sztab I Brygady, do Warszawy dnia 14 września 1915 r.

[2]) Por. t. IV, przypis na str. 115.

gować się o ilość miejsc w Radzie Stanu [1]). Dałem spokój, Obrzydło mi wszystko. Ale znowu, moi panowie, instrument, którym zacząłem pracować, zaczął mi się wymykać z rąk. Instrumentem tym byliście wy. Cielęcy zachwyt z powodu aktu 5 listopada [2]), z powodu możności tworzenia t. zw. wojska i rządu polskiego, był tak olbrzymi, że zaraził ogromną ilość młodzieży polskiej; widziałem i czułem, że jeżeli ja tam nie będę, nikt próby tej nie wytrzyma. Z góry byłem wówczas na to przygotowany, że to jest gra na przegraną, ani na chwilę nie miałem wątpliwości, że cokolwiek zasadniczo się zmieni. Wobec tego grałem na przegraną tę grę, ażeby wygrać inną.

Wreszcie decyzja czwarta. Moi panowie, to już było wtedy, gdy nie miałem już niczego do wygrania, jak tylko moją śmierć i na tę śmierć z zupełnym spokojem czekałem. Było to wtedy, gdy wahałem się pomiędzy robieniem skandalu z bronią w ręku, a pomiędzy biernym poddaniem się losowi.

Nieraz myślałem, by nie przeżyć tej hańby, że ja nie walczę wtedy, gdy jeszcze mam siłę i broń, i siłę, która wówczas do walki się rwała. Zdecydowałem się biernie ustąpić dlatego, że wszelka walka wówczas była beznadziejną i że odpowiedzielibyście za tę walkę. Niechybnym było dla mnie, że pierwsze poruszenie Legionów rzuciłoby ich do walki, nie chciałem ich jednak na niepewne puszczać. Uważałem, że w owe czasy jedynie z Austrią taka gra była dozwoloną, i dlatego chwilę się wahałem nad zrealizowaniem planu zajęcia Dęblina z bronią w ręku i trzymania go, aż wymusimy nowe układy. Ale nie miałem przy sobie pewnych pułków i myślałem, że plan taki doszedłby zaraz do wiadomości innych władz innymi «kanalikami». Miałem następnie plan wyjechania do Rosji, nawet przygotowałem sobie drogę. Ale tu znowu honor wodza waszego mnie zatrzymał i dlatego napisałem wówczas do Beselera list, po którym zostałem zaaresztowany [3]). Moja czynna rola w życiu Legionów się skończyła.

Jeżeli ja, panowie, ten rachunek wodza przedstawiam, jeżeli chcę wypunktować wszystkie linie, jeżeli wybrałem dzień dzisiejszy, dzień 6 sierpnia, dla złożenia wam tego rachunku, to dlatego, że chcę iść dalej z czystym sumieniem przed wami, oddając wam siebie na sąd, także zimny i spokojny, a także

---

[1]) Por. Wywiad płk. Laudańskiego t. VI. Według relacji p. Artura Śliwińskiego «Koło Międzypartyjne», t. zn. obóz pozostający pod wpływami narodowo-demokratycznymi, uzależniał swoje wejście do Rady Stanu od ilości mandatów, któraby mu w niej przypadła.

[2]) Por. t. IV, przypis na str. 89—90.

[3]) Stało się to dnia 22 lipca 1917 r.

i dlatego, ażeby zaświadczyć przed wami, że jeżeli z czegokolwiek jestem dumny na świecie, to z tego, chłopcy, że pracowałem z wami i że z wami 6 sierpnia najcięższą decyzję w Polsce powziąłem śmiało.

Decyzja 6 sierpnia, którą obrałem, dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nigdy nie miała, — siłę i, chcę wierzyć, dała może inny typ człowieka.

Ja, moi chłopcy, dumny być mogę, bo dnia 6 sierpnia rozpocząłem karierę bajeczną i nieznaną w dawnej Polsce, karierę człowieka, który z człowieka nieznanego, człowieka, od którego wszyscy uciekali, stałem się człowiekiem, którego cała Polska ma obowiązek witać, jako Naczelnika Państwa. Moi panowie, tak bajeczną i błyskawiczną karierę rzadko się w życiu narodów spotyka; trzeba, powiadają, do tego szczęścia; szczęście mam, ale chciałbym dodać, że trzeba czegoś innego.

Ja, moi panowie, swój egzamin życiowy zdałem.

Natomiast chciałbym, moi panowie, by każdy z was, kładąc się do grobu, tak samo dumnie o sobie mógł te same słowa powiedzieć: «Zdałem egzamin życiowy».

W JEDNODNIÓWCE WILEŃSKIEJ «DZIEŃ AKADEMIKA»

(15 sierpnia 1922 r.)

«Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie», chcąc wydać swoją jednodniówkę, zwróciła się do Piłsudskiego z prośbą o autograf. Piłsudski, czyniąc temu zadość, napisał 15 sierpnia 1922 poniżej przytoczone słowa, które podajemy według wydawnictwa Jednodniówka «Dnia Akademika», Wilno 1922, str. 7.

Jestem niemłodym, życie miałem niełatwe, więc wiele złud i iluzyj musiałem się wyzbyć i zgubić na swej drodze życiowej, a jednak są rzeczy, są sprawy, które mię wzruszają i przejmują, jak gdybym był bardzo i to bardzo młodym, ba, nawet dziecinnym. Do takich spraw, do takich prac należy wszystko, co jest związane z Uniwersytetem Wileńskim. Może dlatego, że należy to do uczuć, najbardziej bezosobowych, najbardziej bezinteresownych w mojej duszy. Czuję się zawsze, jakby małym sztubakiem, gdy się do murów, na szczęście tak zmienionych [1]) zbliżam.

J. Piłsudski.

---

[1]) Mowa o gimnazjum rosyjskim, do którego uczęszczał Piłsudski, a które mieściło się w gmachu dzisiejszego Uniwersytetu Wileńskiego.

ODPOWIEDŹ DANA PRZEDSTAWICIELOM MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

(28 sierpnia 1922 r.)

Konferencja Ambasadorów określiła w dniu 20 października 1921 r. na podstawie propozycji Rady Ligi Narodów z dnia 12 października 1921 r. granicę między Polską a Niemcami na Górnym Śląsku. Dnia 15 maja 1922 r. została w Genewie zawarta konwencja polsko-niemiecka, mająca regulować stosunki między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska. Dnia 24 maja 1922 Sejm polski ratyfikował tę konwencję. Dnia 22 czerwca 1922 wojska polskie zajęły tę część Górnego Śląska, która Polsce przypadła.

Dnia 27 sierpnia 1922 Piłsudski w charakterze Naczelnika Państwa przyjechał po raz pierwszy na Górny Śląsk. Dnia 28 sierpnia 1922 przyjął Piłsudski przedstawicieli mniejszości niemieckiej, którzy podkreślając swoją lojalność jako obywateli Państwa Polskiego, zaznaczyli równocześnie swą chęć utrzymania swej odrębności narodowej.

Odpowiedź Piłsudskiego, określającą jego stanowisko w tej sprawie, przytaczamy niżej według streszczenia podanego przez «Kurier Polski» z 29 sierpnia 1922 r.

Naczelnik Państwa rozumie doskonale, że na razie istnieją pewne trudności, wynikłe z faktu istnienia mniejszości narodowych na Górnym Śląsku; trudności te przypisać należy skutkom walk plebiscytowych, które — tak, jak każda walka — musiały wytworzyć silne tarcia, jakie dopiero czas może zaleczyć i usunąć. Naczelnik Państwa sam dołoży wszelkich starań, aby w tym kierunku odnoszono się do Niemców nie tylko jako do Niemców, ale również jako do obywateli państwa polskiego, stojąc jednocześnie na straży międzynarodowych zobowiązań Polski. Sądzi jednakże, że wyniki dodatnie takiego postępowania zależą od postępowania rządu niemieckiego w stosunku do polskiej mniejszości narodowej po tamtej stronie granicy. Skargi, które tak często dochodzą z tamtej strony kordonu, powodują jątrzenie opinii i oczywiście utrudniać muszą lojalne wysiłki władz polskich. Zmierzając do pokojowego współżycia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, Niemcy Górnego Śląska mogą się wysoce przyczynić do osiągnięcia tego celu przez używanie swego wpływu na swych rodaków w kwestii stosunku ich do polskiej mniejszości po tamtej stronie kordonu.

PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE W KATOWICACH

(28 sierpnia 1922 r.)

Piłsudski po udzieleniu audiencji i odwiedzeniu tych miejscowości nad dawną granicą niemiecko-rosyjską, gdzie ongiś w okresie swej pracy konspiracyjnej przekraczał nielegalnie ten kordon, wziął tego samego dnia, t. zn. 28 sierpnia 1922 r., udział w bankiecie, wydanym na cześć Naczelnika Państwa przez wojewodę górnośląskiego Rymara.

Tam Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie, wyrażające radość z powodu złączenia się ziemi śląskiej z Polską i wiarę, że Państwo Polskie, które potrafiło przy swoim odrodzeniu złamać tyle przeszkód, zdoła przezwyciężyć trudności, jakie wiążą się ze sharmonizowaniem życia Górnego Śląska z życiem całej Polski.

Mowę podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 29 sierpnia 1922 r.

Przybyłem wzruszony do was, tak, jak każdy Polak, który przekracza dawną granicę, granicę, która tak niedawno jeszcze była przekleństwem naszego życia. Ludzie jednej mowy, jednej wiary, jednych obyczajów, wąskim pasmem ziemi lub strumykiem oddzieleni zostali jeden od drugiego, zmuszeni żyć różnym życiem, przystosowywać się do innych mów, innych wiar, innych zwyczajów. Te paski ziemi były w naszym życiu wiecznie krwawiącą raną, nie dającą się zabliźnić. Teraz granice te z tragedii zmieniły się w naszą radość — klęska przeobraziła się w tryumf.

Jeżeli zaś wszystkie granice, dzielące tak niedawno jeszcze Polskę, w chwili, gdy się je przebywało, zmuszały do wzruszeń, to ta, którą świeżo przekroczyłem, wznieca wzruszenie większe i trwalsze, niż wszystkie inne. Najśmielsze marzenia bowiem zatrzymywały się przed nią, jak przed murem nieprzebytym, sny nawet nie mogły się ostać wobec — zdawałoby się — oczywistej niemożności. Gdy inne granice były świeże i istniały od jednego wieku zaledwie, ta istniała od dziesiątków i dziesiątków pokoleń [1]), które żyły i umierały z tym przekonaniem, że jest ona trwałą, niezłomną. Poczucie więc radości i tryumfu jest tym większe i żywsze.

Przybywając do was, odniosłem specjalne wrażenie na tej ziemi, na której związane zostały sprzeczności tak wielkie, jak żadne, spotykane gdzie indziej. Obok lasów ogromnych, przypominających mi pustkowia kresów wschodnich, — olbrzymie wytwórnie z dymiącymi kominami; obok pierwotnych

[1]) Śląsk odpadł od Polski w r. 1327.

dzieł Stwórcy — owoc wysiłków wielu tysięcy mózgów i milionów rąk ludzkich; obok prostoty wiejskiego zacisza i leśnych pustkowi — skomplikowane życie nowoczesnego wielkiego przemysłu z jego ustawicznym ruchem i szumem; obok przepięknej staropolskiej mowy — wieża Babel obcych języków.

Ten dziwny szmat ziemi zowie się Śląskiem i żył tak długo, i tak ogromną pełnią życia odrębnego, często zapomniany przez resztę Polski. Wobec tego zespolenie naszego życia jest największym cudem pośród wszystkich, które przeżywaliśmy w ostatnich latach, największym tryumfem spośród naszych tryumfów.

Nie mogę jednak, moi panowie, w tej chwili, gdy chcę się cieszyć razem z wami, zapomnieć o ciężkich troskach i licznych skargach, których wysłuchałem w ciągu paru dni ubiegłych. Nie mogę zapomnieć, że w chwili, gdy do was to mówię, tysiące ludzi wysila swoje mózgi, aby znaleźć lekarstwo na biedę, że tysiącom, tysiącom ludzi troska o dzień jutrzejszy spędza z powiek sen dzisiejszej nocy.

Nie mogę i nie chcę przy dzisiejszej uroczystości wchodzić w techniczne szczegóły lub wskazywać w mym przemówieniu na środki zapobiegawcze. Mogę tutaj jednak zapewnić, że wraz z rządem Rzeczypospolitej dołożę wszelkich starań, by ludności przyjść z pomocą wedle sił i możności.

Chcę jednak w tym miejscu wykazać, że obok materialnych wysiłków niezbędna jest przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile siła moralna i wiara w siebie. Bez tego niewiele zrobić można. Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy, a w każdym kryzysie się załamiemy. Przypomnijcie sobie panowie, ile to jeszcze tak niedawno mieliście ciężkich chwil do przebycia, ile to ciężkich, nieraz prawie beznadziejnych, kryzysów przeżywaliście z chwałą i zwycięstwem. A spojrzyjcie teraz na Polskę, od której żądacie pomocy wszelkiej!

Ksiądz prałat Kapica słusznie tu wspomniał, że od czterech lat w waszym otoczeniu mówi się głośno, lub szepcze się na ucho, że Polska w niczym rady dać nie może, że jest zjawiskiem przejściowym, że jest czymś przemijającym, czymś sezonowym! A jednak, czy jest kraj, któryby przez te cztery lata na większe narażony był niebezpieczeństwa i większe ponosił trudy i ciężary, niż Polska? Gdy sobie przypomnę rok 1918, gdy znalazłem Polskę obrabowaną i zniszczoną, stojącą od pierwszej chwili swego istnienia w ogniu walki orężnej bez kawałka broni, zmuszoną natychmiast błagać u obcych o pomoc dla wyżywienia swoich obywateli, mającą koleje zrujnowane

do tego stopnia, że zepsute lokomotywy ciągną za sobą wagony o rozbitych oknach i ułamanych osiach, posuwających się wzdłuż zrujnowanych stacyj i na zepsutych torach, jak pijane, gdy sobie przypomnę obraz Polski, wyglądającej wśród ciężkiej wojny, jak nędzarz obdarty, i wyzutej ze wszystkiego, — nie mogę, moi panowie, oprzeć się uczuciu dumy, że to przemijające jakoby państwo zwycięsko wyszło ze wszystkich prób, przełamując tyle przeszkód, postawionych na drodze jego rozwoju.

Nie tylko zwycięsko zakończyliśmy wojnę, posiadamy nie tylko wojsko, którego nam nieraz zazdroszczą, ale ani jeden funt zboża nie wchodzi do nas z zewnątrz, a kto wie, czybyśmy nawet, nie odejmując sobie od ust, nie mogli innym odstąpić ze swego. Nasze koleje zmieniły całkowicie swój wygląd, pociągi kursują zadawalniająco, ruch rozwija się coraz bardziej, nieledwie z każdym miesiącem. Kwestia bezrobocia, tak ciężka gdzie indziej, jak rak nieraz tocząca życie społeczne, u nas prawie nie istnieje. Mogliśmy bez żadnych wahań, bez żadnych spóźnień zdemobilizować po skończonej wojnie w jednej chwili blisko milion żołnierzy. Więc czyż można przypuszczać, że Polska, wychodząc zwycięsko z tak ciężkiej próby, przełamując ciężkie nieraz przeszkody, nie będzie dawała sobie rady w łatwiejszych warunkach? Nie, moi panowie, i wy po tak ciężkiej pracy i ofiarach nie możecie nie wierzyć w to i w państwo polskie. Utrzymywaliśmy przez taki szereg prób naszą wiarę i zaufanie.

Powtarzam: trzeba mieć silną wolę i pewność siebie, a przyszłość jaśniejszą będzie, niż smutne nieraz «dzisiaj». Wśród ludzi, którzy w trudnym nieraz życiu ciężkie łamali przeszkody i którzy pomimo to nadal będą optymistami, spokojnie można mówić o trudnościach, które przyszłość nastręczy. Można spokojnie oceniać przyszłe przeszkody. A nie są one małe.

Jest to problem, nad którym biedzą się obecnie najtęższe umysły wszystkich krajów Europy, tej nowej Europy, która powstała po wojnie, tak bardzo niepodobnej do dawnej Europy przedwojennej. Miliony i miliony ludzi zostały rzucone na nowe, nieznane im dawniej życie. Powstały nowe państwa, prowincje, oddzielone od jednych organizacyj państwowych, a przyłączone do drugich, wytrącone z dotychczasowych systemów życia gospodarczego, zmieniają swe życie pod względem prawno-politycznym i kulturalnym, przyzwyczajają się do siebie, jak nowoskojarzone stadło małżeńskie.

Oto obraz nowej Europy, nowych jej wysiłków, nowych

jej kłopotów. Ten problem, wytworzony nowym życiem, powstałym na gruzach starego życia, stoi przed nią. Zadanie nie jest łatwe, gdy się opuszcza tory, którymi się szło w ciągu lat, gdy na przeszkodzie stoją nabyte w ciągu pokoleń stare przyzwyczajenia, a nowe cechy i nowe systemy życia gospodarczego i prawno-kulturalnego wymagają nowych wysiłków myśli i woli, gdy przyzwyczajenie pociąga nieraz ku przykrym, może utartym i łatwym, ale zamkniętym drogom. Nie ma dziś państwa w Europie, któreby zmian powojennych nie odczuwało, nie ma państwa, któreby z podobnymi kłopotami nie miało do czynienia. Lata upłyną, zanim nowa Europa i nowy system życia przestaną budzić wątpliwości i stawiać nowe przeszkody.

Moi panowie, wiecie przecież wszyscy z doświadczenia własnego, że gdy nowe stadło się kojarzy, musi przyjść okres, w którym charaktery wzajemnie się dostosowują, nabyte w ciągu poprzedniego życia przyzwyczajenia wzajemnie się naginają, zanim się ostatecznie osiągnie możność zrozumienia się. Proces taki tym szybszym jest i łatwiejszym, im więcej pomiędzy dwojgiem ludzi jest szczerego uczucia miłości.

Moi panowie! Pozwólcie mi być w tym początku wspólnego życia Polski ze Śląskiem możliwie wielkim optymistą, gdyż wiem, że jak długa i szeroka jest Polska, nie ma toastu, któryby spełnić można z większym uczuciem miłości, jak toast, który wznoszę, wołając w imieniu Polski: Niech żyje Śląsk!

WIZYTA W RUMUNII

(14—15 września 1922 r.)

Dnia 3 marca 1921 r. została zawarta między Polską a Rumunią konwencja o przymierzu odpornym, mocą której oba państwa zobowiązały się wspomagać się wzajemnie na wypadek, gdyby jedno z nich zostało zaatakowane na swych granicach wschodnich. Traktat ten w art. 3 przewidywał zawarcie konwencji wojskowej, określającej sposób, w jaki oba kraje udzielą sobie w danym wypadku pomocy.

Celem sfinalizowania konwencji wojskowej i dla zamanifestowania przyjaźni polsko-rumuńskiej, Naczelnik Państwa wyjechał z Warszawy dnia 12 września 1922 r. do Rumunii w towarzystwie Ministra Spraw Zagranicznych Narutowicza, generała Suszyńskiego i pułkownika Kutrzeby.

I. PRZEMÓWIENIE DO PRZEDSTAWICIELI PRASY RUMUŃSKIEJ

(14 września 1922 r.)

Dnia 14 września 1922 r. przybył Naczelnik Państwa do letniej rezydencji króla rumuńskiego w Sinaja. Po śniadaniu na tarasie pałacu królewskiego, przyjął dziennikarzy rumuńskich, do których wygłosił niżej przytoczone przemówienie o potrzebie nawiązania jak najściślejszych stosunków między społeczeństwem polskim a rumuńskim.

Przemówienie podajemy według tekstu «Polskiej Agencji Telegraficznej», przedrukowanego w «Kurierze Warszawskim» z 15 września 1922 r.

Jestem szczęśliwy, że mogłem nareszcie urzeczywistnić mój projekt wizyty, od dawna uplanowanej. W naszych czasach mnożą się problematy, zadania i wszelkiego rodzaju trudności i krzyżują się do tego stopnia, że z trudnością nieraz udaje się wykonać projekty w ich formie pierwotnej. Oto i ja np. cieszę się przemiłą i serdeczną gościnnością Waszego Dostojnego Monarchy, w tym czarującym miejscu, nie bez żalu jednak, że podczas tej podróży nie mogę odwiedzić, jakeśmy to wiosną projektowali, waszej pięknej stolicy Bukaresztu. Jest to prze-

cież do powetowania następnym razem, bo wszak nie skończymy na tej jedynej wizycie. Nasze sąsiedztwo, wspólność interesów politycznych, podobieństwo pewnych cech naszego charakteru — oto tyle decydujących motywów, nakazujących coraz bardziej ścisłe zjednoczenie z jednej i drugiej strony wszystkich żywiołów i wszystkich sfer tak rządowych, jak politycznych, tak kół naukowych i kulturalnych, jak sfer finansowych i ekonomicznych. Jestem rad, mogąc wam powiedzieć, jak mnie głęboko przejmuje czar, promieniejący z ziemi waszego pięknego kraju, i jak jestem wrażliwy na przyjęcie, potwierdzające dawną sławę o waszej przysłowiowej gościnności.

Możecie być przekonani, że te same uczucia serdecznego braterstwa oczekują was również na granicy Polski, i mam nadzieję, że niejeden z was już ich doznał. Każdy Rumun, który do nas przyjedzie, ujrzy nas ożywionych pragnieniem wzajemnego poznania i wspólnej pracy z nami. Idźmy ku tej przyjaźni, dotychczas utajonej, że tak powiem, «in potentia», starajmy się, aby ona w naszych sumieniach głęboko zapuściła korzenie, aby rozgałęziła się we wszystkich sferach naszej energii narodowej, bo wierzcie mi — z tej przyjaźni może wyniknąć dla obu naszych narodów tylko trwałe dobro.

II. PRZEMÓWIENIE NA OBIEDZIE W SINAJA

(15 września 1922 r.)

Dnia 15 września 1922 r. odbył się w pałacu królewskim w Sinaja obiad. Król rumuński Ferdynand I wzniósł toast na cześć Naczelnika Państwa. Piłsudski odpowiedział niżej przytoczonym przemówieniem o podstawach trwałej przyjaźni między Rumunią a Polską. Przemówienie to uwzględniamy z tego samego motywu, który kierował nami przy umieszczaniu mowy Piłsudskiego, wygłoszonej na obiedzie, wydanym przez Milleranda (por. str. 184).

Przemówienie podajemy według tekstu «Polskiej Agencji Telegraficznej», przedrukowanego w «Kurierze Warszawskim» z dnia 16 września 1922 r.

Sire! Słowa, które Wasza Królewska Mość zechciał skierować do mnie, trafiły mi wprost do serca. Jestem szczęśliwy, znalazłszy się w wielkiej i pięknej Rumunii, zjednoczonej i zwycięskiej, a będącej sąsiadem Polski i jej sprzymierzeńcem, na wieczne czasy połączonym z nią wspólnością granic, oraz podobieństwem kolei losów; jestem szczęśliwy, mogąc złożyć należną dań wysokiego hołdu Waszej Królewskiej Mości, która

z tak wzniosłą i pełną odwagi stanowczością przewodziła swemu narodowi w przełomowych latach jego historii, jakimi były lata wielkiej wojny; jestem wreszcie szczęśliwy, że mogę wyrazić głęboki podziw dla Pańskiej Towarzyszki Królewskiej, która w chwilach przygnębienia ogólnego była źródłem pociechy i żywej obietnicy przyszłości pełnej chwały, podobnie, jak dziś jest źródłem czaru i blasku w godzinie tryumfu.

Ogniwem, łączącym Polskę z Rumunią, jest to, że oba te kraje wyszły z okresu wielkiej udręki światowej, Rumunia — zjednoczoną, a Polska — zmartwychwstałą, i że są one żywym wcieleniem zwycięstwa prawa, zwycięstwa sprawiedliwości.

Z tego podobieństwa naszych dróg niedawnej przeszłości wynika, jako skutek logiczny, i wspólna droga w teraźniejszości, która, nie wątpię, i w przyszłości poprowadzi na drogę wspólnych losów oba nasze narody, złączone zarówno w dziedzinie swych potrzeb i interesów, jako też w jednakim uwielbieniu wolności, prawa i pokoju.

Ani w przeszłości, ani w teraźniejszości, ani w przyszłości nie ma i nie będzie — miejmy nadzieję — nic takiego, coby mogło rozłączyć oba sąsiednie narody — polski i rumuński. Chciałoby się niemal powiedzieć, że od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego jest jeden naród o dwóch sztandarach narodowych. Oba kraje nasze pragną pokoju, opartego na sprawiedliwości, pokoju, gdzie prawo gwarantowałoby wolność.

Przeniknięty gorącymi uczuciami dla narodu rumuńskiego, wznoszę ten kielich za zdrowie Wielkiego Króla i naczelnego wodza armii rumuńskiej, okrytego sławą pierwszego monarchy Wielkiej Rumunii, Rumunii zjednoczonej, Króla Ferdynanda I, oraz za zdrowie Jego Królewskiej Małżonki, których obojga pomyślność i szczęście wiąże się nierozerwalnie z losami ich umiłowanego narodu.

Niech żyje król Ferdynand i królowa Maria!

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE Z OKAZJI POŚWIĘCENIA SZTANDARU 22 PUŁKU PIECHOTY

(3 listopada 1922 r.)

W dniu 3 listopada 1922 r. w obecności Naczelnego Wodza odbyła się w Siedlcach uroczystość poświęcenia chorągwi 22 pułku piechoty. W związku z tą uroczystością na obiedzie w Kasynie oficerskim Piłsudski wygłosił niżej przytoczone przemówienie o zasługach 22 pułku piechoty.

Przemówienie podajemy według streszczenia zawartego w «Zarysie historii wojennej 22 pułku piechoty» na str. 60—61.

22 pułk piechoty, który zaliczam do najwcześniejszych oddziałów Niepodległej Polski, rzucony został na mój rozkaz w poleskie błota, gdzie zasłynął jako specjalista do walk błotnych. Pełniąc obowiązki wojenne z honorem, walczy z najniebezpieczniejszym wrogiem, przeto poniósł zasługi, w uznaniu których uwieńczyłem chorągiew 22 pułku piechoty orderem «Virtuti Militari».

Przy końcu wojny, kiedy wszystkie oddziały odpoczywały, to 9 dywizję piechoty, jako jedną z najpewniejszych, trzymałem jeszcze dwa lata na stopie wojennej na kresach. Pamiętam, jak dowódca dywizji skarżył się wówczas, że połowa oficerów żonatych rozwiedzie się wskutek «takich» warunków egzystencji. Jestem wodzem, który nakłada obowiązki na tych, których kocha, a to dowód, że was kocham.

Wy, Podlasiacy, potraficie obowiązki na was włożone wykonać, więc niech żyje Ziemia Podlaska, a z nią jej dziecko — 22 pułk piechoty!

PRZEMÓWIENIE NA OTWARCIE SEJMU

(28 listopada 1922 r.)

Dekret Naczelnika Państwa z dnia 18 sierpnia 1922 r. zarządził nowe wybory do Sejmu i Senatu. Dnia 5 listopada 1922 r. odbyły się wybory do Sejmu. Dnia 28 listopada 1922 nastąpiło otwarcie nowego Sejmu, rozpoczęte niżej przy-

toczonym przemówieniem Piłsudskiego o potrzebie większego umiaru i spokoju w debatach nad zagadnieniami polityki zagranicznej, o konieczności poprawy skarbu państwa i znalezienia możności lojalnej współpracy parlamentu z innymi organami państwowymi.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się brulion pierwotnego zarysu tej mowy, podyktowanego przez Piłsudskiego K. Świtalskiemu, który przy pomocy St. Cara opracował jej ostateczną redakcję.

Przemówienie podajemy według sprawozdania stenograficznego z pierwszego posiedzenia Sejmu.

Panowie posłowie!

Po raz drugi mam zaszczyt otwierać Sejm Rzeczypospolitej Polskiej [1]). Po raz drugi, jako najwyższy przedstawiciel władzy wykonawczej, staję przed tymi, którzy mają prawo o niej sądzić.

Lecz warunki, w których przemawiałem kilka lat temu, były zupełnie od obecnych odmienne.

Cztery lata temu otwierałem Sejm Ustawodawczy w chwili, gdy w różnych częściach naszego państwa nie byliśmy jeszcze gospodarzami, — gdy los nasz był bardzo niepewny, gdy z wielu stron dochodził do nas gorący oddech wojny.

Szczęśliwy jestem, że mogę otwierać pierwszy Sejm zwyczajny, nie nawołując do obowiązków walki, lecz do obowiązków spokojnej pracy pokojowej. Praca tym spokojniejszą być może, że granice nasze są ustalone i my sporu o nie orężną rozprawą sami wszczynać nie zamierzamy i zadrażnień z którąkolwiek stroną nie szukamy.

W poprzednim Sejmie sprawy, tyczące się naszych stosunków międzynarodowych, były nieraz przedmiotem namiętnych sporów i burzliwych scen, wzbudzając przez to niepokój znacznie szerszych kół obywateli, niż to było może zamiarem panów posłów. Zwracam przeto uwagę waszą, panowie, na konieczność zachowania w tej doniosłej dziedzinie spokoju, dla którego dostateczną podstawę stanowi zarówno wiara we własne siły, jak i zaufanie do sojuszników i przyjaciół, których posiadamy, a którym Polska ze swej strony danego słowa dotrzymać potrafi.

Z pomiędzy zagadnień doby obecnej na pierwszy plan wysuwa się niechybnie najgoręcej odczuwana potrzeba uregulowania finansów państwa.

Przez ubiegłe cztery lata stan gospodarczy kraju uległ znacznej, widocznej dla wszystkich poprawie, która, niestety,

[1]) Por. str. 55.

nie odbiła się na stanie skarbu państwa [1]). Niewątpliwie źle jest pocieszać się w nieszczęściu tym, że inni cierpią na to samo; lecz w tej właśnie sprawie fakt, że cała Europa powojenna cierpi na tę samą chorobę, pozwala mieć nadzieję, że dokonany będzie musiał być wysiłek wszystkich, by pokonać te niezwykle ciężkie i skomplikowane trudności, ażeby, wyszedłszy z okresu chorób powojennych, powrócić do stanu zdrowej i normalnej egzystencji. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku własnej, wytężonej pracy, mającej na celu radykalną poprawę warunków życia państwowego w tej dziedzinie.

Panowie rozpoczynacie pracę, która na innych podstawach oparta, zniewalać was będzie do innego życia, niż to, które dotychczas w tej sali panowało!

Jesteście panowie pierwszym Sejmem, opartym o Konstytucję Rzeczypospolitej [2]), i stanowicie punkt zwrotny w życiu państwa, które — wychodząc z okresu tymczasowości — wstępuje na drogę normalnego rozwoju.

Konstytucja chce, że w tej pracy, która was czeka, razem z wami pracować będą i inne jeszcze równorzędne organy państwowe.

Dotychczasowe życie polityczne Rzeczypospolitej nie wykazało wybitnych zdolności naszych do współpracy.

Sądzę przeto, że będę w tym wypadku rzecznikiem wszystkiego, co żyje i pracuje poza tą salą, gdy zwrócę się do panów z apelem, ażebyście przykładem swoim stwierdzili, że w naszej ojczyźnie istnieje możność lojalnej współpracy ludzi, stronnictw i instytucyj państwowych.

Chcąc zaś wierzyć, że panowie tę współpracę dacie, ży-

---

[1]) Stan finansowy państwa był istotnie bardzo ciężki:

1) Deficyt budżetowy wzrastał w szybkim tempie: w 1919/20 r. wynosił on 61 miliardów marek polskich; w 1921 r. — 162 miliardów mk. p.; w 1922 r. — 470 miliardów mk. p.

2) Obieg banknotów zwiększał się jeszcze szybciej: na 31. XII. 1919 r. wynosił on 531 milionów marek polskich; w 31. XII. 1920 r. — 49.361 milionów mk. p.; w 31. XII. 1921 r. — 229.537 milionów mk. p.; w 31. XII. 1922 r. — 793.437 milionów mk. p.

3) Jednocześnie wartość obiegu pieniężnego w złocie kurczyła się: na 31. XII. 1919 r. wynosiła ona 718.937 tys. franków złotych; 31. XII. 1920 r. — 441.397 tys. fr. zł.; 31. XII. 1921 r. — 403.406 tys. fr. zł.; 31. XII. 1922 r. — 203.784 tys. fr. zł.

4) Wskaźnik kosztów żywności wzrastał: w styczniu 1921 r. = 100; w styczniu 1922 r. = 318; w styczniu 1923 r. = 2.473.

Wskaźnik cen hurtowych w ciągu 1922 r. wzrósł ze 100 w styczniu do 589 w grudniu, a kurs franka szwajcarskiego z 613 marek polskich do 3.404 marek.

[2]) Mowa o Konstytucji uchwalonej 17 marca 1921 r.

czę wam, aby każdy z panów u kresu swojej, być może, długiej działalności, doczekał się najwyższej dla każdego pochwały, że był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu.

Ogłaszam pierwszy Sejm zwyczajny Rzeczypospolitej za otwarty i powołuję na przewodniczącego najstarszego wiekiem posła Kazimierza Brownsforda.

PRZEMÓWIENIE NA OTWARCIE SENATU

(28 listopada 1922 r.)

Dnia 12 listopada 1922 r. odbyły się wybory do Senatu. Pierwsze jego posiedzenie wyznaczone zostało na dzień 28 listopada 1922 r., rozpoczęte niżej przytoczonym przemówieniem Piłsudskiego o roli Senatu, który jako czynnik rozwagi powinien dążyć do zmniejszania konfliktów.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje się brulion pierwotnego zarysu tej mowy, podyktowanego przez Piłsudskiego K. Świtalskiemu, który wspólnie ze St. Carem opracował jej ostateczną redakcję.

Przemówienie podajemy według sprawozdania stenograficznego z pierwszego posiedzenia Senatu.

Panowie senatorowie!

Wielką jest tradycja Senatu w Polsce! W dziejach dawnej Polski, którą odnajdujemy nie tylko w dawnych księgach i w badaniach współczesnych historyków, ale której pamięć żywym nieraz płomieniem wybucha w sercach, tęskniących do siły i potęgi naszej ojczyzny, — praca i wytrwałość senatorów wpływały na losy kraju.

Lecz Konstytucja obecna zakreśla Senatowi rolę skromniejszą. Czyni ona z panów nie główny motor pracy państwowej, ale, zgodnie z duchem konstytucyj współczesnych krajów demokratycznych, nakazuje wam być rzecznikami rozsądku, rozwagi i miary przy spełnianiu zadań, poruczonych naczelnym organom władzy państwowej.

W pracy waszej, panowie, będziecie musieli z konieczności, wynikających z postanowień Konstytucji, przyjąć za dewizę swej działalności — miarę, by uniknąć zbytecznych tarć i konfliktów, które powstawać mogą między współrzędnie pracującymi instytucjami państwowymi.

Panowie, przy wybujałej u nas i niezwykle ostrej, choć często bezskutecznej walce ugrupowań politycznych, brak poczucia miary stanowi nieraz o wysokiej szkodzie dla tego, co

wszystkim jest drogie, dla pracy nad wzmożeniem siły i odbudową dobrobytu państwa i jego obywateli.

Pozwólcie więc panowie wyrazić życzenie, abyście jako instytucja państwowa, reprezentująca umiar, stawali w ciężkim zadaniu współpracy zawsze po stronie tych, którzy czy to z urzędu, czy ze skłonności łagodzą tarcia, zmniejszają konflikty i doprowadzają do koniecznej równowagi zamierzeń, celów i środków.

Ogłaszam Senat Rzeczypospolitej Polskiej za otwarty i powołuję na przewodniczącego najstarszego wiekiem senatora — Bolesława Limanowskiego.

Przyjemnie mi jest powitać w tym miejscu jednego z najstarszych bojowników wolności naszej, szanownego pana Bolesława Limanowskiego.

PRZEMÓWIENIE NA ZEBRANIU W PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

(4 grudnia 1922 r.)

Uchwała Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 lutego 1919 powierzała Piłsudskiemu sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa «aż do ustawowego uchwalenia tej treści konstytucji, która określi zasadniczo przepisy o organizacji naczelnych władz w Państwie Polskim». Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. przewidywała wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z członków Sejmu i Senatu. Wybór ten mógł więc być dokonany dopiero po ukonstytuowaniu się tych dwóch ciał ustawodawczych.

Dnia 1 grudnia 1922 pojawiło się pismo Marszałka Rataja, zwołujące Zgromadzenie Narodowe dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej na dzień 9 grudnia 1922 r.

Cztery stronnictwa polityczne: Polska Partia Socjalistyczna, Wyzwolenie, Polskie Stronnictwo Ludowe i Narodowa Partia Robotnicza wysunęły kandydaturę Piłsudskiego na Prezydenta. Prezes Rady Ministrów Julian Nowak, zgodnie z życzeniem Naczelnika Państwa, zaprosił posłów i senatorów, popierających kandydaturę Piłsudskiego, na dzień 4 grudnia 1922 do gmachu Rady Ministrów i tam w sali Kolumnowej w obecności członków rządu wygłosił Piłsudski niżej przytoczone przemówienie, w którym po zanalizowaniu, jaka praca spadnie na Prezydenta Rzeczypospolitej według postanowień Konstytucji z dnia 17 marca 1921, oświadczył, że zgodnie ze swym czteroletnim doświadczeniem, nabytym na stanowisku Głowy Państwa, nie uważa swej osoby za odpowiednią na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

W archiwum «Instytutu Józefa Piłsudskiego» znajduje

się tekst tej mowy, podyktowany przez Piłsudskiego po powrocie jego z Rady Ministrów K. Świtalskiemu, który po uzyskaniu aprobaty zmienił niektóre zwroty pod względem stylistycznym.

Mowę podajemy według tekstu rozesłanego do prasy przez Polską Agencję Telegraficzną.

Szanowni panowie! Zacznę od podziękowań. Przede wszystkim należą się one gospodarzowi domu, panu prezydentowi ministrów. Obarczyłem go tym zebraniem, gdyż nie miałem innego wyjścia. Sejm na razie jest zamknięty, Belweder, gdzie sam jestem gospodarzem, nie należy już w tej chwili do mnie i oczekuje innego, który może nie będzie zadowolony z moich praktyk. Stanąłem na gruncie neutralnym, gdzie gospodarz domu ma pewne obowiązki wobec mnie, i żałuję, jeśli z tego powodu ma przykrości. Dziękuję zatem panu prezydentowi ministrów.

Dziękuję też panom, którzy zechcieli czy to jako poszczególni posłowie, czy też jako przedstawiciele stronnictw przyjść tutaj, by może ze mną próbować szczęścia na dalsze lata. Postanowiłem wystąpić przed wami jako ekspert. Ekspert dla tej pracy, którą się obecnie zajmujemy, przed wyborem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jestem takim ekspertem jedynym w Polsce, gdyż pełniłem czteroletnią służbę jako przedstawiciel państwa i, pomijając nieświadome czy świadome próby rozciągnięcia suwerenności na większą ilość ludzi [1]), miałem tę samą prawie rolę, co przyszły Prezydent Rzeczypospolitej.

Tak, jak byłem jeden, będzie jeden również w swej pracy przyszły Prezydent Rzeczypospolitej. Oznacza to, że z urzędu, bez względu na swój charakter osobisty, musi pracować indywidualnie, z koniecznymi wyjątkami takiej metody pracy. Natomiast stykać się będzie w swojej robocie zawsze z grupami zorganizowanymi, znającymi prawo solidarności, obowiązujące wszystkich wchodzących w skład grupy. Nawet Rada Ministrów ma wiążące na zewnątrz prawo, zmuszające do uchwał, obowiązujących wszystkich, i do podawania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej faktów, dokonanych przez solidarność ludzi, związanych z organizacją. Z jednej więc strony jest metoda pracy indywidualnej, z drugiej strony metoda pracy kolegial-

[1]) Uchwała Sejmu z dnia 20 lutego 1919 r. o powierzeniu Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa mówiła między innymi, że «władzą suwerenną i ustawodawczą w Państwie Polskim jest Sejm Ustawodawczy».

nej. Jest to nieodłączny warunek pracy tak urządzonej i nieuniknionymi są konflikty i tarcia, wywołane przez sprzeczności tych dwu metod pracy. Metoda zaś rozwiązywania tych konfliktów i sprzeczności przez Prezydenta Rzeczypospolitej zależy najczęściej od jego osobistego charakteru.

Na charakter więc osobisty baczną należy zwracać uwagę przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Przechodzę do samej pracy. Przewodnikiem dla przedstawiciela państwa i narodu mają być określenia, dane w konstytucjach. Na krótkiej tej, najkrótszej w świecie konstytucji [1]), która była moim udziałem, zatrzymywać się długo nie będę, należy bowiem ona do przeszłości. Dla jej charakterystyki zaznaczę, że dopiero wczoraj przy ponownych studiach nad nią dowiedziałem się rzeczy zgoła niespodziewanej, nie tylko dla mnie, ale prawdopodobnie i dla panów. Śmiałem się z tego serdecznie. Dowiedziałem się bowiem, że Naczelnym Wodzem naszej armii nawet podczas wojny byłem wbrew woli tej krótkiej pani, która właściwie żądała ode mnie, abym i wtedy słuchał jedynie uchwał sejmowych. Dla wojska, będącego w stanie wojny, znaleziono jedyny określnik, którzy brzmi: «Naczelnik Państwa... jest wykonawcą uchwał sejmu w sprawach... wojskowych» [2]). Krótko i jasno. Sejm dowodzi wojskiem.

Długa konstytucja [3]) zawiera dla pracy Prezydenta Rzeczypospolitej o wiele więcej określników i daje mu na drogę znacznie więcej wskazówek. Przebiegnę tu przed panami pokrótce główne jej działy, tyczące się Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Najczęściej, zgodnie z konstytucją, musi mieć on do czynienia z panami ministrami. Określone to jest w ten sposób, że on sprawuje rządy, rządzą zaś ministrowie, przy czym on jest nieodpowiedzialnym, odpowiedzialnymi są zaś oni. Sytuacja dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej trudna i niewesoła. Albowiem każda jego czynność jest z racji jego nieodpowiedzialności kontrasygnowana [4]). Znajduje się on tak, jak małe dziecko, pod stałą opieką ministrów, że nie użyję tu na serio żartu, że nawet prywatne moje akty w Belwederze muszą być

---

[1]) Por. wstęp do «Przemówienia po uchwale sejmowej powierzającej Piłsudskiemu władzę Naczelnika Państwa» str. 62.

[2]) Cytat z wyżej wspomnianej uchwały Sejmu z dnia 20 lutego 1919.

[3]) T. zn. Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r.

[4]) Art. 44 ust. 4 Konstytucji marcowej brzmiał: «Każdy akt rządowy Prezydenta Rzeczypospolitej wymaga dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego ministra, którzy przez podpisanie aktu biorą zań odpowiedzialność».

pod opieką i kontrasygnowane. Zarazem jednak Pan Prezydent Rzeczypospolitej ma sprawować rządy. Ile tu pola dla konfliktu, ile tu pola dla tarć i ile tu świadomych lub bezwiednych przeszkód dla pracy Prezydenta Rzeczypospolitej. Rozumiem, że poza Ameryką wszędzie istnieje to samo, a zatem żyć z tym można, a skoro konstytucja nasza tak każe, to i trzeba.

Niechybnie jednak wybrnąć z tego Pan Prezydent Rzeczypospolitej może jedynie za pomocą osobistego wpływu, — wpływu, dla którego — prawda — nie ma żadnych ograniczeń, ale też i żadnego przymusu ani dla jednej, ani dla drugiej strony.

Przymus jest raczej po stronie Prezydenta, który musi jednak zgodnie z konstytucją sprawować rządy, ale minusem dla niego jest naturalna u uczciwych ludzi obawa, by wpływ jego nie sięgał tak daleko, aby miał znaczenie przymuszania innych do niesienia odpowiedzialności tam, gdzie on sam jest nieodpowiedzialny. W sytuacji takiej Prezydent powinien mieć umiejętność nieledwie kobiecą dotykania duszy panów ministrów, intuicyjnie szukając do nich drogi i pozostając zarazem pod codzienną i cogodzinną ich opieką.

W sprawie ministrów sytuacja w długiej konstytucji jest naprawiona w porównaniu z krótką pod jednym względem, a mianowicie — pod względem załatwiania kryzysów, tych kryzysów, które mają tak smutną historię w ubiegłej dobie. W długiej konstytucji pozostawione to jest indywidualnej, więc szybszej metodzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej [1]). W tej roli, jak ją określałem, zegarmistrza, któremu przynoszą do naprawy zegarek, nie przez niego zepsuty, będzie miał pracę łatwiejszą, niż poprzednio ja ją miałem.

I jest to może jedyny realny, nie kobiecy, wpływ Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w stosunku do panów ministrów.

Jeżeli chodzi o Sejm i Senat, to nie wiem, czy rozmyślnie, czy bezwiednie, przypuszczam, że raczej bezwiednie, praca w tym kierunku została konstytucyjnie usunięta. Przejrzałem uważnie, na czym polegać może, według brzmienia konstytucji, stosunek Prezydenta do Sejmu i Senatu i poza jego wyborem, znalazłem tylko grożące mu kary za zdradę państwa, po-

[1]) W uchwale Sejmu z dnia 20 lutego 1919, nazywanej «krótką konstytucją», było postanowienie, że «Naczelnik Państwa powołuje Rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem». W Konstytucji marcowej o konieczności porozumienia z Sejmem nie ma już mowy i art. 45 ust. 1 stanowił, że «Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów».

gwałcenie konstytucji i przestępstwa karne [1]). Przypuszczam, że to jest przeoczenie. Pod tym względem Prezydent Rzeczypospolitej jest uzbrojony silniej dla konfliktów i tarć, niż w stosunku do ministrów, jest bowiem nieodpowiedzialny parlamentarnie przed Sejmem i Senatem. Praca jego więc w tym kierunku może się odznaczać pewną siłą, o ile on zechce. Polegać jednak musi i w tym wypadku jedynie na swoich osobistych zdolnościach wywierania wpływu tymi czy innymi drogami.

Przechodzę do najjaśniej określonej pracy Prezydenta Rzeczypospolitej — do reprezentacji. Przypominam sobie, że w młodości miałem zamiłowanie do czytania życiorysów wielkich ludzi. Pomiędzy nimi roiło się w owe czasy od imion królów. Każdy z nich skarżył się na ciężary reprezentacji. Śmiałem się z tego i zostałem ukarany. Ciężary spadły i na mnie. Ciężary te są bardzo duże. Polegają one bowiem na tym, że człowiek rzadko może być sobą. Wszystkie wystąpienia na zewnątrz swego domostwa są otoczone pewną ceremonią, pewnym przymusem w stosunku do siebie, przymusem koniecznym dla pracy reprezentacyjnej. Ale i w codziennej pracy wewnątrz swego domu, przy każdym zetknięciu ze światem zewnętrznym audiencje, audiencje i jeszcze raz audiencje. Reprezentant państwa i narodu w rzadkich wypadkach może być sobą, gdyż reprezentuje wszystkich. I ministrów, z którymi nie chce lub nie może stać w sprzeczności, i niezwykle swobodnie wypowiadający się Sejm czy Senat, i te nieuchwytne rzeczy, którymi są tendencje, uczucia, nawet niekiedy sentymenty ogółu. Od razu chcę się zastrzec: nie mówię tu nic przeciw konieczności reprezentacji. Reprezentacja jest nieodłączną od każdego ugrupowania ludzkiego. Stronnictwa czy partie, gminy czy miasta, ba — nawet kółka ludzi, zebranych dla jednego celu, a cóż dopiero państwa, szukają zawsze reprezentacji na zewnątrz i to reprezentacji, godnie przedstawiającej to, czym jest dana grupa czy organizacja ludzka. Jest to potrzeba, której nie zaspakajać nie można, pomimo wszystkie ciężary, wkładane na reprezentanta. Dla dźwigania ciężarów reprezentacji na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej potrzeba dwóch rzeczy: człowieka, któryby umiał godnie nieść te ciężary, zatem człowieka, któremu to łatwo, bez walki z samym sobą przychodzi, i trzeba drugiej jeszcze rzeczy — pieniędzy.

[1]) Mowa o art. 51 Konstytucji marcowej, który postanawiał, że Sejm może Prezydenta «za zdradę kraju, pogwałcenie Konstytucji lub przestępstwa karne» pociągnąć do odpowiedzialności i postawić przed Trybunał Stanu.

Pieniędzy dlatego, że to kosztuje nieraz słono i że w przeciwnym wypadku reprezentuje się chyba nędzę, jak to było moim udziałem [1]).

Nie idzie tu, panowie, o skargi, gdyż sam tego nie wymagałem, bo pieniędzy nie lubię. Może zresztą szukano reprezentanta godniejszego w osobie tych, których bardziej wyposażono, lecz zwracam uwagę i podkreślam, że reprezentacja kosztuje i przyszły Prezydent Rzeczypospolitej w trudnym nieraz będzie postawiony położeniu, gdy nie dla fantazji, lecz dla włożonej na niego pracy zabraknie mu pieniędzy. W budżecie moim bywałem nieraz bankrutem po jednym wydanym obiedzie urzędowym. Chcę zwrócić uwagę na artykuł 48 konstytucji, który o reprezentacji mówi znowu czy przez zapomnienie, czy rozmyślnie, — a wolę przypuszczać, że to jest przepomnieniem — ograniczono Prezydenta Rzeczypospolitej do reprezentowania państwa jedynie na zewnątrz, usuwając go zatem od reprezentacji państwa wewnątrz. Artykuł ten brzmi: «Prezydent Rzeczypospolitej reprezentuje państwo na zewnątrz». Pod tym względem określniki konstytucji mojej, to znaczy «krótkiej» — były mniej ograniczające [2]).

Przechodzę do trzeciej ważnej sprawy, mianowicie — stosunku Prezydenta Rzeczypospolitej do wojska. Określniki konstytucyjne, zawarte w artykule 46, godne są uwagi. Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa. Przypomina to mimowoli określenie prawne w stosunku do najbrzydszej strony wojska — do jego przestępstw i zbrodni pospolitych, albowiem kodeks karny żąda, by w wojsku był «zwierzchnik» sądowy, któremu daje niezwykle daleko idące prawa i przywileje. Poświęcałem temu zwierzchnictwu bardzo dużo czasu i wiem, że do przyjemności to nie należy, choć nieraz porusza sumienie bardzo głęboko. Zwierzchnictwo sił zbrojnych poza tym stanowi w stosunku do wojska nic, albo bardzo mało; parady, uroczystości, czyli zwykłe reprezentacje. Z istotą bowiem wojska związane jest nie co innego, jak dowodzenie nim, a zwierzchnik sił zbrojnych pod tym względem nie może mieć żadnych złudzeń. Złudzenia są odjęte przez dalszy ciąg tegoż artykułu, który surowo wzbrania Prezydentowi uczestniczenia z podsądnymi w najcięższej próbie dla wojska —

[1]) Według preliminarza budżetowego na r. 1922 lista cywilna Naczelnika Państwa, obejmująca jego pobory i wydatki reprezentacyjne, wynosiła 24 miliony marek, a wraz z dodatkowymi kredytami 32 mil. marek, czyli niecałe 40 tys. złotych rocznie.

[2]) W uchwale Sejmu z dnia 20 lutego 1919 było określenie o wiele ogólniejsze: «Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa».

to jest wojnie. Nie sądzę wobec tego, że nawet zwierzchnictwo sądowe jest mu zapewnione, gdyż nie będąc prawnikiem, nie mogę oceniać, o ile w jakim stopniu jest to związane z funkcją dowodzenia.

Ciekawym dla mnie, jako dla żołnierza, jest to, że konstytucja starannie unika wypowiedzenia choćby jednego słowa o stosunku Prezydenta Rzeczypospolitej do wojska podczas pokoju. Artykuł 46 bowiem mówi tylko o stanie wojny [1]), nie dotykając codziennej pokojowej pracy wojska, chyba pozostawiono to swobodnej interpretacji przyszłości. Nie chcę zajmować panów długo wojskiem. Występując przed wami, panowie, w mundurze, czuję ten ciężar moralny, wywołany sytuacją sług państwa. Przykro niekiedy być urzędnikiem, najciężej — oficerem.

Przebiegłem, jako ekspert, główne atrybuty i rodzaje pracy Prezydenta Rzeczypospolitej, jak je określa nasza konstytucja. Jest ona niezwykle ostrożna w stosunku do przedstawiciela państwa i narodu, zostawiając go pod opieką ministrów z jego osobistym indywidualnym wpływem. Personalny wpływ jednak zależy przede wszystkim od charakteru osobistego wybrańca narodu. Jak silną jest ta prawda, chcę przedstawić na przykładzie, jedynym dotąd w Polsce — na moim.

Przede wszystkim krótki podział na okresy:

Pierwsze dwa lata wojny. — Następnie dwa lata pokoju.

Przyznaję się od razu do błędu — błędu, za który, jak panowie wiecie, ciężko odpowiedziałem. Zostałem wybrany na Naczelnika Państwa wbrew mojej chęci. Panów, zebranych wówczas na ulicy Wiejskiej, ostrzegałem [2]). Przyjąłem ten urząd w przeświadczeniu, że Sejm, zebrany dla opracowania Konstytucji, załatwi tę sprawę szybko. Nie przypuszczałem nigdy, że laury Sejmu czteroletniego u nas, lub jeszcze dłuższych sejmów, bo jak mi mówiono — aż siedmioletnich — będą w naszej historii się powtarzały. Naśladownictwo, co prawda, nie było zastrzeżone. Lecz rozumiałem wtedy, ot, tak po prostu — tak, jak prawdopodobnie niejednemu z obywateli naszego państwa zdrowy sens dyktował, że Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz w jednej osobie podczas wojny — to rzadkie szczęście, czy nieszczęście dla niego i dla tych, co go na to stanowisko po-

[1]) Art. 46 marcowej Konstytucji mówił, że Prezydent Rzeczypospolitej «nie może sprawować naczelnego dowództwa w czasie wojny», a «Naczelnego Wodza sił zbrojnych Państwa na wypadek wojny mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów».

[2]) Por. «Przemówienie po uchwale sejmowej powierzającej Piłsudskiemu władzę Naczelnika Państwa» str. 62.

stawili. Nie chcę ukrywać, że tę nadzwyczajną władzę, którą miałem w ręku, wyzyskiwałem wówczas w całej pełni, nie pytając o to nikogo i nie będąc, co prawda, przez nikogo o to zaczepiany. Lecz gdy zbliżył się pokój [1]), przejrzałem po raz pierwszy swoją «krótką panią» i od razu sobie powiedziałem: nie mogę! Była ona dla mnie takim nonsensem, że nie chciałem nawet studiować jej, jak do tego, niestety, potem zostałem zmuszony.

O stosunku do Sejmu nie chcę wcale mówić, — wpływy tu były, ale z niechęcią spotykane zarówno z jednej, jak i z drugiej strony.

Tłumaczenia zaniecham.

Parę słów jeszcze o reprezentacji. Nie będę mówił o pieniądzach, tych nie pragnąłem i na «klatce», jak sytuację moją nazywałem, nie szukałem złoceń. Miałem jednak w roli przedstawiciela państwa pewne, dość znaczne ułatwienie: dziwna kariera życiowa, błyski, którymi mnie otoczył los, oraz dumna i spokojna głowa wzbudzały powszechną i daleko sięgającą ciekawość. To niechybnie ułatwiało mi olbrzymią moją pracę reprezentacyjną, do której nigdy mnie nie ciągnęło. Natomiast sądzę, że przyszłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej trzeba będzie ułatwiać sytuację, a nie utrudniać, jak mnie. W reprezentacji wewnątrz państwa, która mi nie była zakazana, spotkałem się ze zjawiskiem, które z nieodpartą siłą pozostawiło w moim umyśle głębokie ślady. Tysiące i tysiące spotkań i tyleż rozmów bez względu na to z kim — bogatym, czy biednym, wykształconym, czy też nie, słabym, czy silnym, należącym do organizacji, czy chodzącym luzem — wszędzie jedno i to samo: oczekiwania, że mam władzę tak wielką, iż zmiany głębsze lub mniejsze zarządzić mogę własną wolą czy decyzją. Wyznaję: byłem zawsze zażenowany. Jakaś dziwna sprzeczność pomiędzy duchem tych żądań, a pomiędzy istotną sytuacją. Czułem się wobec tych szturmów na bardzo słabej pozycji. Oddaję to wrażenie w całości panom.

Chcę to powiedzieć dla historii, dlaczegom wówczas [2]) nie ustąpił. Jedynym powodem i motywem była niechęć do obalenia swego własnego dzieła. Był bowiem u steru państwa rząd [3]), który sam stworzyłem, używając do tego nie tylko wy-

[1]) Zawarcie preliminariów pokojowych między Polską a Rosją nastąpiło 12 października 1920 r.

[2]) T. zn. w okresie zbliżania się pokoju z Rosją.

[3]) Mowa o rządzie mianowanym w dniu 24 lipca 1920 r., a złożonym z przedstawicieli wszystkich stronnictw z Wincentym Witosem jako Prezesem Rady Ministrów i Ignacym Daszyńskim jako jego zastępcą.

siłków woli, ale — przyznaję — i wiele sprytu. Przede wszystkim był to rzadki wypadek, gdy przy rozbiciu ubiegłego Sejmu na stronnictwa udało mi się stworzyć w ciężkiej chwili rząd współpracy wielu stronnictw, poświęcających swoją indywidualność dla wspólnego celu. Nadto udało mi się postawić na czele rządu ludzi, reprezentujących te warstwy, których przy wszelkich wysiłkach w ubiegłym stuleciu brakowało dla realizacji pragnień narodu. Tym razem stanęły te warstwy w pierwszym szeregu obrońców ojczyzny, — były uobywatelone. Nie wiem, jak będą rozumowały nasze dzieci, lecz ja, urodzony w niewoli, ojców swoich pamiętałem. Nie chciałem, choćby tylko przez wzgląd na nich, burzyć ich ziszczonych marzeń. Zgodziłem się zostać i przystąpiłem do życiowych studiów nad krótką konstytucją.

Analizę przykładu historycznego przerobię przed panami, streszczając w mój indywidualny sposób spełnianie funkcji Naczelnika Państwa.

Przede wszystkim więc co do ministrów. Nie umiałem nigdy wybrnąć z trudności i sytuacji co do sposobu sprawowania rządów za pomocą wpływów. Nie mogłem znosić opieki. Skutki z tego wyciągałem, wyrzekając się jasno i otwarcie inicjatywy w wywieraniu wpływów. Mówiłem każdemu rządowi, który mi się prezentował: «Jesteście, panowie, odpowiedzialni nawet za mnie — rządźcie więc; ja jestem niczym, jeżeli ktoś z panów lub wszyscy razem zapragniecie mego wpływu, powiedzcie to: swoją opinię wyrażę; ostrzegam, że niezawsze będzie to bezpieczne».

Nie chcę twierdzić, że było to przyjęciem zachęcającym i nie chcę twierdzić, że łatwym było dla panów ministrów zwracać się do mnie o te wpływy, lecz ze względu na mój charakter tylko w ten sposób wybrnąć z sytuacji umiałem.

Co do opieki nade mną panów ministrów, przytoczę charakterystyczny szczegół, że przyjaciel mój od lat wielu, generał Sosnkowski, wytrzymywać musiał nieraz ciężkie dla niego burze za to, że chciał za mnie odpowiadać i otaczać mnie najczulszą chociażby, bo przyjacielską opieką. W kwestii wojska nie chcę mówić wobec tego, co powiedziałem poprzednio. Powiem tylko, że nie mogłem wybrnąć z zawiłej sprzeczności pomiędzy istnieniem Naczelnego Wodza faktycznie, a nieistnieniem jego w konstytucji. Nie mogę nie wspomnieć jeszcze o jednej stronie życia reprezentanta państwa i narodu przy naszych polskich zwyczajach. Byłem tarczą dla pocisków różnego rodzaju. Więc były tam kwiaty, wyrażające szczerze cześć, podziw i miłość. Były inne również kwiaty, które mnie bardziej,

niż wszystkie wzruszały. Były niemal dary, niesione mi nie jako osobie, lecz jako urzędowi. Szczególnie, gdy mi je nieśli osobiście niechętni, lub nawet wrogowie. Lecz zwyczaje polskie znają i inne pociski, mniej pachnące, pociski, na które musi być przygotowany przyszły Prezydent Rzeczypospolitej, który może będzie miał mniej spokojne nerwy, niż ja. Ja te pociski po żołdacku nazywałem «stinkgranatami» [1]), chcącymi zdusić mnie... w zapachu. Jako żołnierz, granaty wytrzymuję łatwo i nie robią one na mnie prawie żadnego wrażenia. Pachną i tyle. Długoletnia niewola zostawiła po sobie rozległe bagna i trzęsawiska. Co do mnie, na polowaniach nawet, gdyby polowano na mnie, chodzę łatwo, bo chód mam lekki, choć rękę nieraz ciężką. Nie grzęznę. Po przejściu bagna oglądam lekko zamoczone nogi i idę dalej. Dość o tym.

Szanowni panowie! Jak łatwo z całej mojej przemowy domyśliliście się, dziękuję panom serdecznie za propozycję kandydowania na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Nie mogę stanąć w sprzeczności z wezwaniem, zawartym w moim orędziu do Sejmu [2]), właściwy człowiek na właściwym miejscu. Nie uważam, żeby moja właśnie osoba była właściwą przy tych cechach charakteru, które są nieodłączne od indywidualnej pracy, nakazanej przez konstytucję.

Proszę wysłuchać rady. Na mnie proszę nie głosować. Proszę wybrać człowieka, któryby miał cięższy chód, lecz lekką rękę. Z bagien i trzęsawisk trzeba się wydobywać. Człowiek o lekkim chodzie przechodzi je za szybko i nie pomaga przez to innym. Natomiast lekka ręka jest potrzebna dla wprowadzenia kompromisu. Kompromis jest nieszczęśliwym słowem. W wielu umysłach łączy się ono z pojęciem zdrady. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokratyzmu. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko moja wola jednej strony, czy chęć jej jest uprawniona do przejawienia się w państwie, lecz że równe prawa ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy i jego konieczność, narzucająca się sama przez się, urasta w zasadę szanowania innych, jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wola jednej strony nie sięga nigdy po laury dominowania «coûte que coûte» [3]) we wszystkich przejawach życia państwowego. Kompromis taki za pomocą wpływu, jaki przy sprawowaniu rządu ma zastrzeżony Prezydent Rzeczypospolitej, wprowadzić może

[1]) Granaty z cuchnącymi gazami.
[2]) Por. «Przemówienie na otwarcie Sejmu» str. 285.
[3]) Za wszelką cenę.

stopniowo lekka ręka, a nie ciężka, która szybko idzie do przymusu.

Dlatego nie radzę zatrzymać się na kandydaturach o wybitnie partyjnym zabarwieniu. Nie radzę stawiać przyszłego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w ciężki konflikt między obowiązkami, jakie ma w stosunku do wszystkich — i tylko do niektórych.

Żegnając się z panami i zamykając księgę wspólnej naszej historii, pozwólcie mi panowie wlać trochę ciepła do mego suchego przemówienia. Cztery lata życia mojego minęły — widzę wśród panów niejednego, który w ciągu ubiegłych czterech lat wyciągał do mnie na chwilę lub na dłużej chętną i lojalną rękę pomocy. Chcę wyrazić serdeczną wdzięczność za tę pomoc i zapewnić, że w miłym wspomnieniu zachowam zawsze wszystkich tych, którzy przeszli ze mną choć chwilę razem po historycznej drodze — drodze piaszczystej i błotnistej, drodze, jaką w ostatnich dwóch latach przebyłem.

OŚWIADCZENIE ZŁOŻONE PRZED PRZEKAZANIEM WŁADZY NACZELNIKA PAŃSTWA PREZYDENTOWI NARUTOWICZOWI

(14 grudnia 1922 r.)

Dnia 9 grudnia 1922 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało Prezydentem Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza. Dnia 14 grudnia przyjechał uroczyście nowy Prezydent do Belwederu, gdzie miał się odbyć akt przekazania władzy Naczelnika Państwa Piłsudskiego Prezydentowi Narutowiczowi. Po wkroczeniu Prezydenta Narutowicza do gabinetu Piłsudskiego, który oczekiwał nowego Prezydenta w otoczeniu premiera Nowaka, marszałka Sejmu Rataja, marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, kilku ministrów i kilku członków Adiutantury Generalnej i Gabinetu Cywilnego, Piłsudski wypowiedział niżej podane oświadczenie.

Naczelnik Państwa przywitał Prezydenta Rzeczypospolitej, zaznaczając, że przyjmuje go w szarej kurcie legionowej, w której przed czterema laty wszedł do Belwederu i w której pragnie go opuścić. Następnie Naczelnik Państwa oświadczył, że oprócz protokołu urzędowego, wymaganego przez ustawę [1]),

[1]) Mowa o ustawie z dnia 27 lipca 1922 r., zawierającej regulamin Zgromadzenia Narodowego, która w art. 24 wymagała sporządzenia protokołu z aktu przejęcia władzy przez nowego Prezydenta.

żądać będzie sporządzenia protokołu dodatkowego, zawierającego stwierdzenie stanu jego kasy osobistej, stanu kasy i rachunkowości funduszów dyspozycyjnych [1]) *i inwentarza ruchomości, stanowiących własność skarbu państwa* [2]).

TOAST NA CZEŚĆ PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ GABRIELA NARUTOWICZA

(14 grudnia 1922 r.)

Po podpisaniu protokołu o przejęciu władzy przez Prezydenta Narutowicza i odebraniu przez niego defilady oddziałów wojskowych na dziedzińcu belwederskim, Piłsudski zaprosił Prezydenta Narutowicza na śniadanie, podczas którego wygłosił niżej przytoczony toast na cześć nowego Prezydenta.

Przemówienie to podajemy według «Monitora Polskiego» z 15 grudnia 1922 r.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

Czuję się niezwykle szczęśliwym, że pierwszy w Polsce mam wysoki zaszczyt podejmowania w moim jeszcze domu i w otoczeniu mojej rodziny pierwszego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Panie Prezydencie, jako jedyny oficer polski służby czynnej, który dotąd nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz, wznosząc toast: Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

---

[1]) Mowa nie o funduszach dyspozycyjnych, przewidzianych w budżecie państwowym, gdyż takich funduszów Naczelnik Państwa nie posiadał, a o dobrowolnych ofiarach, które składało wtedy społeczeństwo i którymi dysponować mógł Piłsudski zgodnie z wolą ofiarodawców na takie cele, jakie uznał za stosowne.

[2]) Żądanie dodatkowego protokołu było ze strony Piłsudskiego demonstracją przeciw kalumniom rozsiewanym przeciw niemu przez jego politycznych przeciwników.

SKOROWIDZ NAZWISK [1])

Adamkowicz **83**
Agamemnon **265**
Aksamitowski **37**
Aleksander I 66
Anet Claude **65**
Anusz Antoni **181**
Anusz Franciszek **50**
Archinard 104, 105
Autrand **187, 189**
Awałow-Bermondt 108, **146**

Balfour Arthur James 86
Ballod **141,** 142
Barth **17**
Barthélemy 54
Batory Stefan **273**
Beniowski Maurycy **263**
Beseler 272
Boerner Ignacy **13,** 14
Bonaparte Hieronim **171**
Bonnefon Charles **145**
Briand Aristides **183**
Brownsford Kazimierz 285
Brzozowski-Haluch Jan **77**
Buch **254**
Budienny 212

Car Stanisław 203, **283, 285**
Clemenceau Georg **10,** 64, 65, 105
Coolidge **51**
Le Corbeiller **187, 189**
Curzon **235**
Czacki Tadeusz 160

Dalbor **235**
Darowski Ludwik **216**
Daszyński Ignacy **15, 18,** 19, **24,** 25, **293**
Denikin **48,** 110, 130, 148, **156**
Dittmann **17**
Długoszowski-Wieniawa Bolesław **38, 39, 45**
Dłuski Kazimierz **39, 45, 51,** 66
Dmowski Roman **45, 66**
Downarowicz Medard **67, 74, 244**
Dubanowicz Edward 252
Dymowski **49, 50**

Ebert **17**
Estreicher Stanisław **198**

Ferdynand I **280, 281**
Filipowicz Tytus 20
Foch Ferdynand 21, 39, 48, 54, 68, 105, **187**
Forsher **51**
Fullman **35, 134**

Głąbiński Stanisław 252
Gołogórski Emil 24
Goltz von 110
Gostyński Kazimierz 26
Goszczyński 210
Grabski Władysław **165, 167,** 250
Grodziecki **215**

Haase **17**
Haller Józef **10, 21,** 70—72, 74, 95, 100—102, 104, 105, 113, **114,** 119, 125, **152**
Haller Stanisław **68, 142**
Henrys 80, 104—106
Hoesick F. **173**
Hoffmann Max **146**
Howard Esme **73,** 74
Hymans **226**

Iwaszkiewicz Wacław 125, 234

[1]) Stronice wydrukowane tłustymi czcionkami odnoszą się do części redakcyjnych.

Jagiełło 237
Jankowski Jan **215**
Januszajtis Marian **114**
Jaroszyński Karol **35**
Joffre **190, 191**
Judenicz 110
Jundził Zygmunt **81**

Kakowski Aleksander **15**
Kapica 276
Kasprzycki Tadeusz **270**
Kazimierz Jagiellończyk 238
Kellogg Vernon **49**
Kessler Harry **66**
Kiejstut 237
Kiereński 84
Kimens **51**
Koc Adam 125, 212
Kolankowski Ludwik **76, 111**
Kołczak 110, 146, 148
Kołodziejski Henryk **12**
Kołyszko Bolesław **239**
Kopa 125
Kopernik Mikołaj **200**
Korfanty Wojciech 258, 259
Kostuch **223**
Krzemieński Jakub 203
Kucharski-Korab Henryk **58, 148**
Kuczyński Alojzy 26
Kukiel Marian **194**
Kuliński Mieczysław 125
Kun Bela **89**
Kutrzeba Stanisław **198, 199,** 203
Kutrzeba Tadeusz **279**

Landsberg **17**
Latinik Franciszek 125
Laudański Stanisław **268, 272**
Lenin 90, 91, 143, 151
Leśniewski Józef **68,** 128, **163**
Limanowski Bolesław **44,** 286
Linsingen **66**
Lloyd George **168, 214, 244**
Lubomirski Zdzisław **15**
Ludendorff 110, 146
Lumby **142**
Lwow **220**

Łukasiewicz Julian **12**

Mackiewicz Antoni **239**
Mackiewicz Mieczysław 125
Maria, królowa rumuńska 281
La Maziére **168**
Michalski Jan **216**
Mickiewicz Adam 112
Mikołaj Mikołajewicz **266**
Millerand Aleksander **172, 184, 185, 191,** 280
Minkiewicz Antoni 159
Młodzianowski Kazimierz **194**
Mochnacki 210
Modelski Izydor **70**
Mokrzecki **87,** 236
Moraczewski Jędrzej **19, 24, 25, 33, 53, 61, 114,** 132, 182, 205
Moskalewski **134**
Muśnicki-Dowbor Józef **113, 114**

Nabielak 210
Napoleon 43, 144, **171,** 207, 208
Narutowicz Gabriel **1, 12, 279, 296, 297**
Norblin **254**
Nowak Julian 259, **286, 296**

Olgierd, w. ks. lit. 237
Olszyna-Wilczyński Józef **32**
Oraczewski Czesław **38,** 39
Osmołowski Jerzy **10, 75,** 76
Ostrowski Józef **15**

Paderewski Ignacy **53, 61,** 72, 74, 86, 182
Patek Stanisław **67, 86,** 129, **142**
Petain 105, **190**
Petlura Semen **155—158, 177**
Pękosławski **223**
Piłsudski Bronisław 189
Piotr Wielki 237
Piskor Tadeusz 77
Poincaré **21**
Poniatowski Stanisław August **126**
Ponikowski Antoni **228, 241, 242, 245**
Potocki Stanisław 209
Poznański Karol **12**
Prażmowski-Belina Władysław **77,** 88, **135**
Przanowski Stefan **254, 255**

Radziszewski **133**
Radziwiłł Ferdynand 57
Rak-Michajłowski **81**
Rataj Maciej **286**
Ratti Achilles 126
Remiszewski **174**
Roja Bolesław **22—24, 27,** 125, 262
Romer Jan 72, 125
Romer Michał **81**

Le Rond 105
Rosner **200**
Rothay Reynolds **157**
Roy Marcel **53**
Rozwadowski Tadeusz 213
Rudnicki Adam **102**
Rutkowski Aleksander **219**
Rydz-Śmigły Edward **15**, 77, 125, **141**, 213
Rymar **275**
Rżewski **174**

Sachnowski Zygmunt **49**, **165**
Sandecki **59**
Sapieha **183**, **215**
Scheideman **17**
Seyda Władysław **117**, 121
Sierakowski-Dołęga Zygmunt **239**
Sikorski Władysław 213
Skąpski Franciszek 35
Skirmunt Konstanty **216**
Skrzyński Władysław 87
Skrzyński 125
Skulski 121, 127, **257**
Słowacki Juliusz **140**, **265**
Smogorzewski Kazimierz **45**
Smolicz **81**, 85
Sokolnicki Michał **45**, **67**
Sosnkowski Kazimierz **142**, **183**, 191, 213, 261, 262, 269, 271
Staszic Stanisław 26
Stefan Batory **111**
Stefczyk Franciszek 29
Strug Andrzej **164**
Sujkowski Antoni **45**, **67**
Suszyński **279**
Szaulis 85
Szeptycki Stanisław 40, 41, **68**, 69, 77, 83, **153**, 213, 234
Szkirpa **83**

Śliwiński Artur **17**, **255—257**, **272**
Świtalski Kazimierz **12**, **55**, **60**, **100**, **173**, **178**, **198**, **201**, **220**, **227**, **236**, **242**, **243**, **261**, **283**, **285**, **287**

Taczak 213
Thugutt Stanisław **67**
Tokarzewski Michał **26**, **29**
Tommasini **173**
Trąmpczyński Wojciech **62**, 127, **215**, 242, 243, **245**, 246, **255**, **256**, **296**
Trocki 143, 151
Trzciński Józef 26
Turczynowicz **134**

Wasilewski Leon 67, **72—74**, **80**, 85—87
Werner **254**
Wilhelm II **118**
Wilson Woodrow **21**, 22
Witold 237
Witos Wincenty **11**, **214**, **215**, 250, **293**
Wojstomski St. W. **260**
Woźnicki 252
Wrangel Piotr 170
Wróblewski Władysław **79**

Vaucher Robert **87**, **128—131**, **149**

Zamojski Jan 26
Zawadzki Józef **160**
Zinowiew 143
Zygmunt August 238
Zygmuntowicz Zygmunt **29**

Żeligowski Lucjan **10**, 48, 92, 197, 213, **226**, **228**, **232**, **235**, **236**
Żurawski **120**

SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI

Baranowicze 77, 78, 87, 234
Belgrad 86
Berlin **57,** 88
Białystok **42,** 83, **85, 123,** 167
Bieniakonie **232**
Błonie **10,** 46
Borysław 27, **132**
Brienne **104**
Brześć Litewski **123,** 167, **260**
Budapeszt **89**
Bukareszt 251, 279

Charbin **119**
Chicago **120**
Chodorów **93**

Dajrem **119**
Dęblin 272
Dyneburg 89, **108, 141,** 212

Garbki **93**
Genewa **274**
Gniezno 51
Gorlice 269
Grajewo **123**
Grodno **11, 42, 83—86,** 88, **165,** 221

Hrubieszów 212

Irkuck **146**

Juchniańce 83

Kalenkowicze 212
Kałuszyn 167
Kamieniec Podolski **157**
Kaniów 101
Kielce **11, 223**—225
Kijów **157, 159**
Kireńsk **202**
Koszedary 83
Koszyszcze **66**
Kowel 59, **123,** 212, **270,** 271
Kowno 81, 84, 86, 239
Kraków **12, 23,** 24, 31, 32, **44,** 45, 97, **113,** 115, 116, 200, 214, 238, **261, 263, 265, 266**
Krzemieniec **159, 160**

Lepel 234
Leszno **74**
Libawa 83, 88
Lida 77, 78, 86—88, **228**
Londyn 145
Lublin **15, 26,** 134—139
Lwów **22**—24, **26**—29, 43, 54, **78, 94,** 122, 177—179, 211, 213, **219,** 225

Łomża 167
Łódź **174**
Łuck **132**
Łuków 167

Magdeburg **1,** 66, 101, 181, 228, 231
Maniewicze **59**
Mazowieck 167
Mińsk 81, 87, 89, 106, 107, **166, 168**
Mozyrz 212

Nowogródek 77, **87,** 234

Odesa 48, **92**
Olita 83
Orany 83
Osowiec **42**

Paryż **39, 45, 51,** 64, **70, 74, 80,** 83—87, 149, **183, 187**—189
Petersburg **220,** 237
Poznań 51, 63, **69,** 117, 118, **121,** 123, 211, 213, **229,** 265
Przedbórz **37**
Przemyśl 23, 24,**26,** 28, 45

Radzymin 212
Rarańcza **101**
Równe **131, 132**
Ryga **108, 166, 168,** 169, **175**
Rzeczany 83

Siedlce 167, **282**
Sinaja **279, 280**
Słonim 234
Spaa **165, 167**
Spała **194**
Stanisławów 92
Stokliszki 83
Suwałki **98, 102**
Szawle 83
Szyrwinty 83

Tarnów **269**
Toruń **216**
Tunka **202**

Ulina 266

Warszawa **13**—15, 17—22, 24, 26, **27, 29,** 34, 39, 41, 44, 45, 47, **49**—51, **53,** 58, 65, 69, 72, **73, 78, 81,** 83, 84, 87, 93, 98, 102, 121, 123, 124, 126, **128,** 131, **136, 145,** 150—**152,** 154, 157, 160, **166, 173,** 181, **183,** 188, **193, 195, 208, 210,** 212, **214**—216, **220, 221,** 231, 238, 239, 254—259, 262, 269—271, **279**
Wersal **216,** 226
Wilejka 83
Wilno **11, 42, 73**—83, 85—91, 103, 111, **133,** 147, 167, **173, 194,** 212, **221, 226**—228, **232**—234, **236**—239, 265, **273**
Wiłkomierz 83
Winnica **158**
Włodawa 167
Włodzimierz Wołyński 212
Wołkowysk **42**

Verdun 186, **189**—**192**

Zagórzany **93**

Żośle 83
Żytomierz **155,** 158
Żyżmory 83

SPIS RZECZY TOMU V

Str.

Wstęp 1
Przemówienie na zebraniu niemieckiej Rady Żołnierskiej . . 13
Przemówienie po wyjściu z Rady Żołnierskiej 14
Oświadczenie w sprawie przyjęcia misji tworzenia Rządu Narodowego 14
Pierwszy rozkaz do wojska polskiego 15
Odezwa o zachowaniu się ludności wobec żołnierzy niemieckich . 17
Oświadczenie publiczne w dniu mianowania Ignacego Daszyńskiego Prezydentem Gabinetu Ministrów 18
Depesza iskrowa notyfikująca powstanie Państwa Polskiego . . 20
Depesza do Marszałka Ferdynanda Foch'a 21
Depesza do Prezydenta Woodrowa Wilsona za pośrednictwem Marszałka Foch'a 21
List do generała Bolesława Roji 22
List do Ignacego Daszyńskiego 24
Oświadczenie w sprawie wstępowania uczniów szkół średnich do wojska 26
Wywiad udzielony przedstawicielom prasy w sprawie obrony Lwowa 26
List do Komitetu bezpieczeństwa i ochrony dobra publicznego we Lwowie 29
Przemówienie wygłoszone z okazji powołania P. O. W. do wojska polskiego 30
Rozkaz o jednolitości armii 33
Odpowiedź na przemówienie delegacji oficerów koalicyjnych uwolnionych z obozów jeńców 34
Odpowiedź dana delegacji Polskiej Partii Socjalistycznej i Stronnictwa Ludowego 35
Depesza na uroczystość otwarcia Uniwersytetu Lubelskiego . . . 35
Odpowiedź dana delegacji Towarzystwa Przemysłowców . . . 36
Odpowiedź dana delegacji Podlasia 36
Odpowiedź dana delegacji powiatu biłgorajskiego 37
Odpowiedź dana włościanom z powiatów koneckiego i radomskiego 37
Odpowiedź dana delegacji wiecu «Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy» 38
List do księdza Czesława Oraczewskiego 38
List do Marszałka Ferdynanda Foch'a 39
Odpowiedzi na podania gen. Szeptyckiego o dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu 40
Odpowiedź dana delegacji Litwinów zamieszkałych w Polsce . . 41
Uwagi o sytuacji w Małopolsce Wschodniej i o organizowaniu wojska 42
Odpowiedź dana deputacji ludu krakowskiego 44
List do Romana Dmowskiego 45

Rozkaz rozwiązujący szwadron w Błoniu 46
Rozkaz noworoczny 47
List do generała Lucjana Żeligowskiego, dowódcy 4-ej Dywizji wojsk polskich w Odesie 48
Odpowiedź dana Misji Amerykańskiej 49
Odpowiedź dana przedstawicielowi «Kuriera Porannego» . . . 49
Przemówienie do delegacji weteranów 1863 roku 50
Odpowiedź dana delegacji z Poznańskiego 51
Rozkaz w rocznicę powstania styczniowego 52
Wywiad korespondenta dziennika «Le Petit Journal» 53
Przemówienie na otwarcie Sejmu Ustawodawczego 55
Toast na obiedzie wydanym na cześć państw sprzymierzonych . . 57
Wywiad korespondenta dziennika «Le Matin» 58
Deklaracja o złożeniu urzędu tymczasowego Naczelnika Państwa . 60
Przemówienie po uchwale sejmowej, powierzającej Piłsudskiemu władzę Naczelnika Państwa 62
Odpowiedź na depeszę Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu . . . 63
Odpowiedź na życzenie francuskiego Prezydenta Rady Ministrów Clemenceau, przysłane z okazji powierzenia Piłsudskiemu władzy Naczelnika Państwa 64
Wywiad w «Le Petit Parisien» 65
Przemówienie wygłoszone podczas przyjęcia dla członków misyj wojskowych państw sprzymierzonych 68
Rozkaz z okazji zmiany na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego . 68
Oświadczenie dane przedstawicielowi agencji «Havas» 69
List do gen. Józefa Hallera 70
List do Leona Wasilewskiego 72
Depesza do generała Józefa Hallera 74
Odezwa do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego . 75
Przemówienie na przyjęciu wydanym przez Jerzego Osmołowskiego 76
Rozkaz po zdobyciu Wilna 77
Wywiad korespondenta dziennika «Le Journal des Débats» . . . 78
List do Ignacego Paderewskiego 80
List do Leona Wasilewskiego 85
Wywiad korespondenta «Journal de Génève» 87
Rozkaz o odznakach wojska polskiego 91
Depesza do gen. Lucjana Żeligowskiego 92
Przemówienie wygłoszone do II batalionu 36 pułku piechoty . . 93
Przemówienie do delegatów ludności Małopolski Wschodniej we Lwowie 94
Rozkaz wydany z powodu wcielenia oddziałów gen. Hallera do armii polskiej 95
Rozkaz po ukończeniu walk w Małopolsce Wschodniej 96
Rozkaz w rocznicę wymarszu Kompanii Kadrowej 97
Przemówienie z okazji Święta Żołnierza 98
List do generała Józefa Hallera 100
Przemówienie w Suwałkach 102
List do generała Henrys'a 104
Przemówienie w Mińsku Litewskim 106
Wywiad przedstawiciela agencji «Havas» 108
Wywiad korespondenta «Times'a» 109
Mowa wygłoszona na otwarciu Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 111

Przemówienie na święcie zjednoczenia armii polskiej 113
Przemówienie do legionistów w dniu święta zjednoczenia armii . . 116
Przemówienie na obiedzie w Poznaniu 117
Przemówienie podczas rautu na zamku w Poznaniu 118
Rozkaz do 5 Dywizji Strzelców Syberyjskich 119
List do Komitetu Obrony Narodowej 120
Przemówienie w rocznicę oswobodzenia Poznańskiego 121
Rozkaz noworoczny 123
Rozkaz mianujący członków Kapituły Tymczasowej orderu «Virtuti Militari» 125
Odpowiedzi na życzenia noworoczne 126
Wywiad redaktora «Le Journal de Pologne» 128
Przemówienie w Równem 131
Przemówienie w Łucku 132
Odpowiedź na przemówienie rektora Uniwersytetu Lubelskiego . 133
Przemówienie na obiedzie w Lublinie 134
Przemówienie w dniu pierwszego posiedzenia Kapituły «Virtuti Militari» 139
Przemówienie w Dyneburgu 141
Wywiad korespondenta «Times'a» 142
Wywiad korespondenta «Echo de Paris» 145
Wywiad korespondenta «Le Matin» 148
Wywiad korespondenta «Le Petit Parisien» 149
Rozkaz do zdemobilizowanych żołnierzy z Ameryki 152
List do generała Szeptyckiego 153
Odpowiedź dana delegacji Niemców mieszkających w Polsce . . . 154
Odezwa do mieszkańców Ukrainy 155
Telegram do atamana Semena Petlury 157
Wywiad z korespondentem «Daily News» 157
Przemówienie w Winnicy 158
Rozkaz o otwarciu Liceum w Krzemieńcu 159
O zadaniu Czerwonego Krzyża 160
Wywiad korespondenta «Daily Express» 161
Przemówienie w Szkole Podchorążych 162
List do ministra spraw wojskowych 163
List do Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Józefa Piłsudskiego 164
Wywiad korespondenta «Kuriera Porannego» 165
Wywiad korespondenta «Le Temps» 168
Przemówienie przy dekorowaniu oficerów francuskich orderem «Virtuti Militari» 171
Przemówienie na obiedzie wydanym dla oficerów francuskich udekorowanych orderem «Virtuti Militari» 172
Odpowiedź na demarche w sprawie Wilna przedstawicieli Francji i Anglii 173
Przemówienie z okazji otrzymania obywatelstwa honorowego miasta Łodzi 174
Rozkaz na zakończenie wojny 175
Pożegnanie wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej 177
Przemówienie na bankiecie we Lwowie 177
Rozkaz do wojska z okazji Nowego Roku 1921 180
O powodach spiesznego powołania Sejmu Ustawodawczego . . . 181

WIZYTA WE FRANCJI

I. Wywiad z przedstawicielem dziennika «Le Matin» . . . 183
II. Przemówienie wygłoszone na obiedzie wydanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej Millerand'a . . . 184
III. Przemówienie podczas dekorowania Marszałka Foch'a orderem «Virtuti Militari» 187
IV. Przemówienie na przyjęciu w ratuszu paryskim 187
V. Toast na cześć miasta Paryża 189
VI. Przemówienie podczas dekorowania miasta Verdun orderem «Virtuti Militari» 189
VII. Przemówienie podczas dekorowania Marszałka Pétain'a orderem «Virtuti Militari» 190
VIII. List do Marszałka Joffre'a 190
IX. Depesza do Prezydenta Millerand'a 191
X. Oświadczenie przytoczone w artykule dziennika «Le Journal» 192

Przemówienie na zjeździe Dowborczyków 193
Podziękowanie za obywatelstwo honorowe miasta Wilna . . . 194
Przemówienie przy odsłonięciu tablicy pamiątkowej na cześć poległych wychowanków Szkoły Podchorążych 194
Przemówienie na bankiecie wydanym z okazji zjazdu wojskowych byłych korpusów wschodnich 195
Przemówienie na Uniwersytecie Jagiellońskim po odebraniu dyplomu doktora honoris causa 198
Przemówienie wygłoszone podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod krakowską klinikę ginekologiczną . . . 200
Przemówienie na bankiecie w Krakowie z racji otrzymania dyplomu doktora praw honoris causa 201
Rozkaz z powodu setnej rocznicy śmierci Napoleona 207
Mowa przy nadaniu insygniów Uniwersytetowi Warszawskiemu . . 208
Przemówienie na przyjęciu profesorów i młodzieży Uniwersytetu Warszawskiego 210
Rozkaz o wnioskach na odznaczenie orderem «Virtuti Militari» . 210
Przemówienie na obiedzie żołnierskim w ogrodzie Saskim w Warszawie 214
List do premiera Wincentego Witosa 214
Przemówienie w Toruniu 216
Przemówienie do dziennikarzy państw bałtyckich 218
Pismo do harcerzy 219
Przemówienie wygłoszone z okazji zjazdu «Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego» 220
Przemówienie podczas obiadu w Grodnie 221
Podziękowanie za nadanie obywatelstwa honorowego miasta Kielc 223
Przemówienię wygłoszone podczas obiadu w Kielcach 223
Oświadczenie w sprawie wyborów do sejmu wileńskiego . . . 226
Przemówienie do przedstawicieli ludności w Lidzie 228
Przemówienie w trzecią rocznicę powstania poznańskiego . . . 229
Przemówienie wygłoszone z okazji dekorowania orderem «Virtuti Militari» sztandarów pułków 19 dywizji 232
Przemówienie wygłoszone przy przekazywaniu władzy nad Wileńszczyzną Rzeczypospolitej Polskiej 235
Przemówienie w Wilnie o wspólnych dziejach Polski i Litwy . . 236

PRZESILENIE RZĄDOWE
I. Oświadczenie złożone na konwencie seniorów Sejmu . . 241
II. Uzupełnienie oświadczenia złożonego na konwencie seniorów 243
III. Oświadczenie zawarte w artykule Medarda Downarowicza 244
IV. Przemówienie na posiedzeniu konwentu seniorów . . . 245
V. List do Marszałka Sejmu z dnia 17-go czerwca 1922 r. . . 252
VI. List do Marszałka Sejmu z dnia 19-go czerwca 1922 r. . . 254
VII. List do Marszałka Sejmu z dnia 25-go czerwca 1922 r. . . 255
VIII. List do Marszałka Sejmu z dnia 7-go lipca 1922 r. . . . 256
IX. List do Marszałka Sejmu z dnia 13-go lipca 1922 r. . . . 257
X. List do Marszałka Sejmu z dnia 14-go lipca 1922 r. . . . 258
XI. List do Marszałka Sejmu z dnia 29-go lipca 1922 r. . . . 258

Przemówienie wygłoszone podczas święta dyw. syberyjskiej . . . 260
Przemówienie na zjeździe legionistów w Krakowie 261
W Jednodniówce wileńskiej «Dzień Akademika» 273
Odpowiedź dana przedstawicielom mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku 274
Przemówienie na bankiecie w Katowicach 275

WIZYTA W RUMUNII
I. Przemówienie do przedstawicieli prasy rumuńskiej . . . 279
II. Przemówienie na obiedzie w Sinaja 280

Przemówienie wygłoszone z okazji poświęcenia sztandaru 22 pułku piechoty 282
Przemówienie na otwarcie Sejmu 282
Przemówienie na otwarcie Senatu 285
Przemówienie na zebraniu w Prezydium Rady Ministrów . . . 286
Oświadczenie złożone przed przekazaniem władzy Naczelnika Państwa Prezydentowi Narutowiczowi 296
Toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza . 297

Skorowidz nazwisk I
Skorowidz miejscowości IV

BIBL. MIN. INF. I PROP.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
35219/2 t.5
12-035219-005-0